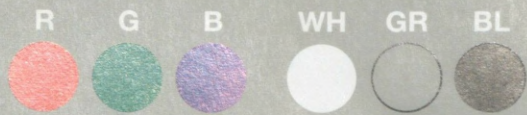
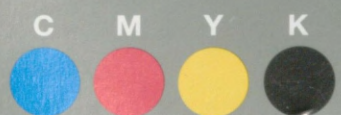


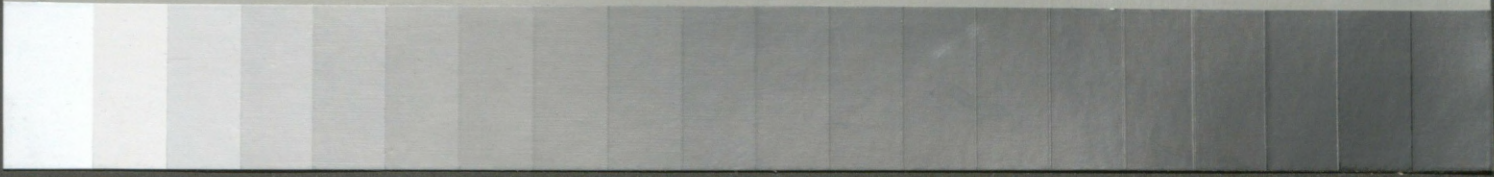
Part Code
ST1316



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



FR. RAWITA-GAWRONSKI

KSIĄŻĘ KOZACKI

(ZARYS MONOGRAFICZNY)

1640—1679



NAKŁADEM „OSTOJI“ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ.
POZNAŃ 1919.



FR. RAWITA-GAWRONSKI

KSIĄŻĘ KOZACKI

(ZARYS MONOGRAFICZNY)

1640—1679



NAKŁADEM „OSTOJI“ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ.
POZNAŃ 1919.

OSTATNI CHMIELNICZENKO



*Giorgio Chimilinschi Generale de Cosacchi.
Bonaema fecit.*

Juraś Chmielnicki, jako hetman z ramienia Turcyi.
(Rysunek współczesny).

FR. RAWITA-GAWROŃSKI

OSTATNI CHMIELNICZENKO

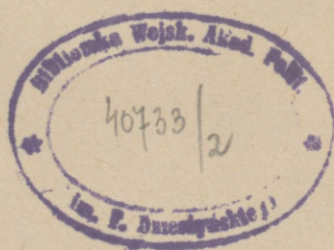
(ZARYS MONOGRAFICZNY)

1640 — 1679



NAKŁADEM „OSTOJI” SPÓŁKI WYDAWNICZEJ.

POZNAŃ 1919



CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

| | |
|--|-----|
| I. JURYSZKO HETMANEM KOZACKIM | 1 |
| II. KAMPANIA CUDNOWSKA | 37 |
| III. JURYSZKO PONOWNIE ZRZEKA SIĘ BUŁAWY | 69 |
| IV. CHMIELNICKI CZERŃCEM | 87 |
| V. ŚRÓD ZAWIERUCHY DOMOWEJ | 107 |
| VI. PRÓBY ZDOBYCIA UKRAINY | 119 |
| VII. KSIĄŻĘ KOZACKI | 137 |



Bohdan Chmielnicki. (Rysunek współczesny).



Jan Wyhowski,
pisarz wojskowy wojska Zaporoskiego a później ksiączę
kijowski i hetman kozacki. (Z kroniki Wieliczka).

I.

JURYSZKO HETMANEM KOZACKIM.

Dziwnie splątane i dramatyczne losy były najbliższej rodziny Bohdana Chmielnickiego. Stary Chmiel przeboleł śmierć ukochanej kobiety, owej Heleny kozackiej, o którą wszczął wojnę z Rzptą polską, a w kilka lat potem kazał własnemu synowi powiesić ją na wrotach swojej Subotowskiej siedziby; utracił na dalekiej Wołoszczyźnie syna Tymoszka, na którego wielkie pokładał nadzieje; córki zmarniały w nieszczęśliwym małżeństwie, sam umarł w chwili rozczarowania, kiedy jawnie okazywać się poczęła ta centralistyczna polityka Moskwy, która, prowadzona z żelazną konsekwencją, już dla najbliższej przyszłości Kozaczyzny stawała się groźną. Układy z Rakoczym okazały się bezsilnem pragnieniem dwóch ambitnych ludzi; ze Szwedem — były samołudzeniem się obu stron, a gdy zarysowywać się poczęły nowe podstawy do nowego życia, którym iasne kontury dał dopiero Wyhowski, śmierć przerwała wątek układów. Walczył o wolność i jedność Ukrainy, a pozostawił ją w niewoli, podzieloną i rzuconą na pastwę rozdarcia i walk wewnętrznych. Słowem: wszystkich pokłócił ze sobą, wszędzie zawichrzył, dokoła rozniecił płonące żagwie i pożar wywołał, stając się strasznym symbolem zniszczenia i ruiny własnego kraju, wcieleniem idei nienawiści, którą naród swój zaraził jak trądem, skazując go na igraszkę dziejową, używaną do wszelkich intryg politycznych Moskwy, Turcyi i Krymu. Jedni

radzi mu byli stawić pomniki jako bohaterowi idei, którą podsuwali sami, drudzy — jako geniuszowi, który wyrwawszy naród swój z małej i dającej się poprawić niewoli, oddał go w niewolę wielką, wielowiekową, w zależność żelazną, odbierającą powoli i systematycznie wszystkie soki żywotne narodowi¹⁾.

Tragicznego losu całej rodziny Chmielnickich nie uniknął i ostatni z rodu, najmłodszy syn Chehryńskiego hetmana — Juraś, zwany zdrobniale Juryszkim. Nie znamy dokładnie ani daty jego urodzin ani śmierci. Kochowski powiada, że w roku 1660, w roku pamiętnej bitwy pod Cudnowem, miał lat 20; według tego sądząc, urodziłby się około roku 1640, t. j. we dwa lata prawie po kapitulacji Pawlukowej, po nowej ugodzie z' Polakami, którą w imieniu wojska Zaporoskiego Bohdan Chmielnicki podpisał. Miałby zatem w chwili zgonu ojca lat mniej więcej 16. Stary Hetman jeszcze za życia swego błagał Cara, ażeby syn Juryszko po jego śmierci został hetmanem i przyrzeczenie carskie na to otrzymał²⁾.

Oddany przez ojca do Akademii Kijowskiej na naukę, w chwili jego śmierci przebywał w Subotowie. Należy przypuścić, że był to czas wakacyjny, który go do domu ojcowskiego sprowadził. Przed samą śmiercią Chmielnicki oddał Juryszkę w opiekę Wyhowskiego. Generalny pisarz wojska Zaporoskiego, — kanclerz jakbyśmy językiem XVII w. powiedzieli, —

¹⁾ Jerlicz: *Latopisiec*, z rękopisu wydał K. N. Wojcicki, t. II. str. 5 o śmierci jego napisał: «W tym-że miesiącu (nastąpiła) śmierć bezbożnego arcycyrana i mordercy Chmielnickiego w Czehrynje».

²⁾ «Akty Jużnoj i Zapad. Rossii». T. XI, dodatki str. 811. Hramota Wyhowskiego do Cara 3 września 1657. *Lietopis Samowidca* (1846) str. 27/1. Inny uczestnik bitwy pod Słobodyszczami powiada, że Juryszko miał lat 18, był wyrostkiem o ciemnych włosach, skromnym, niezgrabnym, milczącym i miał pozór raczej mnicha niż hetmana. (Theiner, *Monuments hist. de Russie*, 40; *Journal de ce qui s'est passé entre l'armée des Polonais et celles des Moscovites*). Wojewoda Kijowski Szeremetjew wyraził się nader lekceważąco o Juryszce: «ten hetmanik, lepiej by się nadawał do pasania gęsi niż do hetmanowania». Jan Józefowicz, kanonik lwowski w *Annaliu urbis Leopoliensis* Mspt. Bibl. Ossoliń. No. 124, zapewne za Kochowskim, powiada pod rokiem 1660: «Cosaci Wychowius exantorant, Georgium Chmielnicki, filium Bohdani illius, vigesimum annum aetatis comptentem substituunt, ducem suum prodamant».

wypróbowany towarzysz walk i intryg starego Czehryńskiego hetmana, najbardziej nadawał się na opiekuna, przewodnika i doradcę dla zbyt młodego następcy na urządzie hetmańskim. Nie przewidział Chmielnicki, że zręczność polityczna Wyhowskiego pokrywała charakter ambitny i przewrotny.

Nazajutrz prawie po śmierci ojca rozpoczęły się intrygi osobiste przeciwko młodemu hetmanowi, który, acz nie z wyboru jeszcze, ale tytułarną władzę już posiadał, objętą pozornie bez żadnej opozycji¹⁾. W cichości poczęto doradzać nowemu hetmanowi, ażeby tymczasowo zrzekł się swego urzędu, który wymaga dojrzałych lat i dobrego obznajomienia się ze sprawami bieżącymi²⁾. Było dużo prawdy w tych radach, ale za nimi kryły się ambitne zamiary.

26 sierpnia — powiada Wasyl Kikin — zebrała się Starszyzna kozacka z pisarzem Wyhowskim, oboźnym Nosaczem i innymi na dworze Chmielnickiego, a z polecenia Kikina odczytano na radzie warunki poddania się Bohdana Chmielnickiego Moskwie. Starszyzna dziękowała Carowi głośno za to, że «Jego Carskie Wielicestwo nie tylko nie zmniejszył ich wolności, otrzymanych od Królów polskich, lecz przeciwnie powiększył jeszcze.» Na tę niby naradę, niby uroczystość, wpuszczono na dziedziniec tylko pewną ilość kozaków, poczem wrota zamknięto — może dla uniknięcia tumultu. Ale już przedtem Starszyzna kozacka zetknęła się z wysłańcami moskiewskimi, a zetknięcie się nie było wcale przyjazne. Jeśli wierzyć Jerliczowi, Moskwa groźnie przedkładała swoje dezyderaty, żądając, aby Chmielnicki (Juryszko) wraz ze «skarbami» do stolicy na pokłon przyjechał. Podobno już się wtedy obuchem dostało posłom carskim i wręcz im powiedziec miano: «już Chmiel umarł, który przysięgał carowi, a z nim i przysięga umarła³⁾».

Po pewnym czasie wyszedł Juraś Chmielnicki ze świetlicy i zwrócił się do zebranych kozaków z podziękowaniem w imieniu ojca za buławę hetmańską, ukłonił się na wszystkie strony zwyczajem kozackim i buławę i buńczuk na stole położył, po-

¹⁾ Jerlicz: Latopisiec, t. II, 5; z) Akty J. i Z. R.

²⁾ Lietopis Samow. 27/1.

³⁾ Jerlicz: Latopisiec, t. II, 6.

czem, pokłoniwszy się znowu, wrócił do świetlicy. Za jego przykładem Wyhowski podziękował za pisarstwo, Nosacz za urząd oboźnego. Nie trudno się było domyślić, że zanoszą się na kozacką rewolucję pałacową. Zebrani kozacy nie wiedzieli, co się za kulisami działo.

Scenę powyższą opisał bezimienny uczestnik.

Leżała tedy buława hetmańska, a nikt nie śmiał jej ruszyć, chociaż nie brakło z pewnością ochotników. Asałowicie kilkakrotnie zapytywali kozaków zebranych, jaką jest ich wola w tym względzie? Odpowiedź brzmiała zawsze jednogłośnie: życzą sobie, aby Juraś Chmielnicki został hetmanem. Przywołano Chmielnickiego znowu i proszono, aby na miejscu ojca urząd hetmański sprawował. Osobliwie pospolitacy (z pospolitych kozaków), czerń kozacka, która się żywiła i bogaciła wojnami ojca, głośno wypowiadała życzenie, ażeby syn objął po ojcu hetmański urząd. Nie zasługi lub prawo młodego hetmanicza, ale pamięć na ojca i tradycje były tu najsilniejszym impulsem. Przywołany Juryszko, już przedtem zapewne odpowiednio nastrojony, może pod wpływem stanowiska i słów gońców moskiewskich, stał twardo wobec postanowienia, zasłaniając się młodością, a zatem niezdolnością do objęcia i sprawowania tak wielkiego urzędu i nieutulonym żalem po śmierci ojca. Wobec stanowczości, jak się zdawało, Juryszka, szukano rozmaitych sposobów wyjścia. Radzono tedy, aby Chmielnicki zatrzymał urząd hetmański, ale sprawcami wojska pozostali ci sami, którzy byli za życia ojca tj., ażeby Wyhowski był jak dawniej pisarzem, Nosacz oboźnym, a Grzegorz Leśnicki sędzią — w myśl starego Chmielnickiego, który życzył sobie, ażeby oni opiekowali się jego synem. Juraś wypraszał się usilnie od urzędu hetmańskiego. Wobec tego trzeba było szukać innego wyjścia. Dano czas jakiś do namysłu rezygnującej Starszyźnie.

Jakie odbywały się między nimi narady, w jaki sposób wpływano na młodego Chmielnickiego i czyj wpływ przeważał, — o tem nie mamy żadnych pewnych wiadomości. W śródę — powiada świadek naoczny — znowu się zebrała rada kozacka na dworze Chmielnickiego, na którą przyszli puł-

kownicy, setnicy i czerń kozacka, ile się w dziedzincu zmieścić mogło i poczęto znowu o hetmaństwie radzić. Ale już przedtem, na tajemnych naradach, zapadły wnioski wśród starszyny kozackiej, które teraz, jako niby powszechne życzenie kozaków, wyłoniły się. Postanowiono tedy, aby znaki wojskowe znajdowały się zawsze u Juryszka Chmielnickiego; w czasie wojny, ażeby je odbierał Wyhowski, a po ukończeniu zwracał tytularnemu młodemu hetmanowi. Był to pewnego rodzaju kompromis bardzo wyraźnie zdążający do tego, ażeby faktyczną władzę hetmańską sprawował Wyhowski. Zręczny pisarz zgodził się na to. «Szukał tylko dziury — mówi rubasznie pisarz współczesny — ażeby przez nią mógł wleść na urząd hetmański». Udając przeto pokorę wobec starszyny i czerni kozackiej, zwrócił się do nich z zapytaniem o radę: — jak się ma podpisywać na listach i uniwersałach w czasie sprawowania zastępczego urzędu? W razie nieobecności hetmana zachodzić będzie nieraz potrzeba korespondowania w różnych sprawach, niepodobna przeto w każdym wypadku odnosić się wprost do Chmielnickiego, będącego nieraz daleko od wojska — jakim przeto ma się posługiwać tytułem przy pieczęci wojskowej? Odpowiedź na to była już obmyślana, jak się zdaje, na tajemnych naradach. Zwolennicy Wyhowskiego mieli ją już w pogotowiu. Zaproponowano tedy, ażeby się podpisywał: «Jan Wyhowski pod ten czas Hetman Wojska Zaporoskiego». Czerń kozacka, jako ludzie prości — powiada świadek — nie poznali się na podstępnie i na taką formułę zgodzili się¹⁾. Kikin, nie bardzo orientujący się w finezyi tego wniosku i uchwały, powiada, określiwszy wprzód warunki urzędowania Wyhowskiego, że postanowiono, ażeby «Wyhowski pisał się hetmanem²⁾», chociaż, ściśle rzecz biorąc, otworzono mu tylko drogę do hetmaństwa, a z charakteru władzy mógł nosić tytuł tylko *N a k a ż n e g o h e t m a n a* czyli zastępcy.

Niedługo trwała ta umowa Wyhowskiego z Chmielnickiem. Zapomniał on, że stary hetman, wykupiwszy go z niewoli ta-

¹⁾ Lietopiś S a m o w. 27, 28.

²⁾ Akty J. i Z. R. T. XI. 802.

tarskiej¹⁾, jego i krewnych jako wzbogacił, bo odebrawszy raz klejnoty kozackie z rąk Jurasia t. j. buławę i buńczuk, już ich nigdy nie zwrócił, ale zatrzymawszy, począł zaciągać dragonów i chorągwie polskie²⁾.

Mówiliśmy w innym miejscu³⁾, że pod koniec życia Bohdana Chmielnickiego, na dworze Czelhryńskim począł się tworzyć nastrój przychylny Rzptej pod wpływem centralistycznych zachcianek Moskwy. Nie bez porozumienia się zapewne ze starym Chmielnickiem, Wyhowski w tych pertraktacjach brał udział i miał szczerą chęć, jak się później okazało przy doprowadzeniu do skutku transakcyi moskiewskiej, wrócić do dawnego pana «na warunkach bardzo korzystnych dla Kozaczyzny i Ukrainy wszytkiej»⁴⁾: Ale Moskwa hojniejszą była od Rzptej, szczególnie gdy chodziło o zjednanie dla siebie ludzi wpływowych. Nic przeto dziwnego, że znalazła zawsze w obozie kozackim przychylnych sobie ludzi. Umiał ich jednać i Wyhowski, skoro nie bez wpływu starszyny został faktycznym zastępcą młodego hetmana.

Intrygi przeciwko Jurasiowi i jego hetmaństwu rozpoczęły się jeszcze za życia Bohdana Chmielnickiego; ojciec, zapewniwszy do pewnego stopnia hetmaństwo Jurasiowi, pragnął za życia swego wprawić go w rzemiośle wojennem. Naznaczywszy przeto nakaźnym Hryčka Leśnickiego, wyprawił go przeciwko Polakom i Tatarom, a przy boku jego posłał Jurasia. Jako zastępcy swemu (nakaźnemu hetmanowi) wręczył Leśnickiemu buławę i buńczuk, odznaki godności hetmańskiej; po powrocie kozaków z wyprawy, Leśnicki, dowiedziawszy się, że stary Chmielnicki bardzo chory i bliski śmierci, buławy i buńczuka nie zwrócił, mając zamiar, jak mniemano, urząd hetmański

¹⁾ «Za jedną kobyłą», jak powiadał Wieliczko.

²⁾ Ljetopiś S a m o w. 28/2.

³⁾ Próby ugody z Rusią (Poselstwo Bieniewskiego). Od śmierci B. Chmielnickiego do ugody Hadziackiej, Lwów 1907.

⁴⁾ Po za szczegółami, których teraz nie dotykaamy, zawartych w Prób ie u g o d y, przychylny nastrój do Rzptej stwierdza także Jerlicz (L a t o p i s i e c II, 1), mówiąc, że «(Kozacy) niespodziewanie obrócili serce ku Panu Wołyńskiemu». (Świeżo mianowanemu kasztelanowi Bieniewskiemu).

oddać Wyhowskiemu. Oburzyło to Bohdana Chmielnickiego; kazał obu przywołać do siebie i śmiercią ukarać pragnął. W tym celu polecił przy sobie okuć w kajdany Wyhowskiego, nałożywszy je na ręce i nogi, a niedawny faworyt klęczał ze schyloną głową przed swoim dobroczyńcą i płakał. Przemęczył się w kajdanach mało nie cały dzień, aż gniew opuścił srogiego starca¹⁾. Może sam, stojąc przed sądem Boga, nie chciał być zbyt surowym sędzią dla ludzi, którzy wiele lat dla jego chwały pracowali.

Pokazało się jednak, że podejrzenia względem Wyhowskiego były słuszne. Dążył on do zupełnego hetmaństwa i do usunięcia Juryszki, a sam pozostając w cieniu, posługiwał się zawsze przyjaciółmi i zwolennikami. Zwołano tedy radę do Korsunia i na tej radzie obrano hetmanem Wyhowskiego²⁾. W ten sposób hetmaństwo Juryszki stało się bezprzedmiotowem; nie miał dość silnej partyi, ażeby tytułu i urzędu swego bronić. Zaporozcy jako reprezentanci Kozaczyzny i Wojska Zaporoskiego, używający tego tytułu pro honore, zaprotestowali. Nie bronili bynajmniej hetmaństwa Juryszki, ale żądali zwołania nowej rady kozackiej i wybrania nowego Hetmana wolnymi głosami — takiego, «któryby całemu wojsku był miły»³⁾.

Dumny djak Ałmaz Iwanow proponował Kijów dla zebrania rady, Zaporozcy opierali się, że za daleko od Czehrynia; zgodzono się na Perejasław. Zaporozcy mocno oponowali przeciwko Wyhowskiemu, utrzymując, że «nie jest rodowity kozak, że służył w wojsku polskiem, że z natury swojej kozakom życzliwy nie jest, że ma żonę szlachciankę wysokiego rodu, ciągnie zatem do Polaków»⁴⁾. W tym samym czasie kiedy posłowie zaporoscy konferowali w Moskwie, bawili

¹⁾ Akty J. i Z. R. Tom VII. 189. Zeznania posłańców zaporoskich do Cara ze skargą na Wyhowskiego 23 listopada 1657 roku.

²⁾ Akty J. i Z. R. Tom VII. 188 (jesień 1657). Z relacji posłów zaporoskich w Moskwie. Szczegóły, jako nie odnoszące się do głównego tematu, pomijam.

³⁾ Ibid. 188.

⁴⁾ Akty J. i Z. R. Tom. VII. 189. Szczegóły ibid. str. 191 i. rz. n. Warunki (statje) Zaporozców z prośbą o zmianę Wyhowskiego. Listopad 26 1657 r.

tam także wysłańcy Wyhowskiego ze skargą, że niektórzy awanturnicy wspólnie z Zaporozcami szerzą nienawiść, niepokój i wojnę wzajemną. Car, ażeby «radę i miłość» zaprowadzić, delegował do Perejaśławia Bohdana Matwijewicza Chitroho z Towarzyszami, a Wyhowskiemu ze starszyzną kazał na tę radę jechać, nie wspominając ani o Chmielnickim, ani o tem, że ma się tam odbyć wybór hetmana, rodzaj weryfikacji a raczej potwierdzenia poprzedniego wyboru¹⁾.

Ostatecznie w Perejaśławiu został ponownie wybrany Wyhowski. Nie będziemy wchodzić ani w szczegóły ani w krytykę wyboru, ani tembardziej śledzili dalszą działalność Wyhowskiego, gdyż to wszystko nie jest tematem głównym naszego opowiadania. Nie mogliśmy wszakże tych kilku rysów pominąć ze względu na antagonizm jego, ukryty, w stosunku do Juryszki Chmielnickiego. Zauważyć tylko należy, że Wyhowski nie cieszył się sympatią szerokich kół kozaków, zanadto górował nad nimi zręcznością dyplomatyczną, rozumem, wykształceniem i szerszym horyzontem politycznym. Współczesna jemu Kozaczyzna różdrobniała się w walkach, sporach i zatargach wewnętrznych, nie umiając interesów swoich materialnych, często zbyt osobistych, podporządkować interesowi publicznemu. Nie rozumieli się wzajemnie. Znaczna część starszyzny kozackiej, obliczając ilość rubli i soboli, zapomiała o ojczyźnie. Wydawała się jej przeto «zdradą» chęć Wyhowskiego oderwania się od Moskwy, gdzie nie widział przyszłości ani dla narodu ruskiego ani dla Kozaczyzny. Stąd ciągle donosy na niego do Moskwy, stąd wojna z Puzkarem i ostateczne zwycięstwo czerni kozackiej, pragnącej upadku Wyhowskiego. Ale to są sprawy późniejsze.

Kozaczyzna, wrogo dla niego usposobiona, miała zawsze w pogotowiu Juryszkę Chmielnickiego. Siedział on cicho. Zdawał się być zupełnie albo pod wpływem Wyhowskiego i jego otoczenia, albo się lękał zabierać głos samodzielnie. Między Czehryniem a Moskwą jeździli wysłańcy obu stron, bądź ze skargami wzajemnymi na siebie, bądź z wyjaśnieniami,

¹⁾ Ibid. 194. Hramota carska do Wyhowskiego. Listopad 1657.

a o Juryszce ani słowa. Tylko Hryhor Leśnicki oddał w Moskwie list od niego do Cara ze skargą na pułkownika Puzkara, zwolennika Moskwy a nieprzyjaciela Wyhowskiego, że majątności Jurkowe, zadnieprskie zapewne, zrujnował, ludzi i inwentarz zrabował i prosił, ażeby mu Car zwrócić to wszystko nakazał¹⁾.

Tymczasem rozwój wypadków, zapoczątkowanych przed śmiercią Bohdana Chmielnickiego, zbliżał się ku końcowi i do ostatecznego rozwiązania, które zapowiadało się niekorzystnie dla Moskwy. Wysłano tedy Bułhakowa w końcu grudnia (1658) dla zbadania stanu rzeczy na Ukrainie. W Moskwie szczególną uwagę zwracano na Niemiryca, którego nazywano «Polakiem» i «Lutrem», starano się usidlić Wyhowskiego, ale z obu stron nie szczędzono sobie grzeczności, przerywanych ostremi wymówkami²⁾. Niemiryca z ostentacyjną etykietą pił stojąc zdrowie carskie³⁾, ale mu to nie przeszkodziło brać udział w paktach Hadziackich. Wysłańcy moskiewscy w relacjach swoich, oprócz wiadomości pewnych, zbierali po drodze lub w otoczeniu hetmana różne plotki kozackie, i rozmyślnie wzajemne denuncyacje, które skrzętnie notowano. Nie zawierały one w sobie prawdy lub niedającą się wyłowić odrobinę, ale były niewątpliwie odbiciem nastroju panującego w sferach bądź hetmańskich, bądź nieprzyjaznych hetmanowi. Dragon jakiś opowiadał, że Wyhowski obawia się mających przyjść na Ukrainę wojsk carskich, a z chwilą pojawienia się ich ma zamiar zabrać skarby Chmielnickiego i uciec z nimi do Polski. Zanim to uczyni, chce doszczętnie wyrąbać wszystkich kozaków. Juryszko Chmielnicki o tych zamiarach Wyhowskiego wiedział jakoby, a po wyjeździe Wyhowskiego pragnął w Czehrynie się zamknąć⁴⁾ — po co i dla czego? Tego dragon nie wyjawiał.

¹⁾ Akty J. i Z. R. Tom VII. st. 209. Nakaz Wasylowi Szeremetjewowi i przesłuchanie Leśnickiego 6 kwietnia 1658.

²⁾ Akty J. i Z. R. Tom VII str. 263. Statiejny spisec Bułhakowa grudzień 1658, styczeń 1659.

³⁾ Ibid 268, Nakaz Wasylowi Szermetjewowi.

⁴⁾ Akty J. i Z. R. Tom VII str. 213 i przesłuchanie Leśnickiego 6 kwietnia 1658.

Po za plecami tych pogłosek dojrzewała i zbliżała się kłeska Konotopska. Wyhowski był jeszcze wahający się między Moskwą a Rzpłą. Moskwy obawiał się, Polsce mało ufał. Starszyznę prawie wszystką zdołał wszakże oburzyć przeciwko sobie, Zaporozia także zjednać nie potrafił, Moskwie naraził się i powrót do łaski carskiej miał prawie zupełnie zamknięty. Wreszcie i Juryszka Chmielniczenka naraził sobie. »Niemniejsze stąd cotrahet odium — pisał Bieniewski w relacji do króla o położeniu rzeczy na Ukrainie — Novissima jechał do Hadziacza w kilka tysięcy wykopywać skarby Chmielnickiego, stąd i na Jerzego Chmielnickiego znacznie sobie zarobi nieprzyjaźń¹⁾«. Już w kwietniu (1658) obiegały pogłoski o usunięciu z hetmaństwa Wyhowskiego, a Stan. Potocki, hetman K. pisał do Bieniewskiego, że «Wyhowski zdegradowany, że suffectus in locum jego Chmielniczenko²⁾».

Juraś, może lepiej oświecony niż był wkrótce po śmierci ojca o ogólnem położeniu i o tem, że się stał kozłem ofiarnym intrygi Wyhowskiego, a może istotnie odczuł wyrządzoną mu zniewagę przez usunięcie z hetmaństwa, próbował rozpocząć akcję na własną rękę. Wysłał tedy sługę swego Bruchowieckiego na Zaporozie z prośbą o pomoc³⁾. Tam udawali się po sankcję wszyscy pretendenci do buławy hetmańskiej. Nie znamy szczegółów tego poselstwa, ale z późniejszego wystąpienia Juryszki można wnosić, że im swoją kandydaturę zalecał.

W tym samym czasie już były punkta umowy Hadziackiej ostatecznie ustalone. Dla prześlągania może swego pupiła, Wyhowski w punktach podanych przez kozaków na Sejm warszawski (w r. 1659 w kwietniu) instacyonował także za Jurasiem «aby chlebem był opatrzony»⁴⁾. Ale kampania przeciwko niemu już się była rozpoczęła, pomimo że Sejm, ratyfikując Ugodę Hadziacką, nie zapomniał Juryszki. Dyplomacya nakazywała go głaskać. Sytuacya stawała się przez chwilę,

¹⁾ Pamiatniki izdawajemyje Kijew. Komissijemu. Tom III, wydanie II 1898 str. 282 (1658).

²⁾ Ibid. 294.

³⁾ Liet. Samow. 32/2 (1659).

⁴⁾ Pamiatniki I. ct. III, str. 339.

jaśniejszą. Zdawało się, że wróci pożądany spokój na Ukrainie, a Ruś stając się odrębną, a poniekąd samodzielną częścią Rzptej, będzie mogła rozwijać się nadal spokojnie na drodze narodowej. Nadano przeto na tym Sejmie klejnot szlachecki Juryszkowi, a mnóstwo przywilejów szlacheckich i nadań rozdano starszyźnie kozackiej, dla życzliwego pochylenia jej ku Rzptej¹⁾. Ale pokazało się, że wicher kozacki nie miał w sobie zarodków praworządności.

Jeszcze Wyhowski używał tytułu hetmańskiego, kiedy niektóre pułki kozackie obrały nowego hetmana — Bezpałego. Moskwa nie uznawała go wprawdzie oficjalnie, ale też i nie występowała na razie stanowczo, gdyż znając wzajemne intrygi kozackie, nie była pewną obietnic wierności Wyhowskiego, który ciągle grał podwójną rolę: zbierał wojsko przeciwko Moskwie, ale łudził ją frazesami o wierności, a równocześnie starał się

¹⁾ Przytaczamy tu dosłownie konstytucję z roku 1659, odnoszącą się do Juryszki: «Deklaracya łaski urodzonemu Jerzemu Chmielnickiemu. Jako wszystko Wojsko Zaporoskie do łaski i klemencyi naszej przypuściliśmy, tak, nie pamiętając żadnych uraż, urodzonego Jerzego Chmielnickiego, potomka Bohdana Chmielnickiego, hetmana Zaporoskiego, w protekcyą naszą bierzemy, a chcąc go przychęcić do dzieł rycerskich, tudzież naszej i Rzp. usługi, klejnot szlactwa polskiego onemu konferujemy, na co i przywilej wydany utwierdzamy; nadto przy daninach przez nas ojcu jego konferowanych onego zachowujemy i też przywileje, ojcu jego konferowane, pro persona jego approbujemy, oprócz dóbr do Starostwa Czechryńskiego należących». (Volumina legum t. IV, Phg. 1859 str. 630, f. 650). Oprócz tego nastąpiła nobilitacya kozaków, według rejestru od hetmana Zaporoskiego podanego; aprobacya nadania Trechtymirowa; nadanie Lubomli i Baru Janowi Wyhowskiemu; nadanie Danielowi Wyhowskiemu S miły, Konstantynowa, Bakli i Orłowa cum adjacentiis prawem dziedzicznym; Tymonowi Nosaczowi konferowano dobra: Kapustną dolinę, Derakowiec, Czerepowo, Hrehoremu Hulanickiemu, Nosówkę i Kisielówkę w Woj-ie Czernichowskiem prawem lennem; Hrehoremu Wyhowskiemu Steblów prawem dziedzicznym; potwierdzono szlactwo Seweryna, Teodora i Stefana Sulimów; nobilitowano Samuela Zarudnego, nadając mu prawem dziedzicznym Szawlichę w Woj-ie Kijow; przypuszczono do klejnotu szlach. Hrehorego Leśnickiego z nadaniem Olszany; nobilit. Zołotarenkę Złotarzewskiego; Wereszczace nadano Kamionkę, Moszną i mnóstwo starszyzny kozackiej nobilitowano. (Volum. leg. t. IV, 302. 303. n. n. f. 647. n. n.)

i Juryszka źle przeciw niej usposobić. Samo nazwisko Chmielnickiego było pewnego rodzaju sztandarem, symbolem nie jakiegokolwiek idei politycznej bynajmniej, ale zaostrej nienawiści klasowej, w imię której zbogaciła się starszyzna wojskowa i rozwydrzyła się czerń kozacka do ostatecznych granic anarchii żołnierskiej. Wybierani, co kilka miesięcy niekiedy, coraz inni hetmani, pułki kozackie, miasta — wszystko to walczyło ze sobą, jedni wołając Tatarów do pomocy, drudzy — Moskwę; jedni wołali o carskich wojewodów, ażeby jaki taki ład w kraju utrzymać, drudzy, nie bez słuszności, widzieli w nich nowy, nieznany kozakom system, groźny dla przyszłości i nawoływali do mordowania ich.

Wyhowski, nawiązawszy stosunki z Rzptą, już ujęte w pewną formułę polityczną, rad był i Juryszkę przeciągnąć na swoją stronę, nad którym zawsze wpływem górował. Odbywała się tedy tajemna walka o nazwisko tego młodzieńca, pozbawionego znaczenia, władzy, doświadczenia i zdolności, słabej woli i wahających się przekonań. Pułkownik Połtawski Kiryło Puzskarenko, nie bez prawdopodobieństwa, twierdził, że Wyhowski chciał wysłać do króla Juryszkę, może na dwór, na naukę, ale się hetmanicz wzbraniał, natomiast chciał jechać na Zaporozie¹⁾. Była to wiadomość tem prawdopodobniejsza, że Chmielniczenko, nie bez doradców, komunikował się już z Zaporozem i nie bez złych zamysłów przeciw Wyhowskiemu. Zanim jeszcze Wyhowski pociągnął pod Konotop z Hanem, Juryszko poszedł z Zaporozcami na Krym, jakby chciał dywersję Hanowi zrobić na korzyść Moskwy, grożąc Tatarom, że jeśli Han pójdzie na Moskwę, to Chmielnicki po raz drugi na Krym wyruszy. Widocznie zasługiwał się Moskwie.²⁾

W czasie zatargów hetmanika Chmielnickiego (getmaniszka), Bezpałego i Puszkarów z Wyhowskim o hetmaństwo, jako też w czasie kampanii Konotopskiej, Juryszko nie siedział wprawdzie w Subotowie — jak informowali posłowie

¹⁾ Akty J. i. i Z. R. T. VII. str. 283 Rasprosnija riecz i Kiryła i Marka Puszkarenków 5. Maja 1659.

²⁾ Archiw. min. inostr. dzieł.: Polskija dzieła r. 1659.

Bezpałego bojarów w Moskwie — ale w akcji wojennej przeciw Moskwie udziału nie brał. Sposobiąc się do samodzielnego wystąpienia, starał się zjednać sobie Hana przeciwko Wyhowskiemu¹⁾.

Po bitwie pod Konotopem, gdzie Wyhowski odniósł świętne zwycięstwo, ale bez żadnych następstw militarnych i politycznych, dawny kanclerz starego Chmiela już wystąpił bez obłonek: 5 lipca, z taboru pod Putywlem, (1659) rozesłał uniwersały do miast i pułków, wzywające do łączenia się z nim i do wybicia się z żelaznej moskiewskiej niewoli²⁾.

Nareszcie przyszła pora do wystąpienia na pole wojskowe i polityczne Juryszki Chmielnickiego. Już w czasie pobytu jego w Subotowie miał nieco wojska przy sobie, ale stanowczego kroku nie przedsięwziął. Wpływ Wyhowskiego, a może i blask zwycięstwa Konotopskiego tyle zdziałać mogły, że Chmielniczenko ku stronie polskiej przychylił się. Odbывała się cicha, pełna intryg walka o imię Chmielnickiego; każda strona starała się przyciągnąć go ku sobie. Tymofej Cיעиura, od niedawna pułkownik Perejasławski, nie bez chęci przypodobania się Moskwie, podjudzał ją ciągle przeciwko Wyhowskiemu i Juryszkowi. Wasyl Szeremetjew dobrze oryentował się w chaosie intryg kozackich, już tedy na początku września (1659) pisał do Cara, opierając się na listach Cיעиury, że «Juryszko i pułkownicy naszej strony (lewej) także wielkiemu hosudarowi nie wierni», a «Juryszko, jeżeli pod twoją ręką być nie zechce, — należy go zwalczać z bronią w rękę»³⁾. Cיעиura był tego zdania, że «Jurek Chmielnicki lackim duchem przepojony, a za poradą złych przyjaciół skłania się ku tej stronie co i Wyhowski»⁴⁾. Radził tedy z pośród lewobrzeżnych kozaków hetmana wybrać i ruszyć natychmiast na nieprzyjaciół Carskiego Wieliczestwa. Ażeby wyjaśnić sytuację, pisał do Juryszki z Perejasławia (4 września), zachęcając go do

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. VII. Zeznania posłów Bezpałego w Moskwie (Sierpień, Wrzesień 1659) str. 298.

²⁾ *ibid.* 301.

³⁾ Akty J. i Z. R. t. VII. Relacje Szeremetjewa, str. 308.

⁴⁾ *Ibid.* 308, 309.

wierności Carowi i strasząc tem, że przyjaciół i zwolenników nie ma, a pułkownicy Anton i German żalowali, jakoby, że mu w Czehryniu, na uczcie u Wyhowskiego, szyi nie ucięli¹⁾). Juryszko list zakomunikował Wyhowskiemu, który odpisał Cieciorze: «na miłość Boga proszę cię, opamiętaj się, i pomnij na duszę swoją i nie chciej, aby krew na nią spadała. Wiedz o tem, że Jurka Chmielnickiego na swoją stronę nie pociągniesz, bo jako zacnego ojca dobry syn, lepszy od starych ludzi ma rozum i będąc ze mną w zgodzie, nie życzy sobie, ażeby krew ludzka się lała»²⁾).

Mimo zwycięstwa pod Konotopem, mimo świetnie dla przyszłości Rusi i Kozaczyzny przeprowadzonej ugody Hadziackiej, Wyhowski nie miał miru między Kozactwem. Z jednej strony nie małą przeszkodą była polska kultura Wyhowskiego, z którą nie mogli się pogodzić pułkownicy i setnicy, wysunięci na czoło z szeregów prostego Kozactwa, z ludu; ich nałogom prostackim nie mogła się podobać zbyt odrębna sfera towarzyska hetmana, jego szlacheckie otoczenie i skala jego życia. Z drugiej strony działały hojne podarunki Moskwy, któremi umiała sobie jednać przyjaciół. Za dowody przyjaźni otrzymali Maksym (Filimonowicz), Protopop Nizyński i Tymofej Cieciora jako «żałowanie» soboli po pięćset rubli i po pięćset złotych, a Sirko soboli na trzysta rubli i dwieście złotych³⁾). Nie przeszkadzało to bynajmniej ani protopopowi Nizyńskiemu, który rychło awansował, ani Cieciorze, ani Sirkowi działać przeciwko Moskwie, przerzucając się od Moskwy ku Rzptej i odwrotnie.

Takie same wahające się stanowisko zajmował i Juryszko. Już na początku września krążyły o nim pogłoski że «publice miał przysiądz carowi moskiewskiemu poddaństwo⁴⁾». Nie było to jeszcze prawdą, ale chwila stanowcza zbliżała się. Cieciora

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. VII. str. 309, List Wyhowskiego z d. 10 września 1659 z pod Hermanówki.

²⁾ Ibid. 310.

³⁾ Akty J. i Z. R., t. VII., str. 316. Ukaz Szeremełjesowi.

⁴⁾ Pamiatniki etc., t. III. List oboż. koron. Andrzeja Potockiego do hetmana W. K. z obozu pod Kotelnią, str. 367.

marząc o hetmaństwie dla siebie¹⁾, a protopop o episkopii, przyciągnęli na swoją stronę Wasiutę Zołotarenkę i kilku innych; ci, korzystając z nieobecności Wyhowskiego w Nizynie, wyróżnili garstkę żołnierzy polskich, zamordowali pod Swidowcami Niemirycza i ruszyli pod Perejasław, aby się zbliżyć ku granicy Rzptej, gdyż spodziewano się wyboru nowego hetmana. Wyhowski stanął pod Białą cerkwią, pragnąc skupić wierne sobie pułki²⁾. Ale sympatyje poczęły się przychyłać stanowczo na stronę Jurasia Chmielnickiego. Garstka wojska polskiego wraz z Wyhowskim stanęła obozem pod Kotelnią, ale «już mu posłuszeństwa nie oddawali» — pisze Samowidiece — bo młody Juraś Chmielnicki wyszedł z wojskiem, do którego się przyłączyli wszystkie pułki z włościami i Sirko z Zaporozcami. Stał on pod Hermanówką, mając przy sobie 10 000 wojska. Pod naciskiem niezadowolonej czerni Wyhowski musiał złożyć hetmaństwo. Wypadek ten opisał szczegółowo oboźny koronny Andrzej Potocki w relacji do króla. Z chwilą kiedy się wszczęła przeciwko niemu akcja na Zadnieprzu przez Ciecziurę i innych, Potocki starał się zatrzymać Wyhowskiego przy sobie, aby zapobiedz możliwości przerzucenia się Starszyzny kozackiej do Turcyi lub Hana. Pragnąc uspokoić bunt kozackie, Wyhowski zwołał radę czernicką pod Hermanówkę, gdzie się stawił i kazał czytać przywileje, nadane wojsku przez króla, zapewne były to punktacye hadziackie. Ale czerń kozacka najmniej była przysposobiona do zrozumienia znaczenia tej ugody. Zwolennicy soboli i rubli napadli na Wyhowskiego tak ostro, że ledwie zasłonięty przez towarzystwo cało umknąć zdołał. Poczem cofnął się na Rutek do obozu Potockiego, wzięwszy asekuracyę na piśmie i przysięgę od Jerzego Chmielnickiego, że przeciw niemu nic poczynać nie będzie. Ale nie miały żadnego znaczenia te wszystkie przysięgi i pisemne asekuracye. Kozacy namawiali Juryszkę, aby ku nim jechał. Chmielnicki niby nie chciał, zasłaniając się tem, że do Subotowa jedzie, wyjechał — i nawrócił do kozaków.

¹⁾ Lietopiś Samow., str. 32.

²⁾ Lietopiś Samow., str. 33.



Wojsko kozackie, stanąwszy na Uzieniu pod Białą cerkwią, przysłało posłów do oboźnego koronnego z prośbą, aby perswadował Wyhowskiemu, aby na radzie urząd hetmański złożył. Gdy to nie odniosło skutku, przysłali po raz wtóry Lizohuba, pułkownika Kaniowskiego i Hryćka Leśnickiego Mirhorodzkiego z prośbą do Wyhowskiego, aby przez nich buławę i buńczuk odesłał do wojska, a do Potockiego o interwencję. Po długich perswazyach zdecydował się jednak Wyhowski na ten krok z warunkiem, jeżeli wojsko zaporoskie trwać będzie w wierności Królowi i Rzptej. Bez tego warunku urzędu hetmańskiego złożyć nie chciał. Gdy otrzymał przeto poręczenie od posłów kozackich, że się na to godzą, odesłał wraz z nimi przez brata swego rodzonego, Daniela, buńczuk i buławę. Mało mieli na to nadziei Kozacy, aby Wyhowski dobrowolnie ustąpił. Wojsko przeto wyruszyło przeciwko oboźnemu koron., aby zrzeczenie się Wyhowskiego poniekąd wymusić siłą i od obozu polskiego zatrzymało się w mili. A tymczasem posłowie kozacy wracali z dobrą nowiną. Oboźny koronny stawiał tylko trzy warunki: aby wojsko kozackie przysięgło wierność Rzptej i poddaństwo, aby szlachta była reindukowana do dóbr swoich i aby zastawę dali z pułkowników, że Wyhowska, żona hetmana, jako też załoga polska z Czehryna będą wolno puszczeni. Kozacy przystać na to z początku nie chcieli i dopiero na zapewnienie Karczewskiego, posła oboźnego koronnego, że wojsko polskie nie opuści wiernego sługi Rzptej, zgodzili się. Pokazało się jednak, że była to zgoda fałszywa. Gdy tedy, wyjechawszy do taboru, Karczewski oddał buławę i buńczuk, natychmiast rada czernicka wręczyła je Juryszce. Chmielnicki, przyjąwszy je, pytał się, kogo chcą mieć za pana, Króla czy Cara moskiewskiego. Wszyscy jednogłośnie krzyknęli, starszyzna i czerń kozacka, że chcą wrócić do Króla JMC-i, jako do przyrodzonego pana.

Jeśli w tem była częśćka szczerości, a nie obawy rozprawy orężnej z wojskiem Rzptej, to niechęć kozaków nie tyle zwracała się przeciw Rzptej ile osobiście przeciw Wyhowskiemu. Następnie przyrzeczono jak najrychlej wypuścić z Czehrynia żonę Wyhowskiego i garstkę polskich żołnierzy, co zaś do pozwolenia



Juraś Chmielnicki
według rysunku z kroniki Wieliczka.

powrotu szlachcie do dóbr swoich «pro more suo na dalszy czas odłożyli, a exekucya chyba na sądny dzień będzie» — pisał Potocki. Na zakładników przysłali Nosacza, Hulanickiego, pułkownika Nizyńskiego i Doroszenkę, pułkow. Przyłuckiego, którzy upewnili Potockiego «o nieodmiennej stateczności wojska zaporoskiego».

Pomimo zapewnień posłów kozackich, z rozmów ich okazało się, że Hulanicki miał wprawdzie jechać na Zadnieprze, ażeby stronnictwo polskie formować, ale «wszystko Zadnieprze mocno przy Caru moskiewskim stoi», a Sirko, ataman Koszowy, hojnie obdarowany przez Cara, na własną rękę, wyszedłszy z Zaporozża, próbował zdobywać Czehryń¹⁾. Słuszną robił uwagę Potocki, że Kozacy szukają tylko przyczyny oderwania się od Rzptej, a nawet gdyby chcieli być wiernymi, nie w stanie będą przeciwzić się Moskwie i Zadnieprzu.

Wyhowski także widział dobrze, na co się zanosi i prosił o posiłki z pod Kotelni. Usprawiedliwiając złożenie buławy niechęcią wywołania tumultów, dawał do zrozumienia, że nie należy zbytnio ufać pokorze kozaków, bo to «naród nie nawykły do dotrzymywania przysięgi²⁾».

Po wyborze Juryszki hetmanem wnet się karta sympatyj i obietnic odwróciła, chociaż grał jeszcze rolę wiernego sługi Rzptej. Z pod Fastowa wysłał list do Króla (4 września 1659 r.), zawiadamiając, «że dla wielu przyczyn Wojsko Zaporoskie Jana Wyhowskiego, Wojewodę Kijowskiego, od urzędu hetmana oddaliło, jego natomiast wybierając». «Zostawszy na tym urzędzie — pisał — wierność poddaństwa ze wszystkim Wojskiem J. K. M. Zaporoskiem oddajemy, kontentując się z nadanych przywilejami Wojsku Zaporoskiemu wolności i swobód»; usprawiedliwiał się, że zamieszanie i krwi przelanie, które się stało za Dnieprem — stało się nie z jego przyczyny i obiecywał swawolę kozacką uskromić, a winnych na gardle skarać.

¹⁾ Pamiatniki etc., t. III., str. 373. Relacya Królowi Oboźnego kor. o położeniu sprawy w Ukrainie 7 paźdz. 1659.

²⁾ Ibid. str. 377.

³⁾ Pamiatniki etc., t. III., str. 371. List Wyhowskiego do Króla z d. 26 września 1659.

Zastrzegł się, aby Król «udawcom» wiary nie dawał, a kozaków wraz z Hetmanem miał za wiernych poddanych. I podpisał się tytułem: «Hetman Wojsk W. K. M. Zaporoskich»¹⁾.

Wyhowski ze swej strony zawiadomił o tem, co się stało, Wojewodę Kijowskiego, oświadczając, że urząd nie wcześniej zdał w ręce Chmielnickiego, aż obiecał, że Królowi i Rzpiej wierny będzie. Z wiadomością tą wysłał Lewka Lehowczenkę, asawulę pułkowego Białocerkiewskiego, człowieka, jak zapewniał «probatae virtutis»²⁾.

Wyhowski miał na zamku Czechryńskim, gdzie pozostawała jego żona, załogę sobie oddaną; zamek przeto był w faktycznem jego posiadaniu. Niewątpliwie miał zamiar żonę i syna stamtąd wydostać, nie ufając obietnicom Juryszki, gdy nowy Hetman, wracając z nad Rusawy, wraz z Sirkiem obległ Czechryń³⁾.

«Za przewodem i pobudką innych — pisał Jerlicz — zamku Czechryńskiego tydzień dostawał szturmem, w którym żona Wyhowskiego zamknęła się była, mając przy sobie człowieka różnego, Niemców jako i Polaków, 400». «Nie mogąc od męża otrzymać pomocy i ratunku, poddać się musiała. Niemców a także Starszyznę Moskwie oddano, której też posłuszeństwo przysięgli». Żonę Wyhowskiego, wbrew przyrzeczeniu, kozacy z zamku Czechryńskiego zabrali do Subotowa, a skarby pozakowali — jako nabyte były, tak też i poszły»⁴⁾.

Wiadomość Jerlicza o tyle uzupełnić należy, że Wyhowski, ufając Kozakom i Juryszce, jeszcze przed oblężeniem Czechrynia do żony się przedostał. Nie mógł jednak nawale kozackiej oprzeć się: sam zdołał umknąć na koniu w jednej sukmanie, ale żony uratować nie mógł⁵⁾.

¹⁾ Biblioteka Czartoryskich, Codex nr. 402 str. 311. List do Króla z pod Fastowa.

²⁾ Biblioteka Czartoryskich, Codex nr. 402 str. 331. List do Wojewody Krakowa z pod Kotelni, d. 29 września 1659.

³⁾ Sbornik listopisiej. Kijów 1886. Lietopisiec i ili opisanie etc. str. 19.

⁴⁾ Jerlicz, Latopisice T. II, 36. Między innymi pisze, że Czechryń posiadał 600 dział i 400 beczek prochu — rzecz mało prawdopodobna.

⁵⁾ Pamiat. III, 399. List do Króla 11 grudnia 1659.

Moskwa śledziła pilnie zdaleka wszystkie ruchy kozaków w Ukrainie Kijowskiej, i w samym obozie kozackim miała przychylnych sobie ludzi¹⁾. Mając w pogotowiu Bezpalego na Zadnieprzu contra Wyhowskiemu, nie spuszczała z widoku wypadków, jakie się działy na stronie Czehryńskiej. Jakkolwiek nie można było odmówić Jerzemu Chmielnickiemu prawowitości wyboru, nie mogła go uznać Moskwa bez swojej aprobaty, ażeby mu nadać rzeczywisty tytuł Hetmana obu połów Ukrainy, a w ten sposób nowo obranego Hetmana pod swoją pociągnąć dependencyę. Tymofej Ciecziura radził, ażeby Car natychmiast z wojskiem na Ukrainę wyruszył, a Chmielnickiego i pułkowników prawobrzeżnych zawiadomił, ażeby pospieszali do Perejasławia, gdzie, po wyborze wiernego Carowi Hetmana, miano natychmiast wystąpić przeciwko Rzeczypospolitej²⁾.

Zdaje się, że tej rady usłuchano w Moskwie, a dobra rada nie została bez nagrody.

W sam dzień prawie wyboru Juryszki Hetmanem, Książę Trubecki z ratią wystąpił z Putywła, a 27 września s. s. już był pod Perejasławiem, witany przez czerni i kozaków z oznakami wielkiej radości. Na drugi dzień Trubecki wysłał hramotę do Jurka Chmielnickiego, zachęcając go do wiernej służby Carowi i o skłonienie do przysięgi wierności Moskwie pułków Kijowskiej Ukrainy. Równocześnie rozesłał hramoty do Starszyny i czerni, namawiając do wierności Carowi i zaręczając, że «prawa i wolność» ich będą zachowane. Przekonaawszy się, jak były elastyczne i niewyraźne pojęcia «praw i wolności» u kozaków, chętnie i zawsze posługiwał się tym ogólnikiem, aby go po swojemu tłumaczyć i modyfikować.

Chmielnicki znalazł się na rozdrożu. Ledwie jedną przysięgę złożył, już go przeciwna strona, w wojnie będąca z Rzpłą, zachęcała do drugiej.

W otoczeniu najbliższem Juryszki były wśród Starszyny sympatyje ku Moskwie, hojnie podsycane sobolami i ru-

¹⁾ Akty J. i Z. R. T. VII, str. 307. Otpiska Wasyla Szeremet'jewa do Cara. Wrzesień 1659.

²⁾ Ibid. 308.

blami. Chmielnicki, człowiek bez przekonań i woli, dał się kierować w tę lub inną stronę. Nie wiemy, jakie ścierały się prądy na dworze Czehryńskim, dość że Chmielnicki, w myśl Trubeckiego, zbliżył się do Moskwy.

1-go października s. s. wysłał deputację do Trubeckiego do Perejasławia od siebie i wszystkich pułkowników. Na czele deputacji stał Piotr Doroszenko i kilku setników. Doroszenko oświadczył Trubeckiemu, że Chmielnicki i wojsko rade byłoby pozostać nadal pod mocną ręką Cara, gdyby im Car poręczył «dawną wolność i przywileje». Trubecki oczywiście chętnie się na to zgodził, zapraszając Chmielnickiego do Perejasławia. W zamian za tę propozycję, Chmielnicki zapraszał Trubeckiego do Trechtymirowa, a równocześnie posłańcy przywieźli propozycje kozackie, czyli warunki poddania się. Zawierały się one w 14 punktach. Chmielnicki żądał imieniem Wojska Zaporoskiego — takim tytułem posługiwali się Hetmani kozacy, często nie pytając wcale, co myśli i czego sobie życzy Zaporozże, — ażeby, oprócz Kijowa nigdzie nie było Wojewodów Carskich, a wojska moskiewskie, jeśli przyjdą na pomoc kozakom, aby były pod władzą Hetmanów; Car nie będzie otrzymywał od Wojska Zaporoskiego żadnych listów bez wiadomości Hetmana, Starszyny i bez pieczęci wojskowej; Hetman ma być jeden dla obu połów Ukrainy; ażeby Starszyna i czerń obierali Hetmana wolnymi głosami wspólnie, a, oprócz wojskowych, żadni inni ludzie przy wyborach nie uczestniczyli. Po wyborach mają się udać posłowie kozacy z zawiadomieniem do Moskwy, a Car nie może odmówić swego zatwierdzenia. Wolno Hetmanowi przyjmować posłów cudzoziemskich, a do Moskwy odsyłać tylko kopie z otrzymanych listów. Przy zawieraniu pokoju z państwami sąsiednimi, a szczególnie z Polakami, Tatarami i Szwedami, aby uczestniczyli Komisarze kozacy z prawem wolnego głosu; ażeby duchowieństwo małosyjskie było pod władzą Patryarchy Konstantynopolskiego, a wybory władz duchownych aby odbywały się wolno, bez nacisku i przymusu. Wreszcie — ażeby każdemu wolno było zakładać szkoły i monastery¹⁾.

¹⁾ Sołowjow: Ist. Rossii. T. XI. 1891 str. 65.

Odłożywszy na razie sprawę warunków poddania, traktowano przede wszystkim o przyjazd Juryszki do Perejasławia. Liczono na ustępstwa. Zgodzono się wreszcie na atamanów: Andrzej Wasylewicz Buturlin miał przyjechać do Czehrynia, a Chmielnicki do Perejasławia. Tak krucha była wiara w szczerłość obu stron. 9 października s. s. odbyła się ta zamiana równocześnie. Z Chmielnickim przybyli do Perejasławia dnia 9 października s. s. sędzia Iwan Krawczenko, asawuł Iwan Kowalewski, pułkownicy — Czerkaski Andrzej Odyniec, Kaniowski Iwan Lizohub, Korsuński Jakow Petrenko, Przyłucki Piotr Doroszenko, Kalnicki Iwan Sirko, przytem z każdego pułku Setnicy i kozacy. Trubecki powitał Chmielnickiego obmyślanem pochlebstwem, jak gdyby nic nie wiedział o wyborach na Rusawie. «Wiadomo — powiadał — wielkiemu Hosudarowi, że ty jemu służysz i z żadną zdradą nie łączysz się, za twoją służbę Car ciebie wynagradza i pochwała miłościwie. Trzeba ażebyś i nadal wiernie służył, jak i twój ojciec carowi służył». Chmielnicki wraz z Starszyzną «uderzył czołem», prosząc, ażeby Car przebaczył mu winy, gdyż do zdrady przymusił ich Iwaszko Wyhowski. Trubecki oświadczył, że Car przebacza im i poleca wybrać Hetmana i omówić z nim warunki — statje.

W kilka dni potem (15 października s. s.) zjechali do Perejasławia Wasyl Szeremetjew, Grzegorz Romodanowski, nakazny hetman Bezpały i lewobrzeżna Starszyzna Trubecki pokazał Chmielnickiemu swój list uwierzytelniający od Cara i przeczytał «statje» Bohdana. Starszyzna żądała odczytania artykułów na radzie, przed wojskiem. Zanim się rada odbyła, Trubecki zakomunikował niemłą wiadomość, że Car nakazał, ażeby Wojewodowie byli w Nowogrodzie Siewierskim, Czernihowie, Starodubie i Poczepie, bo te miasta od dawna należą do Moskwy. Starszyzna tłumaczyła Trubeckiemu, że kozacy mają tam swoje osiadłości, że Starodub, Nowogród i Poczep należą do pułku Niżyńskiego, a Czernihów ma własny pułk, że przez wprowadzenie Wojewodów byłyby przeto i «wolności» kozackie naruszone. Ale opozycja była wykluczona. Kozacy, spostrzegłszy się, że wpadli w pułapkę, z której wyjścia nie

było, prosili, ażeby na radzie o tem nie mówić w celu uniknięcia niepokojów¹⁾. Takimi metodami Starszyzna często posługiwała się.

17 października s. s. przystąpiono do wyboru hetmana. Wybory odbyły się pod opieką wojsk moskiewskich, stojących w polu. Zakończenie komedyi wyboru było już z góry postanowione, hetmanem dla obubrzeżnej Ukrainy był wybrany Juryszko Chmielnicki. Kozacy gadali, co chcieli, a Moskwa, jakby nie słysząc tego, robiła swoje.

Widzieliśmy, że Doroszenko przywiózł do Perejasławia 14 artykułów. Zdawałoby się, że one będą tworzyły dyrektywę do układów. Stało się zupełnie co innego. Na radzie odczytano nowe artykuły, według których hetman z wojskiem powinien być zawsze gotów do carskiej służby; żadnym obietnicom polskim nie wierzyć, ani też wieściom szerzonym na niekorzyść Moskwy, tych zaś, którzyby je szerzyli — śmiercią karać, a o wszelkich wichrzycielach Carowi donosić. Bez ukazu carskiego na żadną wojnę nie chodzić ani też nikomu nie pomagać, aby się wojsko zaporoskie nie uszczuplało, każdego zaś, ktoby wojnę wszczywał, śmiercią karać. Wojewodowie carscy mają stale przebywać z wojskiem w Perajasławiu, Niżynie, Czernihowie, Braclawiu, Humaniu, dla obrony od nieprzyjaciół; prawa i wolności kozackie nie mają być przez Wojewodów naruszane. W Perejasławiu i Niżynie Wojewodowie mają żywić się sami, w Kijowie zaś, Czernihowie i Braclawiu będą korzystać z tych poborów, z jakich korzystali dawniej polscy Wojewodowie, innych zaś poborów ściągać nie mają. Płatni ludzie moskiewscy w domach rejestrowych kozaków stacyi wybierać nie mają ani podwód, lecz stawać na dworach innych mieszkańców, po wsiach i miastach. Rejestrowi kozacy mają prawo trzymać i sprzedawać wino, wódkę, piwo i miód beczkami, gdzie zechcą, a miód i gorzałkę tylko garncami, gdyby zaś kto sprzedawał wódkę kwartami, ma być karany. W miastach i miasteczkach białoruskich kozacy nie mają mieć stacyi, aby uniknąć zamieszek z ludnością. Jeżeli

¹⁾ Sołowjow: Ist. Russi. T. XI., 65.

hetman dopuści się jakiej zbrodni, wojsko nie może go zmienić bez carskiego ukazu; Hosudar według praw wojskowych sprawę jego zbada i podług obyczaju kozackiego ukarze; także i hetman bez rady pułkowników i czerni nie ma prawa nikogo ze Starszyny stanowić, tych tylko, kogo kozacy ze swego pułku mieć zapragną. Hetmanowi przysługuje prawo niezdatnych pułkowników ze stanowiska usuwać. Na wyższe urzędy kozackie nie wybierać ani inorodców ani też ludzi innej religii oprócz prawosławnej; gdyż oni szerzą tylko niepokoje w wojsku i uciskają kozaków poborami. Zdrajcę Iwaszka Wyhowskiego, żonę jego i dzieci, brata jego Daniela, jako też innych Wyhowskich, którzy są w wojsku, wydać Carskiemu Wielicestwu i na przyszłość Wyhowskich do wojska nie przyjmować. Doradców Wyhowskiego, Griszkę Hulanickiego, Griszkę Leśnickiego, Samoszkę Bogdanowa, Antoszkę Żdanowa, Germana i Łobodę ani do rady wojskowej ani do spraw tajemnych wojska nie dopuszczać. Hetman z każdej strony Dniepru osobno ma mieć sędziego, asawulę i pisarza. Pułkowników i Starszyny hetman nie ma prawa karać śmiercią, jak to uczynił Wyhowski, bez obecności na sądzie carskiego delegata. Wziętych z obu stron do niewoli żołnierzy uwalnia się. Kozacy natychmiast mają odesłać do Kijowa znamiona, działa, jakoteż wielkie działo, wzięte pod Konotopem. Ze Starego Bychowa załogę kozacką wyprowadzić. Zbiegłych do wojska włościan wydać i nigdy nie przyjmować.

Tak wyglądały «prawa i wolności» kozackie według interpretacji bojarów moskiewskich.

Po wysłuchaniu powyższych artykułów Rada postanowiła: «ma być tak, jak napisano, a poprzednich 14 artykułów, przysłanych od Chmielnickiego i Starszyny przez Doroszenkę odrzuca się¹⁾».

Artykuły przyjęte miały wybitną chęć przypodobania się czerni i Starszynie, a osłabienia władzy hetmańskiej. Najbliższem następstwem tego była anarchia wojskowa, a zatem

¹⁾ Powyżej cytowane artykuły, przyjęte na radzie, u Sołowjowa *Historja Rosyi*, t. XI., str. 66, 67.

osłabienie i zachwianie powagi tej jedynej instytucji, jaką było wojsko, mającej jakie takie aspiracje narodowe. Nie mając nad sobą jedności władzy, Starszyna kozacka przerzucała się od Moskwy do Rzptej, Tatarów lub Turków albo odwrotnie.

Po tej radzie, na której obrano Chmielnickiego hetmanem, potwierdzając niejako hetmaństwo prawobrzeżnej Ukrainy, wszyscy udali się do cerkwi i złożyli przysięgę wierności, a odczytane statje wpisano do księgi. Po uczcie u Trubeckiego i wiwatach z dział, podpisano je własnoręcznie. Pokazało się, że wśród najwyższych dygnitarzy kozackich, nie umieli pisać: oboźny Nosacz, sędziowie Bezały, kandydat na hetmana i nakaźny Krawczenko, asawułowie Kowalewski i Czebot'kow, pułkownicy: czerkaski Odynieć, kaniowski Lizohub, korsuński Petrenko, perejasławski Cieciura, kalnicki Sirko, mirhorodzki Paweł Apostół, łubieński Zasadko, pryłucki Tereszczenko, niżyński Zołotarenko. Za nieobecnych na radzie podpisał się Juryszko Chmielnicki. «Statje» powyższe wydrukowano w Kijowie i rozesłano do wszystkich pułków. 21 października opuścił Perejasław Chmielnicki, a 26 t. m. książ Trubecki, wioząc ze sobą Wyhowskich — Daniła, Wasyla, Jerzego i Eljasza. Trzej ostatni wysłani byli podobno na Sybir, Daniło, ten sam, który niefortunnie osadzał Kijów¹⁾, na spytkach życie zakończył.

Władze polskie mało co wiedziały o tem, co się działo zarówno w Czechrynie, na dworze Chmielnickiego jak i na Zadnieprzu. Przez Wyhowskiego, który miał jeszcze pośród kozaków przyjaciół i konfidentów, dowiadywano się, jak rzeczy stały w wojsku zaporoskim. Z Wyhowskim trzymał jeszcze Iwan Mazepa, dawny pokojowy Jana Kazimierza dworzanin. Przez niego też Wyhowski zawiadamiał Króla o pogłoskach, «jakoby nowoobрани hetman kozacki z resztą kozaków do moskiewskiej wcale już przystali protekcji²⁾». W kilka dni potem, wiadomość tę potwierdził ze szczegółami oboźny kor. w relacyi Królowi. Juraś Chmielnicki chciał złożyć przysięgę

¹⁾ Szczegóły do osady Kijowa: Otpiska W. Szeremetjewa o b o sadie Kijewa. 1658, wrzesień. (Akty J. i Z. R. T. XI., str. 253).

²⁾ Pamiatniki etc. Tom III, str. 380, 10/20 października 1659.

na wierność i poddaństwo Carowi w Trechtymirowie, gdzie w Monasterze chwilowo przebywał. Ale, wysłany przez księcia Trubeckiego Andrzej Wasylewicz Buturlin, oświadczył Chmielnickiemu, iż żadną miarą na to nie zgadza się, lecz żądał aby jechał do Trubeckiego i Dołhorubiego do Perejaśławia i tam przed nimi przysięgę Carowi złożył. Na czym przysięga stanęła, na razie Potocki nie wiedział, pogłoska jednak była, że kozacy mieli żądać, aby wojska moskiewskie w głąb Ukrainy nie wchodziły¹⁾. Przypuszczał, że kozacy od Rzptej będą wymagali, ażeby Horyni nie przekraczano, w ten sposób wyodrębniłaby się Ukraina bodaj terytoryalnie i czasowo, co byłoby może w myśl aspiracji kozackich. Chodziły także pogłoski, że z Jurasiem do Perejaśławia nie pojechali ani pułkownik Białocerkiewski ani Humański-Bohun, stojąc po stronie Króla i Rzptej. Były to wszakże, jak widzieliśmy, nie decyzje stanowcze, ale raczej nieuchwytnie fantazyje kozackie, balansujące między butnemi chęciami, a służalczą pokorą, która pod wpływem innego podmuchu znowu się w butę przeobrażała. Próbował Potocki przy pomocy innych «uformować jakiegokolwiek partito z wiernych Rzptej», ale dodawał, że «to nic nie jest: tych ludzi żadna na świecie rzecz nie poprowadzi ad rectam rationem i do poddaństwa WKM-ci, tylko jedna vis et potentia armorum. Jeżeliby im Moskwy nie stało, przysięgam Bogu, najjaśniejszy miłościwy Królu, że się jeszcze do Turków przedadzą²⁾». Nie długo trzeba było czekać na niezadowolenie kozaków z Moskwy i udanie się pod protekcję Turcyi.

Szeremet'jew za zasługi w nawróceniu Chmielnickiego przez Striapczego Kiryła Jakowlewa otrzymał osobny ukaz nader dla niego pochlebny i zaszczytny: Jakowlew miał imieniem carskiem zapytać o zdrowie «wiernego, prawdziwego, posłusznego i przy pomocy bożej odważnego i nieustraszonego żołnierza bożego bojaryna i wojewodę, Wasyla Borysowicza

¹⁾ Ibid. 382; *Lietopis Samow*, 33.

²⁾ *Pamiętniki etc.* Tom III, relacja Potockiego Królowi z obozu pod Kotelnią 25 października 1659.

Szeremet'jewa¹⁾. Oprócz instrukcyi, dotyczących wojny i spraw wojennych, Car nie opuszczał z widoku możliwości nowej zmiany kozackiego frontu, znając ich niestałość. Polecał tedy bojarzynowi pilne śledzenie, ażeby Bieniewski z Juryszką nie stykał się, a gdyby się pokazał kazał go uwięzić. Juryszka głaskano, «mieć go w poszanowaniu, w honorze i w miłości», — pisał Car — a Bieniewski, gdyby do Czehrynia zjechał, niech go uwięzi i do Kijowa wojewodzie przyśle²⁾.

Chmielnicki usadowiwszy się w Czehrynie poddał się zupełnie wpływowi Moskwy, która widząc słabość Rzptej i nieudolność jej zupełną zdecydowała się na rozpoczęcie kampanii zimą, mając wojska swoje zgromadzone między Perejasławem a Kijowem. Wasyl Szeremet'jew 4 listopada wyruszył przeciwko Wyhowskiemu i Potockiemu, o czym sam zawiadomił Cara, ale niezbyt się spieszył. Prawie w tym czasie kiedy Chmielnicki do Czehrynia wrócił, Szeremet'jew rozpoczął akcją zaczepną przeciwko Wyhowskiemu³⁾, który Króla i Potockiego o spotkaniu się z Szeremetem pod Chmielnikiem zawiadomił. Rozzuchwalenie się Moskwy i kozaków przypisywał brakowi pomocy ze strony Rzptej; zamiast wojska miewał tylko obietnice. A tymczasem Szeremet'jew kroczył dalej, głębiej we wnętrze państwa. Chmielnicki tylko dotychczas cicho siedział, ale mu Moskwa siedzieć nie pozwoliła.

Wyhowski z garstką swoich kozaków stał obozem pod Chmielnikiem (2/12 listop. 1659), niespodziewając się rychłego nastąpienia Szeremeta. Tymczasem wojewoda kijowski, pokręciwszy się około Baru i Międzyboża, podstąpił pod Chmielnik. Jakkolwiek Wyhowski chwalił się, że «dał odpór nieprzyjacielowi», ale ostatecznie cofnąć się musiał pod Dubno. Oblegli też Moskale Bar i Międzybóż nie bez skutku. Uskarżał się Wyhowski przed Królem i kanclerzem na brak posiłków ze

¹⁾ Akty J. i Z. R. Tom VII, ukaz Szeremet'jewowi 14—24 grudnia 1659, 316.

²⁾ Ibid. 3.7.

³⁾ Pamięt. Tom III. Wyhowski do Króla 11 grudnia 1659 str. 399, 401. Szczegóły do tej kampanii, która głównie Wyhowskiego dotyczy, Jericza Tom II str. 35 i n. n.

strony polskiej i na łudzenie go obietnicami, co miało te następstwa, że w oczekiwaniu posiłków, nie mógł się planowo własnymi siłami bronić. Najwięcej go bolało to, że Juryszko Czehryn oblegał, gdzie była żona jego z synem zamknięta, a on sam «umknąwszy w jednej sukmanie», ażeby jej nieść pomoc — nie tylko nic nie mógł pożytecznego uczynić, ale się jeszcze musiał opędzać Moskwie — bez skutku. Ostrzegał tylko Króla, że Juryszko na wiosenną porę przeciwko Rzptej wybiera się¹⁾).

Poddanie się Jurasia Chmielnickiego Moskwie nie było bynajmniej aktem jego woli i świadomości, ale z jednej strony, głównie ze strony czerni, było pewnego rodzaju protestem przeciwko nielubianemu Wyhowskiemu, a z drugiej następstwem intryg starszyny, która wołała na czele swoim mieć niedoświadczonego młodzieniaszka i kierować nim według swojej woli niż człowieka świadomego celu, patrzącego w przyszłość Ukrainy i politycznie myślącego, jakim był niewątpliwie Wyhowski.

Warunki poddania się Juryszka Moskwie i pakta jego z Carem mało różniły się od warunków Perejasławskich ojca, i od przedłożonych Trubeckiemu 14 punktów, ale odbiegając daleko od ugody Hadziackiej, były smutnem świadectwem zupełnej niedojrzałości politycznej kierowniczego otoczenia młodego Chmielnickiego. Zastanowimy się nieco nad tym aktem. Warunki te, czyli jak je kancelarya moskiewska nazywała «statije» przywieźli pułkownik Czerkaski Andrzej Odyniec z «towarzyszami». Przedewszystkiem w pierwszym artykule warunków Chmielnicki wraz z wojskiem Zaporoskiem oświadczał się Carowi «z wiernem poddaństwem», — co oczywiście nie mogło być źle przyjęte. Posłańcy kozaccy prosili aby wojewodowie carscy rezydowali tylko w Kijowie i Perejesławiu, chyba gdyby obrona kraju wymagała tymczasowego powiększenia punktów ich siedziby. Ale Car żądał ażeby wojewodowie z załogą moskiewską stali również w Nizynie, Czernihowie, w Braclawiu i Humanu — przekraczał więc Dniepr. — Było to oczywiście z potrzeby pilnowania «wierności kozackiej».

¹⁾ P a m i a t. Tom III, str. 407. Koniec grudnia 1659.

Moskwa jednak osładzała tę pigułkę, będącą niejako zamachem na samodzielność kozacką, poleceniem i zaręczeniem, że «wojewodowie w prawa i wolności kozackie wtrącać się nie będą», że wojsko moskiewskie będzie na własnym utrzymaniu (na swoich zapasach). Wojewodowie zaś w Czernihowie, Kijowie i Braclawiu mieli zadowalniać się dochodami jakie polskim wojewodom przypadały, nie wtrącając się do środków utrzymania pułkowników¹⁾.

Wogóle, ograniczając «wolności» kozackie stałą kontrolą przy pomocy wojewodów i załóg, Moskwa ochraniała kozaków jako stan: nie wolno było postojów żołnierskich ani podwód brać u kozaków rejestrowych, a ciężar ten spadał natomiast całkowie na ludność wiejską i miejską. Rejestrowym kozakom wolno było warzyć, trzymać i sprzedawać gorzałkę, piwo i miód²⁾; gorzałkę mogli sprzedawać beczkami komu kto chciał, a nie mieli prawa sprzedawać na kwarty pod umówioną karą; piwo i miód pozwalało się sprzedawać garncami³⁾.

Posłowie kozaccy prosili, ażeby hetmanowi według dawnego zwyczaju wolno było wraz z sędziami wojskowymi i starszyzną sądzić i karać starszyznę i czerń kozacką w obubrzeźnej Ukrainie; ażeby hramoty od hetmana i wojska Zaporozkiego wręczano i odczytywano wprost Carowi. Moskwa, upatrując słusznie możliwość samowoli i zemsty ze strony hetmana nad nieposłuszną mu lub nie miłą starszyzną, prawo sądu nad nią cofnęła Chmielnickiemu, rezerwując to prawo wyłącznie sobie i rządowi carskiemu. W ten sposób przychyliła niewątpliwie starszyznę ku sobie, robiła z niej narzędzie do kontroli hetmana i ułatwiała jej potajemny dostęp do Moskwy, nie zawsze w celach pożytecznych sprawie i rzeczy publicznej.

Żądanie posłów kozackich, ażeby na dworze carskim przebywał stale rezydent kozacki, Moskwa chętnie do wiadomości przyjęła, licząc się z tem, że taki rezydent będzie w jej ręku

¹⁾ «A w półkowniczyje pobory wojewodom nie wstupatsia».

²⁾ W oryginalnych «stat'jach» używa się wyrazu «wino», ale we współczesnym rosyjskim języku wyraz ten oznaczał zwykłą wódkę, gorzałkę. Niekiedy dla wyjaśnienia dodawano «chlebnoje wino» t. j. gorzałka, pędzona ze zboża, wyłącznie prawie z żyta.

powolnem narzędziem. Zdaje się wszakże, że i kozacy nie bardzo ufali jednostajności przekonań politycznych takiego rezydenta, bo, o ile wiadomo, stale urząd ten obsadzony nie był.

Pragnąc zabezpieczyć posłuszeństwo i powagę władzy hetmańskiej, posłowie słusznie żądali, ażeby w urzędach carskich nie przyjmowano listów i groźb ani od starszyny, ani od duchowieństwa, ani od kozaków, ani od kogokolwiek bądź, chyba tylko za zezwoleniem i za pieczęcią hetmańską. Moskwa inaczej ten warunek interpretowała: pozwalała zgłaszać się do Prikazu każdemu i decyzję o ważności listów, groźb i doniesień pozostawiała sobie, — otwierając w ten sposób wrota na oścież plotkom, intrygom, oszczerstwom. W imię zatem spokoju ułatwiła szeregowanie się waśni i intryg pokątnych, najczęściej podszytych celami osobistymi. Car zezwalał posłom kozackim uczestniczyć w pertraktacjach pokojowych z Rzptą, ale pozwolił tylko o tem mówić, o czem posłowie carscy mówić będą.

Kozacy domagali się, ażeby hetmanowi wolno było przyjmować i odprawy dawać posłom zagranicznym różnych państw, przyrzekając odsyłać sprawozdania do Moskwy. Bojarowie imieniem carskiem nie godzili się ani na przyjmowanie przez hetmana posłów obcych dworów, ani też posyłanie takich posłów do obcych dworów we własnem imieniu, motywując to naiwnie «chęcią nie narażenia kozaków i wojska Zaporozkiego na rozchody». Wyjątek robiono jedynie dla posłów Wołoszczyzny i Mołdawii w sprawie regulowania sporów pogranicznych — i to wyłącznie w «sprawach małych», w «wielkich» miano ich odsyłać bezpośrednio do Moskwy. Ale decyzja o rozgraniczeniu kategorii ważności spraw należała także do Moskwy, a zatem ustępstwo było bez praktycznego znaczenia.

Posłańcy prosili następnie o carską hramotę na «wielkie wolności kozackie», taką samą, jaką ojciec Juryszki otrzymał, ale nie wyliczono bynajmniej jakie to miały być wolności, ani też nie określono ich charakteru. Głuche powoływanie się na hramotę, wydaną Bohdanowi Chmielnickiemu, którą po polsku nazywano «deklaracją łaski», było tylko zasłanianiem się wobec

czerni kozackiej, gdyż hramota ta, wydana 15 marca 1654 roku była w niektórych punktach zbliżona do późniejszych paktów, bynajmniej sprawy wolności i przywilejów nie wyjaśniała.

W hramocie powiedziano: «Car, otaczając łaską swoją Chmielnickiego i wojska Zaporoskie (pożałował), rozkazał zachować im stare prawa i wolności wojskowe, jakich dawniej używali przy wielkich książętach i królach polskich». «Wolności» te w dalszym ciągu hramoty występują jako prawo wyboru hetmana, sądownictwo kozackie, bezprzeszkodne władanie majątkiem i ziemią, prawo dziedziczenia dzieciom i żonom po kozakach, przywilej warzenia miodów, gorzałki i piwa itp. — słowem, wchodziły one w zakres bądź prawa zwyczajowego, bądź też w ogóle prawa państwowego. Żadne przywileje lub potwierdzenia praw nadanych kozakom przez królów polskich przedstawione w Moskwie nie były, a od «wielkich książąt», niewiadomo jakich nie mogło być żadnych przywilejów i przyrzeczeń kozakom, bo kozacy, jako organizacja wojskowa występować poczęli dopiero ku końcowi XVI w.

Na buławę hetmańską młody Chmielnicki otrzymał po ojcu starostwo Czehryńskie i powiat Hadziacki.

«Statje» warowały duchowieństwu nienaruszalność wszelkich praw duchownych i świeckich, zachowanie przywilejów, majątności i prawa wyboru Metropolity. «A co się tyczy — dodawano — zwierzchnictwa patryarchy, co postanowi patryarcha Carogrodzki, na tem poprzestaniemy» — mówili posłańcy. Ale nie poprzestała na tem Moskwa i zastrzegła sobie prawo święcenia Metropolitów przez «Patryarchę Moskiewskiego i wszystkiej Wielkiej, Małej i Białej Rosyi» (tak).

Artylerya kozacka miała się skupiać w Korsuniu, a na utrzymanie jej przeznaczono powiat korsuński¹⁾.

Oto są w streszczeniu te artykuły, które Juryszko uważał za warunki poddania się Carowi moskiewskiemu.

Jeżeli zważymy, że warunki zaprzysiężone przez Jurasia Chmielnickiego ułożone zostały już po paktach Hadziackich, to

¹⁾ Akty J. i Z. R. Tom V, str. 1—7. Dokład o czełobitji zaporozkich posłańców Odınca stowarzyszani, 1659 roku 23 grudnia s. s.

niepodobna wydziwić się brakowi wszelkiego zmysłu politycznego u doradców młodego i niedołęznego hetmana, gdyż nawet dezyderatów, podobnych hadziackim, nie stawiano.

Po bliższem zastanowieniu się nad znaczeniem i charakterem tych artykułów, widzimy, że pominięte zostały wszystkie warunki kulturalnego rozwoju narodu (np. szkolnictwo, język, postulaty ekonomiczne — handel, przemysł etc.) Jedna strona nie rozumiała ich znaczenia, druga nie miała w tem interesu, ażeby potrzebę ich wysuwać.

Pod względem politycznym, co do rozumienia znaczenia tego «poddania się pod mocną rękę», Starszyzna kozacka stała na wysokości pojęć nie Niemiryczów, Wyhowskich, Leśnickich, Teterów, ale Krzywonosów, Neczajów i Bohunów. O ile Moskwa, przyłączając do swego państwa olbrzymi obszar obubrzeżnej Ukrainy, rozumiała doskonale doniosłość tego faktu dla jedności narodowej, religijnej i terytoryalnej w przyszłości, o tyle Kozaczyzna wśród swojej reprezentacji nie miała, zdawało się, żadnego pojęcia o tem, że wchodząc w skład państwa samodzielnego, o silnej centralistycznej władzy, musi, jako wychowana w ideach konstytucyjnych Rzptej, stanąć z tem państwem do walki wieloletniej, aby w końcu być zwyciężoną. To też Moskwa z całą świadomością usuwała i oddalała te warunki, które mogły mieć w sobie zarodki samodzielności terytoryalnej Ukrainy w jakimkolwiek bądź kierunku. Jej wcale nie chodziło o to, aby Kozaczyzna była silną i rozwijała się w duchu narodowym, który ostatecznie reprezentowała, ale żeby była słabą, posłuszną, uległą i zawsze zależną. Rozszerzając się swoich Wojewodów i załóg na możliwie największy obszar, stawała się, jeżeli nie faktyczną władczynią kraju, to niewątpliwie dążyła do tego i ułatwiała sobie to zadanie, jednając czerń kozacką i ludność, bądź budząc nienawiść do Polaków, bądź występując ostentacyjnie, głośno ale tytułarnie tylko jako obrończelka zagrożonego niby błahocestija.

Ograniczając sądowniczą władzę hetmana nad Starszyzną, zmniejszała z jednej strony moralne znaczenie władzy hetmańskiej, a z drugiej zyskiwała sobie przychylność Starszyny, która stawała się w ręku Moskwy narzędziem intryg, osłabia-

jących wewnętrzną spójnię Kozaczyzny i ułatwiającą rusyfikację klas zamożniejszych.

Uchylając zręcznie lub modyfikując, nawet te niedbałe i płytko zredagowane żądania kozackie, które miały w sobie zarodki autonomii stanowej, Moskwa nadawała stosunkowi swemu do Kozaczyzny charakter prowincjonalnej zależności i odmówiła hetmanowi prawa komunikowania się bezpośrednio z państwami postronnemi; bezpośredniego stykania się przez posłów Kozaczyzny i hetmana z Carem; wreszcie uzależniła najwyższe duchowieństwo kijowskie od patriarchy w Moskwie.

Przyrzekając tedy «zachowanie wolności kozackich», niszczyła równocześnie nawet te słabe zaczątki samodzielności prowincjonalnej, jakie Kozaczyzna zdobyła w długoletniej walce z Rzptą, nie mówiąc już o tych jakie zdobyła umową Hadziacką. Starszyzna uznawała warunki przyjęte przez Juryszka Chmielnickiego, obłudnie za «łaskę carską», bądź nie doceniając ich doniosłości, bądź w zamiarze niedotrzymania przy pierwszej lepszej sposobności, jak to czyniła zawsze z Rzptą.

Odmawiając zatem wszystkiego co mogło nosić charakter związku niezawisłej części Ukrainy, odrywanej od Rzptej, ale jeszcze nie oderwanej zupełnie, z Moskwą, co mogłoby dać w przyszłości powód do walki o autonomię polityczną, Moskwa bardzo zręcznie usypiała czujność Starszyzny, otaczaniem jej opieką, obroną i łaskawością carską. Punkta ugody, podpisane przez Juryszka Chmielnickiego, pod względem politycznym, nie były niczem więcej jak zrzeczeniem się wszelkich praw do bytu i życia samodzielnego w przyszłości, jak otwarciem drogi do zlania się prowincyi obcego państwa z ustrojem politycznym Moskwy.

Niszcząc przeto zasadnicze podstawy samodzielności i praw do rozwoju Ukrainy w znaczeniu części Rzptej, Moskwa w tej całej robocie swojej opierała się o Starszyznę. Lud, mieszczaństwo były bez znaczenia; dla nich wystarczało hasło obrony błahoczystja. Starszyzna jedynie miała władzę — ją trzeba było przedewszystkiem zjednać. Moskwa tedy nie tylko zatrzymała, ale obostrzyła nawet wszystkie punkta, które na korzyść Starszyzny przemawiały. Zniósłszy przeto nad nią sąd hetmański,



Paweł Tetera, hetman kozacki.

czyli mówiąc jaśniej, usunąwszy wiszący nad jej karkiem miecz samowoli, Moskwa uposażyła ją dochodami, w jej ręce oddała władzę nad ludem, uwolniła ją i kozaków od wszelkich angariów i perangariów, zatrzymując za nią przywileje bezpłatnego palenia gorzałki, warzenia i sprzedaży piwa i miodu. Słowem, obdarzyła ją przywilejami natury ekonomicznej, które zawsze są pojętne dla ludzi niezbyt daleko patrzących w przyszłość.

W rezultacie «statje» Juryszka Chmielnickiego gwarantowały do pewnego stopnia autonomią stanową Starszyny kozackiej i przywileje Kozaków rejestrowych, ale władzę hetmańską sprowadzały do znaczenia czczego tytułu, a osobą jego robiły igraszkę samowoli i intryg Starszyny. Ostatecznie zatem — były one krokiem naprzód, posuwającym Ukrainę i Kozaczyznę w ramiona despotycznego centralizmu państwa Moskiewskiego.

Tak, jak ugoda Perejasławska z r. 1654 nie zabezpieczyła Ukrainie ani wolności, ani spokoju, ani prawa rozwijania się państwowo, traktując ją jako prowincję pograniczną moskiewską zorganizowaną militarnie, — tak samo pakta zaprzysiężone przez Juryszka Chmielnickiego nie zawierały w sobie bynajmniej warunków prawidłowego życia i rozwoju. Jak długo Ukraina nie byłaby przyprowadzona do równowagi umysłowej i politycznej, tak długo nie można było oczekiwać wewnętrznego spokoju zarówno w Moskwie jak i w Rzpiej polskiej. Obie strony przemyślały nad tem a może i udzielały sobie wzajemnie nasuwających się planów i myśli w celu zgniecenia wichrowatego sąsiada.

Jaki był nastrój moralny ludności i Kozaczyzny w Ukrainie w chwili, gdy najwyższe urzędy spoczęły w ręku niedołęznego Juryszki Chmielnickiego, scharakteryzował to świetnie Andrzej Potocki, oboźny koronny w liście do króla¹⁾. Właściwie mówiąc, był to memoriał, mający na celu uspokojenie kozaczyzny. Oprócz uwag trafnych, zawierał on, ze stanowiska

¹⁾ Pamiatniki itd. t. III, str. 386. Przestrogi Andrzeja Potockiego, oboźnego koronnego o Ukrainie. 1659. Na rozbicie i słabość Kozaczyzny zwracał także słusznie uwagę Wyhowski w liście do króla z d. 29 Grudnia 1659 r. (Pamiat. III, str. 404.)

państwowego, poglądy tak dziwaczne, tak mało zgodne z interesem ogólnopaństwowym, że można je uważać raczej za rozpaczliwe paliatywa niż za rozumane rady męża stanu. Nie lędził się on bynajmniej możliwością uspokojenia Ukrainy półśrodkami: szafowaniem rozdawnictwa klejnotu szlacheckiego między kozaków i Starszyznę, ani też hojnem obdarowywaniem ich dobrami ziemskimi. Jak długo Ruś połączoną byłaby z Moskwą wspólnością religijną, tak długo będzie między nimi istnieć łącznik kulturalny, wypływający z tego jedynie źródła, że mają wspólny kościół, wspólny język obrzędowy, wspólne święta i zbliżoną bardzo mowę potoczną. «Ci ludzie — pisał Potocki o Wyhowskim i jego adherentach — prędko całe moskiewskimi będą, bo ich Zadnieprze do siebie pociągnie, a oni też sobie tego życzą, jeno szukają okazji, aby to kształtnie uczynić mogli». Zanim do obioru na urząd hetmański Juryszka przyszło, już posyłali do Moskwy kopie Ugody Hadziackiej, zapytując, czyli car na taką samą się zgodzi. Na jaką się zgodził — widzieliśmy, a co gorsza — obie strony zgodziły się. Co do polityki kozackiej, słusznie również utrzymywał, że «u nich jest to summa ratio status, ażeby nie być ani pod Moskwą ani pod Rzptą. Dążą do tego, usiłując straszyc Rzptą Carem, a Cara Rzptą». Ażeby temu przeszkodzić, Potocki radził pojednać się z Carem, chociażby mu przyszło ustąpić część Ukrainy na Zadnieprzu, byleby już nie brał kozaków pod swoją protekcję. Rada pod względem politycznym i państwowym wydawała się dobrą, ale pakta Andruszowskie (1667) dowiodły, że Moskwa okazała się zdolniejszą o tyle do kręactwa od kozaków, że wszelkie umowy umiała nietylko wykręcać, jak dla niej było dogodniej, lecz że swoje cele państwowe umiała poprzeć wytrwałością i siłą.

Potocki zrozumiał wszakże i niebezpieczeństwo, jakie mogłoby wyniknąć z takiego układu z Moskwą: przerzucenie się kozaków do Porty Otomańskiej, co wplątałoby Rzptę w wojnę z Turcyą. Radził tedy w celu uniknięcia przerzucenia się Kozaczyzny do Turcyi zawrzeć z Moskwą układ tajemny, a następnie wkroczyć w Ukrainę z potężnem wojskiem i samym widokiem jego uspokoić kraj. «Słabi są — powiadał, — przyjmą

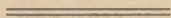
cokolwiek WKMśc na nich włożysz. A jeśliby też niewdzięcznicie to przyjmowali, trzeba mieć wojsko tatarskie na orędziu, żeby kilka fur ich wywieźli do Krymu». Inni przed wojskiem i Tarami schronią się na Wołyń i Podole — tak mniemał.

W sposób niepojęty dla dzisiejszego polityka i statysty, w obezłudnieniu kraju upatrywał interes państwa. I kto wie, czy taka błędna polityka nie była życzeniem ówczesnego rządu Rzptej, zmęczonego szarpaniem się z kozaczyzną i nie umiejącego znaleźć drogi wyjścia. Na ten sam pomysł, ale w odniesieniu tylko do wybrzeży Dniepru wpadła później Moskwa, ale już po paktach Andruszowskich w kilkanaście lat dopiero. Dopóki Ukraina będzie ludną — myślał Potocki — tak długo kozacy będą wciągać Rzptę w nowe wojny, a «będzie to trwać dopóty, aż Ukraina Polskę albo Polska Ukrainę obali», «takie tu jest srogie mnóstwo ludzi haniebnie złych i swawolnych».

Ażeby tego uniknąć, widział środek ratunku w powrocie do dawnej bezludności Ukrainy: «zostawić im kilka horodków, jak dawniej było, a gdy ich będzie niewiele — będą dobrzy». Zapominał tylko o tem, że w tym samym czasie zrodziła się była Kozaczyzna właśnie w «kilku horodkach» i kształciła u siebie Kosińskich, Nalewayków, Ostrzaninów, Pawluków i że w tej akademii kozackiej nad Dnieprem wychował się Bohdan Chmielnicki. Dobrze oceniał Potocki straszną zawieruchę wewnętrzną, jaka zrodziła się z Subotowskiego posiewu, widział, że «ludzie sami się jedzą; miasteczko przeciw miasteczku wojuje, syn ojca, ojciec syna rabuje — sroga tu turris Babel. Co rozsądniejsi kozacy starsi Boga proszą, żeby ich kto mocną ręką ujął, lub Rzpta lub Car, byleby czerni do swawoli nie dopuszczal», — ale rady lekarza bywały niekiedy gorsze od choroby.

Oto w takich warunkach moralnego stanu i nastroju w Ukrainie, wypadło Chmielnickiemu ująć do słabych rąk buławę hetmańską ojca. Ze strony Kozaczyzny było rozwydrzenie niepohamowane, walki wzajemne, zamiary fantastyczne, przekonania polityczne chwiejne i nie jasne; ze strony zaś Rzptej nieumiejętność opanowania tego żywiołowego ruchu, niezdolność pokierowania siłami młodego, zdolnego, pełnego bujnej

energii narodu ku drogom prawidłowego rozwoju i życia. Idea polityczna państwowa Polski, broniona przez Wereszczyńskich, Starowolskich i in. zmaląła i błysnąwszy, niby meteor w ugodzie Hadziackiej, zatraciła swoją doniosłość państwową i rozpyliła się w walkach i intrygach kozackich.



II.

KAMPANIA CUDNOWSKA.

Śród Starszyny, otaczającej Chmielnickiego, panował nastrój niewyraźny i niezdecydowany, pomimo przysięgi Perejasławskiej. Moskwa nie ufała Kozakom i po szarpaninie w jesieni i w zimie roku 1659, sposobila się do kampanii nowej. Wiedziano o tem, że Bieniewski pracuje potajemnie nad oderwaniem się Juryszki i wszystkiej Ukrainy od Moskwy. Istotnie, korespondował on z młodym Hetmanem, który, pomimo przysięgi, złożonej w Perejasławiu, bardzo zachęcał Kasztelana Wołyńskiego do przyjazdu do Czehrynia. Skarżył się przed nim Juryszko że «posłańca nie widzi», a na obawy Bieniewskiego odpowiadał że «zarówno z jego strony jak i od Wojska Zaporoskiego żadnych trudności nie dozna, gdyż Wojska Zaporoskie tak z Królem Jegomością pokoju, jako i ze wszystką Rzętą życzy sobie»¹⁾ — nie usprawiedliwiał się wszakże z tego, dla czego przed trzema miesiącami zaledwie, złożyło przysięgę «na wierność Moskwie». Zamyślając szczerze czy nie nową zdradę, używał jednak tytułu «Hetman z Wojskiem Jego Carskiego Prześwietłego z Wojskiem Zaporoskim».

Główny doradca Hetmana i mąciiciel Iwan Kowalewski, asawuł Wojska Zap., także zapraszał Bieniewskiego do Czehrynia. «Cokolwiek się stało tu u nas — pisał — Bóg widzi z czyjej

¹⁾ Bibl. Czartoryskich. Kodeks nr. 2105 str. 115. List Chmielniczenka do Kasztelania Wołyńskiego 5 stycznia s. s. 1660 r.

przyczyny się stało, tylko to przyrzekamy, że nie z naszej, bośmy musieli to, niespodziewając się żadnych posiłków znikąd.» «Cokolwiek się działo, nie bez providencyi boskiej i już totaliter na wolą Najwyższego puściliśmy się. Ten, będąc gubernatorem wszystkich, jak sam chce niech rządzi. A Wasz. Mość Mił. Pan, jeżeli masz jaką asygnacją od Króla JM-ści i Rzptej do Wojska Zaporoskiego, nic się nie obawiając czyich płoynnych słów, wybornie możesz jechać i sprawy sobie powierzone od Króla J. M. i Rzptej sprawować. Zdrowiem zaś i wszelką wygodą i bezpieczeństwem ja sam W. M. M. Pana ubezpieczam»¹⁾).

Bieniewski nie dał się usidlić na obietnice kozackie. Przez swoich konfidentów wiedział co się dzieje na Ukrainie.

Pominąwszy starcia się i walki kozackie między sobą na Zadnieprzu, zarówno Moskwa jak i kozacy przysposabiali się do nowej kampanii przeciwko Rzptej, gdzie Juraś Chmielnicki miał wystąpić poraz pierwszy na szerszem polu wojennem.

Już w grudniu 1659 r. Hetman rozesał uniwersały do kozaków, aby byli gotowi do wymarszu i kupili się, a po Bożem Narodzeniu i sam zapewne miał zamiar w pole wyruszyć²⁾. Ale przygotowania wlokły się bardzo powoli. Tymczasem Juryszko siedział spokojnie w Czehrynie, używał wczasów hetmańskich i instancyonował przed Carem w różnych sprawach. Pełnił urząd hetmański w korespondencyi: wstawiał się przed Carem o mieszczan Perejasławskich, upominających się o potwierdzenie przywilejów swoich³⁾; prosił o uwolnienie pułkownika Kondratenka, wziętego przez Szeremet'jewa w Byszowie «niby jakiego zdrajcę»⁴⁾, zawiadamiał Cara, że na zjazd w Borysowie przeznaczył Andrzeja Odyńca i Piotra Doroszenkę⁵⁾, ale na słodkie zaprosiny do Moskwy nie pojechał, tak samo jak nie jeździł ojciec jego, ani Wyhowski. Miał najlepsze chęci — powiadał — szukał sposobu i — znaleźć

¹⁾ Bibl. Czartoryskich. Codex 2105 str. 115. die 14 Januarii 1660.

²⁾ Pamiatniki etc. T. III, 405. List Wyhowskiego do Króla (koniec grudnia 1659).

³⁾ Ibid. 411.

⁴⁾ Pamiatniki etc. III, 413.

⁵⁾ Ibid, 420.

nie mógł; przeszkadzały mu «drogi błotniste», a nadewszystko wstrzymywały go wieści że «nieprzyjaciele Łachy» mają zamiar wkroczyć w Ukrainę¹⁾; zaręczał najuroczyściej w liście do Dyonizego Bałabana, metropolity Kijowskiego, pisanym po polsku, że wybiwszy się z lackiej niewoli, «nigdy nie myśli zdradzać i, jako prawosławnego monarchy, Cara odstąpić»²⁾, Zaręczając o wierności Carowi, ciągle o coś do jego łaski kołatał. Dla asauly Buta, i dla setników Rakuszy i Umańca prosił o parę siół «za wierną służbę»³⁾.

Niezależnie ani od woli ani od planów Hetmana, każdy pułkownik kozacki warcholił na własną rękę lub, połączywszy się wspólnie, rozpoczynali akcyę, nie mogącą mieć często żadnego znaczenia poważniejszego na przebieg głównej linii wypadków. Te walki kozackie, osobliwie na Ukrainie Kijowskiej, miały raczej charakter zatargów i nienawiści przeciwko Wyhowskiemu niż walk z Rzpłą, a co ważniejsza nie można w nich dostrzec wpływu Chmielnickiego. Komu temperament pozwalał, robił co chciał na własną rękę. Taki charakter miała wyprawa kozacka pod Bar w końcu grudnia, w której udział wzięli Nakażny Michał Hanenko, pułkownik Humański wraz z pułkami Pawołockim, Kalnickim, Podniestrzańskim, (Mohylowskim), Braclawskim i Zadnieprskim (jaki?) napomknęliśmy o niej już poprzednio. Wprawdzie powiada Wyhowski, że działo się to z polecenia Chmielniczenka⁴⁾, ale potwierdzenia tego skądinąd nie znajdujemy. Z tego co pisze Wyhowski, że pod Barem było dwóch Wojewodów Moskiewskich wnosić można, że całą wyprawą oni też kierowali, gdyż Wasyl Szeremetjew, Wojewoda Kijowski, już 4 listopada s. s. zawiadamiał Cara że przeciwko Wyhowskiemu i Andrzejowi Potockiemu występuje⁵⁾. Ale wyprawa ta nie miała wielkich następstw. Kozacy podstąpiwszy pod Bar, rychło opanowali

¹⁾ Ibid. 423.

²⁾ Ibid. 422.

³⁾ Ibid. 425.

⁴⁾ Bibl. Czartor. Codex nr. 402 str. 309. List Wyhowskiego do Króla ze Stepania 15 stycznia 1660 r.

⁵⁾ Akty J. i Z. R. T. VII, str. 316.

miasteczko, ale, chociaż Wyhowski pisał że «byli w wielkiej gromadzie», forteczki zdobyć nie zdołali. Obsadził ją był Wyhowski załogą z kilkuset piechoty pod komendą Proskury, który odpierał skutecznie wszystkie ataki kozackie. Padło tam według relacji Wyhowskiego około 4000. Pomimo że Proskura został ranny i z ran umarł, załoga nie poddała się¹⁾. «Nieprzyjaciel — pisze Wyhowski — zdesperowany o wzięciu tej błahej fortecy, sromotnie nie ustępować, ale urywkiem, jakoby przed goniącym pierzchać i uciekać począł, wojskiem cały ten zameczek od oblężenia uwolniwszy». Jeżeli wierzyć Sieleckiemu, posłańcowi Bieniewskiego, który wioził list do Chmielnickiego, i stawił się z tą misją przed Hanenkiem, to ta okoliczność mogła wpłynąć na decyzję nakaźnego Hetmana — odstąpienia od oblężenia.

W ogóle ta zimowa kampania przeszła bez poważnych następstw dla obu stron. Najbardziej zainteresowany w tej wojnie był niewątpliwie Wyhowski, który nie mógł przeboleć zarówno zrzucenia swego z urzędu hetmaństwa kozackiego, jaki i zniewagi osobistej przez zatrzymanie żony jego w Czehrynie. Gdy tedy z jednej strony Bieniewski prowadził akcyę ugodową, naciskając Chmielniczenka o powrót pod posłuszeństwo Rzptej, Wyhowski z drugiej mocno agitował w obronie potrzeby walki z kozakami, w celu zupełnego zgniecenia tej hydry krwiożerczej. Pewnego rodzaju obojętność, z jaką zabiegi jego traktowano, drażniła go. Czuł to doskonale, że ma wielki tytuł bez wielkiego zaufania. Nawykły do rozkazów i kozackiego absolutyzmu, nie mógł być obojętnym widzem faktu powolnego odrywania się kozaczyzny od Rzptej i szerzenia się wśród Starszyny kozackiej sympatyj ku Moskwie. Poruszał do wojny wszystkie sprężyny. Chwalił się, że spowodował wkroczenie w Ukrainę hana, robił zaciągi na własne fundusze. Prosił kilkakrotnie o wydanie przepowiednych listów «dla pułkowników i rotmistrzów zaciągu Xięstwa Ruskiego, przy mnie będącego — powiadał — i in fide meam dla

¹⁾ Bibl. Czartor. Codex 402, str. 369. Szczegóły o potrzebie pod Barem.

usługi pańskiej i Rzptej zaciągnionego», ale ich wyjednać nie mógł z kancelaryi królewskiej¹⁾. Nadaremnie odnosił się do kanclerza o rozkazy do kancelaryi, — nie odnosiło to żadnego skutku.

Nie mogło to nie rozgoryczyć Wyhowskiego, boć nie trudno było widzieć w tem wszystkim brak zaufania do jego przedsięwzięć, tembardziej że równocześnie Bieniewski prowadził korespondencją z Chmielnickim o rozpoczęcie akcji pokojowej.

Zachęcany przez Juryszkę i Kowalewskiego do przyjazdu do Czehrynia, gdzie na niego już zastawiono pułapkę, Bieniewski wysłał w końcu Grudnia ss. posłańca do Chmielnickiego z listem i dla przypatrzenia się stosunkom na miejscu. Gońcem tym był Sielecki wraz z setnikiem Wasylem. Udał się on najprzód pod Bar, gdzie stali, w oblężeniu miasto trzymając, Michał Hanenko, Hryćko Leśnicki, pułkownik Mirhorodzki i inna Starszyna kozacka. Hanenko list od Bieniewskiego, do niego pisany, odebrał i zapewne Starszyźnie treść i cel poselstwa zakomunikował. Mieli się z tego bardzo ucieszyć kozacy, i, w nadziei pokoju, rozeszli się z pod Baru do domów. Zdaje się, że Hanenko i Leśnicki wierzyli w możliwość przychylenia się Starszyny Czehryńskiej ku Rzptej. Razem z nimi udał się Sielecki do Humania, a stamtąd do Czehrynia, gdzie się miano naradzić nad listem Bieniewskiego. Chmielniczenko, odebrawszy list z rąk posłańca, zapytał o zdrowie Kasztelana, czy już jest w drodze i czy daleko od Czehrynia? Gdy się dowiedział, że na respons od niego czeka, nie czytając listów, do gospody go odesłał. Zajęty był układaniem i przewożeniem rzeczy swoich do Subotowa. Ledwie z kozakiem Wasylem wszedł do gospody, deynekci obścąpili z hukiem i chcieli go zabić, ledwie asawuł, zapewne Kowalewski, odpędził hultajstwo i straż przy nich postawił. Nie bardzo gościnnie przyjęto gońców: na wieczercę dano im po «bułce owsianego chleba» — z powodu braku żywności i drożyzny. Nazajutrz odbyła się rada Star-

¹⁾ Bibl. Czartor. Codex 402, str. 365. Wyhowski do kanclerza ze Stepania 15 stycznia 1660. Podpisał się jak i do Króla, W(ojewoda) K(ijowski) H(etman) X(ięstwa) R(uskiego).

szynny. Większość wypowiedziała się za tem, ażeby przy Rzptej stawać, «tylko Kowalewski obstinantissime trzymał stronę carską». Przyszło do kłótni nader burzliwej między Leśnickim a Kowalewskim. Leśnicki wręcz powiedział: tobie Kowalewski być na palu. Chmielnicki przysłuchiwał się tej kłótni, «siedząc między nimi sine ulla autoritate». Z powodu opozycyi Kowalewskiego, do żadnej konkluzyi na tej radzie nie przyszło.

Ponieważ Kowalewski na dworze Czehryńskim rej wodził, za jego radą zapewne, dla przypodobania się Carowi, miano gońca odesłać do Moskwy. Zawołano go do Chmielnickiego, który mu o tej decyzyi oświadczył. «Ja posłany do twojej głowy, nie do Cara — odpowiedział Sielecki, — chociaż mię odeszlesz, nie wiele ci to pomoże». Poczem kazano mu do sąsiedniej izby wstąpić, a Chmielnicki z Kowalewskim naradzali się, co robić. Kowalewski perswadował hetmanowi, aby się Cara trzymał, zapewniając, że Polacy będą się mścić na nim za zbrodnie ojca (Lachy będą cię po żyłce prać). Następnie zapewniał, że Lachy nie mają żadnej siły. Gdy pójdziemy w ich ziemię — zapewniał — sobaka na nas nie zabresze, bo wojska nie mają. Radzono także nad tem, jakby Bieniewskiego przywabić, ale Kowalewski powiedział: mądry to człek, nie przyjedzie on tutaj. Nazajutrz jeszcze sam na sam z Sieleckim, Chmielnicki poruszył tę sprawę. Złożywszy palce, przysięgał: «ja twojemu Panu I. M. Panu Wołyńskiemu jeszcze za baćka przyjacielem (byłem). Niechaj przyjeżdża bezpiecznie». Zamilkł na chwilę, a potem z uniesieniem powiada: «niechaj jedzie czy nie jedzie (wszystko mi jedno); żał mi, widzisz, tego, że ja tu jestem niczem (niczym ne oruduju); ten zdrajca Kowalewski sam pisze, sam pieczętuje, on deyneków buntuje, on do Cara posyła». Żalił się, że robią z nim co chcą i nie ma do kogo udać się. W tym czasie przyszedł Kowalewski i z furją napadł na Chmielnickiego, aby Sieleckiego koniecznie do Cara odesłać. Zdaje się, że hetman oparł się temu, a lękając się, aby Kowalewski gońców przemotą nie wysłał do Moskwy, kazał im natychmiast jechać do Subotowa, jakoby dla odprawy.

Tu zasza okoliczność, która, zdaje się, przeważyła na stronę Bieniewskiego opinię Chmielnickiego. Nazajutrz po

przyjeździe Sieleckiego do Subotowa, przywieziono tam ciało Daniela Wyhowskiego. Różne pogłoski krążyły o nim: jedni powiadali, że w drodze do Moskwy umarł, drudzy, że żyje. Pokazało się jednak, że wzięty do Moskwy, w najokrutniejszy sposób był badany na torturach i w męczarniach strasznych życie zakończył. Pokazało się, że ciało było w sztuki knutami pocięte, oczy wyłupione i, jak powiada Sielecki, srebrem zalane — zdaje się jednak, że oszczędna Moskwa tańszym metalem posługiwała się, — uszy świdrem przewiercone i również metalem zalane. Palce poprzecinane. Łydki w kierunku długości żył pocięte. Widać było zgoła niesłychane okrucieństwo¹⁾. Żona Daniła, przypadłszy do ciała, tak się o trumnę uderzyła, że sobie głowę okrutnie rozcięła. Rano przybiegł samotrzcę Chmielnicki z Czehrynia i obaczywszy ciało, płakać począł. Między bratem a siostrą przyszło do wielkiej kłótni. Danielowa wyrzucała mu zapewne śmierć męża, przeklinając brata, że nie zapobiegł nieszczęściu, a gdy Juryszko chciał wejść do izby, w której się zamknęła, cisnęła za nim polanem. Los Daniła wywołał wielkie niezadowolenie z Moskwy pośród kozaków.

Nazajutrz po tej scenie, którą Sielecki oglądał, dano mu listy do Bieniewskiego, od Juryszki i od Kowalewskiego. Na drogę otrzymał 20 złotych kopiejkami, za które kupił suknię dla Wojewodziny Kijowskiej, bo bardzo nędznie ją tam traktowano: odzienia na niej i za pół złotego nie było, bo prawie nago i boso chodziła. Dano mu posłańca, aby od hultajstwa po drodze zasłaniał. Wyjechał tedy razem z Hryćkiem Leśnickim na Humań. Tu przez trzy dni zatrzymano go, traktując życzliwie, a w czasie traktamentu pito zdrowie Kasztelana z życzeniem pokoju i z zapewnieniem, że jak tylko wojsko polskie podstąpi, wszyscy obiecywali poddać się.

Z tego pobytu między kozakami Sielecki dowiedział się, że Moskwy w Białej Cerkwi i Stawiszczach 3000 zaledwie, ale nadzy, bosy i ladaco, że na horody gwałtem napierają się, ale

¹⁾ Szczegóły u Jerlicza (II str. 37, 38). «Trup — — — do Chmielniczka odesłać (kazał). Co daj Panie Boże, aby każdemu zdrajcy tak się nagrodziło. Jaką miarą mierzą, aby onym odmierzone».

ich Krawczenko, pułk. Białocerkiewski, nie puścił. Między kozakami obu połów Dniepru wzajemne niezadowolenie. Narzekają na Cieciorę, że ich zawiódł, z Moskwą również ciągle niesnaski. O przyjaźń Hana zabiegają bardzo. Ma stać jakoby pod Czarnym lasem i potrosze kozaków urywa. «W ogóle wielkie pustki w Ukrainie, ludzie consternati; same tylko hul-tajstwo i deynecy favent Carowi». Wszyscy zapewniają o życzliwości dla Rzptej i oczekują tylko ukazania się wojsk polskich¹⁾.

Charakterystycznym był list Chmielnickiego do kasztelana Bieniewskiego w odpowiedzi na poselstwo Sieleckiego. Można go uważać za spontaniczny wybuch osobistych uczuć bardzo młodego kozackiego hetmana. Pisany w tonie kłótliwym, wyrażał on tajony gniew, złośliwość, obrazę niby, a na dnie tego wszystkiego było podejście i obłuda. O ile z treści listu wnosić można, Bieniewski namawiał Chmielnickiego do powrotu pod posłuszeństwo Rzptej. Za przyczynę do zerwania przysięgi umowy Hadziackiej Juryszko uważał Wyhowskiego, który, pragnąc się utrzymać przy hetmaństwie, zraził ku sobie pułkowników zadnieprskich i przychylił jakoby na stronę cara. Wyjaśniając przeto poniekąd słusznie jedną z ważnych przyczyn poddania się Moskwie, usprawiedliwiał niedotrzymanie przysięgi postów kozackich w sposób wykrętny, utrzymując, że to byli postowie nie od wojska zaporoskiego, lecz od Wyhowskiego, którzy dla niego wypraszaali księstwo, województwo i hetmaństwo równocześnie, a wojsku Zaporoskiemu «wolność malowaną». Pominąwszy możliwość lub nie możliwość dotrzymania umowy Hadziackiej, takie jej pojmowanie w otoczeniu najwyższego wodza Kozaczyzny jest bodaj najlepszem świadectwem jak mało i źle rozumiano wogóle zasadnicze potrzeby wolności politycznej wśród kozaków i jak mało społeczeństwo ówczesne było przygotowane do poważnego oceniania warunków rozwoju własnego narodu. Wyhowski miał na celu całość narodową,

¹⁾ Bibl. Czartoryskich. Codex nr. 2105, str. 245. Relacya Sieleckiego, który był postany od J. M. Pana Wołyńskiego do Chmielnicznka wespół z setnikiem Wasilem.

pułkownicy i hetmani zadnieprscy, którym niekiedy nadawano tytuł «hetmanów siewierskich», mieli na celu przeważnie siebie i Kozaczyznę, jako stan i klasę.

Chmielnicki, wypisawszy do Bieniewskiego skargi na Wyhowskiego i żale osobiste, podszyte zazdrością powodzenia expisarzowi Bohdana, zasłonił niemi prawdziwy cel listu: była to chęć zwabienia Bieniewskiego do Czehrynia, niezręcznie na początku listu podniesiona. «Wydziwić się temu nie możemy — pisał, — że WPan, wzięwszy dzieło Rzptej na siebie i mając in comissia między wojskiem zaporoskiem, a waszmościami do uspokojenia podane media, a tak nie prędko ku nam pospiesza, na którego prawie wzrok przytępiłiśmy, ohotnie wyglądając¹⁾» Po tej apostrofie, wyrażającej chyba zbyt gorąco chęć do nawiązania dalszych pertraktacyi, Chmielnicki kończy list następującemi słowy: «niech nikt porozumienia i domniemania w swej nadziei nie kładzie, abyśmy od Jego Cesarskiej Mości, pana naszego oddalić się knowali i tego Pan Bóg skarże kto swoją przewrotnością i chytrością, nie dotrzymawszy JCM-ści wiary według przysięgi, nadgładził (tak — może zdradził?) Ukrainy; jakoż już skarali i karać będzie. A Chmielnicki raz przysięgłszy JCM-ści i poddawszy Ukrainę, drugi raz oddalać nie myśli».

Trudno byłoby się wyznać w tym chaotycznym liście i jego treści, pochlebiającej obu stronom interesowanym, gdyby nie znany nam ukaz carski Szermet'jewowi i Juryszce i uwięzienia Bieniewskiego w razie, gdyby się w Czehrynie zjawił. Z tej racyi staje się zrozumiałem postawienie równocześnie Carowi i Rzptej świeczki; ale carska świeczka zgasła wcześniej, a polska długo jeszcze kociła.

Niestrudzony w pracy i w złudzeniach co do możliwości szczerego powrotu Kozaczyzny pod berło Rzptej, Bieniewski długim listem odpowiedział na wynurzenia, zarówno Chmielnickiego jak i Kowalewskiego²⁾. «Powiadacie — pisał — o męczarniach,

¹⁾ Pamiętniki etc. Tom III, 416—419; 5 lutego 1660 r.

²⁾ Nie udało się nam natrafić na ten list w oryginale. Przytacza go Sołowiew (Historia Rosyi. Tom XI, str. 99 n. n.), ale bez dokładnego zacytowania źródła stąd pochodzi.

jakieście od Polaków wycierpieli; czyż przyrodzony pan wasz, Król, dla tego wydaje się wam tak niemiłosiernym, że jak dobry ojciec zakrył was płaszczem swoim i otoczył łaską synów zbłąkanych? Czy dla tego wydaje się wam niemiłosiernym, że każdy ma do niego dostęp, że każdy mówić z nim może? Może dla tego, że wszyscy posłowie wasi byli przez niego obdarowani i miłosiernie przyjęci. Może nawet dla tego, że jako pomazaniec Boży przysiągł przed Królem Królów wraz z Senatem i Rzpłą, że was jak dzieci pod swoją opiekę przyjmuje i wolności waszych nie naruszy? A Car dla tego zapewne dobry, że wszystko, cała Ukraina jęczy od męczeństwa? Gdyby rodzic Waszej Miłości, a mój wielki i ukochany przyjaciel z martwych powstał i ujrzał jednego zięcia w barbarzyński sposób zamęczonego, gdyby ujrzał ciało jego knutami poszarpane, palce odcięte, oczy wylupione i srebrem zalane, uszy świdrem przewiercone i roztopionym żelazem zalane; gdyby widział drugiego zięcia wiszącego na haku, jedną córkę w niewoli i poniewierce, a drugą umierającą przy trumnie męża; gdyby widział sieroty, którym umęczono ojca, — byłby z pewnością nie tylko za broń pochwycił, ale w ogień się rzucił. Zniszczone Zadnieprze, codzienne poniewieranie was, — dziwię się, jak się to wszystko może wam podobać? Wiem, żeście przysięgli Carowi, ale i to wiem, że nie z dobrej woli. Wiem, jak niebezpieczne było wasze położenie pod Trechtymirowem i że tylko opóźnienie przybycia naszej pomocy skłoniło was do przysięgi Carowi. Ale wiecież przecie jak carskie zobowiązania spełniły się! Kowalewski pisze, że Car wszystkim przebaczył, — jeżeli przebaczył to poco było zamęczać człowieka? A jednak, nie tylko zamęczono go, ale na hańbę Wojska Zaporoskiego odesłano ku wam ciało zięcia sławnego hetmana a szwagra Waszej Miłości. Dziwię się, że pan Kowalewski tak rychło zapomniał o przysiędze, złożonej przed Bogiem i przed Panem swoim przyrodzonym, zapomniał o łasce Króla i o mojej ku sobie życzliwości. Nie takim znałem pana Kowalewskiego za życia śp. rodzica Waszej Miłości. Mógłby sobie przypomnieć te czasy kiedy był tłumaczem przy ś. p. Rodzicu Waszej Miłości, który przez niego wszystko robił. Gdyby Rodzic Waszej Miłości dłużej trochę pożył, byłby

ugruntował pokój staraniem i trudem p. Kowalewskiego. Niech on sobie przypomni jak przez Króla i Królowę był uczczony, a teraz odwraca się tyłem do pomazańca Bożego bez względu na przysięgę i na to, że dawniej sam wskazywał sposoby jak postępować należy z Moskwą. Wiem, że was, panie hetmanie, odrywają od nas dwojaką drogą: jedni straszą, że Rzpta mścić się na was będzie za krzywdy przez ojca wyrządzone, ale niech mnie Bóg skarże na duszy i ciele jeśli nam coś podobnego w głowie powstało. Z jakiego powodu mamy zemstę wywierać na was, którzy nie podnosili ręki ani na Króla, ani na Rzptę. Raczej należałoby wyrzucić zemstę na Wyhowskim, który tak ciężko na Rzptę następował, a za ojca ś. p. Rodzica Waszej Miłości bynajmniej ku nam się nie skłaniał, — ale nie jest przecie tajemnicą jaką się cieszy miłością Króla i jaką czcią obdarzany. Proszę sobie przypomnieć Antona Zdanowicza: począwszy od Krakowa, przeleciał on z ogniem przez całą Polskę, a teraz cieszy się łaskawością Króla. Mógłbym przytoczyć wiele innych przykładów. Obawiaj się panie hetmanie, nie Polski, ale Moskwy, która wkrótce położy swoją rękę na dochody z Ukrainy i z wami tak samo postąpi jak z innymi. Powtórę: powiadają, że Rzpta jest bez wojska, że dość wkroczyć do jej wnętrza, a pies na nikogo nie zaszczeka. Ale srodze się zawiedzie Wojsko Zaporoskie na takich sądach! Dotychczas, bez względu na to, że byliśmy przez nieprzyjaciół ze wszech stron otoczeni, odparliśmy ich wszędzie. Teraz zaś, gdy z Królem szwedzkim zawarliśmy pokój na lat 15, gdy wojska szwedzkie pełnią służbę u nas, gdy wojska nasze wkrótce się złączą, a może już się złączyły z Ordą, gdy wszystka szlachta uzbroi się; gdy wojska z Prus z Czarnieckim, a z Kurlandyi z Połubieńskim już się skierowały ku Litwie, — wówczas obaczycie czy jesteśmy bezsilni! Niech się wam nie zdaje, że Król zwraca się do was, czując swoją bezsilność — bynajmniej. On robi to dla tego jedynie, ażeby Ukraina nie stała się pustynią, ażeby nie stała się bramą, wiodącą do wnętrza Rzptej. Pan przyrodzony nie mieczem, ale dobrocią pragnie was ku sobie pociągnąć. Szyję moją gotów jestem położyć za wasze bezpieczeństwo; przy was i z wami żyć pragnę. Na miłość Boga, pomyślcie

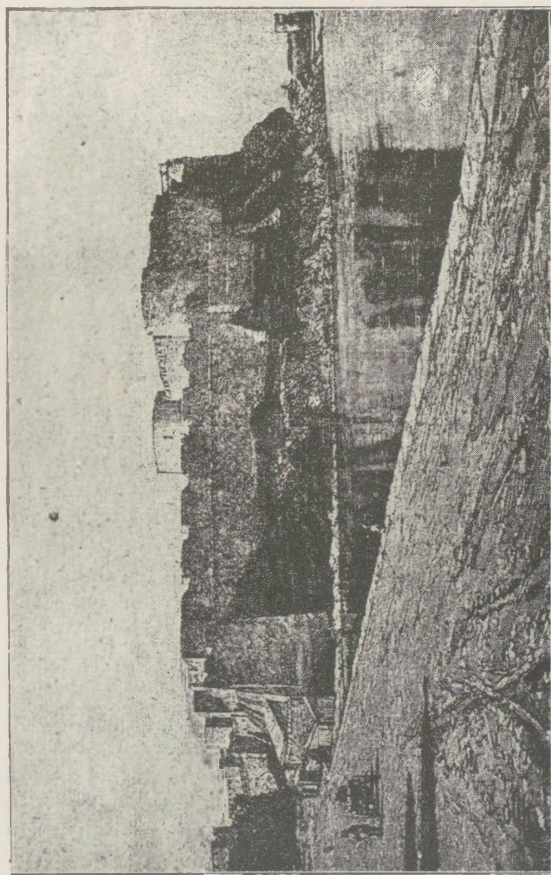
nad tem poważnie, nie ściągajcie na siebie przekleństwa za złamanie przysięgi i idźcie drogą prawdy, bo teraz — jak oceniać wasze postępowanie? Piszecie do mnie, abym przyjeżdżał, a posłańca mego trzymaliście w więzieniu i chcieliście go do Moskwy odesłać! Niech i o tem pomyśli Wasza Miłość, czy to dobrze wysyłać posłańca do pomazańca Bożego z oświadczeniem pokory, a postępować wprost przeciwnie, — czyż to nie jest żartowanie z Bogiem i Królem? Poseł zastępuje przecie Pana swego. Na nieszczęścia narażacie posłów swoich, ludzi niewinnych. Ale ja, wiedząc, że nie jedna matka wszystkich rodzi, posłów waszych trzymam w poszanowaniu: codziennie wspólnie ze mną jedzą, piją, a niczego im nie braknie. Dawno już byłbym ich puścił do domu, ale wojewoda kijowski (Wyhowski) prosi aby zatrzymać tak długo, póki mu jego żony nie odeślecie. Zróbcie mnie tę przyjemność za moje usługi, wypuście niewinną niewiastę; to nie rycerska sprawa z kobietami wojować, a ja posyłam wam piśmienną przysięgę, że z chwilą przyjazdu do Międzyboża pani Wyhowskiej, posłów natychmiast wyprawię».

Po przeczytaniu tego listu, Chmielnicki odezwał się do posłańca: «ja jestem przyjacielem tego pana bez względu na to, czy on przyjedzie czy nie; ale nie ja tu rządę, lecz Kowalewski»¹⁾.

Ale — łatwiej było o dobre rady niż o dobre wykonanie ich. Może w tej samej chwili, kiedy je spisywał oboźny koron., Juraś Chmielnicki składał przysięgę wierności w Perejasławiu, a Szeremetjew sposobił się do wkroczenia w głąb Ukrainy Kijowskiej.

Za kulisami memoriałów i polityki polskiej, niepopieranej bronią, przygotowywały się wypadki trochę oczekiwane. Moskwa, oddawszy hetmaństwo w słabe ręce Juryszki Chmielnickiego, poznała się na jego niedołęstwie. Obie strony, Rzpta i Moskwa, zmęczone i wycieńczone wojną, postanowiły traktować o pokój. Dla pertraktacyi wyznaczono Borysów, dotąd zjechał książ Nikita Iwanowicz, Odojewski i poselstwo kozackie z pułkownikiem Niżyńskim, Wasylem Zołotorenką i Fedorem Korobką na czele

¹⁾ Sołowjow: Istoria Rossii. Tom XI, str. 101.



Białogród — Akkermann, gdzie był więziony Juryszko Chmielnicki.

w asystencji 53 Kozaków. Zwyczajem moskiewskim, nieufając zbyt kożakom, dano im niby dla ochrony, aby się im krzywda jaka nie stała — strzelców. W informacyi, wydanej przez Juryszkę Chmielnickiego posłom kożackim, był nakaz żądania, ażeby Wołynia i Podola nie wydzielać od władania carskiego, ażeby unia była zniesiona, ażeby Kozacy, jeńcy wojenni, byli powróceni i ażeby między «Małorosyą a Polską» był handel wolny¹⁾. Ale zjazd w Borysowie nie udał się. Komisarze polscy nie chcieli przyznać Carowi tytułu «Małej i Białej Rusi Samodzierzca» (Małyja i Bielyja Rossii), nie uznawali kożaków za poddanych carskich i nie chcieli ich dopuścić do głosu w czasie pertraktacyi. Nie miały one widoku powodzenia wobec tego, że Czarniecki już stanął na Litwie, a w lecie wraz z Sapiehą stał właśnie pod Borysowem. Zanościło się na nową burzę. Car swoim komisarzom w Borysowie dał instrukcyę o warunkach nie do przyjęcia, co do rozgraniczenia między Ukrainą a Rzptą i Moskwą. Zasadniczą linią miały być życzenia Bohdana Chmielnickiego, który pisał do Cara (1656) ażeby «granica Moskwy (kniażestwa Rosijskawo) była po rzekę Wisłę aż do granicy węgierskiej, gdyż od początku granicą ksiąząt rosyjskich od Królów polskich była Wisła i granica węgierska». «Mała Ruś zatem, Wołyn i Podole mają po rzekę Bug należeć po wieki do komendanta Moskiewskiego». Po za tę granicę Królowie polscy nie mieliby prawa przekraczać, ani pustek tam osiedlać, a nad hetmanem, pisarzem, pułkownikami i wogóle nad wojskiem Zaporoskiem nie mścić się. Co do Kamieńca i Brześcia posłowie kożaccy i moskiewscy mieli «stać twardo» według tego jak im «słownie nakazano»²⁾.

Młody hetman z powodu komisji Borysowskiej, jako «najniższy i wierny poddany» pisał list do Cara z podziękowaniem, że posłom jego Zołotorence, Korobce i Matiucy, nie tylko pozwolił mówić o sprawach ukraiennych, ale pozwolił także oglądać im «swoje jasne oczy». Przy tej sposobności przypomniał Carowi traktat pod Zborowem zawarty. Otóż ta «Zborowska

¹⁾ Pamiętnik. Tom IV, (pierwsze wydanie), oddział III, nr. 1.

²⁾ Akty J. i Z. R. Tom V, 15 n. n.

granica» poczyniała się od Horyni i od miasta Ostroga, a zatem miasto Osróg, Zasław, Huszcza były granicznymi na Wołyniu; Międzybóż, Winnica, Bar, Zińków, graniczyły od Podola; Studzienica, Mohylów, Jampol, Raszków graniczyły od Wołoszczyzny. Powyższe miasta — pisze dalej — leżą nad Słuczą, Horyniem i Bugiem (Bohem). Horyń wpada do Prypeci, Prypeć do Dniepru». Zatem granice te nie sięgają ani Kamieńca Podolskiego, ani Wołynia ani Podola¹⁾. O Rusi Czerwonej ani o dzisiejszem Podolu galicyjskim Juraś Chmielnicki ani wspomniał nawet; zadowolniał się granicami, przyjętymi przez ojca swego powiększonymi, jak widzieliśmy o fantazye bojarów moskiewskich.

W tym samym liście zawiadamia Cara, że stosownie do przestrogi posła carskiego Żelabużskiego osadził granice od Tatarów i Lachów «ludźmi czuylimi» mianowicie, od Tatarów Raszków, Mohylów, Studziennicę i Humań, a od Polaków Korzec i Międzyrzec.

W lecie (u Petrowyciu) odbyła się rada kozacka pod Kodaczkiem, w której uczestniczyli Chmielniczenko ze wszystką starszyzną i bojaryn Wasyl Borysowicz Szeremetjew. Postanowiono tam jakoby iść na Lwów. Z Szeremet'jewem miał pójść jako nakażny hetman Cieciora, pułkownik Perejasławski z pułkami Kijowskim i Przyłuckim, a Chmielnicki miał iść osobno²⁾. Szeremet'jew miał pójść na Kotelnię, a Chmielnicki szlakiem Honczaryjskim.

Popisano wojsko pod Kijowem. Szeremet'jew miał mieć około 27 000, Cieciora około 30 000, a Juryszka około 40 000³⁾.

¹⁾ Pamiatniki etc. Tom III, 426—428. Maj (bez daty) 1660 r.; hucioły: Statji dannyje w posolskim Prikazie Nieżyn. pułk. Wasiljw Zołotarienkie, (Akty J. i Z. R. T. V, str. 15).

²⁾ Lietopis Samowidca, 34/1. Jemiołowski powiada, że narada z Szeremetem odbyła się w Kijowie (Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego str. 152). Jerlicz, mieszkający w Kijowie nic o tej radzie nie pisze, bo jej widocznie nie było.

³⁾ Hist. panowania Jana Kazimierza (Kochowski) T. II, str. 85. Jemiołowski powiada, że Szermet miał 40 000, a Cieciora 60 000, (str. 152). Na ogół ilość wojska była zgodna, podział tylko inny. Ale i ta liczba ogólna była raczej przechwałką niż rzeczywistością. Jerlicz jeszcze bardziej fantastycznie oblicza siły Szeremeta: miał on jakoby 40 000 własnego wojska, a 30 000 pod Cieciorą (Kronika T. II, 52), a Chmielnicki miał jakoby «zbójców Kozaków 60 000», (Kronika II, 54) i 40 armat.

Naczelnym wodzem Car naznaczył Szeremet'jewa, «w wielu wojennych akcyach wślawionego», który do pomocy miał Iwana Akinowa, Grzegorza Kozłowskiego, Aleksego Szczerbatowa, Wielikogagina i Morozowa. Na radzie pod Kodaczkim bardzo zuchwale odzywał się Ciecziura. «Lachy na tych co się radzi lękają — powiadał — są odważnymi, ale tym co już śmiało w oczy zajrzą, nie są straszni. A carska tak wielka potęga, opanowawszy Litwę, samym postrachem na kraj świata onych zapędzi. My kozacy wydarliśmy onym Ukrainę i Ruś wszystką, Szwed Prusy zawojował, więcej nie mają tylko kąć Polski, ale i ten odbiegą, usłyszawszy o takiej potędze, a co większa, że nie mają między sobą zgody: szlachta zniszczona, żołnierze w związku o niezapłacone zasługi, pospólstwo ustawicznymi wydatkami z głodu umiera; bez pieniędzy i rady zostaje teraz, czas onych dognębić. Ja czekam tylko od ciebie najwyższy hetmanie ordynansu, a co mówię — rzeczą okażę».

Wezwany na naradę z Humania Kozłowski innego był zdania. «Wolno się chlubić komuś — powiadał Szeremetowi, ty lepiej wiesz o siłach i odwadze Polaków. Ja, gdzie mnie ordynować będziesz, gotówem swej funkcji pilnować». Zwracał uwagę na to, że się ze Szwedem pogodzili (pokój w Oliwie), mogą teraz być zajęci zbieraniem wojska, nie radził przeto daleko w głąb Ukrainy pomykać «której oni nie rychło zapomną». Mogą przeto wciągnąć wojska moskiewskie, a wymęczone podróżą osaczyć i zniszczyć¹⁾.

Niepodobały się te uwagi zuchwałemu bojarowi. Odpowiedział Kozłowskiemu, że «swojem trwożliwym zachowaniem się ujmuje sławy Carskiemu Wieliczestwu», potem, zwróciwszy się do obrazu Chrystusa Pana: «nie będę ciebie miał za Boga mego i zbawiciela jeśli mi teraz Królestwa Łachów i Króla do rąk moich nie oddasz, abym je Carowi u nóg położył²⁾».

¹⁾ Historyja panowania. Tom II, 85, 86.

²⁾ Chowańskij, po przegranej bitwie pod Połonką miał porwać ze szyi obrazek św. Mikołaja i kazać różgami oćwiczyć. (Hist. panowania Jana Kazimierza II, str. 86). W bluźnierstwie Szeremeta musi chyba być trochę prawdy, skoro pisarz współczesny jemu, a spraw kozackich dobrze świadomy, powiada o nim, że miał zamiar Króla Polskiego, wzięwszy Warszawę, do Kijowa do niewoli zaprowadzić. (Lietopiś. Samow. str. 34/2).

Na radzie pod Kodaczkiem, która się odbyła 7 lipca (s. s.) zdecydowano «wkrótce» wyruszyć przeciwko Rzptej z większością pułków, drugą częścią miał dowodzić sam Chmielnicki przeciwko Tatarom, gdyby na Ukrainę następować mieli. O tej radzie i decyzji powziętej Chmielnicki zawiadomił Cara listem z Korsunia¹⁾. Poseł Chmielnickiego Podomiczenko zeznał w poselskim przykazie, że z Szermet'jewem poszło 11 pułków kozackich i 60 000 Moskali. Nakaźnym hetmanem był Tymofej Cieciora. Bojaryn Grzegorz Kozłowski, konsystujący w Humaniu, także przyłączył się do Szermeta. Dla zabezpieczenia się od Tatarów Chmielnicki wysłał dwa pułki, Czerkaski i Kaniowski. Ataman Koszowy miał przy sobie 10 000 Kozaków, a Sirko 5000 ochotników²⁾. Liczba sił kozackich była chyba mocno przesadzona.

Postanowiwszy wojnę, Szermet'jew wyruszył pod Kotelnią z Kijowa, mając jakoby jak mówiliśmy, 40 000 wojska i oczekiwał na Cieciorę, podążającego ku niemu z 60 000 Kozaków³⁾. Szermet'jew złączył się z Cieciorą pod Fastowem i «z wielką hardością ku Wołyniu ruszył się, nie tylko Wołyń, ale po Wisłę i za Wisłę pod Kraków zwyciężkie chorągwie stawić obiecując. Wszędzie mu tędy, którędy szedł przez Ukrainę, z włości chłopstwa przybywało i prowiantów zewsząd od Ruśniaków dodawano»⁴⁾.

Szermet'jew z Cieciorą zdążyli ku Lubarowi w głąb Wołynia. Ażeby im drogę zamknąć, Marszałek W. K., uspokoiwszy Prusy, począł wojsko do siebie ściągać, ażeby je ku Kijowu i Moskwie obrócić. «Powiadano» — pisze ostrożnie Jerlicz —

¹⁾ Akty J. i Z. R. T. V str. 33. List z daty 14 lipca (s. s. 1660).

²⁾ Ibid. str. 28.

³⁾ Wyhowski daleko skromniej obliczał potęgę kozacką. «Jest bowiem — pisał — non horibilis potęga kozacka, przez te lata w burzach domowej wojny fluctuando nadwężona. Gdy co najgromadniejsze wyginęli pułki, Poltawski we 40 000, Mirhorodzki we 30 000, Przyłucki także i Jrklijowski wszczęt zniesieni, a pokrzywamy miasta i wsie porosły. — Zgoła wszystk • wojsko kozackie, na głowę zgomadzone, ledwo effective 40 000 wyniesie, i to na jednym miejscu nie staną potęgą całą». (Pamiętnik, Tom III, list do do Króla 20 grudnia 1659 r. str. 404). Wyhowski lepiej od innych chyba wiedział jakie są siły kozackie.

⁴⁾ Jemiołowski, str. 152.

iz go było 18 000»¹⁾. Gromadziły się jednak powoli większe siły. Gdy się one skupiły pod Dubnem, między Dubnem a Lachowcami, miało być jazdy 20 000, a piechoty 10 000 wraz z cudzoziemską, oprócz licznej czeladzi i ochotnika; wojska kozackiego było na 40, albo i więcej tysięcy; ordy miało być 50 tysięcy przeszło z Amurat-sułtanem». Wogóle «rachowano do bitwy wybranego wojska 40 000, a chałastry 20 000»²⁾.

Hetman W. K. i Wojewoda Krakowski Stanisław Potocki dnia 26 z pod Tarnopola się ruszył na Wołyń, w kierunku ku Ożohowcom i pod Awratynem za Ożohowcami zatrzymał się, dowiedziawszy się, że Orda stoi pod Czarnym Ostrowem. Zapobiegając, ażeby się Tatarzy po Wołyniu nie włóczyli, porozumiewszy się z Sułtanem, skierował ich ku Staremu Konstantynowu i sam się w te strony udał, gdzie 7 września na miejscu stanął. Tu z podjazdu Kryczyński, Tatar-Lipek, przyprowadził języka. Był to kozak-dejneka, który z obozu Szermeta z pod Kotelni umknął i dał dokładne relacye, które «dobrym duchem natchnęło wojsko»³⁾. Dowiedziano się z jednej strony, że Szeremet miał jakoby wszystkiego 80 000, wraz z Cieciorą, konnicy, prochu i kul dostatek i ruszył się ku Cudnowu; ale wiadomości o wojsku polskiem posiadali nie-dokładne, widocznie od dawnych języków czerpane: obliczano bowiem, że pod Tarnopolem miało być tylko 6 000. Chmielnicki skupiał jeszcze wojsko na Taszłykach i miał podążać na pomoc Szeremetowi.

Obaj hetmani, po odbytej naradzie wojennej, postanowili podążyć przez Janczaryskie pola ku Cudnowu na spotkanie nieprzyjaciela. Wojsko szło następującym szykiem: prawe skrzydło zajmowała partya Wo-dy Krakowskiego (Hetmana W. K. Potockiego), po środku armata i regimenty, a na lewem skrzydło

¹⁾ Jerlicz, II, 50.

²⁾ Ibid II, 51. Taką samą prawie liczbę podaje Dyarysz wojny z Szeremetem i Cieciorą: «tamże (do Starego Konstantynowa) sułtan z Ordami przyszedł, których rachowano 40 000 szabel, nie rachując koszowych ludzi». (Grabowski: Ojczyście spominki. Tom I, str. 144).

³⁾ Grabowski: Ojcz. spom. Tom I, str. 145; Historia panowania Jana Kazimierza Tom II, str. 88.

partya Marszałka (Jerzego Lubomirskiego, hetmana pol. kor.). Jadąc przed wojskami 14 b. m. stanęli na mogile bardzo wysokiej (Honczaryse) skąd spostrzegli podejrzanych ludzi, włóczących się po zaroślach koło Lubartowa. W tym czasie wrócił podjazd i oświadczył, że na oko widział nieprzyjaciela idącego taborem szlakiem między Lubarem a Krasnopolem. Wojda Krakowski zawiadomił o tem Sultana z prośbą, aby coś wojska przeciw niemu wyprawiał, co też Sultán natychmiast uczynił. Spotkawszy się z przednią strażą — wyciął ją. Dragonia polska z Tatarami, w pół mili pod Lubarem, napadli tabor Szeremeta, urwali mu część wozów, kilkaset Moskwy wycięli, a trochę żywcem przyprowadzili. Nieprzyjaciel w pół mili od Lubaru, na uroczysku Kotyszczce stanął taborem i okopał się. Wojsko polskie w pół mili od obozu Szeremetjewa nocowało¹⁾.

Na radzie postanowiono uderzyć na nieprzyjaciela, zanim się dostatecznie okopie i czekano na przybycie armaty. Gdy ją ustawiono, wojsko czekało wyjścia nieprzyjaciela do bitwy, ale nie doczekawszy się, zemknęło je do obozu. 16 września znowu wyprowadzono wojsko w pole; nieprzyjaciel zaczął być wychodzić z taboru, ale cofnął się. Wojsko podsunęło się pod tabor i z dział bić poczęto. Hetman W. K. dowodził na przdzie, a że był siedział na białym koniu i w żółto-gorącym axamitnym turlaku, ostrzegł go jakiś Tatarzyn, że może być celem dla nieprzyjaciela. Z lewego skrzydła na szańce nieprzyjacielskie uderzyli Chorąży Koronny Jan Sobieski, pisarz polny kor., Niemiryecz i in. i nastrzelano trochę kozaków, nabrano berdyszów i samopałów sporo²⁾.

Nazajutrz przedarło się trochę kozaków, którzy oświadczyli, że Szeremetjewa czeka na posiłki, mające nadejść z Juryszką Chmielnickim, że zatem pola nie da, tembardziej, że kozakom nie ufa do tego stopnia, że się od ich taboru wielką fossą odgradził. 19 września wojsko polskie podemknęło się bliżej do taboru nieprzyjacielskiego i obwarowało się szańcami i wałami. Szeremetjewa próbował przeciągnąć na swoją stronę

¹⁾ Grabowski: Ojcz. spom. t. I, Dyaryusz wojny z Szeremetem i Cieczurą str. 146.

²⁾ *ibid.* 148.

Sułtana, obiecywał mu upominki trzykroć większe niż otrzymywał od Polaków, ale bez skutku. Były pogłoski, że Szeremet z taboru wymknął się, lecz nie prawdziwe; ale do wymknięcia się z wojskiem sposobił się. Pilnowali tego Polacy. Dopiero 26 września, świtem, ruszył się tabor ku Cudnowu. Urywano go potrosze, ale postępował naprzód, ostrzeliwując się na wszystkie strony. Cały dzień trwały utarczki, aż dopiero noc rozjęła walczących. Noc tę spędziło wojsko polskie w polu, śród deszczu, bez paszy dla koni, bez ognia i żywności.

Skoro świt, 27 września, ruszył Szeremet swój tabor ku Cudnowu. Naścignął go Woj-da Krakowski pod Cudnowem, za przeprawą. Moskwa opanowała zameczek, ostróżowany palami dębowemi, a w mieście za zameczkiem stało ich kilkanaście chorągwi w odwodzie. Kozacka piechota postępowała z tyłu. Spostrzegłszy, że mu prawe skrzydło z boku przód zachodzić poczęło, kazał piechocie ku odwodowi i zameczkowi następować. Tymczasem nadeszły działa, które mieszały piechotę. Widząc, że się koło zameczku nie utrzyma, Szeremet kazał zapalić miasto, aby nagromadzoną tam żywność zniszczyć, a cały tabor moskiewski zamknął się w dolinie. Zatoczono armaty i ze wszech stron poczęto razić nieprzyjaciela, a orda te ataki wspierała. Tabor polski, który był nadszedł, już się przepawić nie mógł dla późnej pory. Noc przeto spędzono w polu, otoczywszy dokoła nieprzyjaciela. Wycieczki jego nie odniosły skutku. Tymczasem dowiedziano się, że Chmielnicki pod Przyluką już od pięciu dni nocuje, że ma przy sobie jakoby 60 000 kozaków i 30 dział. Przez kilka dni trwały utarczki, a tymczasem przyszły wiadomości, że Chmielnicki pod Berdyczewem stoi. Wiedział zapewne o tem i Szeremet i szukał sposobu połączenia się z nim. Zmyślił tedy, że niby dla paszenia koni wyszedł całem wojskiem (6. października). Zaatakowany przez prawe skrzydło, które zajęło drogę od Piatki i oczyściło ją trochę armatami, nieprzyjaciel cofnął się do taboru. Hetman W. K. pomknął swój obóz dalej nieco od Moskwy, z obawy, aby nie był przez Chmielnickiego napadnięty; skorzystali z tego Moskale i żywnością, zakopaną w Cudnowie, odżywili się trochę.

7 października Jerzy Lubomirski, Marszałek, ze swoją dywizją, a Nuradyn sułtan ze swoją oradą, poszli przeciwko Chmielnickiemu i z południa następowali na niego pod Słobodyszczami. Szeremet, rozumiejąc, że całe wojsko nasze poszło przeciwko Chmielnickiemu, wyszedł z piechotą i rajtaryą i ku szanom polskim zbliżył się, ale zasadzka nasza spędziła go nazad do taboru¹⁾.

W tym samym czasie, kiedy Szeremet'jew bronić się musiał pod Lubarem, Chmielnicki z taboru pod Przyłuką Zbarazką zawiadamiał go, że z Oboźnym Tymofiejem Nosaczem posyła mu na pomoc osiem pułków, «a gdyby on nie wydołał, nie należy tracić nadziei, gdyż ja jeszcze pozostaję w odwodzie, ażeby większe skupić wojska ku wiekuistej chwale Carskiego Wielicestwa a na postrach wrogom»²⁾. Jakby dla wzmocnienia nadziei Szeremeta, dodał do listu własnoręczny dopisek: «ja sam, jak długo mi starczy sił i zdrowia, także będę się starał posiłkować Waszą Miłość, a od Carskiego Wielicestwa wtenczas chyba odstąpię, gdy duszy w mojem ciele nie będzie. Wiem, że Wasza Miłość wątpisz o mojej wierności, niech przeto przysięga spadnie na moją głowę, jeśli pomyślę o zdradzie»³⁾. W dziesięć dni później zdawał relację carowi na nutę bardziej żalosalną. Jakkolwiek wiemy, że bitwa pod Słobodyszczami zakończyła się błaganiem o litość, Chmielnicki nic Carowi o tem nie pisał. Na kilka dni przed wysłaniem komisarzów swoich dla układania się o zgodę, pisał jeszcze do dumnego djaka Ałmaza o posiłki, zaznaczając ciężkie położenie Szeremeta pod Cudnowem i chwając się, że odpierając zwycięsko ataki Polaków pod Słobodyszczami, wiele trupów położyli⁴⁾.

Obóz Chmielnickiego był na wzgórzu w ciasnem miejscu, ale nieprzystępnem i do zdobycia trudnem. Mimo to postanowiono uderzyć z nadejściem piechoty. Hetman polny oddawszy lewe skrzydło Janowi Sobieskiemu, sobie wziął prawe, a re-

¹⁾ Grabowski: Ojcz. Spom. I, 148—156.

²⁾ Pamiat. t. III, str. 432.

³⁾ Pamiat. t. III, 433.

⁴⁾ Akty J. i Z. K. t. V, 37.

zerwę poruczywszy Janowi Wyhowskiemu, postanowił uderzyć. Wkrótce opanowano obóz i namiot Chmielnickiego. Kozacy bronili się zapamiętale — byli to starzy kozacy Nosacz, Hulanicki, Federowicz, Leśnicki, Zieleński; z samopałami, kosami, siekierami wypadali, gdy strzelać nie mogli, nogi koniom podcinali, zranione i przestraszone konie padały. Z innej strony następowano na obóz; Sobieski, Chorąży W. K., księżęta Wiśniowieccy, Wyhowski i inni walczyli w szeregach jak prości żołnierze. Chmielnicki, który zapewne pierwszy raz w życiu swoim w wielkiej bitwie uczestniczył, przerażony uczynił Bogu votum, że gdy cało z niej wyjdzie, mnichem zostanie, zrzeknie się buławy kozackiej, nie chce być w nienawiści u Polaków, ani za bunt sam pokutować. Starszyna kozacka, dowiedziawszy się o tem, przybyła do niego, a Leśnicki, za opiekuna przydany Juryszce przez ojca, przemówił do niego: «odłóż to nabożeństwo na potem, teraz myśl o sobie i o nas. Starać się trzeba, jak z tej toni wybrnąć. Polacy nad nami górują, nierównie mniejsze siły mając, a wszystko to Bóg nas karze za jawne krzywoprzysięstwa. Zatem, uderzywszy się wszyscy w piersi, a Bogu się upokorzmy i radźmy tej nocy, bo jak dzień nastąpi, a Orda przystąpi do Polaków, już tu ostatni koniec nasz będzie. Odezwij się do miłosierdzia Polaków, skoro ich zwyciężył nie możesz, obiecaj stateczną wiarę, usługę i poddaństwo Rzptej, Moskwa niech radzi o sobie; jeśli tu poginiemy i Moskwie nie przydamy się, żyjący możemy Moskwie przydać się potem». Tak myślała Starszyna, ale pospólstwo lękało się zemsty i chcieli złożyć od każdej głowy pieniądze dla Tatarów, aby ich w opiekę wzięli. Tatarzy nie przyjęli jednak propozycji. Wysłano tedy do Polaków Doroszenkę, który oświadczył, że Chmielnicki nie przeciwko Polakom ciągnie, lecz pragnie złączyć się z Cieciorą, aby wspólnie na Moskwę uderzyć. Obiecali złączyć się z Polakami, prosząc tylko, aby nad nimi zemsty nie było. Nuradyn sułtan ofiarował się jako pośrednik do zgody¹⁾.

Szeremetjew tymczasem przekonany, że nie może wyrwać się z matni, nawrócił gościńcem ku Piatkom, mimo dzielnej

¹⁾ Hist. panow. Jana Kazimierza t. II, 99—100.

obrony, wszedł znowu do taboru i okopał się na nowo. Mimo wszystko, gdy w taborze moskiewskim zapaliły się prochy, Tatarzy pierwsi do ogona taboru wpadli i poczęli rabować. «Przy karecie Szeremetowej czerwone złote czapkami między siebie dzielili; soboli, srebra dostatek nabrali». Mimo wszystko nieprzyjaciół utrzymał się jeszcze w taborze, który ściśnięto mocno, a tymczasem rozpoczęły się narady z komisarzami kozackimi 15 października. Chmielnickiemu dano znać, aby przyjechał do obozu dla złożenia przysięgi. 18 października stawiał się Chmielnicki ze Starszyzną, a 19 przysięgę złożyli. Tegoż dnia Juryszko wysłał list do Cieciry z zawiadomieniem o zgodzie i radą, aby Moskwy odstąpił, a kozaków na nich obrócił. Kozacy od Cieciry tłumnie poczęli uciekać do obozu polskiego, nie bez utarczek z Tatarami.

Zdradzony przez Chmielnickiego, osłabiony przez Ciecyrę, Szeremet zamknął się w taborze, ale tak został ściśnięty, że ruszyć się nie mógł. Nie było innej rady — trzeba się było poddać. Prosił tedy o rozmowę. Ze strony polskiej wyjechali Dymitr Wiśniowiecki, Wojda Bełski, Bieniewski Wojda Czernichowski, Niemiryż podkomorzy Kijowski i inni, od Tatarów Kamambot i Kaja bej murzowie, a ze strony Moskwy książę Kozłowski i Szczerbatow. Ale traktaty skończyły się dopiero 2 listopada, a 3-go wojsko moskiewskie broń złożyło — oprócz samopalów i muszkietów było 24 dział. Nie obeszło się to bez napaści Tatarów, którzy wpadłszy pomiędzy rozbrojonych, jeńców brali. Klęska ta ogromnie przygniotła i upokorzyła Szeremet'jewa. Zaproszony na wieczerzę do Potockiego, nic nie jadł, tylko pół kieliszka wina wypił, a na Chmielnickiego i na Ciecyrę, że go zawiedli, narzekał. Tak więc 10 listopada dopiero zakończyła się uciążliwa, ale zwycięska kampania Cudnowska¹⁾.

¹⁾ Szczegóły do kampanii Cudnowskiej: *Bellum Polono-Moschorum ad Cudnów Collectanea ex Archivo Collegii hist.* T. VII str. 1 n. n. 1894. *Hist. panow. Jana Kazimierza*, t. II, 86—105; *Jemiołowski* 152—159; *Jedlicz* t. II, 47—58; *Grabowski: Ojcz. Spom.* t. I, *Dyaryusz wojny z Szeremetem* 144—163; *Akty J. i Z. R.* t. V, 38—42. *Odpiski Jurja Baratyńskiego i Wasyla Szeremet'jewa o Kampanii Cudnowskiej.*

Był to pierwszy nieudały zupełnie występ Chmielnickiego, który nie znamionował ani zdolności, ani charakteru, ani męstwa, ani nawet zręczności politycznej w młodym hetmanie.

Zanim poddał się Szeremet'jew, toczyły się układy z Chmielnickim na wspólnej radzie co do warunków, złożonych piśmiennie przez obu hetmanów koronnych. Żądano tedy, aby Hetman wysłał posłów swoich z poddaniem się do Króla i Hana, aby wysłał memoriały do Wojska Zaporoskiego z zawiadomieniem powrotu do poddaństwa Rzptej, a do pułków Niżyńskiego i Czernihowskiego z żądaniem, aby się łączyły z wojskiem koronnem i litewskim. Dwa pułki kozackie, jeden z bliższych, a jeden z Zadnieprza, mają być stale przy wojsku koronnem; ma wydać uniwersały do ludności, aby żywność do obozu polskiego zwożono, za które jednak otrzymają wynagrodzenie w gotówce; ma obmyślić sposób komunikowania się z Hetmanami i wojskiem litewskim. Po ostatecznem zgniceniu Szeremeta, wojsko koronno ma się udać na Zadnieprze do kilku pułków na wypoczynek. Cieciura z kilku pułkami otrzymuje amnystyę. Hetman obowiązuje się przeciąć komunikacyę Szeremeta z Moskwą o posiłki, a sam w razie potrzeby wojsko polskie posiłkować¹⁾.

Warunki te po omówieniu wspólnem przybrały ostateczną formę jako Punkty umowy z wojskiem Zaporoskiem, streszczające się w następujących pozycjach, omówionych przez Wojdę Braclawskiego, Chorążego Koron. Stolnika Sandomierskiego i Chorążego Lwowskiego. Komisya Hadziacka miała być utrzymana, z wyłączeniem wszakże punktów, odnoszących się do Księstwa Ruskiego, które pozostawiono do decyzji Króla. Jakkolwiek zastrzeżenie to było warunkowe, jednakże nie trudno było domyślić się, że Rzpta, przekonawszy się, jak mało można liczyć na zrozumienie przez kozaków wartości politycznej tego punktu ugody Hadziackiej i jak mogłoby być niebezpieczne utrzymanie go w sile na przyszłość, nie była skłonna zatrzymać go na przyszłość. Hetman Wojska Zaporoskiego odstępuje protekcyi moskiewskiej, wraca

¹⁾ Pamiat. t. III, str. 437—439.

pod posłuszeństwo Rzptej, a na przyszłość żadnej innej protekcyi szukać nie będzie. Dla uwolnienia fortec ukraińskich od Moskwy, Chmielnicki wraz z wojskiem polskiem Moskwę bić i znosić będzie; a gdyby Szeremet ruszył się, ma następować na niego wspólnie z wojskiem polskiem. Cieciora otrzyma amnestyę pod warunkiem, że natychmiast obróci oręż przeciw Moskwie. Pułki Niżyński i Czernihowski mają wrócić do poddaństwa Rzptej i przyłączyć się do wojsk polskich, a gdyby tego uczynić nie chcieli, Hetman wraz z Hetmanami koronnymi nastąpi na nich. Państwo pograniczne Hana Krymskiego aby wolne było od napastowania, a pasze, według dawnych zwyczajów, aby Tatarom pozwolone były, więźniowie aby byli wypuszczeni, a pospólstwo aby przysięgę na wierność Rzptej złożyło w obecności Komisarzy polskich¹⁾.

Warunki te, ułożone w obozie pod Cudnowem dnia 17 października 1660 roku, zaprzysiężone zostały uroczyście nazajutrz przez obu Hetmanów koronnych i przez Jerzego Chmielnickiego²⁾. Osobno złożyło przysięgę Wojsko Zaporoskie, a także osobno przysięgli Pułkownicy, Sędziowie, Asawułowie, Setnicy i Atamanowie. Oświadczyli, że będą wierni Królowi i Rzptej, że zrzekają się protekcyi postronnych panów, a osobliwie Cara moskiewskiego, że poselstw żadnych ani posyłać ani odprawiać bez wiadomości Króla i Rzptej nie będą, że walczyć będą przeciw każdemu nieprzyjacielowi Państwa Polskiego. Rota juramentu była taka sama jak hetmana Juryszki Chmielnickiego³⁾.

Umowę Cudnowską podpisali między innymi Piotr Doroszenko i Michał Hanenko, dwaj późniejsi kandydaci do buławy hetmańskiej, zapaśnicy i warchoły, którzy przeszło dziesięć lat męcili potem Ukrainę. Dodać się godzi, że ani Doroszenko ani Hanenko ręką własną nie podpisali się, ale «za uproszeniem towarzyskiem» przez innych. Resztę Starszyny podpisał «na

¹⁾ Grabowski: Ojcz. spom., t. I., str. 165—168; Szczegóły: zarówno «deklaracya łaski, jak i cała umowa Cudnowska wpisana zostały do «Vol. I e g.» (t. IV, 357—359).

²⁾ Rotę przysięgi w całości: Bibl. Czartoryskich Codex No. 402, str. 361.

³⁾ Bibl. Czart. Codex Nr. 402, str. 361.

prośbę ich ręką własną, «ponieważ pisać nie umieją», Harasim Kapłoński. Z 19 Starszyny kozackiej, wysłanej do omówienia i podpisania Komisji cudnowskiej 5 podpisało się «za uproszeniem» cudzej ręki, a 14 zupełnie pisać nie umiało.

Na tym samym sejmie Jerzy Chmielnicki, jako «statecznie wierny i życzliwy Rzptej» otrzymał dzierżawę Hadziacką i Mirhorodzką prawem wieczystem, a przywileje, wydane Danielowi Wyhowskiemu i żonie jego, urodzonej Helenie Chmielnickiej i potomstwu ich, jakoteż Janowi Nieczajowi i małżonce jego Stefanidzie Chmielnickiej, pewne daniny potwierdzono¹⁾.

Równocześnie posypały się nobilitacje kozaków rzekomo zasłużonych Rzptej, stosownie do zobowiązań komisji Hadziackiej²⁾.

Po dokonaniu przysięgi, Chmielnicki ustąpił pod Kodnię i z obozu wysłał list do Szeremet'jewa. «Podobało się Bogu wszechmogącemu, że wojsko nasze Zaporoskie jednostajnymi wolnymi głosami zezwala pozostać w poddaństwie króla pol. jako pana swego przyrodzonego i już stało się wszystko cokolwiek do oddania naszej wierności należało». Zawiadamił go następnie, ażeby o odmianie w wojsku Zaporoskiem żadnej

¹⁾ Vo l. l e g u m, t. IV, str. 359. (R. 1661).

²⁾ Wówczas to przyjęci zostali do klejnotu szlacheckiego — imiona ich zapisujemy dla przypomnienia:

Michał Zieleński, pułkow. Braclawski — otrzymał przytem sióła Serebryn (późniejsza Serebryja?); Paweł Jan Chmielnicki — przywilej na Buhajówkę i Berków; Izidor Karpenko, przywilej na Wodzianiki; Bazyl i Andrzej Głosińscy, przywilej na Baklikę i Jaślimanicz; Piotr Doroszenko pułkow. Czechryński; Ostaficy Gwowski, przywilej na Czarną Kamionkę; Jan Federowicz Jackowski, przywilej na młyny, Szeniow, Kruczeników, Dmitow Bułow; Michał Hanenko, Jan Jurjewicz Serbin, Eustachy Nowakowski, Tomasz Wojciechowicz, Michał Kalenkowicz, Michał Ratkowicz, Jakób Wojciechowicz, Michajło Popadażyło, Samuel Pukierzyński, Symeon Zieleński, Aleksander Dolękiewicz, Martyn Silnicki, Jwan Labuszny, Stefan Chelmiński, Jeremiasz Urosowicz, Jwan Krawczenko alias Bowdynowicz, temuż przywilej na fotor Fastówkę i Parchomówkę, Stefan Poducki, Seweryszenko Kość, Ostaficy Hohol. Na instancję hetmana i Hana Krymskiego do klejnotu szlacheckiego dopuszczono Zacharyasza i Krysztofa Piotrowiczów (Vo l. l e g u m, t. IV, 359—369. Otrzykko). Taką drogą powstawała znaczna część «szlachty ruskiej».

nadzieji nie miał¹⁾. I podpisał się: «hetman wojska I. K. M. — Zaporoskiego», jak przed kilkoma dniami pisał się: «Waszego przeświełego Carskiego Wieliczestwa wierny i najniższy poddany Jerzy Chmielnicki, hetman z wojskiem Waszego Carskiego Wieliczestwa Zaporoskiem».

Tymofej Ciecziura, do wojska pozostałego w obozie Szere-meta wystosował uniwersał, zawiadamiając, że Chmielnicki wraz ze Starszyzną i czernią kozacką, zawarł ugodę z Rptą na podstawie paktów Hadziackich, zachęcał przeto do łączenia się z nim albo z Chmielnickim lub z dragonią polską²⁾. Wezwanie to nie zostało jednak przez wszystkich życzliwie przyjęte — nie bez wpływu zapewne Szeremet'jewa. Odezwał się przeto do nich powtórnie Ciecziura, zwracając uwagę Starszyny, że on uczynił to, co postanowione było na wspólnej radzie i że wspólnie z nim mieli obóz kozacki opuścić. Jeśli nie uczynili tego, spodziewając się jakich posiłków — to czekają daremnie; radził przeto, ażeby porzucili zatwardziałość i niewinnych ludzi na zgubę nie wystawiali, gdyż pułki kozackie wszędzie już zmienione zostały, nic przeto nie pozostaje i Szeremetowi, jak podać się i o łaskę prosić³⁾.

Chmielnicki zdaje się tym razem szczerzy miał zamiar poprawić błąd swego ojca i wrócić do Rzptej. Wątpić należy, ażeby to uczynił z własnego natchnienia lub przeświadczenia, bo w tym wieku nie mógł jeszcze posiadać potrzebnej do wielkich, stanowczych i odpowiedzialnych czynów rozwagi politycznej. O tej szczeroci świadczyć może tenor uniwersału, wydanego do kozaków i mieszkańców pułku Przyłuckiego. Doszło do mojej wiadomości — pisał, — że wszyscy wy Zadnie-przanie, bądź młodemu wiekowi niedowierzając, bądź myśląc, że pod przymusem złożyłem z wojskiem Zaporoskiem przysięgę Rzptej, niechcecie jednomyślnie i jednostajnie wrócić do waszego pana. Uporem swoim wywołacie tylko niepotrzebny przelew krwi, bo skoro tylko Dniepr stanie, wojsko koronne,

¹⁾ Pamiat. t. III, 439.

²⁾ Pamiat. t. III, 441.

³⁾ Ibid. 443.

tatarskie i nasze kozackie na was pójdzie. Nie oglądajcie się przeto na Puszkarów i innych buntowników. Zapewniał, że wiara prawosławna nienaruszona zachowaną będzie, że wolności i majątności ich nie ucierpią, a Somkowi i przebieżenicowi Brzuchowieckiemu, który w jego imieniu fałszywe uniwersały rozsyłają, niewierzyli¹⁾.

Szeremet'jew o ile butnie się stawił przed kampanią Cudnowską, o tyle upokorzyć się umiał na końcu. Warunki poddania się były nader ciężkie.

1. Wojska Kijowskie miały być wyprowadzone z Kijowa, jakoteż z Perejasławia, Nizyna i Czernihowa i nie zatrzymując się nigdzie, wejść do Putywła. Kule, proch, działa, broń i wszelkie zapasy amunicji, znajdujące się w tych miastach, miały być Polakom oddane. Wojsko Szeremet'jewa po oddaniu broni i wszelkich zapasów wojennych przez trzy dni w obozie pod ochroną Hetmanów ma pozostać, poczem dopiero mają odejść do Kodni, Kotelni i Pawołoczy.

2. Po złożeniu przysięgi Szeremet'jew ze starszyzną wojskową, oficerami i z 200 żołnierzami opuści obóz własny i przejdzie do obozu hetmanów. Pod opieką hetmanów, Hana Krymskiego pozostaną aż do czasu ewakuacji Kijowa, Perejasławia, Nizyna i Czernihowa.

3. Naczelnemu wodzowi, starszyźnie i oficerom wolno będzie zatrzymać przy sobie broń ręczną i szable, a żołnierzom 100 siekier dla rąbania drzewa.

4. Pozwolono im zatrzymać przy sobie wzięte z Kijowa sprzęty i pieniądze.

5. Kiedy wyżej wymienione miasta będą od załóg moskiewskich wolne, wówczas wojsko moskiewskie wejdzie do Putywła, pod ochroną polskich oddziałów, ażeby po drodze nie było ani ucisku ani rabunku. Żywność mają sobie kupować, także konie w razie potrzeby. Żołnierzom, jako też cudzoziemcom, będącym w służbie moskiewskiej, jakoteż tym, którzy pozostają w miastach, mających być wróconemi Rzptej i oczyszczonemi z załóg moskiewskich, wolno będzie przejść na służbę Rzptej.

¹⁾ Pamiat. T. III, 445.

6. Kozacy najprzód opuszczą tabor i u nóg obu hetmanów złożą broń i chorągwie.

7. Wszyscy więźniowie Polacy i cudzoziemcy mają być wydani, zarówno ci, którzy znajdują się w obozie, jak i znajdujący się w miastach wyżej wymienionych.

8. Bojarowie, wojewodowie i namiestnik Białozierski, Wasyl Borysowicz, Szeremet'jew poręczają, że wojewoda Jerzy Boratyński statje powyższe przyjmie, proch, kule, wszelkie zapasy wojenne, znajdujące się przy nim wyda, jako też wszelką broń, sam zaś pozostanie przy hetmanach do oczyszczenia z wojska Kijowa i miast wyżej wymienionych. Jeśli zaś tego nie uczyni, to artykuł ten do niego nie stosuje się.

Hetmanowie przyrzekają Szeremetjewowi z towarzysząmi że wszelka broń, którą Szeremet'jew złożył, zwozą za wojskiem do Putywla i zwrócą Moskwie¹⁾.

Szeremet'jew, posyłając kopią tej umowy Boratyńskiemu, zawiadamiał go o zdradzie Chmielnickiego i Ciecziury, uskarżał się że mu z pomocą nie przyszedł, że musiał siedzieć w obozie, głód cierpieć i że mu wreszcie zabrakło kul i ołowiu. Tłumaczył mu, że jeśli do warunków poddania nie zastosuje się, to rat' carską zgubi. Prosił przytem, ażeby polecił Czaadajewowi wojsko moskiewskie wyprowadzić²⁾.

Naturalnie ani Boratyński ani Czaadajew do tego nie zastosowali się. Skarżył się później Szeremet przed Carem na Boratyńskiego, że na wezwanie do wspólnej akcji nie stawiał się: wyszedł z Kijowa i z drogi nawrócił. Szeremet zuchwalstwo swoje niewolą przypłacił: dostał się on w niewolę Tatarom i do Krymu powędrował.

Świetnego tego zwycięstwa nie wyzyskali Polacy — rozgromiwszy nieprzyjaciela, poprzestali na tem. Strwożona Moskwa rychło się opamiętała i rozpoczęła znowu głaaskać kozaków za Dnieprem.

W otoczeniu Juryszka Chmielnickiego trwało ciągle wrzenie i intrygi. Młody hetman nie miał ani doświadczenia ani

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. V, str. 40 i n. n. Spisok z dogowornych statiej etc.

²⁾ Ibid. str. 39.

rozumu, ani powagi, ani stanowczości, ażeby temu zapobiec. Był to charakter niestały, wahający się, a nie miał w otoczeniu swoim ani dobrej ani uczciwej rady. Zraził się do hetmaństwa bez władzy i siły. Pułkownicy i Starszyzna także nie mieli serca dla niego. Pocichu intrygował również Wyhowski, który miał w Wojsku Zaporoskim adherentów i rad byłby powrócić do buławy hetmańskiej. Ale dla Rzptej był dogodniejszy Wyhowski, jako Wojewoda Kijowski, mający przy sobie tylko garstkę wojska, niż Wyhowski jako hetman Wojska Zaporoskiego, nawykły do wicherzenia i buntów.

Zdaje się, że ogólny, niezbyt przychylny nastrój Starszyzny w obec Chmielnickiego, trwożył młodego hetmana. Postanowił złożyć buławę hetmańską, jakkolwiek na razie zamiar swój trzymał w tajemnicy. Powziął tedy plan zwołania rady kozackiej do Korsunia i zaprosił na nią Bieniewskiego, który dowiedział się już na miejscu, że Chmielnickiemu, niby z przyjaźni, niektórzy ze Starszyzny doradzają złożyć swój ciężki urząd w ręce innego. Jedynym kandydatem na razie był Wyhowski, bardziej dla Rzptej niebezpieczny od Chmielnickiego. Bieniewski zwołał Starszyznę do siebie, oświadczył o zamiarze Juryszki i zapytał — kogoby oni uważali jako godnego urzędu hetmańskiego? Większość odpowiedziała: my już mamy upatrzonego hetmana, pošlemy do niego i zaraz go tu obierzemy. Poczęli chwalić swego kandydata. Tejże nocy Bieniewski widział się z Chmielnickim i zapytał z jakiego powodu chce złożyć buławę? Ja jestem młody, nieszczęśliwy, nękanym chorobą, odpowiedział — cierpiał na padaczkę — i przytoczył inne mniej ważne przyczyny. Bieniewski przedstawił niebezpieczeństwo w razie zrzeczenia się hetmaństwa, jakie jemu i całemu domowi grozi.

Ażeby Chmielnickiemu otworzyć oczy na intrygi Starszyzny, Bieniewski zwołał pułkowników i oświadczył w obec nich o zamiarach Juryszki. Zażądali zwołania rady nazajutrz i wręcz powiedzieli, że bez hetmana zostać nie mogą; jeżeli się on rzecze buławy, natychmiast posyłają po «kogoś», komu w opiekę oddadzą siebie, żony swoje i dzieci. Chmielnicki kazał nazajutrz zwołać radę. Zdaje się, że zrozumiał o kogo tu chodzi. «Chcą

znowu wybrać mnie hetmanem, ażeby mogli wicherzyć» — «rzekł» A tymczasem oni ciebie oskarżają — mówił Bieniewski, — powiadają, że Sirko, Apostoł, Cieciura i Puszkarcz z twego powodu buntują się, że Brzuchowiecki i Somko także z twojej inspiracji wicherzą.

Widząc, że jest otoczony ludźmi nieprzychylnymi, Juryszek obiecał być powolnym radom Bieniewskiego, który też mu radził, ażeby hetmaństwa nie opuszczał, ale zamiast Semena Gołuchowskiego, pisarza, który był płatnym zwolennikiem Moskwy, urząd pisarski oddał Teterze, a przez to zasłużył sobie na życzliwość Króla i Rzeczy. W ten sposób Tetera byłby niejako korektorem czynności Juryski.

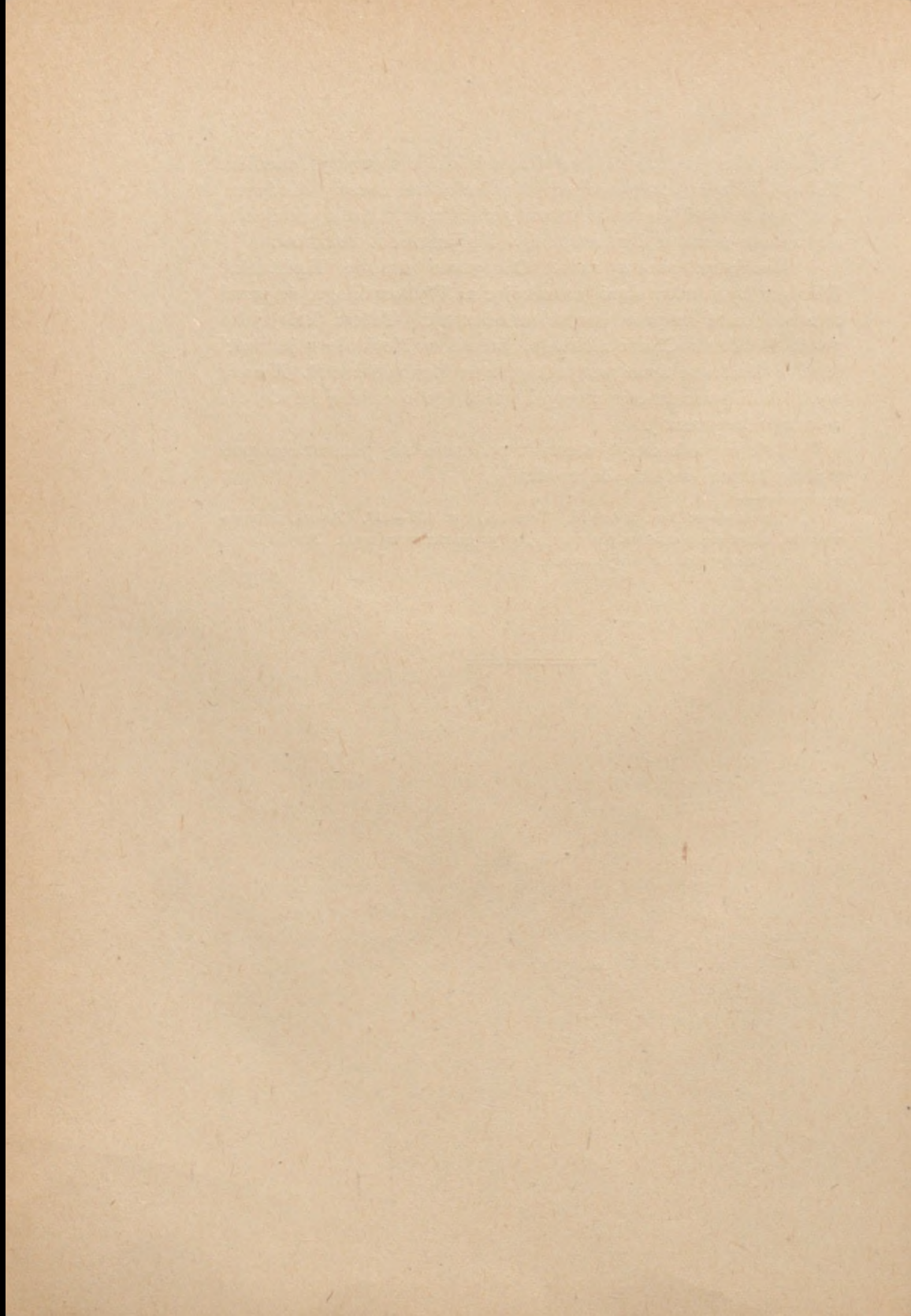
10 listopada s. s. zebrała się rada Starszyna na dworze Chmielnickiego. Bieniewski oświadczył, że wszelkie poprzednie rozporządzenia Moskwy nie mają już żadnego znaczenia — w obec rezultatów kampanii Cudnowskiej — i wręczył buławę Juryszkowi. Starszyna przyjęła z fałszywym entuzjazmem ten akt ponownego wyboru. Ale okazało się, że wojsko żąda czernickiej rady. Bieniewski zgodził się na to, pomimo oporu Chmielnickiego, który lękał się zwoływać czerń wojskową, osobliwie w czasie jarmarku. Bieniewski oparł się i nazajutrz zwołano radę. Na placu przed cerkwią Spasa zebrało się około 20,000 ludności. Starszyna czekała na dworze Chmielnickiego. Przyjechał Bieniewski. Hetmana nie było. Krzyknięto, aby posłać po niego. Zjawił się hetman w otoczeniu pułkowników, kłaniając się czerni na wszystkie strony i błady, bez czapki stanął, położywszy czapkę, a na niej buławę, w środku koła. «Według bożej i waszej woli powróciliśmy do naszego przyrodzonego pana. Ażeby na przyszłość nie było już między wami moskiewskich porządków, Król J. Miłość przysłał ku nam swego komisarza, który ład zaprowadzi». Poczem zabrał głos Bieniewski i w długiej mowie na temat łaski królewskiej, oświadczył, że Król wszelkie przeszłe winy przebacza. Na to z pośrodku czerni odezwały się głosy, że Starszyna ich oszukiwała z powodu swojej sprzedajności i że na przyszłość gotowi są nikogo nie szczędzić, nawet ojców własnych, gdyby ich na złą drogę zaprowadzić chcieli. Gdy krzyki ustały,

Bieniewski ujął leżącą bułą wę i Chmielnickiemu wręczył imieniem Króla. W tym samym czasie Nosacz został obrany oboźnym, a na trzeci dzień Tetera pisarzym generalnym. Rada zakończyła się wesołą ucztą u Bieniewskiego i pijaństwem kozaków.

Nazajutrz znowu rada. Odczytano umowę Hadziacką. Wszyscy byli zadowoleni, narzekając na Wyhowskiego, że przed tem nie kazał im przed wojskiem odczytać. Tetera, który jako poseł Bohdana Chmielnickiego, prawił w Moskwie o jedności Rusi z Moskwą, teraz wszystko złe na Moskwę zwałił. Kozacy wysłuchali pouczającej mowy i prosili go o opiekę i radę dla młodego hetmana¹⁾.

Tak się zakończył ten akt poddania się ponownego pod władzę Rzptej wojska Zaporoskiego.

¹⁾ Sołowjow: Ist. Rossii. Tom XI, str. 109—112. Tetera, pomimo wyboru, zdaje się pisarstwa nie przyjął, gdyż go nie sprawował. Przynajmniej nie napotykamy śladów urzędowania.



III.

JURYSZKO PONOWNIE ZRZEKA SIĘ BUŁAWY.

Zadnieprze, które sympatjami swemi zawsze ciążyło ku Moskwie, pozostało głuche na uniwersały Chmielnickiego. Ugoda Cudnowska, zamiast spoić Kozaczyznę, dzieliła ją jeszcze więcej, wywołując walki wewnętrzne, popierane przez Moskwę, która nie myślała wcale zrzekać się panowania nad Ukrainą. Car, wbrew zwyczajowi, nie ukarał Szeremet'jewa, ale usprawiedliwił go zdradą Ciecziury i Chmielnickiego, który ciągle obsyłał go listami z nadzieją przyjscia z pomocą i nie przyszedł!). Uznał Jakima Somka nakaźnym hetmanem i począł posługiwać się nim jako narzędziem przeciwko Chmielnickiemu. Somko, bynajmniej przez kozaków nie obrany prawidłowo na urząd hetmański, sam się hetmanem nakaźnym mianował i podniósł bunt przeciwko Chmielnickiemu²⁾ i w ten sposób zapaliła się wojna domowa na Zadnieprzu, gdyż Chmielnicki z wiernymi sobie kozakami na Zadnieprze wkroczył.

Osobliwą gorliwość okazywał Somko: ciągle napastował Moskwę prośbami o przysłanie wojska dla obrony bądź od Polaków, bądź od Tatarów, a sekundował mu w wierności Wasiuta Zołotarenko, pułkownik Niżyński. Na początku kwietnia (1661) Somko wysłał posłańców do Moskwy z relacją o położeniu Ukrainy. Zapewniwszy Cara, że wojska polskiego nie

¹⁾ Akty J. i Z. R. Tom V, 42. Carska hramota Somkowi. Grudzień 1660.

²⁾ Lietopis Samow. 35/1.

ma na Zadnieprzu, zawiadamiał, że wkrótce ma być rada kozacka w Perejasławiu, na której mają zamiar obrać sobie hetmana. Narzucał się niejako ze swoją propozycją, pocieszając równocześnie wiadomością, że pułki Przyłucki, Łubieński, Mirhorodzki razem z Somkiem i Żołotarenkiem idą, że Żuczenko, pułk. Perejasławski, skłania się do przystąpienia do Moskwy, Sirko wiernie Carowi służy i jakoby oświadczył Jurasiowi Chmielniczence, że od Cara nie odstąpi nigdy¹⁾. Słowem, wiadomości były bardzo pocieszające. Somkowi tak spieszo było wybrać hetmana, że w ślad prawie za tym listem wysłał prośbę w imieniu sześciu pułkowników, asałów, setników i pospolitych kozaków o wybór hetmana. Wprawdzie był już w tym względzie ukaz carski, ale nie można było przystąpić do wyboru, bo wojsko polskie i Tatarzy oblegli Perejasław i komunikację z nim odcięli²⁾.

Walka o hetmaństwo kozackie przybrała charakter niesłychanie zagmatwany: był to jakiś dziki splot intryg wojennych, oszczerstw, donosów, świadomych fałszywych pogłosek, nad którymi górowały ambitne pragnienia i chciwość pospolita, obłudna, sprzedajna, zawsze skora do wyciągania ręki, zarówno o polskie złote jak o moskiewskie sobole i ruble. Juryszka, człowieka słabego charakteru i ulegającego różnym wpływom, wyzyskiwano, bałamucono lub otaczano taką siecią intryg, że słaby jego umysł widział jedną tylko ucieczkę — w modlitwie i monasterze. Ale i na tym punkcie, jak obaczymy, stałością się nie odznaczał.

Widzieliśmy, że Somko zabiegał u Cara o hetmaństwo, ale Moskwie nie było spieszo: czekano póki nie wyklaruje się mętny chaos intryg i waśni kozackich, wzajemnych skarg, wzajemnych podejrzeń, wzajemnej nieufności. Na życzenie Somka i jego adherentów, Car w długiej i rozwlekłej hramocie zawarł krótką odpowiedź: «o obraniu hetmana, gdzie i przy kim macie go obrać, o tem będzie wam ukaz wielkiego hosudara»³⁾.

¹⁾ Akty J. i Z. R. Tom V, str. 49.

²⁾ Akty J. i Z. R. Tom V, 58.

³⁾ Akty J. i Z. R. Tom V, 62.

Oczywiście, odpowiedź ta nie mogła zaspokoić przede wszystkim Somka, gdyż była wyrazem, do pewnego stopnia, nieufności ku niemu i niewątpliwie przyczyniła się do zajęcia wahającego się stanowiska. Moskwa postępowała zręcznie i ostrożnie, dopóki dokładnie nie poznała sytuacji: odkładając przeto wybór hetmana, Somka tytułowała nakaźnym i uspokoiła jego pragnienia 500 rublami¹⁾. Moskwa głaskała Somka, ale nie popierała — i miała po temu racje. Na początku czerwca (1661) Somko przed Wojdą Zmiejewym uskarżał się, że go Car za mało kocha, a «jeżeli i nadal trwać będzie taka niemiłość carska, wszystkiego odstąpię i porzucę»²⁾. Nie wiedział o tem, że dowody miłości są w brzęczącej formie już w drodze. Ażeby się odwdziżyć za tę miłość już na początku sierpnia donosił Carowi, że od pisarza Chmielnickiego Semena Gołuchowskiego³⁾ wie dokładnie o «zdradzie» Juryszka, który wysłańca Somkowego, mającego list z namową aby Carowi się pokłonił, do więzienia wsadził, a hana krymskiego z Ordami na pomoc przyzwał, także Polaków aby «wojować Prześwietne Wieliczestwo». Według brzmienia tego listu, Chmielnicki uważa Króla polskiego «za pana swego» i ma zamiar uderzyć na Carskie Wieliczestwo i grody ukraińskie na Zadnieprzu⁴⁾. Tajemny Wydział (Tajnyj Prikaz) w Moskwie kazał Nikiforowi, podjaczemu, wybadać Somka. Zeznania jego były zupełnie inne; czy i o ile wpływała tym razem «miłość carska», trudno wiedzieć. Przede wszystkim o uwięzieniu posłańca mowy nie było. Przeciwnie, Juryszko okazał się bardzo miękkim, oświadczając, że «sam miał zamiar posłać do Somka setnika Kaniowskiego, aby o wszystkim pomówić. Nakaźny hetman ma zupełnie dobre nadzieje względem Jurasia, gdyż on Zadnieprze oszczędza. Nie mógł się zdecydować na którą stronę przychylić się, gdyż pułkownicy (prawobrzeźni) nie są mu posłuszni, a to dla

¹⁾ Ibid. 64.

²⁾ Akty J. i Z. R. Tom V, 71.

³⁾ Generalnym pisarzem od rady Korsuńskiej już nie był. Mógł jednak urząd ten sprawować nadal.

⁴⁾ Ibid. 91.

tego, że hetmanowi bez carskiego ukazu nie wolno ich karać¹⁾. Zaręczał, że Chmielnicki rad do Carskiego Wieliczeństwa wróci, ale chce mieć pewność, że karanym nie będzie; trzeba przeto aby Car przysłał do niego hramotę upewniającą o nietykalności, a najlepiej aby «hramota była drukowana złotem dla większej pewności. „Gdy Chmielnicki wróci do Cara, za nim Zaporozże i prawa strona wróca, bo już w nim nie będą mieli oparcia. Gdy się to stanie, niech Car pośle ze 20 000 wojska i opanuje Czechryń, Korsuń, Humań, Kaniów, Braclaw i Białą Cerkiew²⁾).

Takie były rady, ale czyny miały inny charakter. Już w październiku 1661 orda przeprowiła się wraz z Juryszką przez Dniepr i oblegli Perejasław. Była z nimi także garstka wojska polskiego i Juryszko z kozakami.

Nie potrzebujemy śledzić wszystkich przejść i wypadków na Zadnieprzu, ani też wikłać się w niesłychanym splocie intryg kozackich, gdyż one wcale prawie nie wiążą się z hetmaństwem Chmielnickiego i rozwijają się niezależnie od woli i działalności jego. Stanowią one część historyi wewnętrznej Kozaczyzny lewobrzeżnej i tam tylko mogą znaleźć właściwe dla siebie miejsce.

Po tej dygresyi, która zresztą z istoty samego tematu mego wynika, wracam do Chmielnickiego.

Somko, mimo zastrzeżeń wobec Moskwy i listów upewniających o wierności Carowi, wypowiadał się nieraz w innym kierunku i przez to zaufania nie budził i nie posiadał. Nie przychylił się on na żadną stronę wyraźnie, ale wicherzył i mącił wśród starszyny kozackiej, a z Juryszką komunikował się. To budziło ku niemu nieufność, mimo że zasłaniał się pokrewieństwem. W czasie oblężenia Perejasławia Somko kilkakrotnie widywał się z Juryszkim i tajemne wiedli rozmowy. Wypytywany przez wysłańców moskiewskich, opowiadał, że jeździł namawiać go aby się Carowi poddał, który odpowiedział jakoby, że nie może tego uczynić, bo wojskiem i nim samym

¹⁾ Akty J. i Z. R. Tom V, str. 92 n. n.

²⁾ Akty J. i Z. R. t. V, 92 n. n. Odpowiedzi Somka Nikiforowowi, 15 i 16 Sierpnia 1661.

kierują Nosacz, Leśnicki i inni. Przytem robił wyrzuty Somkowi, że, chociaż nakażny Hetman, sam sobie dać rady nie umie, w niczem też i Juraškowi pomoc nie może. Radził mu przeto, aby Kozaków z Perejasławia wywiódł, a miasto z bronią i zapasami amunicyi oddał Polakom, gdyż jest ono oddawna ojcowizną królewską¹⁾. Mimo wszystko nie udało się Chmielnickiemu zdobyć Perejasławia, posunął się przeto ku Niżynowi, szukając szczęścia w tej stronie, ale bez powodzenia. Na początku tedy roku wrócił do Czehrynia, Orda zaś gospodarowała pod Starodubem i nabrawszy jasyru, do domu odeszła²⁾.

Jakie rzeczywiście były porozumiewania się Somki z Juryszka — na pewno nie wiemy. Zdaje się jednak, że nie były one przychylnie Moskwie, o ile można wnioskować z zachowania się jego. W czasie oblężenia Perejasławia Somko zachowywał się obojętnie wobec nieprzyjaciela, w żadnych walkach i wypadach udziału nie brał, a gdy niektórzy kozacy jego pułku z własnej ochoty szli na wały, Somko posyłał asawułów i spędzał ich ze stanowisk, a niekiedy i sam to czynił. Niezbyt pewne były wiadomości o Juryszce z innej strony, które nie wiele o jego przychylności do Moskwy mówiły. Wysłał on pułkownik Humańskiego Iwana Lizohuba, aby namawiał kozaków Zadnieprza do odstępstwa od Cara. Lizohub dostał się do niewoli i siedział w Perejasławiu. Somko, chcąc przeciąć komunikację jego z Moskwą, kazał strzec pilnie; mimo to zdołano się od niego to i owo dowiedzieć, jako od osoby zbliżonej do Chmielnickiego. Han krymski jakoby opiekował się Juryszka i powiadał że go nie opuści, a pokój będzie miał z tym, z kim i Chmielnicki w zgodzie będzie. Miał mu także doradzić, ażeby został «niezależnym hosudarem», a Han pozostanie z nim w braterstwie i bronić go będzie. Ale Chmielnicki Hanowi nie wierzy³⁾. Trudno wiedzieć, ile w tem wszystkim było prawdy. To tylko pewnem się zdaje, że posłańcy carscy odgadli dobrze zamiary Somkowe -- zdobycie hetmań-

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. VII, 333.

²⁾ Ljetopis Samow. 35/1.

³⁾ Akty J. i Z. R. t. VII; str. 333.

stwa, a wówczas, jak sądzono, padliby ofiarą Zolotarenko, Wasyl Dworecki i Brzuchowiecki, najbardziej groźni jemu. Somko, nie czekając wyboru, sprawował urząd hetmański i pieczęć wojskową kazał sobie zrobić¹⁾.

W czasie tych zatargów wewnętrznych w łonie Kozaczyzny, począł się wysuwać na czoło nowy intrygant, młody hetman koszowy na Siczy Iwan Brzuchowiecki²⁾, który zręcznością wszystkich swoich przeciwników zwyciężył. Ale o nim wypadnie nam później słów kilka powiedzieć. Już to wogóle zauważyć należy, że dygnitarze kozaccy nie odznaczały się wysoką rodowitością, a wyniesieni na wysokie stanowisko, jedni drugim przeszłość swoją wypominali. Wypominali też i Somkowi, że «na Donie gorzałką szynkował». Obok Brzuchowieckiego rozpoczynał swoją karierę intrygancką Metody, późniejszy episkop Mścislawski, któremu przeznaczonem było odegrać w kilka lat później wybitną rolę. Teraz popierał on kandydaturę Somka na hetmana, czem się bardzo martwił Brzuchowiecki, gdyż uważał że jest «gorszy od cygana, że ludzi tylko bałamuci, a sam jest największy zdrajca». Poczem dodawał skromnie: «nie o hetmaństwo starać się nam trzeba, ale o księcia małorosyjskiego i prosić o niego Cara, a ja na to księstwo życzę sobie mieć Fedora Michajłowicza»³⁾.

Sprzykrzyły się już widocznie Moskwie te bezustanne zatargi i intrygi o władzę hetmańską. Ponieważ Car nie uznawał wyboru Chmielnickiego, jako «zdrajcy», nakazał nowy wybór. Nie mógł tego uczynić na stronie Kijowskiej, która uznawała władzę Chmielnickiego, należało przeto, ażeby osłabić jego wpływ i znaczenie, wybrać drugiego hetmana na Zadnieprzu.

¹⁾ ibid. 334.

²⁾ Brzuchowieckiemu wierzyć nie można — pisał do Cara Piotr Szerebetjew — jest on półlachem, był Lachem, ale przyjął błahocestje, w wojsku nie służył nigdy i kozakiem nie był; był tylko sługą u Bohdana Chmielnickiego i miał rozkaz na dworze tylko zostawać, a stary Hetman nigdy go na wojnę nie brał. (Akty J. i Z. R. t. VII str. 359.) Z tej racji w nazwisku jego zachowujemy pisownię polską.

³⁾ W liście do Metodego 6 kwietnia 1662 podpisał się — Iwan Brzuchowiecki, Hetman (Akty J. i Z. R. t. V, 101) chociaż hetmanem jeszcze nie był.

W maju przeto (1662) książę Grzegorz Romodanowski otrzymał ukaz carski, ażeby zawiadomił Starszyznę, że rada kozacka dla wyboru hetmana ma się zebrać w Przyłuce lub w pobliżu i kazał mu się stawić na tę radę z wojskiem. Równocześnie polecono mu zaprosić do uczestnictwa episkopa Metodego, który wówczas wielkimi łaskami cara i bojarów cieszył się¹⁾.

Dążąc usilnie do hetmaństwa, Somko pogodził się z Zołotarenkiem i w Kozilsku przez swoich zwolenników został hetmanem wybrany. Car tego hetmaństwa nie potwierdził i buławy i buńczuka mu nie przysłał²⁾.

Chmielnicki, korzystając z zatargów o hetmaństwo na Zadnieprzu, próbował jeszcze raz ująć władzę w swoją rękę. Na wiosnę przeto 1662 znowu pod Perejasław wyruszył, gdyż to było jedyne miasto, które współzawodniczyło z Czehryniem. Zjawili się na Zadnieprzu trzech pretendentów do buławy hetmańskiej: Somko, nakażny, Wasiuta Zołotarenko, pułkownik. Niżyński i Brzuchowiecki, ataman koszowy na Zaporozżu. Najsilniejszym na razie, bo władzę dzierżył, był Somko, wspierany, acz nie wyraźnie, przez Moskwę, z tytułu jego nakażnego hetmaństwa. Przeciwko niemu tedy wybrał się Chmielnicki ponownie pod Perejasław, jak podejrzewano będąc z nim w zмовie co do ustępstwa władzy lub może tylko w chęci wspólnego działania w celu przywrócenia wszystkiej Ukrainy pod dostojęństwo Króla i Rzptej. Oprócz swoich kozaków miał Chmielnicki 3000 kwarcianego wojska i orde, nie wiedząc może, że na pomoc wyruszył ks. Romodanowski, który miał jakoby 15 000 Moskwy i «innych», jak pisze Jerlicz, 40 000³⁾. Przeprawiwszy się przez Dniepr pod Kaniowem, ruszył ku Perejasławiu gdzie zetnął się z Romodanowskim i kozakami Niżyńskiego pułku. Dowiedziawszy się o siłach nieprzyjaciela, Chmielnicki cofnął się od Perejasławia ku przeprawie, ale Romodanowski, skupiwszy się z Somkiem ruszyli za nim. Chmielnicki okopawszy się nad Dnieprem, taborem stanął, a przeciwko niemu

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. V, 105 n. n.

²⁾ Akty J. i Z. R. t. VII Statiejnyj spisok stolnika Fiedora Łodyzyskawo, str. 357.

³⁾ Jerlicz, II, 65.

kozacy z Romodanowskim wprost poszli¹⁾. Wspólnemu atakowi nie zdołał oprzeć się Chmielnicki: jedna część kozaków rzuciła się do Dniepru, a druga z Chmielnickim schroniła się w lesie. Tylko piechota niemiecka (garstka Polaków) zamknąwszy się w jednym kącie taboru, broniła się do ostatka, a było ich około tysiąca, którzy prawie wszyscy wyginęli²⁾. Przyczyną tego pogromu była zdrada kozaków Chmielnickiego, którzy nie chcieli się bić z Moskwą. Pułki Kaniowski i Korsuński od razu uciekły i rzuciły się do przewozu³⁾. Panika była tak wielka, że rzucali się na oślep do Dniepru konni i piesi. «Zginęło w tej potrzebie — pisze uczestnik — z przyczyny Chmielnickiego zarówno Polaków jak i kozaków ponad 20,000, że od smrodu trudno było do Dniepru się dostać, a trupy aż na Zaporozże woda zanosila. I tak Chmielniczenko ludu mnóstwo zgubił, tabor zupełnie utracił, a sam w niewielkiej kupie do Czerkas nadażył. Była to potrzeba 15 lipca s. s.»⁴⁾.

Odplacił Chmielnicki Moskwie pięknem za nadobne. Wróciwszy do Czehrynia, rozesał uniwersały do pułków, ażeby się ku niemu kupili, po Orde również posłał, która będąc w pogotowiu ruszyła się chętnie. Somko wrócił do domu, a stolnik Pryklonskij z ramienia Romodanowskiego, przeprawiwszy się przez Dniepr, pociągnął ku Czehryniowi, doszedł do Bużyna i zatrzymał się pod Krukowem. Ale tu szczęście odmieniło się. Napadł na nich Chmielnicki, Orde, mając przy sobie i 40,000 jakoby Moskwy i kozaków nagnał w Dniepr; «jednych zabijano, drugich imano, a trzeci i sami potonęli; armat wzięto kilkanaście sztuk⁵⁾. W opisie tej potrzeby samowidzcowi trzeba dać pierwszeństwo.

Ponieważ Chmielnicki nie miał czem ukontentować Ordy, pozwolił jej wybierać jassyr w Kaniowie i okolicy i «sam wybierać pomagają». Miało tego być około 120 tysięcy⁶⁾.

¹⁾ *Lietopis Samow.* 35/2.

²⁾ *Ibid.* 36/2; *Jerlicz II*, 66.

³⁾ *Jerlicz II*, 66.

⁴⁾ *Lietopis Samow.* 36/2.

⁵⁾ *Jerlicz II*, 66. Samowidiec, bardzo zwykle sumienny i prawdziwy, powiada, że «obronną ręką szli do przewozu taborem i małe mieli straty». (*Lietopis*, 37/2.

⁶⁾ *Jerlicz II*, 67.

Pragnąc sobie zjednać kozaków i czemkolwiek zaznaczyć sprawowanie swego urzędu hetmańskiego wobec Rzptej, już w marcu 1662 r. wysłał z Czehrynia do Warszawy (13 marca) posłów Hrehorego Hulanickiego, Jana Krechowickiego, Bazylego Głosińskiego, pisarza i Erazma Kapłońskiego. Chodziło o to, ażeby posłowie stawili się na sejmie i mogli wypowiedzieć dezyderaty kozackie. Instrukcyja, wydana posłom bardzo szczegółowo, traktowała tylko sprawy kościelne i widocznie była inspirowaną przez duchowieństwo. Posłowie mieli przeto przede wszystkim prosić o przywrócenie Archiepiskopii, Episkopii, Archimandrytstw., Ihumenstw. i dóbr do nich należących, tak w Koronie jak i W. X. Litewskiem¹⁾. Ponieważ jednak z powodu

¹⁾ Bibl. Czart. Codex 402, str. 413 i n. n. Proszono o przywrócenie Episkopii w Koronie: «Włodzimierskiej, Brzeskiej i do nich należących majątności, o episk. Chełmską i Bełzką z majątnościami, o oddanie majątności episk. Przemyskiej, do której się niesłusznie książę Chmielowski interesuje i żeby już więcej nie miał locum manenti w Episk. Przemyskiej i wcale stąd był wyrugowany. Prosić o 7 wsi pod Ostrogiem leżące, które książę Dominik (Ostrogski) trzyma, do Episk. turskiej należące. O Archimandryę Żydyczyńską i majątności jej służące. Także o wieś Torokanie z przysiółkami, o Archimandryę Dermańską z majątnościami, o Arch. Dorohobuską z majątnościami, o monaster w Dubnie, jeden św. Spasa, drugi św. Krzyża, trzeci panieński, o monaster Buczacki, który księża Dominikanie trzymają, o Perchińsk, wieś do Episkopii Lwowskiej należącą, którą I. M. p. Jabłonowski trzyma i o inne in genere et specia, lubo od unitów pozabierane, lubo na kościoły, jako to w Ostrogu kilka cerkwi, w Lublinie trzy, we Lwowie kilka, w Łucku św. Dymitra, w Łabuniu jedną i indziej gdzie się pokażą. W Wielkim zaś Księstwie Litewskiem o Episkopię prosić Połocką z majątnościami, o monaster w Połocku św. Spasa, który I. M. OO. Jezuici z majątnościami trzymają. Także o Jaksman, msko na ostrowie Dzwiny leżące, które także OO. Jezuici trzymają, a należało to przedtem do cerkwi św. Joachima i Anny, o Episk. Smoleńską z majątnościami, o episkopię Turowską i Pińską z majątnościami, o Episk. Mohilewską, Mściławską, Witebską i Orszańską z majątnościami, o Archimandryę Wileńską św. Trójcy z majątnościami, o Archimandryę Połocką św. Borysa i Hleba z majątnościami, o Archimandryę Leszczyńską z majątnościami, o Arch. Supraską z majątnościami, o monaster Żurawicki z majątnościami, o monaster Bytcynią i o majątności, o monaster św. Ducha w Mińsku z majątnościami, o monaster w Pińsku z majątnościami, o monaster Ławrysz nazwany z majątnościami, o Archimandryę Kobryńską z majątnościami, o Arch. Nowogrodzką z majątnościami i inne in genere et specie, gdzie się kolwiek i pod kim kolwiek znajdują. (Cytowana w Codexie No. 402 na str. 413 i n. n. Instrukcyja

wojny byłoby to utrudnione, szczególnie na Litwie, posłowie mieli prosić, ażeby natychmiast po ustąpieniu nieprzyjaciela, cerkwie i dobra duchowne zwrócone zostały. Tam zaś, gdzie nieprzyjaciela nie ma, ażeby je zwrócono natychmiast, w myśl poprzedzonych paktów hadziackich.

Chmielnicki, dobrze jeszcze przed ekspedycją posłów do króla, wysłał uniwersał na Zadnieprze usuwając urzędników Polaków w dobrach polskich funkcjonujących, a przez posłów usprawiedliwał się, że uczynił to, zapobiegając możliwym rozruchom, wzajemnym skargom i niezadowolonom. Usprawiedliwienie, co prawda, mało zasługujące na wiarę, gdyż mając władzę w rękę, nie trudno było przy dobrej chęci zasłonić przed tłumem kozackim garstkę bezbronnych ludzi. Juryszko prosił następnie o posiłki i zawiadomił, że po Ordę posłał, spodziewając się w rychle jej przyścia i dodawał ostrożnie zastrzeżenie, ażeby to nie dało powodu do powątpiewania o «wierności i stałości Wojska Zaporoskiego». Wstawiał się o Iwana Neczaja, szwagra swego, Hrehorego Doroszenkę, Andrzeja Butenka, Nestora Kononowicza, Bazylego Kołuzińskiego i podpiska Bazylego Kropiwnickiego, ażeby Rzpta drogą zamiany więźniów z Moskwy ich wydobyła. Przy tej sposobności dodać należy, że Chmielnicki osobiście, acz pisemnie prosił bez skutku Cara o uwolnienie szwagrów swoich Daniła Wyhowskiego i Iwana Neczaja jeszcze przed kampanią Cudnowską¹⁾. Pragnąc nadać swemu stosunkowi do Rzptej charakter niejako szczerości, prosił, aby mu do boku ordynowano Pawła Teterę, «a to dla tego — dodawał — abym testem oculatum zawsze mając wierności ku Panu mojej, od złego był wolny porozumienia i języków uchodził uszczypliwych».

W końcu mieli posłowie kozaccy «pokornie prosić, aby in facie Rzptej w Senacie, jeśli oportune przed Sejmem przyjadą, ta instrukcyja była czytana, jakoby każdy z Ich Mościów

do I. K. M. pana naszego Miłościwego i wszystkich Stanów Korony Polskiej i W. X. Lit. odemnie Jerzego Chmielnickiego — die 13 Martii Ao 1662 dana.» Punkt 3.

¹⁾ Akty J. i Z. R. T. V. str. 34. List Chmielnickiego do Cara z Korsunia d. 15 lipca 1660.

usłyszał o dolegliwościach nietylko Wojska Zaporoskiego, ale i całego narodu Rossijskiego (tak), które niesłusznie i nad prawa i wolności swoje w pozabieraniu cerkwi ponoszą».

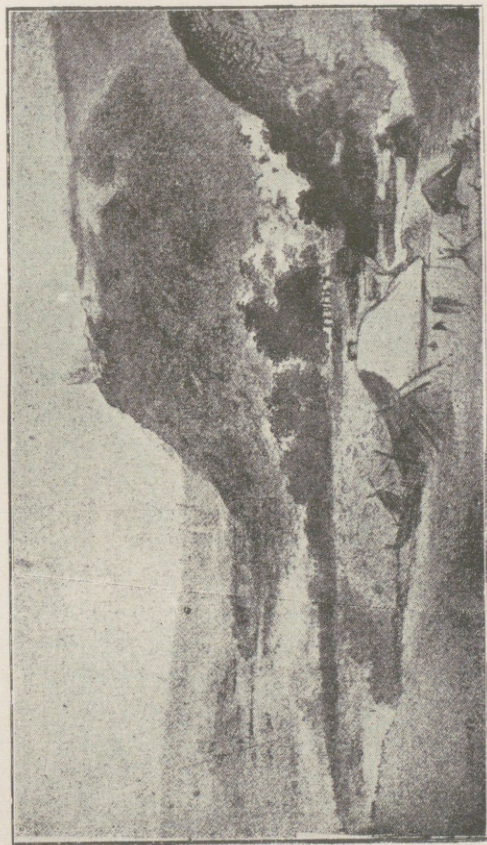
Rychło musiał Tetera z misją uspokajającą do Czehrynia odjechać, bo już 4 kwietnia s. s. Jerzy Chmielnicki ponownym uniwersałem odwołał swoje dawne rozporządzenia, akcentując, że przysłany umyślnie Paweł Tetera, stolnik Połocki, dworzanin i sekretarz I. K. M., obiecał imieniem Rzptej wszystko do skutku przywieść. «Pozwalał przeto, aby ci, którzy dawniej z jakiego bądź powodu z dóbr pojeżdżali, nazad powrócili i dobra w posesyą objęli bez obawy, z zastrzeżeniem wszakże, aby kozakom w tych majątnościach zamieszkałych żadnego nie czynili praejuditium»¹⁾.

W istocie położenie Juryszki Chmielnickiego jako hetmana nie było do zazdrości; ze strony polskiej nie miał należytego poparcia z tego samego powodu z jakiego zwycięstwo Cudnowskie pozostało bez następstw: konfederacya wojska o zapłatę uniemożliwiła wszelką jednolitą akcyę; na Zadnieprzu zaś intrygi kozackie i walki wzajemne, podtrzymywane z ręcznie przez Moskwę wszelki wpływ jego paraliżowały. Znalazł się jak w matni, z której wyjść nie umiał i nie miał mocy. Próby i usiłowania Rzptej przerwania akcyi wojennej na Zadnieprze zupełnie się nie powiodły. Wyprawa pod Kozielec i pod Niżyn nie udała się. Małe załogi polskie w Trypolu, Rżyszczowie, Białej Cerkwi kozacy tajemnie wymordowali. Ze strony Tatarów nie wiele było pomocy. Tak więc młody hetman znalazł się wprawdzie pod opieką Rzptej, ale bez wojska, bez opieki i bez władzy — z tytułem jedynie hetmana. Prowadził drobne, bezplanowe walki, a najczęściej przesiadywał w Czehryniu. Do cierpień moralnych przyczyniła się choroba. Mówiono o nim, że był z czarowany (isporczen) i siedział pod opieką żołnierzy polskich²⁾.

Moskwa usiłowała go wszelkimi sposobami przyciągnąć ku sobie. Bardzo niewyraźnym pośrednikiem w tej sprawie

¹⁾ Bibl. Czart. Codex 402, str. 421. Uniwersał die vetere stylo 4 Aprilis 1662. (bez miejsca wydania).

²⁾ Akty J. i Z. R. T. V. str. 89. Zeznanie świadków (1861, Lipiec).



Widok na ruiny polskiego zamku w Czechryniu, od Taśminy. (Rys. T. Szewczenki).

był Somko, który jednak na kosztą tajemnego porozumiewania się żądał «z hosudarskiej kaszy srebrnych pieniędzy, gdyż miedziane zaledwie trzecią część wartości nominalnej mają¹⁾. Niepopierany ani przez Polaków ani przez Tatarów, Chmielnicki robił zabiegi o powrót pod władzę moskiewską, zapewne nie bez wpływów postronnych. Usprawiedliwiał się przed Carem, że pod Słobodyszczami nie według własnej woli poddał się Polakom. «Jeżeli coś uczynię — pisał — przeciwnego woli Carskiego Wielicestwa pod naciskiem pułkowników, proszę mię nie obwiniać o to, gdyż ja zawsze myślęć będę nad tem, aby nadal pozostać pod władzą Waszego Carskiego Wielicestwa»²⁾. Podobno posyłał nawet do Konstantynopola do Patriarchy monacha Szafonńskiego z prośbą o rozgrzeszenie jego od przysięgi Rzptej. Krążyły także wieści, że Wyhowski zamyśla poddać się Turcyi. Widocznie już w umysłach Starszyny kozackiej i ten zamiar kiełkować zaczynał. Spróbowano Moskwy, wrócono do Rzptej, zabiegano o poddanie się Hanowi, porozumiewano się z Rakoczym i ze Szwedami, już tylko Turcyja pozostała.

W Moskwie, dowiedziawszy się o intencjach Juryszki, zabiegać o niego poczęto nie tylko za pośrednictwem Somka, ale Car posłańcowi Protaśjewowi nakazywał obietnicą darowania Hadziacza i przebaczenia win na stronę swoją przeciągnąć.

Niezależnie od akcji, prowadzonej niejako za kulisami, Chmielnicki próbował rozwinąć działalność na korzyść zjednoczenia obu połów Ukrainy, względnie oderwania od Moskwy Zadnieprza, które więcej sympatyi ku niej okazywało, niż Ukraina Kijowska. Nie bez wpływu na wahające się stanowisko Juryszki byli Wyhowski i Tetera, którzy pomimo żalów osobistych, odwiedzali go. Po widzeniu się z nimi w maju, w końcu miesiąca, sam się sposobił do przeprowadzenia przez Dniepr w Kaniowie dla zaczepnej akcji na Zadnieprzu, a pułkom humańskiemu i korsuńskiemu kazał być w pogotowiu. Wybierał

¹⁾ Ibid. 94.

²⁾ P a m i a t. i z d a n. Kij. Kom. t. IV (pierwsze wydanie) 154.

się pod Perejasław i tajemnie porozumiewał się z Somkiem¹⁾. Wyprawa pod Perejasław była bez poważnych następstw.

Na ogół trwał bezustanny niepokój, ciągle mała wojna, wzajemne walki pułkowników i hetmanów nakaźnych i wybranych, które oba państwa, zarówno Moskwę jak i Rzptą trzymały w bezustannem naprężeniu i niepokoju. Tu i tam pomagały stronom walczącym oba interesowane państwa bez wielkich sukcesów z obu stron. Przeważała jednak polityka moskiewska rublami i sobolami podszyta. Niekiedy kozacy, w chęci przypodobania się Moskwie lub uzyskania jej poparcia, dawali rady dobre dla niej, ale zabójcze dla przyszłości Ukrainy. Somko, między innymi, pisał do Moskwy: «trzeba lewą stronę umocnić w ten sposób, że wzdłuż Dniepru należy zbudować szereg horodków, a za Dnieprem opanować Kaniów, skutkiem czego wolną będzie droga do Perejasławia i dalej. To wystarczy dla zabezpieczenia Zadnieprza. Jeżeli zaś Juryszko Chmielnicki wróci po dawnemu w poddaństwo do Cara, to za Dniepr trzeba będzie wysłać 20.000 i więcej ratnych ludzi i opanować nimi sześć miast: Czehryń, Korsuń, Humań, Kaniów, Braclaw i Białą Cerkiew. Mieszkańców tych miast przesiedlić za Dniepr, a Kijowską Ukrainę odstąpić Rzptej bez ludzi. Ponieważ takie ustępstwo będzie dobrowolne, Król polski rychlej będzie skłonny do pokoju, a lewa strona rychlej pod władzą carską umocni się. Jeżeli zaś miasta wymienione nie zostaną zajęte, lecz pozostawione przy Rzptej, to Król i lewej strony ustąpić nie zechce²⁾.

Wczesną jesienią 1662 roku wysłał do Króla Hryćka Leśnickiego z prośbą, ażeby król pozwolił mu złożyć hetmaństwo, gdyż nie może dłużej sprawować tego urzędu, gdyż jest i młody i zrujnowany podarunkami, robionemi Teterze, które do miliona sięgają. Takie były pozory usunięcia się. W rzeczywistości rzeczy stały inaczej. Żadna strona ani Polska ani Moskwa nie miała dostatecznej siły do powstrzymania anarchii kozackiej, tego niesłychanego rozwydrzenia samowoli, jakiego terenem

¹⁾ Akty J.: Z. R. T. VII, str. 338. 10 Czerwca 1662 Otpiska Wasilija Wołkońskawo.

²⁾ Z czasem Moskwa poszła za tym przykładem i wskazówkami.

była Ukraina¹⁾. Tatarzy, którzy wielką część winy dźwigali na sobie w podtrzymywaniu anarchii, poszli według relacji Leśnickiego, doradzać kozakom, ażeby przyjęli protektorat Hana i Perty, pozyskali ich obronę, a w ten sposób otrzymali nareszcie pokój w kraju²⁾.

Pogłoski takie już oddawna krążyły w Kozaczyźnie. Bardzo skomplikowane były przyczyny, skłaniające Juryszkę do usunięcia się. To jednak pewne, że w tak burzliwych czasach, przy takim rozwydrzeniu Starszyny i czerni, przy splocie intryg kozackich i ścierających się ze sobą ambicyi, Chmielnicki najmniej był zdolnym do kierownictwa nawą kozacką.

Więści wszakże o zamiarach Juryszki zaniepokoiły Króla. Wysłał tedy natychmiast Teterę do niego. Chmielnicki już był zwołał radę kozacką na Rusawie, snąc w zamiarze zakomunikowania swojej decyzji. Czekał tylko na jakąś wiadomość od Króla. Juryszko na wstępie oświadczył Teterze, że buławy Zaporoskiej wcale nie pragnie i owszem, aby był licentiatu urgebat». Zdawało mu się, że Tetera przyjechał na odebranie od niego buławy. Nie bardzo się pomylił co do chęci stolnika Potockiego — takim tytułem posługiwał się Tetera — tylko co do czasu. Stało się to nieco później. Tetera, usłyszawszy taką deklarację Juryszki «toties et non frivolis verbis repetitam» był jakoby «consternatus», spodziewając się z tego powodu niepokojów w Ukrainie. Juraś³⁾ uskarżał się, że nie otrzymał i nie otrzymuje od Króla posiłków — niechce być przeto hetmanem. Tetera jął się go namawiać, aby buławy nie oddawał, Ukrainy na bunty nie wystawiał i tyle zdołał wymóc, że Chmielnicki zdecydował się czekać jeszcze dwa tygodnie na posiłki³⁾.

¹⁾ Obezczutiło sebe liudoslawnne Nizowoje Wojsko Zaporoskoje chrystyanskoje ne mensz Tatar, znuszczajasia wsiaczieski, hlumili czest' diewiczuju i zoncuzju, a biednyje muži i oty ne smeli perezcyty ich bezczynstwu busarmanskomu». (Lietopiś ili opisanije — czto diejołasia na Ukrainie. Sbornik Lietopisiej str. 20. Kijów 1886).

²⁾ Pamiat. t. IV (1 wyd.) 189. 209. n. n.

³⁾ Bibl. Czartoryskich Codex 402, str. 451. List Tetery do Króla z obozu na Rusawie 7 Września 1662.

Na początku roku 1663 w Moskwie poczęły krążyć pogłoski, że Chmielnicki zrzekł się hetmaństwa, a stolnik Fiodor Łodyżyński wszystkie te pogłoski skwapliwie do Moskwy komunikował. Widzieliśmy, że już w czasie kampanii Cudnowskiej pobity pod Słobodyszczami, Juraś Chmielniczenko, przyrzekł złożyć hetmaństwo, a włożyć na głowę kłobuk musiał. Te same zamiary objawiał przed Bieniewskim, ale odwlokła się ta decyzja do czasu. Klęski, jakie odnosił jedną po drugiej, niezgoda i intrygi w Kozaczyźnie, walka ambitników kozackich o hetmaństwo, a może i obawa o życie wśród ustawicznych zamieszek i oszczerstw wzajemnych w Kozaczyźnie, skłoniły go do wykonania wreszcie tajnego przedsięwzięcia. Pisarz współczesny powiada że «nie chciał między zbójcami być hetmanem¹⁾. Najbardziej decydującym wpływem, który przeważał, były jak się zdaje, stosunki rodzinne, których ani okiełznać ani oprzeć się im nie potrafił. Kozaków część miał za sobą, a Starszyznę przeciwko sobie. Somko był szwagrem Bohdana Chmielnickiego, który miał siostrę jego za sobą, matka Juryszki była zatem Somkówną z domu, siostrą nakaźnego hetmana, Zołotarenko przez siostrę swoją, drugą żonę Bohdana Chmielnickiego (Czaplińska nie miała rozwodu z pierwszym mężem, nie mogła zatem być prawowitą żoną) był także szwagrem Juryszka, Daniel Wyhowski był żonaty z Heleną siostrą Juryszki, z którą po śmierci Daniela Wyhowskiego ożenił się Tetera; Iwan Neczaj żonaty ze Stefanidą, siostrą Juryszki, także Tetera I^o voto miał za żonę siostrę Jakima Somka — a wszyscy oni gwałtowni, rozmaitemi intrygami dobijali się hetmaństwa, nie licząc innych pretendentów z otoczenia jego. Słaby charakter Juryszki nie mógł się intrygom opierać, wołał wstąpić do monasteru. Na zastępcę wybrał sobie najrzęczniejszego i najrozumniejszego z nich, który razem z Wyhowskim po stronie Rzptej stanął — Pawła Pan-telejmona, Pasika Teterę.

Tejże jesieni (1662) zwołał Chmielnicki Starszyznę na radę do Korsunia, najzyczliwszych niegdyś ojcu swemu, oświadczając, że o wielkich rzeczach, dotyczących Ukrainy, ma się z nimi

¹⁾ Jerlicz II, 712.

narodzić. Tu, powoławszy się na zasługi ojca, oświadczył, że ze śladem jego pójść nie może, bo i szczęścia ojcowskiego nie ma i młodość stoi mu na przeszkodzie, że w ręce ich składa buławę hetmańską, a sam wstępuje do monasteru. Na zapytanie: co mają robić? — oświadczył im jakoby, «ażeby się Turkom poddali, gdyż inaczej od Polaków wydobyć się nie możecie». O Moskwie, z którą walczył niedawno wraz z Polakami, nic jakoby nie mówił. Odradzali mu kozacy jedni, drudzy — przesliwali: «Niech idzie do diabła nawet — mówili — gdy z nami żyć niechce, a stchórzywszy, kłobukiem głowę pokrywa. Znajdziemy takiego, co nam swobody będzie utrzymywać¹⁾. Jerlicz utrzymuje jednak, że po nim Wojsko Zaproskie żałowało jak po dziedzicu jakim²⁾. Mimo wszystko, na razie nie cofnął swojej decyzji. «Rozporządziwszy zebranie ojcowskie Bazylionów nie daleko Korsunia³⁾, w dniu Trzech Króli, na ruską wodochryszcz oblekł suknie zakonne pod imieniem Gedeona (Geskona⁴⁾. Zubrzycki powiada, że się postrzygł, kronikarz ruski powiada, nie bez słuszności, że Chmielnicki, nie mogąc przeboleć klęski Perejasławskiej i nie mogąc się umocnić na hetmaństwie, oddał buławę Teterze, a sam został mnichem⁵⁾. Po wyprawie swojej za Dniepr, przekonał się, że ani na jedność ani na wierność Kozaczyzny liczyć nie może.

Na obiór nowego hetmana zjechała się Starszyzna kozacka w Czehryniu i najbliższa rodzina Chmielnickiego — wszyscy konkurenci o hetmaństwo: jednym był Neczaj, który miał córkę Bohdana Stefanidę za sobą, jako zbyt stary nie nadawał się do przewodnictwa i zresztą był w niewoli moskiewskiej, drugim

¹⁾ Hist. panow. Jana Kazimierza II, 197.

²⁾ Jerlicz II, 72. Wiadomość ta zapisuje pod ogólną datą: «miesiąca octobra».

³⁾ Hist. pan. J. K. II. 197.

⁴⁾ «Georgius Chmielniczenko, Czudnoviensi proelio fractus, voto suo obtemperans, cucullum apud Basilianos, non procul Korsunio induerit, tragediam cum ritu facturus, nam brevi ex ascetorio eodem trahetur a Turca ad solium quasi Russiae dinasta sublimandus». (Latopis Urowskiego Kanonika Jana Juzefowicza 1624 — 1700. Sbornik lietop. odnosiasz. Kistorji Južnoj i Zapadnoj Rossii. Kijew 1888.

⁵⁾ Lietopiś Samow. 37/2.

był Tetera (Morzkowski), spowinowacony zarówno z Somkiem jak i z Bohdanem Chmielnickim, jako ożeniony po raz wtóry z wdową po Danielu Wyhowskim, a córką Bohdana, od którego posłował do Cara, oddając mu Ukrainę po ugodzie Perejasławskiej i do Carogrodu, współpracownik Wyhowskiego w układach o pakty Hadziackie. Brakło Somka, który może w ten sposób chciał zadokumentować swoją wierność Moskwie i otrzymać potwierdzenie swego nieprawego hetmaństwa. Był to zatem przedewszystkiem zjazd rodzinny, narada familijna i wzajemne ich walki i intrygi o buławę hetmańską. Pretendenci z Zadnieprza udziału w wyborze nie brali. Zarysowało się w tym fakcie wybitnie rozdwojenie Ukrainy, które najfatalniejsze dla przyszłości miało następstwa. Usilnie pracowała Moskwa nad pogłębieniem tego rozdwojenia.

Wpływy żony Tetery, a materyalne zasoby jej własne, ojcowskie i męża jakoteż niewątpliwe poparcie ze strony Rztpiej, przeważały szalę na jego stronę. Obrano zatem w Czehryniu hetmanem Teterę. Bardzo to był tryumfalny wybór. Pułkownicy wynieśli go na dziedziniec na krzesło i kozakom pokazywali. Krzykiem winszowano mu hetmaństwa i rzucaniem czapek w górę radość swoją okazywano.

Dalsze losy Tetery o tyle interesować nas mogą o ile wiążą się z losami Chmielniczenka.

Na Zadnieprzu wcale nie uspokoiła się burza ani walk wzajemnych ani intryg kozackich, o których kilka słów tylko powiedzieć nam wypadnie dla zaokrąglenia obrazu, dla poznania, bodaj w najgrubszych rysach tego tła, na którym rozwijał się dramat ukraińskiej ludności. Somko, uwikłany w intrygę przez Zołotarenka i Metodogo, episkopa Mściśławskiego, podawany ciągle w podejrzenie o niewierność w Moskwie, mimo gorących protestów i obrony, nie zdołał pozyskać zaufania i przyznania sobie tytułu hetmańskiego. Bezpały, krótki czas sprawujący urząd nakaźnego hetmana zeszedł z pola. Zołotarenko buławy nie otrzymał. Somko zetknąwszy się z Brzuchowieckim, pretendentem do buławy, padł w walce ze zrzecnością i intrygą przeciwnika. Brzuchowiecki został hetmanem na Zadnieprzu, a Somko poszedł do więzienia, gdzie życie swoje

zakończył — zamordowano go. Zważywszy, że Chmielnicki do monasteru wstąpił, pozostało zatem na Ukrainie dwóch hetmanów — Brzuchowiecki i Tetera, w ten sposób na kilka lat jeszcze przed paktami Andruszowskimi, już się była faktycznie Ukraina podzieliła na dwie części, a coraz bardziej odrywające się od Rzpetej i zatracająca powoli ideę autonomii kozackiej, aż osłabiona ciągłymi walkami nie miała już siły oprzeć się wtłoczeniu jej we wspólne ciało z późniejszą Rosją.

O fakcie wstąpienia do monasteru Chmielnicki zawiadomił Króla listem, pisany makaronicznym stylem, jak pisywali Wyhowski i Tetera. Kto wie, czy nie był ten list konceptem Tetery, ale to rzecz małej wagi. Wiadomo tylko, że Juryszek w akademii Mohylańskiej nie wiele się nauczył, a listy pisane przez niego osobiście odznaczały się chaotycznością i brakiem dobrego i jasnego wysłowienia się. Listem do Króla Chmielnicki oświadczał, że «zdawna usłudze boskiej poświęcone pociągały go usta, teraz zamiar swój do należytego przywiódł skutku, zwaliwszy z karku swego ciężar (obowiązku)». «Wprawdzie nie miałem — pisze — żadnej nawolności, abym albo periculo armorum hostis, albo durante domestica tot malorum contagione ductus, składał z siebie buławę Zaproskiej obowiązek. Uczyniłem to benevole, nie bez osobliwych, jednak consideracyi, kiedy tak obiecane non comparuerunt sukursy, jako nie mniej zdrowie moje, a przy nim wysilone propriae gazae siły do dalszej zagradzały drogę persewerancycy.» Wszystko to wyłożył Królowi Leśnicki. Gdy za życzliwość ku Rzptej — jak mniemał — zwała się na niego cała niechęć Kozaczyzny, dłużej na tym urzędzie pozostać nie mógł. Przywiódłszy, jak mu się zdawało, spory ukraińskie do spokojnego stanu, podziękował Królowi za doznane dobrodziejstwa¹⁾.

Aktem tym grzeczności stało się zadość.

¹⁾ Bibl. Czart. Codex 402 str. 477. List datowany z Kamionki die 17 Januarii 1663.

IV

CHMIELNICKI CZERŃCEM.

W jakim monasterze na pokutę własną a może i za winy ojcowskie zamknął się Juryszko?

Słaby umysłowo, bez energii rycerskiej, oplątany intrygami «familii», dobijającej się za jego plecami hetmaństwa, zrażony nieposłuszeństwem i niestałością Starszyny, żyjący w obawie o życie własne wśród nieżyczliwej mu atmosfery, wahający się między Moskwą a Rzpłą — nic dziwnego, że stojąc na rozdrożu, nie wiedział dla siebie innego wyjścia jak usunięcie się z pola walki między ambitnikami, gdzie on był tylko albo przykryciem albo piłką, rzuconą dowolnie. Dokąd ujść? W domu ojcowskim w życiu prywatnem bezpiecznym się nie czuł. Z jednej strony ciągnięto — by go do Moskwy, z drugiej — do Rzpłej. Czuł, że się oprzec nie zdoła. Wybrał przeto monaster, jako miejsce, gdzie, jak zdawało mu się, będzie mógł żyć zdala od intryg kozackich w celi klasztornej. Ale, jak obaczymy i tu los nie dojrzał mu spokoju.

Nie mamy szczegółów wstąpienia jego do klasztoru, ani jak się to dokonało, ani kiedy dokładnie, ani kto obrzędu dokonał. Pod Korsuniem — powiada Kochowski — jest monaster Bazyljanów Olszanica, w pobliżu którego odbyć się miała owa rada Kozacka, na której Juryszko jakoby buławę oddał Teterze. Inni utrzymywali, że miało to miejsce w Czehryniu. Czy istotnie Chmielnicki schronił się do Olszanicy? Nie mamy

na to dokładnej odpowiedzi. «To tylko jest pewnem, że sukcesor męskiej pici sławnego Ojczyzny zapalacza, ukrył się do czasu pod sukienką klasztorną».¹)

Wichrzenie kozackie w rodzinie Chmielnickich, która się stała niejako środowiskiem intryg, niepokoiły Moskwę, a może już wiadano o tem, że młody Juraś pragnie złożyć ciężką dla jego ręki buławę hetmańską, dość że swoim zwyczajem wysłano na Ukrainę stolnika Fedora Łodyżyńskiego dla zasięgnięcia wiadomości na miejscu. W grudniu wyjechał Łodyżyński, a Jerlicz, człowiek współczesny i bliski terenom wypadków już w październiku zapisuje: Jerzy Chmielnicki, hetman wojska Zaporoskiego, niechcąc więcej między zbójcami być i niemi sprawować, zawziąwszy umysł, zebrawszy Starszyznę do rady, oddaje albo usunie buławę, po którym obierają Teterę i niego na hetmana nastawiają, gdyż Chmielniczenko umyślił żywot świątobliwy zakonniczy prowadzić, czerńcem zostać i Panu Bogu służyć».²)

Śród Starszyzny kozackiej widocznie nikt nie wierzył, aby Chmielnicki zamiar swój — wstąpienia do monasteru — mógł wykonać, gdyż pewnych wiadomości o tym fakcie nie mieli. Traktowano go jako pogłoskę — że Juraś chce zostać mnichem i Łodyżyńskiemu udzielano z początku tej wiadomości jako pogłoski.³) Dopiero posłaniec Somków Żyłka, wróciwszy z za Dniepru, przywiózł wiadomość już pewną;⁴) oczywiście, nic nie mogło powstrzymać go od rozgłaszania jej. Wobec tego i Somko pospieszył jej udzielić Łodyżyńskiemu i, zwyczajem swoim, ofiarował się Stolnikowi zwabić ku Moskwie Kaniów i Korsuń, a Korsuńcy i Kaniowcy sami wydadzą Teterę.⁵) Inaczej z Teterą nie można będzie poradzić, według jego zdania, gdyż on teraz w wielkiej łasce u króla, stolnikiem został mianowany, ale gdyby nawet złotem pisał listy do Somka, Somko pozostanie wierny Carowi.⁶)

¹) Hist. pan. J. K. II, 197.

²) Jerlicz, II, 72.

³) Akty J. i Z. R. t. VII, 344, 343.

⁴) Akty J. i Z. Rossii t. VII, str. 364, 365.

⁵) ibid. 364.

⁶) ibid. 356, 365.

Tymczasem za plecami tej «wierności» knuły się zamiary i projekty inne. Somko i Zołotarenko, pozornie pojednani, na wyścigi zastępowali się Moskwie przed Łodyżyńskim, starając się wzajemnie podstawić sobie nogę, a wszystkie te intrygi kręciły się koło Juryszki Chmielnickiego, pełnego dobrych chęci, ale niedojrzałego, miękkiego i ulegającego obcym wpływom. Mniej lub więcej prawdziwe przyczyny wyrzeczenia się hetmaństwa przez Juryszkę Chmielnickiego wyjaśnia poniekąd list jego do Somka. Z listu tego dowiadujemy się, że ani dla Zołotarenka ani dla Somka nie były wcale tajemnicą zamiary Chmielnickiego. Pragnął on za pośrednictwem Somka zawiadomić Starszysnę, że w krótkim czasie ma zostać czerńcem, a wyrzec się hetmaństwa. Już się na to zdecydował — miał pisać, — nie być sługą ani carskim ani królewskim, ale Chrystusowym. Zamiaru tego w tydzień po świętach (Bożego Narodzenia) nieodmiennie ma dokonać, pragnie zaś urząd hetmaństwa obubrzesznej Ukrainy przelać na Somka. Miał on żądać od niego rady, w jaki sposób to uczynić, ażeby w ręce jego oddać urząd hetmański. «Mam ja — powiadał — własną radę, ale się z nią nie chcę wymykać».¹⁾

W końcu usprawiedliwia się, dla czego przy Moskwie zostać nie chce. «Niechcę — powiadał, — ażeby kozacy nasmiewali się ze mnie i Wołgą — rzeką przezywali. Dość tego, że się i przed Bogiem i przed ludźmi zboczyło, że trzeba od prawdy, nie chcę przeto, ażeby mnie to ludzie wypowiadali. A kto winien: czy ja, że przysięgi nie dotrzymał, czy Car, że posłańców moich niedopuszczył do siebie — nie chcę roztrząsać. Dla tego też i królowi nie chcę służyć. A kończy list: nie pokładajcie nadziei ani w książętach ani w synach ludzkich».

Na wezwanie Tetery, już jako hetmana, do Jakima Somka wystosowane, do zgody, jedności i porozumienia się

¹⁾ List ten mamy tylko z treści, przytoczonej w liście Somka do Zołotarenki (Akty J. i Z. R. t. VII, 375) w Relacji stolnika Łodyżyńskiego. (Stolicjnyj spisok et. ibid.). Cytowana treść listu bez daty, ale prawdopodobnie przed Radą w Korsuniu pisany, bo o wyborze Tetery wzmianki w nim nie ma. Chyba, że Somko wiadomość tę przed Zołotarenkiem ukrył.

nawołujące, pułkownik Niżyński w kopii list ten wręczył Łodyżyńskiemu.¹⁾ W ten sposób złożył dowód swojej wierności Moskwie, ale tego rodzaju dowody były wśród Starszyny kozackiej bardzo rozpowszechnione.

Od owego Żyłki, którym się zaślaniał Somko, dowiedział się więcej szczegółów, mianowicie, że obleczenie Chmielniczenka w «jego obecności», a nowy czerniec Gedeon zamieszkał w Nowoskickim monasterze pod Czechryniem jakoteż i o porozumienianiu się Tetery, jako hetmana z Somkiem.²⁾ W ten sposób naoczny świadek rozstrzygnął stanowczo pytanie, w jakim monasterze zamknął się Juryszko.

Zdawało się, że z usunięciem się Chmielnickiego do monasteru, z obdarowaniem Wyhowskiego senatorskim krzesłem, wreszcie z objęciem urzędu hetmaństwa kozackiego przez Tetere, bodaj na Kijowskiej Ukrainie zapanuje spokój. Podział Ukrainy na moskiewską i polską zaznaczał się coraz wyraźniej, pogłębiał się coraz bardziej. Lewa jej połowa, bliższa Moskwy, ulegała coraz bardziej jej wpływom i polityce. Ludności w rachubę nie brano, ale kozacy przychylali się ku Moskwie, która miała sobolowe metody jednanie ich, rzadko który ze Starszyny zrywał się w imię dawnych wspomnień jedności z Rzptą. Prawa połowa; jako bliższa Rzptej, w znacznej części ciężyla ku Polsce, ale na ogół całe społeczeństwo ruskie na Ukrainie było zbałamucone, zdezorientowane, demoralizowane bezustanną walką Starszyny kozackiej ze sobą, która, grzesząc niestałością przekonań i sympatyj politycznych, bezustannie wichrzyła krajem. Moskwa dla pokonania jej i przyciągnięcia ku sobie miało bodaj jeden atut — wspólność religijną i wrzekomą obronę błahocestija i przy każdej sposobności grała na tej nucie; Rzpta zaś wysuwała na czoło zawsze czynnik polityczny, ideę państwową, zupełnie nie dostępną pojęciu i zrozumieniu tamtoczesnej Kozaczyzny. Wreszcie unia, zamiast łączyć, odpychała Kozaczyznę i ruskie społe-

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. VII, str. 376. List Pawła Tetery do Jakima Somka 5 stycznia 1663 r. z Czechrynia.

²⁾ Akty J. i Z. R. t. VII, 366. Nowyski = nowy monaster, stąd przymiotnia Nowoskicki.

czeństwo od Polski. Starszyzna kozacka Zadnieprza, wyszła po największej części z najniższych szeregów społeczeństwa ludowego, chętniej Ignęła do prostego obyczaju bojarów, stolników i wojewodów moskiewskich niż do wyniosłej, pysznej i ambitnej szlachty polskiej, będącej na wyższym poziomie kultury towarzyskiej owoczesnego europejskiego społeczeństwa.

Chmielnicki przelał tytuł hetmański na Teterę. Nowy hetman, poseł starego Bohdana do Moskwy w r. 1654, krzywym okiem patrzył na niedawnego zwierzchnika, który mu w dodatku przebaczyć nie mógł, że, ożeniwszy się z wdową po bracie jego Danielu, majątności brata i skarby żony sobie zagarnął. O skarbach Bohdana Chmielnickiego ciągle były mowy i spory wśród Starszyny kozackiej. List Chmielnickiego do króla z zawiadomieniem, że wstępuje do monasteru, o tydzień tylko wyprzedził wystąpienie na arenę polityczną Tetry. Uczuwszy władzę, wystąpił z różnemi dezyderatami do króla, niby ex-re podziękowania za buławę hetmańską. Z misją tą wyjechał do Warszawy — jak zwykle w imieniu »Wojska Zaporoskiego« — Hrehory Hulanicki. List był znamienny, bo obok pokory zawierał także pogroźkę. Posłowi swemu polecił oświadczyć, że urząd swój przyjął pod przymusem moralnym, aby nie dopuścić niepokoju w Ukrainie, że przysiągł przedewszystkiem wyjednać u króla zwrot zabranych przez unię cerkwi, a jeśli to się nie stanie, gotów jest zrzec się urzędu. Upraszał o niezależność duchowieństwa greckiego w obec Tasińskiego, o obronę episkopii Przemyskiej od nadużyć, o zwrot episkopii Lwowskiej wsi, będących w posiadaniu unitów; o pozostawienie wojska zaporoskiego przy zdobytych »wolnościach«; o to, ażeby Stwo tysiańskie było nadane na utrzymanie artylerji in perpetuum. Zawiadamiał równocześnie, że poprzysiągł przymierze z hanem Krymskim. Nie mógł jakoby nie uczynić tego, gdyż byłby w podejrzeniu, że knuje przeciw Krymowi zamachy. Prosił także ażeby mu za złe nie miano, gdy w przyjazny kontakt wejdzie z hospodarami wołoskim i multzańskim — w razie potrzeby. I tu i tam pozostawiał sobie furteczkę do akcyi na własną rękę,

tembardziej podejrzaną, że króla zawiadamiał już po dokonanym czynie.

W końcu upraszał, aby Bohunowi winy były darowane lub sąd nad nim odbył się kozacki.

Wniósł także instancję o Hrehorego Woroszenkę, Andrzeja Butenkę, Bazylego Kropiwnickiego, Nestora Kononończa, Bazylego Kałaczyńskiego, Neczajów i Kresę, aby z niewoli moskiewskiej wyzwoleni byli¹⁾.

Juryszko Chmielnicki, może zamiarkowawszy, że będzie igraszką w ręku dwóch wytrawnych intrygantów, usunął się do monasteru, ale zbyt był młodym, a chowany w atmosferze życia bardzo burzliwego, ażeby się potrafił w celi klasztornej poświęcić się tylko kontemplacyi i modlitwie. Stał się przeto mimowoli może ośrodkiem intryg, które go zdaleka okręcały jak sieć pajęczna muchę. Imię jego ciągle wypływało na powierzchnię, ciągle się plątało na ustach Starszyny kozackiej. Dla Wyhowskiego był on doskonałym atutem przeciwko Teterze, — wszak to Tetera zabrał skarby Chmielnickiego, które przecież z prawa należały się Juryszce. Mniejsza o to czy te skarby były prawdziwe czy legendarne.

Ten czy ów hetman kozacki nie mógł wszakże wyrównać głęboko tkwiącego rozdzielenia między ruskiem a polskim społeczeństwem. Jeśli to był Tetera lub Wyhowski posądzano go że był Lachem i Lachom służył, jeśli Brzuchowiecki lub Mnohohreszny — nazywano go pachółkiem lub chłopem, odmawiano posłuszeństwa i nęcano denuncjami i intrygami tak długo, aż wreszcie pokonano, ażeby z jego następcą robić dalej to samo.

W chwili kiedy Jan Kazimierz przygotawiał się do wkroczenia na Zadnieprze, rojąc szerokie plany podyktowania pokoju Moskwie w stolicy, Ukraina miała dwóch hetmanów: na lewej stronie Brzuchowieckiego, na prawej Teterę, oprócz

¹⁾ Bibl. Czart. Codeq 402, str. 469. Instrukcja do Jego Król. Mości odemnie Pawła Tetery, natenczaz hetmana z woli i postanowienia wojska Zaporoskiego — — — 22 January 1663.

tego dwóch kandydatów — Somka i Zołotorenka, a wkrótce wysunął się trzeci — Piotr Doroszenko, nie licząc mniej silnych pretendentów, popieranym przez Tatarów lub mianowanym — własną mocą. Ataman koszowy, którym w obecnej chwili był Sirko, także działał samodzielnie, chwiejąc się ciągle między Moskwą, Rzptą a Krymem w swoich sympatyach. Był to rodzaj jakiegoś Paladyna stepowego, który, usadowiwszy się w środku Dzikich pól, ciągle uganiał się za poszukiwaniem sprawiedliwości w innej stronie.

Oprócz awanturniczego nastroju ludności ruskiej na Ukrainie, rozwyrzonej powodzeniem oręża Bohdana Chmielnickiego, do zamieszek wewnętrznych przyczyniały się nie mało ambitne walki w rodzinie subotowskiego hetmana. Wyhowski ustąpił wprawdzie władzę hetmańską Juryszce, ale nie mógł zapomnieć tego, że stracił władzę, gdyż krzesło senatorskie, dając mu tylko honorowy tytuł, nie mogło zastąpić zadowolenia człowieka, mającego w ręku swoim do niedawna wojsko i prawo życia i śmierci nieograniczone. Ze stanowiska na poły niezależnego monarchy, schodził na urząd świetny, ale — urząd. Zawarta przez niego ugoda Hadziacka, piękny i rozumny akt polityczny dla przyszłości Rusi kozackiej, dzięki odrębnemu stanowisku Zadnieprza, rozbiła się, zmalała, stała się formułą polityczną bez znaczenia dla przyszłości. Przecież tego wszystkiego nie mógł nie dostrzegać Wyhowski, nie mogło go to zadowolić. Jako wojewoda kijowski, przewodnik szlachty, przedzierzgnięty z niedawnego wroga, nie mógł posiadać i nie posiadał zaufania szlachty. Musiał tedy boleśnie odczuwać takie swoje krzywe moralnie stanowisko w państwie i niepodobna przypuścić, ażeby się z niem łatwo i spokojnie godził. Przez piętnaście lat intryg, obłudy, walki i władzy — nawet nad umysłem swego zwierzchnika i dobrodzieja Bohdana Chmielnickiego, — nie mógł się nagle przeistoczyć w spokojnego obywatela. Listy, pełne słów wierności i pokory do króla, pokrywały tylko ambitną duszę niedawnego generalnego księcia i hetmana, mogły mieć na oku tylko usypianie czujności. Nikt mu nie wierzył. Brakło zaufania wzajemnego. Wszak niedawno jeszcze takie same listy pisał do Aleksieja Michajłowicza.

Wyhowski był stary gracz. Wiedział, że starszyzna posługiwała się legendą może — zdradzą go jak zdradzili innych, gdyż każdemu dadzą się przekupić. Wybrał sobie na pośredników prostych kozaków na których nikt uwagi nie zwracał, a których pośrednictwa można się było zaprzeć zawsze i dowodami niezbitymi mogły być tylko listy. Przyjął on metodę postępowania wręcz przeciwną niż ta jaką posługiwali się inni i nie opierał się bynajmniej na Starszyźnie i na »pułkach kozackich«, bo ci służyli więcej dającemu, ale metodą starego Chmielnickiego, za pomocą prostych kozaków podburzał czerń — w imię rozbojów i rabunków. Wiedział, że to hasło jest dla nich najdostępniejsze i namilsze. Wywoływał w ten sposób poruszenia czerni, sam ukrywając się za nią i wyczekując chwili stosownej.

Już poszlaki takiej akcji widocznymi się stały w czasie zawichrzenia Rzptej przez Związek wojskowy, który ją pozbawił zupełnie prawie siły zbrojnej. Jedno z ognisk niepokoju utworzyło się w Pawłowczy. Był tam pułkownikiem jakiś Popowicz Chodorkowski, który z Moskwą w Kijowie porozumiewał się, obiecując Ukrainę Kijowską carowi zjednać. Przyłapany na tym uczynku, miał być przez Teterę stracony, ale udał się do Metropolity i Juryszki-Gedeona o zjednanie mu łaski, obiecując zostać popem. Pozwolono mu przyjąć święcenia kapłańskie, ale nie minęło pół roku, kiedy suknie rzucił, a przypasawszy szablę, począł żydów i szlachtę mordować, nawracając w ten sposób do Moskwy, Zebrał już był sobie do 1000 takich jak sam oczajduszów i tak długo mącił w miasteczku, tak długo dokuczał mieszczanom, aż go nareszcie Tetera wydalil.¹⁾

Zanosilo się w Ukrainie na nową burzę wewnętrzną. Z chwilą objęcia urzędu hetmańskiego przez Teterę, poczęły krążyć pogłoski o potajemnych intrygach i machinacyach przeciwko Rzptej. W jakiej kuźni kuto je — to nie było zbyt trudne do odgadnięcia. Między Teterą, Wyhowskim a Juryszką Chmielnickim wrzało ciągle niezadowolnienie, w tym przeto splocie intryg trzeba szukać źródła różnych knowań. Moskwa

¹⁾ Jerlicz II, 75, 76.

niepoślednią odgrywała w tem rolę, starając się ku sobie pociągnąć starszyzną prawobrzeżnej Ukrainy. Chmielnicki ukrył się dość przezroczyście pod kłobukiem czerńca, ale siedział niby na uboczu Wyhowski. Jakkolwiek miał on tytuł woj-dy kijowskiego ale stary i dawny wróg Rzptej nie mógł posiadać zupełnego zaufania szlachty. W takich okolicznościach mogła w nim powstać myśl ponownego oderwania się od Rzptej, tembardziej, że otwarte zawsze ramiona Moskwy, gotowe były do przyjęcia go. Ówczesna moralność dyplomacyi moskiewskiej stała na poziomie intryg i gwałtów. Nieraz przecie zdrając wczorajszego witano dziś z honorami, ażeby jutro oddać go na spytki ogniowe, a jeśli je przetrzymał, to w dowód łaski carskiej posyłano go na sybir.

Jako narzędzie intryg i akcji przeciwko Rzptej Moskwa wybrała sobie wspomnianego już Popowicza, ale za płęcami jego musiał stać ktoś inny. Nie wymieniano jeszcze głośno nazwiska tego ktosia.

W roli podszczuwacza wystąpił Tetera nie bez racyi ażeby podejrzenia skierowane na niego, przerzucić na inne barki. A podejrzenia nie były bez podstawy. Tetera bez pozwolenia Rzptej związał się z Tatarami poprzysiężoną wzajemnie przyjaźnią, posiłki, przeznaczone dla Rzptej z drogi cofnął; 500 kozaków posłał synowi hana tatarskiego »dla asystencyi« — były powody do podejrzenia. Usprawiedliwiał się przeto przed kanclerzem W. K., że musiał »pułki semknąć ku Dniepru« gdyż Moskale »spiesznie idą»¹⁾ — co prawdą nie było. Snać nie bardzo ufając wymowie tego listu, we trzy tygodnie po nim, wydał drugi, zwiastując pomyślną wiadomość, że Orda wyruszyła na Zadnieprze przeciwko Moskwie i sam ze swemi siłami, »lubo im nie nader confido« — dodawał na wszelki wypadek, a na poparcie listu posłał z ustną relacją wymownego JMć pana Jana Mazepę, który przez Paska niezbyt pięknie dowodami życzliwości obdarzony z sekretarstwa królewskiego przerzucił się do

¹⁾ Bibl. Czart. Cod. 402 str. 489. list Tetery do kanclerza W. K. d. 22 maja 1663 z Czechryna.

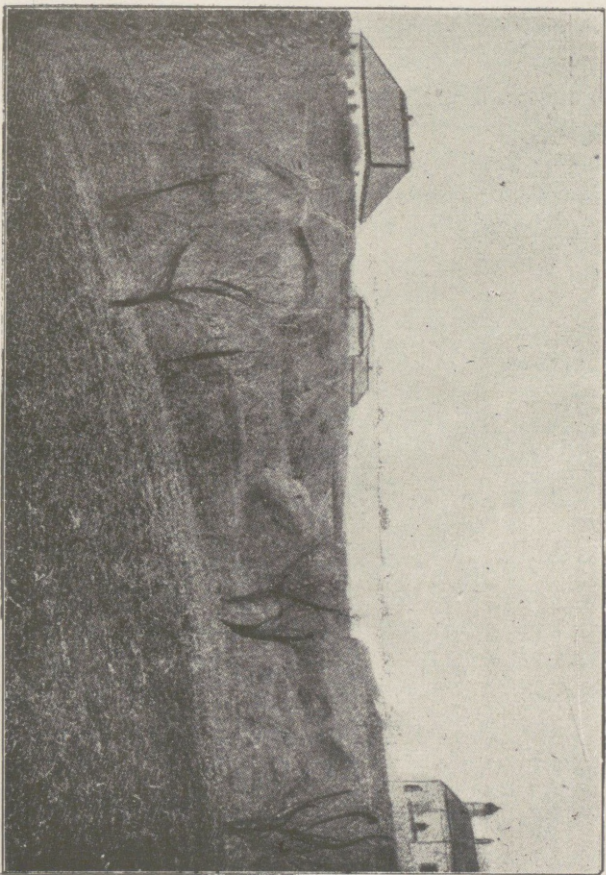
służby kozackiej¹⁾. Tęgo samego dnia wyprawił obszerny list do króla, wiele mówiąc a jeszcze więcej nie domawiając, oświadczać, że »de statu rerum według Boga i sumienia opowie JMć pan Mazepa«.

Ale i treść listu była bardzo ważna — przepelniona insynuacjami i obroną siebie. Już — powiada — miał posłać 10000 wojska w pomoc królowi, gdy dla spokojności Ukrainy musiał je zatrzymać do czasu, bo «insza recusare, a insza prorogare». Wiedział, że sukursy potrzebne na Zadnieprze. Jedną z przyczyn zatrzymania wojska była afera popa, bywszego pułkownika Pawołockiego, który nie kontentując się darowanym życiem, justissimo judicio wierutnej śmierci godnym, udał się do buntów, wyrzekłszy się stanu duchownego. Zachęcony przez Samczenka, podniósł знаmię buntu i, jak utrzymywał Tetera, «na jego życie czyhał». Oprócz Samczenka Tetera podejmował jeszcze kogoś za plecami Popowicza. «Nie tak jak straszny postronny nieprzyjaciel — powiada, — ale domowego kto się ustrzeże Judasza, w oczy recte mówiącego, za oczyma perverse traktującego, a iniquissime na ruinę zdrowia czyniącego. «W buńcie» raspopy «upatrywał akcyę» wielu złych i niecnotliwych ludzi. Znając «złość i chytrość» swego narodu nie może mu ufać, dając za przykład Wyhowskiego i Gedeona Chmielnickiego, których kozacy w krytycznej chwili odstąpili. Budząc podejrzenie przeciwko Wyhowskiemu, usprawiedliwiał się, dla czego «tatarskie siły muszą go bronić».²⁾

W tej awanturze Popowicza Chodorkowskiego rolę sprężyny odegrywał Wyhowski i porozumiewał się z Juryszką, który Popowicza przed mściwością zasłonił. Na pewno twierdzić nie można, ale rzecz prawdopodobna, że wysunięcie Popowicza ku Moskwie było próbą skompromitowania Tetery wobec króla, wystawienia na szwank jego wierności, nie bez

¹⁾ Bibl. Czart. Cod. 402. list do kanclerza W. K. 15 Junij vs. 1863 z Czehryna.

²⁾ Bibl. Czart. Cod. 402 str. 497. List do króla z Czehryna 15 Junij vs. 1663.



Dzisiejszy widok domu popa prawosławnego w Subotowie na dawnej siedzibie
Chmielnickiego Bohdana. Na prawo cerkiew zbudowana przez niego.

utajonej chęci zemsty osobistej, a może i torowania sobie drogi do powrotu do Moskwy. W każdym razie Tetera badał tego pułkownika w ryzach popowskich osobiście i kazał go katu «ciągnąć» bez litości, a potem szynę rozpaloną do boku przykładać.¹⁾ Co z badań wynikło niewiadomo. Można jednak przypuścić, że badania nie wypadły na korzyść Wyhowskiego i Juryszki, ale je tylko Tetera zręcznie ukrył do czasu, aby obu usunąć i plan swojej zemsty do skutku doprowadzić.

Chwila ta się nadarzyła, gdy zdecydowany został pochód Jana Kazimierza na Zadnieprze. Wyhowski, Tetera i Machowski z częścią wojska pozostali na Ukrainie Kijowskiej dla uśmierzenia buntów, które zainicjowane zostały przez Popowicza. Tetera, wpadłszy zapewne na ślad przy indygacyach Popowicza, czekał dalszego rozwoju wypadków.

Tymczasem zmarł metropolita kijowski Bałaban w Korsuniu, a na jego miejsce wybrano Józefa Tukalskiego.²⁾ Tetera, który nie pośledni głos miał przy wyborze Metropolity, nie życzył sobie Tukalskiego, podejrzewając go, w owym czasie niesłusznie, o sprzyjanie Moskwie. A że część duchowieństwa nie sprzyjała również Tukalskiemu, przy pomocy Tetery wybrano na tę godność Antoniego Winnickiego, który powolniejszym mógł być Teterze; a chodziło właśnie o to, ażeby na stolicy metropolii kijowskiej mieć człowieka pewnego i powolnego. Gdy się ta sprawa wyboru Metropolity jeszcze agitowała, Jan Kazimierz, w drodze na Zadnieprze, zatrzymał się czas jakiś w Białej Cerkwi. Tu zjechały się także deputacye od kozaków i od duchowieństwa. Pod zwierzchnictwem Tetery stawili się pułkownicy Hanenko, Miesleszko, Mokol, Bohun, Hulanicki z hołdem wierności. Na czele duchowieństwa byli obaj pretendenci do Metropolii.³⁾ Byli tu zatem Tukalski, Winnicki i Gedeon-Juryszko Chmielnicki już jako Archi-

¹⁾ Jerlicz II, 81. Do sprawy Popowicza szczegóły: Laskoronskiej: Pawołockij pułkownik Iwan Popowicz (Kijewskaja Starina 1839. Maj-Czerwiec str. 570 i nm); Iw(an) N.(owicki): Jeszczo ob Iwanie Popowiczie (Kijew. Star. 1889. Nojabr str. 429).

²⁾ Lietopiś Samow. 44/2.

³⁾ Pamiatniki. et. IV, 382, 388. (1e Wydanie).

mandryta. Perorę powitalną wygłosił Chmielnicki.¹⁾ Tukalski i Winnicki nie ze względu na stronnictwo swoje, ale z pokory zapewne chrześcijańskiej, oddali pierwszeństwo młodemu, bo zaledwie dwudziestoletniemu Archimandrycie Gedeonowi. Tu się zetknęły antagonizmy pretendentów do Metropolii kijowskiej. Tukalski miał już jakoby «przywilej od Moskwy» i to złą dla niego było rekomendacją. Na przemowę Chmielnickiego do króla odpowiedział kanclerz Prażmowski, który był także przeciwny wyborowi Tukalskiego. Ażeby pogodzić pretendentów, zaproponowano Juryszkowi katedrę metropolii, ale on «młodością i nie wyćwiczeniem w piśmie greckiem wymówił się od tej funkcji; czy z pokory — dodaje pisarz współczesny — czyli też buntowniczą w przyszły czas chowając głowę pod kłobukiem, nim się wzmoże rebelia, a onego wyznawcy z monasteru przez turecką potencję w purpurę i mitrę Ruskiego Księstwa nie przybierze».²⁾

Wątpić należy czy w owym czasie Juryszko Chmielnicki już o księstwie Ruskiem marzył, ale to pewne, że myśl poddania się Turcyi błąkała się już w owe czasy śród Kozaczyzny. Nasuwała się ona sama przez się: z Rzptą kozacy zerwali i nawrócić się szczerze nie mieli ani chęci, ani odwagi ani interesu, gdyż stali się faktycznymi posiadaczami fortun szlacheckich, których zwracać nie mieli zamiaru; z Moskwy byli mocno niezadowoleni, gdyż pod rygor administracji bojarskiej poddać się nie chcieli, pozostawała zatem Turcyja, ale to nie była jeszcze rola Doroszenki.

15 listopada 1663 roku król przeprowił się pod Rżyszczosem, majątnością Olizara, na Zadnieprze. Ledwie zdołał dotrzeć do Głuchowa i Somicy, gdy niepokojące wieści poczęły go dochodzić od Tetery o buntach czerni. Wyhowski miał jakoby porozumiewać się z Tukalskim i Chmielnickim, jakoteż zmówić się z pułkownikiem Czechryńskim Piotrem Doroszenkiem. Rzeczą to było bardzo prawdopodobną, bo wszyscy trzej byli malkontentami i mieszkali w Czechryniu. Miał miano-

¹⁾ *Historia panow. I. K. II, 248.*

²⁾ *Hist. pan. I. K. II, 248.*

wicie namawiać Doroszenkę, aby »rzuciwszy Teterę i jasną Polskę, znowu jego sobie za hetmana obrali, obiecując szczęściem swem i powagą u króla, przywieść kozaków do dawnego splendoru«. I ordę obiecywał pociągnąć ku sobie. Jaką w tem rolę odgrywał Juryszko Chmielnicki — niewiadomo, dość, że, jak obaczymy, padł ofiarą zawiści czy może tylko obrony siebie — Tetery. Wyhowski starał się formułować czerń, na której niegdyś opiekun jego Subotowski wywyższył się. Wiedział chyba najlepiej jak słabemi siłami rozporządzali Polacy na Ukrainie Kijowskiej, rozpoczął tedy podwójną grę: z jednej strony ludzi szlachtę obroną i zwoływał ją na sejmik do Żytomierza, a z drugiej patrzył przez palce na gromadzenie się czerni kozackiej prawie pod bokiem jego.

Wiedząc, że Zaporozie niechętnie jest Moskwie, zdołał przyciągnąć na swoją stronę Sirka, bardzo popularnego atamana wśród czerni, który z Siczy w głąb Ukrainy wyruszył¹⁾. Wyhowskiego podejrzowano, że chciał »z rebelizującą Ukrainą cara błagać i onemu hołdować«, »nie mając wdzięczności od Rzptej i króla«²⁾ i że jakoby czeka tylko na dobrą sposobność. W tych pogłoskach kozackich tyle tylko można było domyślać się prawdy, że antagonizm między wojewodą a hetmanem zaostrzał się i że Wyhowski usilnie starał się pozbyć Tetery i zapewne zwykłemi kozackimi metodami nie pogardzał. Jednym z najważniejszych powodów jakim ściągnął na siebie podejrzenie niewierności był uniwersał wydany jawnie przeciwko Teterze, w którym oświadczał, że Tetera nie chce być dłużej hetmanem, zachęcał tedy kozaków do wyboru nowego hetmana³⁾. Wprawdzie zastrzegal się, że dla siebie hetmaństwa nie życzy, gdyż sam przecie rzekł się go dobrowolnie, ale czy nie pragnie istotnie? Podejrzewano go jednak. Trudno przypuścić ażeby taki uniwersał mógł być wydany pod bokiem prawie Tetery bez wiedzy Rzptej, a jeżeli był — czy nie był pułapką ze strony Tetery, aby później mógł posłużyć jako przynęta do zgromadzenia się

¹⁾ Lietopiś. Samow., 44/1.

²⁾ Hist. pan. I. K. II., 275.

³⁾ Pamiatniki str. IV, 465 stare wyd.

wszystkich żywiołów wichrowatych, aby potem można je było łatwiej zniszczyć, a akcyę Wyhowskiego przedstawić jako zdradę — i pozbyć się współzawodnika raz na zawsze.

Tak czy inaczej, nie da się zaprzeczyć, że Wychowski jakieś potajemne konszachty zarówno z Tukalskim, jak Chmielnickim i Sirkiem miewał, a nie dla chwały zapewne Tetery. Posądzano go o to, »że do cesarza tureckiego posyłał, oddając Ukrainę i wszystkie ruskie powiaty i województwa pod moc onego, pragnąc dla siebie udzielnego księstwa, na wzór Multan i Wołoszy, obiecując dawać dań doroczną, byleby go tylko sułtan od króla i Moskwy bronił¹⁾. Inny pamiętnikarz, bliski tych czasów, pisze, że Wyhowski« posłów do Porty ottomańskiej potajemnie wyprawiał, siebie i wszystką Ukrainę Turkom poddając, byleby ich posiłkować przeciwko Lachom chcieli. »Woroszenko, współnik tych zamiarów, siedział w Stawiszczach i tam responsu od Porty oczekiwał«²⁾.

Zanosiło się na nowe wichry w Ukrainie Kijowskiej. Kto był rzeczywistym winowajcą? Trudno dać stanowczą odpowiedź. Z wielkim prawdopodobieństwem przypuścić można, że Wyhowski nie siedział spokojnie: gniew, zawiść, pycha nurtowały w nim, a stanowisko senatora Rzptej zasłaniało go, jeżeli nie od podejrzeń, to od mściwej ręki Tetery. Wreszcie wybuchnął bunt — »za poselstwem Wyhowskiego«, — pisze ostrożnie Samowidiec³⁾. Zjawił się jakiś Szelima — powiada dalej, — który skupił nie mało hołoty w Humańszczyźnie⁴⁾. Jedni dodają mu do towarzystwa jakiegoś Wysoczana⁵⁾, inni — jeszcze Warenicę, pułkowników⁶⁾.

¹⁾ Jerlicz II, 89.

²⁾ Jemiołowski Pamiętnik str. 187. 188.

³⁾ Lietopiś, 44/1.

⁴⁾ Nasi pamiętnikarze zwa go Sulimenkiem. Czy nie był on identycznym z Sulimą, którego jako »zdrajcę«, gromił Somko w r. 1661? »Zdrajca« w obec Moskwy, mógł być zwolennikiem Wyhowskiego. (Sołowjew: Ist. Rossii T. XI, str. 116).

⁵⁾ Hist. panow. I. K. II, 274.

⁶⁾ Jerlicz II, 87.

Miał to być ruch w interesie Moskwy, mający wrzekomo na celu przyłączenie się do Zadnieprza. Wiemy tylko, że Waronica, pułkownik Kalnicki, Moskwie sprzyjał i o pomoc prze-ciwko Łachom prosił¹⁾, ale Sulimenko musiał być zwykłym watażką, werbownikiem za czyjeś pieniądze, ale nie na własną rękę. Z raportów Kosogowo widać że sympatyje moskiewskiej, w Kijowskiej Ukrainie były słabe, że prawdziwi kozacy mało go wspierali, ale natomiast za jego plecami odbywał się jakiś inny ruch o charakterze rabunkowym, nie ujęty jeszcze przez żadnego pretendenta lub malkontenta kozackiego w swoje ręce. Sirko przechwalał się tylko, że cała Ukraina od Dniestru do Dniepru poddała się Carowi. Kosogow uskarżał się, że kozacy, którzy z nim poszli pod Kaniow, bić się niechęcą i z pola uciekają, że właściwych kozaków mało — »wszystko to najmici, pastuchy i służba gorzelniana (winniki)²⁾.

A tymczasem za jego plecami Sulimenko zdołał zgromadzić jakoby 30 000 czerni — »zbuntowanych kozaków«³⁾.

Tetera miał ciągle na oku Chmielniczenka i Wyhowskiego. Gniazdem intryg i zamachów być niewątpliwie Czehryń, gdzie się znalazło trzech malkontentów. Najpierw wpadli w jego ręce archimandryta Gedeona i Tukalski. Chmielnickiemu, który zaledwie rok w sukni zakonnej chodził »szatan na swawolę serce zapalił i na krew ludzką«⁴⁾. Jawnych dowodów winy przeciw niemu nie było »Znosił się z osobami sobie życzliwymi«

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. V. 162.

²⁾ *ibid.* 156.

³⁾ *ibid.* 158.

⁴⁾ Hist. pan. I. K. II, 274. Kiedy Piotr Doroszenko po usunięciu Tetery hetmanem został obrany z obozu pod Łysianką, dnia 30 listopada 1664 roku wysłał poselstwo na walny sejm Warszawski z Michałem Radkiewiczem i Samuelem Frydrychowiczem, w jednym z punktów instrukcyi, 53 mianowicie, polecał posłom starać się o rekompensatę dla Tetery, który stracił cały swój majątek, gdy »pan Wyhowski, wojewoda Kijowski zapalił tumultów incendium i statysta in plebe na szkodę Rzptej spracticował vincula«. Wyhowski miał jakoby zamiar królowi, wracającemu z Zadnieprza, »wykonać zastęp wojsku, złączwszy się z Sulimenkiem«. (Bibl. Czart. Codex 402 str. 545).

⁵⁾ Jerlicz II, 83.

— powiada Jerlicz i nie więcej nadto wynaleść nie umie. Zdaje się, że Teterze chodziło przede wszystkim o to, ażeby Czechryń oczyścić z malkontentów; oskarżył przeto przed królem Tukalskiego i Chmielnickiego o knowania. Chmielnicki miał korespondować z Hokolem, »rozbójnikiem czyli pułkownikiem Braclawskim«. List ten, o nieznaney treści, ihumen monasteru w Smile, do którego rąk się dostał, odesłał do króla, bawiącego wówczas w Ostrzu, skąd przyszedł rozkaz pojmania Chmielnickiego. Schwytano go też w drodze powrotnej z Horodyszcz od siostry do monasteru swego i prawdopodobnie równocześnie z Tukalskim odesłano do Lwowa¹⁾ a ztamtąd do Malborgu²⁾.

W ten sposób na jakiś czas usunięty został jeden wichrzyciel. Teterze i Wyhowskiemu nie przebaczył, którego o komunikowanie się z metropolitą kijowskim, takiego tytułu używał Tukalski, posądzał.

Z okresem krótkiego pobytu Juryszka-Gedeona w monasterze Nowoskitskim wiąże się jeszcze tragiczny koniec Wyhowskiego. Posądzano go o znowę z Chmielnickim na korzyść Moskwy. Bezpośrednich dowodów winy jego nie było, ale to nie ulega żadnej wątpliwości, że Wyhowski do wywołania buntu czerni przeciwko Teterze dążył, a tę akcyę jego uważano jako chęć powrotu do Moskwy. Bliższymi byli prawdy ci, którzy przypisywali mu chęć utworzenia z całej Ukrainy księstwa na wzór Mołdawii i Wołoszczyzny. Poruszenie czerni mogło mu tylko dostarczyć sposobności i materiału. Czyby Sirko, jak utrzymywano, istotnie miał stanąć po stronie Wyhowskiego? Trudno dać na to odpowiedź przeczącą lub twierdzącą, zważywszy nadzwyczajną ruchliwość i niestałość Sirka.

¹⁾ Jerlicz II, 85.

²⁾ Lietopiś. Samow. 44/2. »Georgius Chmielniczenko et Tukalscius, metropolita Kijoviensis a Czarnecio, igni fomitan subtrahente ex Ukraina, abduci et Marienburgi sub honesta custodia ultra annum detenti, ad supplicationem Teterae et potiorum ex cosacis ex senatus consilio in Ukrainam honorifice remissi sunt«. (Kronika Jana Józefowicza. Sbornik lietopisiej 1889 str. 195). Mógł Tetera o uwolnienie ich starać się, ażeby sympatyę kozackie na Ukrainie Kijowskiej pozyskać.

Wogóle, w tej całej gmatwaninie intryg i animozji osobistych tyle sprzeczności i niejasności, taka nić subiektywnych przyczyn, że jedynie akcja wyraźna w jakimś kierunku promyczek światła rzucić może.

Taką akcją było skupienie się czerni pod Sulimenkiem i Warenicą, których Wyhowski miał «do buntu pobudzać¹⁾ za poselstwem Wyhowskiego». ²⁾ Ruski kronikarz powiada, że «zebrał on nie mało hołoty w Humańskim powiecie», Jerlicz pisze o kilku tysiącach, a Kochowski o 30.000. ³⁾ Ruch ten, przygotowywany niewątpliwie wcześniej, wybuchnął pod wiosnę 1664 r. Owa «hołota» — jak piszą kroniczki ruskie — czyli «zbojcy», «rozbójnicy» — jak o nich wyraża się Jerlicz, — skupiwszy się pod Sulimenkiem, oczekiwali na przybycie Sirka, który z kilkunastu tysiącami dobrego strzelca pod Humań ciągnął i już był w Targowicy nad Bohem, gdy Sulimenko niecierpliwy, sam ze swoją watahą wyruszył. ⁴⁾ Zdaje się, że to był główny korpus tego watażki, na czele którego sam stał i z którym poszedł na Łysiankę, gdzie deponowaną artylerję polską zabrał ⁵⁾. Inne, pomniejsze oddziały, o charakterze zupełnie rabowniczym poszły na Trahtymirów, ⁶⁾ gdzie ludność zrabowali i wycięli, drudzy poszli pod Czehryń, pładrując i zabierając stada i bydło Tetery. Zdobyto i wycięto Łysiankę i, złączywszy się, podążyli ku Białej Cerkwi, «zblizając się do boku Wyhowskiego». ⁷⁾

Wyhowski, wyruszywszy z Boru, ku Białej Cerkwi podążył, mając przy sobie kilka tysięcy kozaków, którzy rabowali i rozbójniczyli w okolicy. Wypocząwszy w Białej Cerkwi ruszył do Fastowa, gdzie siedział przez dziesięć dni beczynnie. ⁸⁾

¹⁾ Jerlicz II, 87.

²⁾ Lietopiś. Samow. 44/1.

³⁾ Jerlicz II, 87; Hist. pan. I. K. II, 274.

⁴⁾ Jerlicz II, 88; Samowidiec powiada: «ostawiwszy Sirka (Sulimenko) pojszoł — — —», coby, o ile z tekstu wnosić można, miało oznaczać — nie doczekawszy się (44/1).

⁵⁾ Hist. panow. I. K. II, 274.

⁶⁾ Jerlicz II, 87.

⁷⁾ Lietopiś. Samow. 44/1.

⁸⁾ Jerlicz II, 87.

Tetera natomiast wraz z 3000 Tatarów, ze swoimi kozakami i pułkiem Machowskiego, regimentarza ukraińskiego naówczas, uderzył na Sulimenkę, watahę jego rozproszył, a siekąc i zabijając, wjechał na ich barkach aż do Rokitnej, gdzie się schroniły ostatki niedobitki Sulimenki i Warenicy. Sulimenko w tej potrzebie miał zginąć,¹⁾ co prawdą nie było.

W całej tej imprezie Wyhowski jawnie udziału nie brał. Już ta sama okoliczność musiała na niego zwrócić podejrzaną uwagę. Ani Machowski ani Tetera, mając już dowody, według ich mniemania, zdrady Wyhowskiego, nie dali poznać tego po sobie i zaprosili go na radę wojenną do Korsunia.²⁾ Nie wiedział Wyhowski, że już za plecami jego zebrano dowody winy. Jeszcze podczas oblężenia Głuchowa, w Sosnicy przejęto list — o czem wspomnieliśmy już, przez jakiegoś ihumena pisany do Moskwy, w którym zawiadamiano, że Wyhowski z króla nie kontent i szuka tylko sposobności, aby się do Cara nawrócić. Tetera już dawniej szeptał królowi o porozumiewaniu się Wyhowskiego z Tukalskim i Chmielnickim. W tym samym czasie przyszła wiadomość o ruchach czerni pod Sulimenkiem i Warenicą. Wszystko to składało się na to, że podejrzenia rzucane na Wyhowskiego nabierały pozorów prawdy. Król wysłał tedy Teterę z grzecznym listem do Wojewody kijowskiego, lecz z poleceniem tajemnem, danem Teterze, aby winnych ukarać.³⁾ Tetera w sam czas przybył, kiedy Sulimenko zbliżał się pod Białą Cerkiew. Warenica uciekł, Sulimenkę wzięto — głównego przeto wodza nie brakło. Wpadli w ręce Machowskiego i Tetery także inni. Zeznania ich obciążały bardzo Wyhowskiego. Jeden zeznał, że Sulimenko oświadczał mu jakoby od Wyhowskiego otrzymał chorągiew i uniwersały, zwołujące czerń pod chorągiew Sulimenki przeciwko Polakom od imienia Wyhowskiego; drugi, brat Warenicy, twierdził, że Sulimenko, po powrocie od Wyhowskiego, rozkazał mu wysłać uniwersały, wzywające do

¹⁾ Lietopiś. Samow. 44/1.

²⁾ Hist. panow. I. K. II, 276.

³⁾ Hist. panow. I. K. II, 275.

rzezi szlachty; trzeci potwierdzał te zeznania i dodał w tym czasie, gdy Sulimenko konferował z Wyhowskim, ale go kozacy do izby nie puścili. Słyszał tylko od popów, że Sulimenko i Wyhowski wzajemnie sobie przysięgają.¹⁾

Wzięty do niewoli Dmytro Sulimka, »Pana Wyhowskiego instrumentum do wzbudzonych w Ukrainie buntów«, przesłuchany przez Starszyznę Wojska Zaporoskiego pod Stawiszczami, zeznał »libere«, że »wszystkich buntów motorem był Wyhowski«. O Wniebowzięciu Najśw. Panny Ruskiej przysłał z Bałabanówki winnego sobie kozaka Fedora do Sirka, żeby mu był bratem i za wiarą chrześcijańską z nim razem wziął się«, Sirko jakoby zrazu nie przyjął propozycji. Na perswazyę wszakże Wyhowskiego, zgodzono się popierać go, a posła »suknem zielonem obdarowano.« Drugi poseł Wyhowskiego, także z Bałabanówki, kozak Jarema, naglił, ażeby Zaporozże wyruszało. Sirko nie ufał wszakże, a bojąc się podstępny, wysłał jakoby kozaka Mirona Nahorockiego do Wyhowskiego. Wyhowski miał przysięgę złożyć, że działa szczerze i prosił o przysłanie znaczniejszych ludzi. Wówczas to przyjechali do niego Sulimka, Pawło Motowilenko z Bobanki, Harasim Kołomyjczenko z Buków, Iwan Danczenko z Moszurowa i Karp Niezabitowski. Poselstwo to przyjęte było w Szanlisze, a w nocy powołał ich Wyhowski do siebie. W ich obecności przysiągł na ewangelii i szabli, że za wiarę prawosławną będzie wojować Lachów, warując tylko, aby go Moskwie nie wydano. Posłom dawał także całować obraz Najśw. Panny. Ażeby tę robotę spiskową pokryć, oświadczał, że dla uspienia Lachów pod Kijów wyruszy. Zachęcał, ażeby opatowano przedewszystkiem armatę czyli artylerję. Sulimenko i towarzysze posłali ze Zwinogródky kozaka Lejbenka z zawiadomieniem, że bunt zaczęli. Wyhowski kazał im zbliżyć się ku sobie, a właśnie stał obozem w Fastowie.²⁾ Prawdliwość tych zeznań stwierdzili Michajło Radkiewicz, oboźny,

¹⁾ Pamiat. nr. IV, 409.

²⁾ Bibl. Czart. Codex 402 str. 533. Koriferrata Dmitra Sulimki — — od Starszyzny Wojska Zaporoskiego Anno 1664 Augusti die 3.

Piotr Dorszenko, asawuł general., Iwan Łupina, asawuł general., Świętosław Krywucki, pisarz, Fedor Koroblin, pułkow. Czehrzyński, Fedor Dżułaj, pułk. Czerk., (nie umiał pisać) Jan Krechowiecki i Herman Haponowicz, sędziowie, a oprócz nich 8 pułkowników.

Mając dowody zdrady, Machowski zaprosił Wyhowskiego niby na radę. Na radzie poczęto wyrzucać jemu zdradę. Wojewoda bronił się. Poczęto mu przytaczać dowody, wreszcie odczytano zeznania współkolegów Sulimenka, które Wyhowski starał się osłabić jako wymuszone pod grozą śmierci, chociaż wszystkie te zeznania miały charakter prawdy i zgodności. Rada wojenna zamieniła się w sąd. Wyhowski wyniośle twierdził, że jako senator podlega tylko sądowi króla i senatu. Nie zważano na to. Z jednej strony dowody winy uważano za dostateczne, z drugiej nie chciano przewlekać sprawy z obawy wywołania nowych buntów i zamieszek. Wyhowskiego aresztowano, wtrącono do więzienia, potem przeczytano artykuły wojenne, ogłoszono wyrok śmierci i kazano mu przygotować się do egzekucji. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie.¹⁾

Tragiczna śmierć Wyhowskiego, której powody i przyczyny streściliśmy pokrótce, epizodycznie tylko wiąże się z życiem Juryszki w okresie przebywania jego w monasterze, gdyż stosunki ex-hetmana i wojewody kijowskiego z archimandrytą Gedeonem nie posiadają w obecnej chwili żadnego oparcia dowodowego.

¹⁾ Szczegóły: Hist. panow. J. E. II, 275 n. n.; Jerlicz II, 89; Biełoziersky: Jużnoruśkija Lietop. 11.; Lietopiś grabianki 186; Jan Józefowicz, kanonik Lwowski (Sbornik lietop. 1889 str. 194.)

V.

ŚRÓD ZAWIERUCHY DOMOWEJ.

W Czerwcu 1667 roku zawarte zostały pakty Andruszowskie, mocą których Ukraina Kijowska, z wyjątkiem Kijowa z obwodem, miała pozostać przy Rzptej, zaś Perejasławska, lewa strona, przy Moskwie. Prawdopodobnie Jan Kazimierz wierzył w możliwość zaprzysiężonych paktów ze strony Moskwy i widział w nich uspokojenie się nareszcie Ukrainy i znękaney Rzptej, gdy Aleksy Michajłowicz zrzekł się swoich pretensyi do strony prawobrzeżnej. Zdawało się, że pokój Andruszowski położy koniec dziesięcioletniemu przeszło szarpaniu się Moskwy z Rzptą o ziemie ruskie. W nadziei tej zapewne, pragnąc przychylić ku sobie Starszyznę kozacką, a może i czerń zjednać, wypuszczono z Malborgu Juryszkę, Chmielnickiego, Tukalskiego i Hulanickiego, którzy czas jakiś potem przebywali w Warszawie. Brzuchowiecki, hetman lewobrzeżnej Ukrainy doniósł • tem w Maju Stolnikowi Kikinowi, wysłanemu przez cara dla wyśledzenia zabójców i przyczyny zamordowania na siczy wysłańca carskiego Łodyżyńskiego, że »czerniec« Chmielnicki siedzi w Warszawie, dodając dla pociechy Stolnika że »Tetera został jezuitą«¹⁾. Nie długo to jednak trwało, bo obaj jeńcy uciekli na Ukrainę potajemnie, najprzód Chmielnicki, a potem metropolita Tukalski²⁾. W Grudniu 1667 roku już ich widzimy

¹⁾ Akty J, i Z. R. t. VI, 185.

²⁾ Lietop. Samow. 50/1.

Czehryniu pod opieką Piotra Doroszenka. Moskwa patrzyła jednak na ich usadowienie się w Czehryniu z wielką nieufnością, a z paktów Andruszowskich od razu nic sobie nie robiła i nie przestawała bynajmniej wtrącać się w sprawy Ukrainy Kijowskiej. Wiedziała przecież dobrze, że w Czehryniu przesiaduje Doroszenko, pretendent do buławy hetmańskiej wszystkiej, niepodzielnej Ukrainy, któremu przybycie Tukalskiego i Gedeona Chmielniczenki może dać pewne moralne poparcie.

Piotr Szeremet'jew, Woj-da kijowski, wysłał tedy do Czehrynia gońca Wasyla Dubieńskiego od siebie, aby wybadał sympaty i usposobienie Doroszenki, a Tukalskiego i Chmielnickiego prosił, aby go »miękczyli« na korzyść Moskwy. Tukalski odpowiedział, że on »radby z całej duszy, ażeby Doroszenko poddał się Carowi«, że o tem będzie z Hetmanem mówić, a odpowiedź zakomunikuje listownie Szeremet'jowi. Chmielnicki przyrzekł także, że do złożenia na wierność Carowi Doroszenkę nakłaniać będzie¹⁾. »Wszyscy trzej« poufnie, mówili Dubieńskiemu, że Szeremet'jewa osobliwie szanują za życzliwość, jaką Hetmanowi (Doroszenke) okazuje, gdyż posłańców jego karmi, poi obficie i hojnie obdarowuje²⁾. Obiecywali przeto informować go o stanie rzeczy na Ukrainie. Tak więc pakt Andruszowski pozostał tylko na papierze, a Moskwa w obcym państwie, na ziemi do niej nie należącej, wśród poddanych Rzeczy od razu rozpoczęła intrygować, wprost namawiając Doroszenka do zdrady króla. Jak pojmwali Doroszenko, Chmielnicki i Tukalski »życie w miłości« z bojarzynem i wojewodą Kijow. Szeremetem, późniejsze wypadki wskazują, że szło ono po linii bardzo nierównej, bardzo kabłąkowanej, o bardzo urozmaiconej, co do wielkości linii łuków. Zaczęło się od tego, że Metropolita Tukalski i Chmielnicki na ekteniach odprawowali modły za króla pol., a przy przyjmowaniu darów świętych Gedeon modlił się za cara³⁾. Był tedy i diabłu ożóg

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. VI, 236.

²⁾ *ibid.*, 237.

³⁾ Akty J. i Z. R. VI, 244.

i Panu Bogu świeczka. Przy przyjmowaniu posłów polskich, którzy przejechali do Czehrynia z propozycją pozostania kozaków nadal pod władzą Rzptej, a może tylko z zawiadomieniem o zawartym pokoju Andruszowskim i wysłania posłów do króla do Warszawy, hetman i Archimandryta Gedeon wymyślali im »grubemi słowami, żadnej uczciwości nie okazując«¹⁾.

Wiadomość o zawarciu paktów Andruszowskich wywarła ogromne wrażenie wśród Kozaczyzny: rozumiano całe niebezpieczeństwo podziału jednolitego dotychczas teorytoryum Rusi południowej — bez względu na to czy ono należało do Rzptej czy do Moskwy. Poczęły się odbywać narady nad tem jak się złączyć, jak rozerwany naród utrzymać w jedności. Jepiskop Mścislowski Metody, niedawny przyjaciel Moskwy, wystąpił gorąco przeciw rozerwaniu narodu, pojednał się z Brzuchowieckim, ożenił swoją córkę z jego krewnym i skłonił do jednolitej działalności przeciwko Moskwie wraz z Doroszenkim, któremu Brzuchowiecki był skłonny jakoby nawet ustąpić hetmaństwa. W obec ważności wypadków olbrzymiego znaczenia dla przyszłości narodowej Ukrainy, stała się rzecz bardzo niezwykła w Kozaczyźnie — zarysowała się możliwość zgodnej akcji, ale, niestety, jak zawsze wśród Kozaczyzny, zbyt impulsywnej i nieobmyślanej należycie. Czehryń stał się pewnego rodzaju środkiem nowych planów na przyszłość, nowej agitacji tu była siedziba Doroszenka, najruchliwego, najrozumniejszego, najryzykowniejszego ale najbardziej nie obliczalnego w swoich czynnościach człowieka: tu mieszkał Tukalski, noszący tytuł Metropolity Kijowskiego i uznany przez pewną część Starszyny; wreszcie tu mieszkał Gedeon Chmielnicki, otoczony aureolą sławy i popularności ojcowskiej; tu w końcu, bez zbytnej kontroli bojarów moskiewskich, jako w granicach Rzptej, można było korzystać z wolności bez narażania się.

W Czehryniu zatem odbyła się pierwsza rada kozackiej Starszyny, w której udział wzięli nie tylko Doroszenko, archimandryta Gedeon i Tukalski, ale byli także wysłańcy od Metodego i Brzuchowieckiego. Doroszenko uniósł się i wyrzucal

¹⁾ ibid. 254.

głośno Brzuchowieckiemu, że Ukrainę »odał Moskwie (ruskim ludziom) ze wszystkimi poborami czego od wieków niebywało«. Posłaniec usprawiedliwiał swego mocodawcę tem, że uczynił to pod przymusem, gdyż z całą Starszyzną wzięty był do Moskwy. Nie tak to bynajmniej odbywało się gładko, ale teraz nie było czasu na wzajemne rekryminacye. Wówczas zapewne zapadła uchwała bardzo znamienna, ażeby obie połowy Ukrainy zjednoczyć, utworzyć odrębny organizm polityczny (żył'by osobno) i opłacać daninę sułtanowi i hanowi krymskiemu, a obydwaj ci monarchowie przyjęli by obowiązek bronić Ukrainy i wspólnymi siłami odebrać ją od Moskwy. Juryszko Chmielnicki wystąpił bardzo energicznie na tej radzie, jak gdyby zapomniał o tem co mówił niedawno. Obiecał on odkopać skarby ojcowskie i przyrzekł opłacać niemi Tatarów, byleby nie być w zależności ani od Moskwy ani od Rzptej, obiecywał Kłobuk zrzucić, aby tem łatwiej mógł z nieprzyjaciółmi walczyć. Jak ci obrońcy błahocestija rozumieli obronę w związku z Turcyą i Krymem, pozostanie to ich tajemnicą. Uchwalono na tej radzie Wojewodów carskich wymordować. Obecni na niej posłańcy z Zaporozża, które nie okazywało się dawniej życzliwe Doroszence, złożyło jakoby jemu przysięgę wierności i zgodzono się pozostać pod władzą jego¹⁾.

Wogóle, jedno można było dostrzec wyraźnie: to zrozumienie niebezpieczeństwa dla przyszłości, ale zwykła kozacka impulsywność, zupełny brak zdolności dyplomatycznych i politycznych »przewódców, zawsze miały to następstwo, że nadzieje kozackie albo były pisane na piasku, albo w samym społeczeństwie kozackiem napotykały na chwiejność i niestałość. Nadaremnie przeto nawoływali się do zgody i jedności i ci, którzy dzisiaj składali przysięgę trwania w jedności, jutro sami ją rozrywali pod naciskiem oręża, przekupstwa lub intryg.

Brzuchowiecki, ożeniony z księżną Dołgoruką z rozkazu Cara, zaszczycony godnością bojarzyna, którą wyżej sobie cenił niż urząd hetmański, do niedawna poplecznik Moskwy, stanął

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. VII, 30, 31.

po stronie ruchu, mającego na celu wyzwolenie wszystkiej Ukrainy od Moskwy, a co ważniejsza, sam ten ruch rozpoczął. »Nie z naszej to woli jedynie — pisał — stało się, ale z rady wszystkiej Starszyny Wojska Zaporoskiego, żeśmy się od ręki i przyjaźni moskiewskiej odłączyli.«¹⁾ »Nie godzi się nam, mając nieprzyjaciela w ojczyźnie, zamiast wypędzać go jednozgodnie, we wzajemnej walce braterskiej mordować się.«²⁾

Ledwie Brzuchowiecki rozpoczął walkę z Moskwą, która zresztą do naszego tematu nie należy, sam Doroszenko począł nietylko podkopywać ważność ideową tej walki, ale wyrzekął się z nią wszelkiej wspólności, nadając jej charakter awantury wojennej, podjętej na własną rękę przez Brzuchowieckiego. Szedł dalej nawet, bo w liście do Wojdy Szeremet'jewa, powołując się na pokój Andruszowski, obiecywał swoją życzliwość, dodawał mu otuchy i świadomie pisał nieprawdę, jakoby o tem co się działo i przygotowywało na Zadnieprzu nic nie wiedział.³⁾ Ale Szeremet'jew lepiej był poinformowany niż się Doroszenko zdawało: wiedział nietylko o uchwale Czehryńskiej, ale także i o tem, że Zadnieprze postanowiło wspólnie z Doroszenkiem zostać pod władzą cesarza tureckiego i hana krymskiego.⁴⁾

Rola Juryszki Chmielnickiego w tym całym ruchu nie była także tajemnicą. Wiedział on o radzie w Czehryniu i o postanowieniach tam zapadłych, a Archimandryta Kesierski donosił Moskwie, że Doroszenkę namawiają do poddania się Turcji Metropolita Tukalski, a »najbardziej Juryszko Chmielnicki«, a także do odebrania Moskwie Kijowa i innych miast ukraińskich.⁵⁾

Trójka Czehryńska — Tukalski, Chmielnicki i Doroszenko rozwijali ogromną agitację na korzyść oderwania się od Moskwy. Jepiskop Mścisławski Metody szedł z nimi ręką w rękę,

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. VII, 39. 40.

²⁾ ibid 41.

³⁾ Akty J. i Z. R. 7. VII. 46.

⁴⁾ ibid. 56.

⁵⁾ Akty J. i Z. R. VII, 59.

ale po zabójstwie Brzuchowickiego z intencji Doroszenka, wypierał się tej wspólności, tłumacząc się, że wobec namów Chmielnickiego i Doroszenka do wspólnego działania, zasłaniał się przysięgą, złożoną na wierność Carowi.¹⁾

Zamordowanie Brzuchowieckiego i obranie nielegalne Doroszenka hetmanem obu połów Ukrainy, wcale nie przyczyniło się do uspokojenia kraju. Moskwa nie była skłonna bynajmniej tak łatwo pozbyć się Zadnieprza, a z ogromną zrećnością i wytrwałością starała się chwilową jedność Kozaczyzny rozbić, jednych orężem, drugich przekupstwem ku sobie ciągnąc. Szła nawet dalej: bo wbrew paktom Andruszowskim ciągle wtrącała się w sprawy Ukrainy Kijowskiej, znosząc się lub śledząc ruchy Doroszenka i Tukalskiego, mniej troszcząc się o Juryszkę, którego widocznie lekceważyła.

Doroszenko, jakkolwiek się submitował Moskwie, solidaryzował się z uchwałą Rady Czehryńskiej, która zresztą była pod jego wpływem i rozpoczął starania o poddanie się Turcy. Kilkoma słowy wspomnieć o tem wypadnie, o ile Juryszko Chmielnicki brał w tej akcji udział.

Doroszenko pozbywszy się współzawodnictwa Brzuchowieckiego, sądził, że władza hetmańska pozostanie już w jego ręku. Naznaczył tedy Mnohohrecznego pułkow. Nizyńskiego »nakażnym«, czyli jak go później nazywano »Hetmanem Siewierskim«, pertraktował z Turcją, która wczesną wiosną (1669) przysłała do Czehrynia swoich posłów, prawdopodobnie dla ostatecznego umówienia się z Doroszenkiem, względnie kozakami o poddanie się. Doroszenko nie mógł tego aktu dokonać na własną rękę. Zebrał tedy wielką Radę Starszyny kozackiej pod Korsuń na Rusawę. Tu dopiero okazało się, że sprawa nie może pójść tak gładko jakby się zdawało. Dziecię dni trwała rada i już się na niej zarysowało rozdwojenie. Nie wszyscy byli przychylnie usposobieni do Doroszenka. Posłowie tureccy wyrzucali mu przedewszystkiem niestałość, że zdradził króla polskiego i Moskwę — stąd nieufność. Część Starszyny kozackiej i czerni również się wypowiedziała prze-

¹⁾ ibid. 92.



Zabawy kozackie na Zaporozżu.

ciwko niemu, a wysuwano natomiast kandydaturę Juryszki. Tak więc, ten mnich z hetmana, człowiek słabej woli i nie tęgiego umysłu, stawał przeciwko Doroszence jako poważny współzawodnik do buławy hetmańskiej. Tego było za wiele dla ambicji Doroszenka. Chmielnicki znał swego przeciwnika, wiedział, że jest bezwzględny w walce — śmierć Brzuchowieckiego była zbyt jasnym dowodem — udał się przeto do zwykłej broni kozackiej: pozornej obłudy. Odmówił się od hetmaństwa, zakrywając się suknią zakonną i złożeniem przysięgi wierności Carowi, ale dodał, że jeżeli rada czarniecka każe mu opuścić monaster, suknie z niego zdejmie, wówczas on podda się, powszechnemu życzeniu.¹⁾ Zrzekając się warunkowo Hetmaństwa, Chmielnicki naraził się i posłom tureckim, oświadczając, że z powodu swojej przysięgi, nie może i nie będzie walczyć z Moskwą i dodał, zapewne między najbliższymi tylko, że uda się na Zaporozże i z Tatarami będzie się borykać. To wszystko razem źle usposobiło przeciwko niemu posłów tureckich i zapewne przychyliło szalę na stronę Doroszenka.²⁾ O szczegółach mówiliśmy w innym miejscu.

Przeciwko Doroszence wystąpił także nowy zapaśnik i pretendent Suchowiej, który wyboru nieuznał i rozpoczął kampanię przeciwko niemu. Przyłączył się do jego boku Juryszko Chmielnicki, zrzuciwszy kłobuk. Rola jego zupełnie niejasna. Między kozakami mało było mowy o nim — ciągle powtarzały się chęci obrania go hetmanem, a tymczasem on wisiał przy Suchowieju, »przyjacielu« swoim. Nie wracał do Czehrynia — prawdopodobnie obawiał się Doroszenka; przyłączył się tedy do Suchowieja, który ostatecznie pewien odłam Zaporozża reprezentował.³⁾ Suchowiej wraz z Chmielnickim pociągnął pod Humań, gdzie miała się odbyć nowa rada dla obioru hetmana w miejsce Doroszenka, przeciwko któremu i Tatarzy wystąpili.⁴⁾ Kozacy ciągle mieli na myśli wybrać

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. VIII, 135.

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. VIII, 136.

²⁾ *ibid.* 263.

⁴⁾ Akty J. i Z. R. t. VIII, 263.

Juryszkę hetmanem.¹⁾ Pod Humaniem zjawił się nagle nowy konkurent do buławy hetmańskiej — pułkownik Humański Hanenko. Pod wpływem Tatarów Suchowiej ustąpił z swoich pretensji na korzyść Hanenki,²⁾ ale to waśni kozackiej nie uspokoiło bynajmniej.

Chmielnicki, rozdrażniony intrygami Doroszenka i obawiając się go równocześnie, już do monasteru nie powrócił, ale poszedł na dalsze awantury kozackie. Wyruszył mianowicie wraz z Suchowiejem na Zaporozże, ażeby tam zaciągnąć Tatarów przeciwko Doroszence.³⁾ Orda Krymska stanęła po stronie Chmielnickiego i Hanenki, a Białogrodzka, która była pod posłuszeństwem Baszy Sylistryjskiego, po stronie Doroszenka. Dwaj zapaśnicy w walce o buławę hetmana kozackiego, powaśnili się ze sobą i tatarską jedność rozerwali. Hanenko wyruszył w głąb Ukrainy i pod Stebłowem Doroszenka zaatakował, mając przy sobie Krymską Ordę z Chmielniczenkiem i Suchowiejem. Zamknęli tedy Doroszenka w Stebłowie, że się ruszyć nie mógł i byliby go dostali, gdyby Sirko z Zaporozcami i Ordą Białogrodzką nie był mu na odsiecz pospieszył.

Wyprawa ta skończyła się nieszczęśliwie dla Chmielnickiego. Cofnąwszy się z pod Stebłowa, Suchowiej i Juryszko podążali widocznie na Zaporozże, gdy pod Humaniem napadła na nich Orda Białogrodzka; Suchowiej zdołał umknąć, a Chmielniczenko wpadł w ręce Tatarów Białogrodzkich.⁴⁾ Starła się on odciągnąć od Doroszenka Ordę Białogrodzką, tłumacząc, że ojciec jego miewał po 100 tysięcy samego kozackiego wojska i wspólnie z Tatarami na wojnę chadzał, a przy Doroszence nie ma żadnej siły wojennej, po miastach ledwie po kilkudziesięciu kozaków miewa. W łączności zatem z Doroszenkiem nie mają żadnych widoków na przyszłość.⁵⁾

¹⁾ *ibid.* 270.

²⁾ *Lietopiś Samow.* 55/1.

³⁾ *ibid.* 55/2.; *Akty J. i Z. R.* IX, 82.

⁴⁾ *Lietopiś Samow.* 55/2.

⁵⁾ *Akty J. i Z. R.* IX, 158.

Chmielnicki, widząc, że tą drogą nie zdoła przełamać, próbował niewątpliwie, jak inni jego towarzysze niedoli, okupić się, ale był dla Tatarów zbyt dobrą zdobyczą, aby go mieli wypuścić. Doroszenko oświadczył, że gotów jest sam okup za niego Tatarom zapłacić. Byłoby to zakończenie wyprawy jeszcze bardziej groźne, bo wpadłby w ręce nieprześląganego nieprzyjaciela i głowę swoje położył dla jego celów ambitnych. Chmielnicki na propozycję Doroszenka nie zgodził się, wolał pozostać w ręku Tatarów, chociaż trzymali go okutego w łańcuchach. Nie tyle opozycja Chmielnickiego ile inne względy zapewne skłoniły Tatarów do rozporządzenia się jego losem. Zabrali tedy Tatarzy Chmielniczenka do Białogrodu. Doroszenko już w owym czasie blizkim był ostatecznego poddania się Turcyi, musiał przeto przedstawić Chmielnickiego w oczach Porty jako niebezpiecznego awanturnika i współzawodnika szkodliwego Porcie, gdyż na jego życzenie wysłano Chmielniczenka z Białogrodu do Carogrodu, gdzie go w Jedykule osadzono¹⁾. Stało się to jednak, jak obaczymy, nieco później.

Tak usunął się z widowni walk kozackich, zdawało się, na zawsze, człowiek — symbol, człowiek — idea, człowiek — synteza kozackiego życia; zagrzebało się w ponurej baszcie stambulskiego więzienia imię straszne, za którem wlokła się cień śmierci, bury, gryzący oczy dym pożarów rozsnuwał się za niem długim ogonem. Strumienie krwi kołem otaczały to imię, a zdala, od pól i lasów, od wsi i miast, na jeden dźwięk tego imienia budziły się straszne echa jęków, skarg, przekleństw. Złowrogie imię w dziejach ludzkości, koło którego tworzyły się skoszlawione pojęcia moralne, atmosfera zarazy, poruszana tylko dzikim poświstem zemsty, złościwości i przesiąknięta zapachem krwi. Swawolę bezbrzeżną i samowolę — nazywano tu wolnością, prawo i porządek — krzywdą, karę — niesprawiedliwością.

I oto nagle ten człowiek, który już tylko imieniem swoim reprezentował ducha anarchii, wszczepionej w krew narodu, zamknięty został, oderwany od życia codziennego. Tak, — ale on pozostał w duszach swego pokolenia. Nie chciano wierzyć,

¹⁾ Ljetopiś Samow 55/2.

ażebym mógł zginąć z widowni życia jak cień przelotnej chmury. Tworzyć się poczęły koło niego legendy. Gdzie tylko błysnęła szabla kozacka lub tatarska, tam zjawiało się imię tego człowieka jako symbol anarchii, niepokoju. Przez mury baszty jedykulskiej przebijał się mocą niewidzialną cień Juryski i błędził po Zaporozżu, po stepach czarnomorskich i ożywiał je. Wiedziano, że ten mnich — wywłoka sam przez się jest niczem, ale krwawa i dzika chwała ojcowska opromieniała go: jedni oczekiwali jego przybycia, to czerń, dla której był symbolem; drudzy nienawidzili go — to pretendenci do buławy hetmańskiej lub sami hetmani, jeden »Siewierski« drugi »busurmański«.

Juryszko siedział jeszcze w Białogrodzie, gdy na Zadnieprzu krążyła wiadomość, że «wojną idzie» na Polaków i Moskwę, że ma przy sobie 60000 wojska, że Tatarzy mu towarzyszą, że Han Krymski chce go uczynić hetmanem obu połów Ukrainy¹⁾. Inni powiadali, że z Zaporozża wyruszył z ordami, a podjazdy jego już pod Czehryniem widziano. W miesiąc potem nowe alarmujące wiadomości: Chmielnicki okrętem przyplął już jakoby do Tawani i hana woła na wojnę, że sułtan mianował go hetmanem wszystkiej Ukrainy, że ordy ruszą się z nim, jedna pod Połtawę, druga pod Czehryń²⁾. Inni opowiadali, że Chmielnicki z Tatarami ku Czehryniowi dąży, ażebym «skarby» ojcowskie od Doroszenka odebrać, że przy nim idzie pięciu sułtanów tatarskich, moc Tatarów 10000 janczarów, że ku pomocy woła Zaporozże, które nie chce iść z nim razem³⁾.

Trwożliwe te pogłoski komunikowano Moskwie, nasłuchującej z największą pilnością wszystkich ech płynących z Ukrainy.

Czy rzeczywiście coś podobnego mogło mieć miejsce? I nie mogło i jeszcze nie było. Nie mogło, bo Turcyja, przyjmawszy pod swoją tytułarną opiekę Doroszenka i Ukrainę,

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. IX, 262, (1670, sierpień), 263.

²⁾ *ibid.* 265. (Wrzesień).

³⁾ *ibid.* 285.

wypuszczając Juryszka z Jedukułu, działałaby wbrew swemu interesowi i nie było — bo wiadomości te nigdy potwierdzenia nie znalazły ani w aktach ani w pamiętnikach współczesnych. Czas na wypuszczenie Juryszka z Jedykułu jeszcze nie nadszedł. Jeszcze Doroszenko cieszył się łaską Padyszacha.

A jednak pogłoski te miały swoje uzasadnienie. Turcy trzymali biednego Juryszkę na postrach Moskwie i Ukrainie. Mieli go w pogotowiu jako swego hetmana. Zdawało się, że już w r. 1670 będą go mogli wysunąć na czoło i w tym celu sprowadzili z Carogrodu do Białogrodu, gdzie go w więzieniu trzymano. Wojna z Rzpą, później z Moskwą, wreszcie przychylnie dla Turcyi stanowisko Doroszenka, nie nadawały się na wysunięcie na widownię polityczną ostatniego losem tego słabego potomka silnego swoją bezwzględnością ojca.

Osadziwszy Juryszka w Białogrodzie, Turcyja pozwoliła mu skomunikować się z Zaporozem i kozakami, jakby umyślnie dla zbadania czy i o ile imię jego ma jeszcze walor w Kozaczyźnie. Znany z Białogrodu jeden list jego do wojska Zaporoskiego z natchnienia baszów pisany, który jednak pozostał bez czynu, ale odbił się szerokim echem pogłosek, któreśmy przytoczyli. Językiem moralizującego popa odezwał się Juryszko do kozaków¹⁾. »Wszystkie początki od Boga stworzone doskonałe i niedoskonałe być od nas widziane, każde w swoim stanie jest pełne doskonałości, aże człowiek tak jedyny, który miał być na ziemi najdoskonalszym, został najpodlejszym«. Na poparcie swojej tezy, przytoczywszy sentencye św. Pawła, Psalmistów, Joba, kończy ten wstęp słowami Dawida: »jako bezzakonije moje az znaju«. Użaliwszy się nad sobą, przyznaje, że całe nieszczęście, jakie go spotkało, aczkol-

¹⁾ Bibl. Czart. Codex 402 str. 701. »Wielmożny Mści Panie Atamanie Koszowy i wszyscy Mści Panowie Atamanistarsze, na Niżu zostające i wszystka czerń Wojska Niżowego Zaporoskiego, na koszu będąca, moi Wielce Mściwi Panowie, Bracia i Dobrodzieje«. Z Białogrodu. Na obrirzanie Hospodyna, Anno Dni 167(0).

wiek wypłynęło z posłuszeństwa woli Starszyny, ale też za ich wolą wszystko poprawić się może. Basza Białogrodzki i »wszystkie wojska Białogrodzkie« życzą sobie ażeby Juryszko znowu hetmaństwa się podjął, a »Doroszenko aby był spędzony«. W tym celu pozwolono Juryszce pisać na Zaporozie z żądaniem, aby stamtąd udano się do Baszy i do Cesarza tureckiego, od wojska Zaporoskiego, że życzą sobie mieć hetmanem nie Doroszenkę lecz Chmielnickiego. Więzień białogrodzki zaręczał uroczyście, że posłowi kozackiemu włos z głowy nie spadnie. Ażeby pociągnąć Zaporozie do wstawienia się za sobą, oświadczał, że to co pisze, z »ust samego Baszy« pochodzi, że »Basza rozkazał Waszmościom (taką) informację napisać, abyście tak pisali i do Baszy i do Cesarza Jegomości, że jeżeli będzie nam Doroszenko hetmanem, tedy my, wojsko Zaporoskie nie obiecujemy się żadnego posłuszeństwa Porcie Ottomańskiej oddawać, a jeżeli będzie Chmielnicki, tedy tak będzie jako i za ojca jego bywało«. Próbę swoją poparł przysłowiem ruskiem: złej dudzie (trzeba) nogami pomagać i gorącym życzeniem« aby to mogło być jak najprędzej, abyśmy znowu wiosny nie utracili jak tak rok; zmiłujcie się, posłów jako najrychlej przysyłajcie, znieśliście się z Hanem Jegomością w tej materii«. List chaotyczny, bezładny, posiadający wszystkie cechy umysłu zupełnie niewykształconego, zakończony został serdecznem pozdrowieniem »przyjaciół« — Piotra Suchowieja, Bochaczemka, Kudłaja, Iwana Nosa i »wszystkim, którzy go dobrze znają«, i ponownym naciskiem o »poważną interwencję za nim do Porty, bo żadnym okupem nie można go wyzwolić, jeno tym sposobem«.

Niewiemy jakie były zabiegi Zaporozia w tej sprawie, ale skutku one nie odniosły: Juryszko z Białogrodu powędrował do Jedykułu.

VI

PRÓBY ZDOBYCIA UKRAINY.

Sześć lat prawie przesiedział Juryszko Chmielniczenko w Jedykule. Nie widział i nie wiedział, jak nad biedną Ukrainą srożyły się walki wewnętrzne, jak w walkach tych niszczyli ją doszczętnie swoi i obcy. Ciągłe rozbrzmiewało nad nią hasło kozackiej wolności, ale nie było w tem społeczeństwie rozwichrzonem ani jednego człowieka patrzącego trzeźwo w przyszłość i pragnącego uśmierzyć tę burzę wewnętrzną, w której ścierały się przewrotne charaktery, nie stałe i mniej-ważne przekonania, małe ambicje i wielkie intrygi ludzi próżnych i chciwych władzy, umysłów pospolitych. Śród tych walk błysnęła nieraz jasnym światłem idea Hadziacka, ale coraz bardziej krąg jej światła malał, a w dymach i ogniu wzajemnej walki zacierała się jej treść żywotna. Zadnieprze coraz bardziej zatracalo nie tylko ideę wolności i autonomii prowincjonalnej, ale i społeczeństwo tamtejsze zatracalo swój indywidualizm narodowy, osobliwie w wyższych sferach i Hanenko i Doroszenko długi czas w walkach wzajemnych, jakoteż w walkach z Rzptą używali tej idei jako sztandaru, coraz rzadziej, coraz mniej-ważniej, aż wreszcie, niby w obronie tej idei, Doroszenko znalazł się w służbie pod buńczukiem tureckim, a Hanenko poszedł do Moskwy szukać — chleba po prostu Doroszenko szarpał się jeszcze lat kilka, aż wreszcie w łasce moskiewskiej znalazł uspokojenie. Tak więc Starszyna ko-

zacka, wraz ze swoimi przygodnymi hetmanami, zdradziła sprawę autonomii Ukrainy i pogrzebała ją — może na zawsze. Sama upadła, ale przed ostatecznym upadkiem zaraziła trądem anarchii lud i jego dzieje.

Doroszenko, który przez długie lata wicherzył bez skutku i bez pożytku, walcząc przeciwko Rzptej sam lub wspólnie z Turcyą, jako jej wasal, doszedł nareszcie do kresu obłudy i bezmyślności politycznej. W tym dziwnym wirze swego życia przekonał się niewątpliwie, że poddanie się Turcyi jest ruiną kraju i ludzi. Rzptej starym kozackim zwyczajem nie ufał — była zbyt arystokratyczną, zbyt szlachecką, zbyt kulturalną dla niego, a przytem dzieliła go od niej religia; Turcyca całym swoim ustrojem państwowym, gospodarstwem baszów i religią odpychała go od siebie. Pozostawała zatem Moskwa, w której ramiona przerzucił się. Okazała się ona dla niego bardzo łaskawą, dla narodu — bardzo ciężką, dla przyszłości — fatalną. Demoralizowała Starszyznę przekupstwem, ażeby tem łatwiej mogła rządzić Ukrainą i rządzić nią na wzór swojej państwowości.

Doroszenko po długich zatargach z Moskwą, po długich intrygach, złożył wreszcie w jej ręce władzę swoją hetmańską i, jak mu się zdawało, przyszłość Ukrainy kijowskiej. 1-go Listopada 1676 roku roku z żoną i bratem Andrzejem przyjechał do Baturyna, do Samojułowicza, hetmana lewobrzeżnej Ukrainy, i zdał się na łaskę cara — bez żadnych warunków i zastrzeżeń. Dalsze dzieje tego niespokojnego człowieka już nas nie obchodzą.

Siedząc w Sosnicy i w przyjacielski sposób porozumiewając się z Samojułowiczem, przypomniał hetmanowi, że żyje jeszcze Juryszko Chmielniczenko. Nie jest on niebezpieczny póki siedzi w Jedykule, ale nie długo to potrwa. Turcyca dowiedziawszy się, że Doroszenko poddał się carowi, wypuści go z pewnością, ażeby zrobić hetmanem z ramienia Padyszacha. Wiadomo mu nawet, że Turcyca wyznaczyła 15 000 czerwonych złotych na przekupienie Zaporozców, aby ich skłonić na stronę Chmielniczenka. A Juryszce nie brak jeszcze przyjaciół

i krewnych w Czehrynie, Żabestajewie, Medwedówce, którzy mu dadzą poparcie. Nie dość tego, — ze szczerością świeżo nawróconego grzesznika przestrzegał nowych swoich przyjaciół, aby nie ufali własnym jego dawnym przyjaciołom¹⁾.

Miał słuszność ze swego stanowiska. «Kiedy sprośny i chytry pohaniec Doroszenko — pisze historyk turecki, — potępienie, bezwstyd i zdradę karmiący, oddał się w poddaństwo Moskwie», gdy jednak wielka część kozaków nie poszła za przykładem hetmana i wzbraniała się poddać się Carowi, wypadało zatem naznaczyć im wodza z ramienia Sułtana, żeby tym sposobem naród na dwie rozerwać strony. Na ten koniec wydobyto z więzienia pewnego niedowiarka, imieniem Jurka Chmielnickiego, który niegdyś z hetmana kozaków popem zostawszy, wpadł był w ręce Tatarów i do Adryanopola został przywieziony, stamtąd przeniesiono go do Stambułu i w Siedmiu Wieżach zamknięto, nie tracono zaś dotychczas nadziei, że z czasem na cokolwiek przydatnym być może²⁾.

Chwila wysunięcia na arenę dziejową Chmielniczenka teraz właśnie zbliżyła się. Wiadomość o zdradzie Doroszenka nadeszła do Stambułu prawdopodobnie przed ostatecznym wyjazdem jego do Baturyna, tak że chwilę wyzwolenia Juryszka z więzienia można przenieść na październik lub listopad 1676 roku. Wówczas to powołano go przed Wielkiego Wezyra, ubrano w aksamitny kołpak i szatę do połowy podszytą sobolami i tak ustrojonemu oświadczone o jego wywyższeniu na urząd kozackiego hetmana. Jużci, Chmielniczenko mógł tylko z radością tę łaskę sułtańską powitać, gdyż nie tylko został z więzienia wyzwolony, ale otrzymywał poparcie Partii w walce ze współzawodnikami. Kostomarow powiada, że wtenczas obdarzono go także tytułem «Małorosyjskiego księcia»³⁾, — rzecz zupełnie nieprawdopodobna, gdyż 1^o przymiotnik «małorosyjski» nie był jeszcze w owym czasie popularny nawet na Ukrainie, a Turcyi z pewnością znany nie był, a następnie 2^o, u hi-

¹⁾ Kostomarow: Ruina t. XV (1905) str. 285.

²⁾ Sękowski: Collectanea, II, 123, 124.

³⁾ Kostomarow: Ruina XV, 286.

storyków tureckich znajdujemy tylko tytuł hetmana. Książęcy zaś tytuł został mu nadany później, o czym w miejscu właściwym mowa będzie.

Ażeby Chmielnickiego we władzy hetmańskiej instalować niejako, wysłano ze Stambułu rozkazy do Serdara, aby mu, po przybyciu na miejsce, wręczył buńczuk, bęben, chorągwie i beret czyli przywilej na hetmaństwo. Wydano również rozkaz Hanowi Krymskiemu, ażeby siły swoje połączył z Serdarem i wspólnie z Chmielnickim przeciwko Czechryniowi wystąpił.¹⁾ Rosyjskie źródła dodają, że Chmielnicki jakoby niechciał przyjąć hetmaństwa, zasłaniając się swoją suknią zakonną, ale na życzenie Sułtana, któremu obie strony przeciwzić się nie mogły, patriarcha Carogrodzki rozwiązał Juryszkę ze ślubów zakonnych²⁾. Być może było to tylko formalnością dla nadania sobie więcej powagi i poszanowania wśród czerni kozackiej, gdyż pod Humaniem, pod Steblowem i w stepie na czele kozackiej watahy widzieliśmy Chmielnickiego, który wówczas już zapewne nie nosił ani kłobuku ani czarnej sukni mniszej i krzyża zamiast szabli. W owym czasie już przeto był się wywlekl z sukni zakonnej; teraz mogło mu chodzić jedynie o powody.

Wiadomość o wydobyciu się z więzienia Stambulskiego Juryszki i o roli przeznaczonej mu mocno zaalarmowała Moskwę i lewobrzeźnego hetmana Samojłowicza. Moskwa obawiała się buntu na Zadnieprzu, wiedząc dobrze o chwiejności kozackiej; Samojłowicz lękał się nowego pretendenta do buławy i współzawodnika. Niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że obiegać poczęły pogłoski o ruszeniu się Chmielniczenka z Turkami i Tatarami pod Czechryń i Kijów. Samojłowicz nastawał na tem, aby Czechryń koniecznie zdobyć, straszny zawsze jako gniazdo Chmielnickich i związanej z tem imieniem tradycyi. Posłowi moskiewskiemu Stolnikowi Wasylowi Tiaphinowi wysłanemu dla zbadania stanu rzeczy na Ukrainie już po pierwszej próbie zdobycia Czechrynia przez Turków (1677), Samojłowicz wprost oświadczył, że »kto będzie posiadał Cze-

¹⁾ Sękowski: *Collectanea*, II, 125,

²⁾ *Archiw justicii*, księga 46 str. 105.

hryń, ten i Kijów posiedzie«. Stanowisko nieprzejednane Samojłowicza przyczyniło się niewątpliwie do decyzji Moskwy: wystąpić przeciwko Juryszce, a więc i przeciwko Turcyi z siłą zbrojną. Decyzya ta była tem dziwniejszą, że nie tylko Czechryń ale cała prawobrzeżna Ukraina, z wyjątkiem małego okręgu koło Kijowa od dziesięciu lat na mocy paktów Andruszowskich należała do Rzptej. Ale pakty te od pierwszej niemal chwili zawarcia nie miały praktycznego znaczenia: złamała je najpierw Moskwa, a potem Rzpta. Mimo paktów po dawnemu obie sąsiednie potencye walczyły o posiadanie całej Ukrainy.

Nagłe zjawienie się, a raczej zapowiedź tylko zjawienia się Juryszki, na terytorjum Ukrainy, wywołały cały szereg obaw; już nie o pojedyncze miasta chodziło, ale o to, że rozpocznie się nowy odwrót pułków kozackich z lewej strony na prawą Dunaju. Dla zbadania stanu rzeczy na pograniczu Dniestru, od Wołoch, skąd spodziewano się nowej burzy, Samojłowicz wysłał szpiegów na zwiady, którzy od starosty Niemirowskiego Kunickiego przywieźli niepokojące wiadomości: pogłoski o Juryszce nie tylko były prawdziwe, ale Sułtan wspólnie z Hanem Krymskim mieli z nim razem dążyć do Czechrynia i Kijowa.

Że Chmielnicki mógł liczyć na kozaków dopiero po zjawieniu się na Ukrainie, to przecież nie ulega żadnej wątpliwości. Wczesną wiosną 1677 roku przekroczył on Dunaj wraz z Ibrahimem Paszą, zwanym Szejtanem, na czele stutysięcy jakoby Turków. Jakiemi siłami rozporządzał z początku nie było wiadomo; prawdopodobnie skupiła się koło niego garść rozbitków kozackich, zwiększająca się w miarę zbliżenia się ku Dniestrowi. Było to mniej więcej na początku kwietnia. W tym czasie koło Juryszki zgromadziło się około 150 ochotników, a Nakaźnym hetmanem z jego ramienia był Eustachy Ginowski. Już po przejściu granicy, Chmielnicki rozesłał uniwersał, zwiastujący przybycie nieskończonej mnogości wojsk tureckich i nawołujący ludność ruską do poddania się pod władzę nowego hetmana, zabezpieczającego jej spokój od Tatarów i Turków. 7 kwietnia ss. wyprawił również gońców

na Zaporozże, do Siczy do Sirka z listem, w którym zawiada-
 miał, że »Bóg jego, ubogiego i pokornego, wywyższył i po-
 sadził na równi z książętą«, wychwalał moc niepokonaną Ce-
 sarza tureckiego, który go uczynił hetmanem i księciem »mało-
 rosyjskiej Ukrainy.« »Ze mnie bierzcie przykład — powiadał.
 Sułtan, po nad moją zasługę, dał mnie wolność, wzmocnił moją
 powagę i nadał tytuł księcia Małorosji.« List ten był zapie-
 cętowany nieznaną dotychczas pieczęcią; miała ona postać
 jeźdźca na koniu z buławą w podniesionej ręce; po nad głową
 końską, ozdobną pękiem piór, jabłko z krzyżem, a obok jeźdźca
 stał kozak z muszkietem. W otoku był napis: pieczęć księ-
 stwa Małorosyjskiego.¹⁾

Zaporozcy z początku zaprotestowali przeciwko łączeniu
 się z Chmielnickim, ale prezenty tureckie z jednej strony,
 a zwykły brak spokojnej orientacji w danem położeniu z dru-
 giej, przeważały. Zawiadomili Samożłowicza i Moskwę, że
 z Krymem się pogodzili, a zatem z Turcyą i Chmielnickim,
 ale oświadczały również, że i z Moskwą przyjaźni nie zrywają.
 Jak umieli to pogodzić — pozostanie ich tajemnicą; pewnem
 jednak było, że tu i tam wicherzyli.

Posłańcy zaporozcy stanęli także przed obliczem naczelnego
 wodza wyprawy na Ukrainę, Ibrahim-baszy i tu z ust
 jego usłyszeli zachętę do uznania Juryszki Chmielnickiego,
 jako »dziedzicznego księcia Ukrainy«, a wówczas zarówno
 Zaporozcy jak i ludność nie doznają żadnej krzywdy ani od
 Turków ani od Tatarów. Po tem wzajemnem wybadywaniu
 się, nastąpił niedługi okres ciszy.

Dopiero 14 czerwca znowu odezwał się Chmielnicki, wzy-
 wając Sirka do łączenia się z nim w imię poprawienia ojczy-
 zny (isprawlenija), strasząc że »wielkie wojska idą« i zachęcając

¹⁾ Upřednio zwróciłismy uwagę na prymiotnik »małorosyjski«, nie-
 znany przed połową XVII w. na Rusi. Prawdopodobnie użył go Kostomarow
 dowolnie. Rzeczywistego odbicia tej pieczęci nie znamy. List był datowany
 z Baby 5 kwietnia 1677 i nosił podpis: »Georgij Gedeon Wenzik Chmielnickij,
 książ małorosijskoj, ukraińskoj, woźd' wojska Zaporozskaho.« (Akty
 Jużnoj i Zapadnoj Rossii t. XIII str. 108)

do przyścia z armatą¹). Ale Sirko i Zaporozcy trzymali się zdale od Chmielnickiego, chociaż Sirko czule listy pisał a Juryszko dziękował Bogu za to że »wzruszył serce Sirkowe«²). książe Ukrainy nie dawał o sobie wiadomości. Mniej więcej w połowie czerwca swawolna wataha hajdamacka napadła na ogon obozu tureckiego, prowadzącego żywność, zrabowała go, wzięła kilka języków i dopiero od nich dowiedział się Samojułowicz, że Chmielnicki przez Dniestr przeprawił się i za 16 dni ma być pod Czehryniem. Nie tak się to rychło stało. Informatorem Moskwy był Stefan Kunicki Sta Niemirowski, który jadł chleb polski, a służył kozakom. 15 lipca zawiadamił on przez Gizela, archimandrytę Kijowskiego, że Chmielnicki idzie na Jahorlik, Łaszłyk, Kryłow³). I do Prikazu Małorosyjskiego donosił, że Turków jest 100 000, że kozakom, którzy są przy nim, dał Ibrahim szejtan basza po 80 jefimków i po kaftanie⁴). Juryszko rozesłał trochę kozaków a może i zwykłej ludności ruskiej, którą dla celu propagandy z niewoli tureckiej wyzwolił, z uniwersałami na Ruś, wzywające wszystkich do podania się, a grożąc w przeciwnym razie bronią⁵).

Turcy zbliżali się do Czehrynia, ale Moskwa i Samojułowicz nie próżnowali także⁶). Zbliżali się oni do Dniepru i 10 sierpnia ss. u przeprawy stanęli. Ale Turcy uprzedzili ich: 3 i 4 sierpnia już byli pod Czehryniem, i od wschodu i południa t. j. od strony Dzikich pól otoczyli miasto. Miało

^{1, 2}) Akty J. i Z. Rossii T. XIII, str. 170 i list do Sirka z 19 lipca 1677 ibid. str. 181.

³) A. J. i Z. R. † XIII, str. 210 n. n.

⁴) Ibid. str. 226.

⁵) Ibid. str. 258.

⁶) Ponieważ głośną postacią, której monografia niniejsza poświęcona, jest Juryszko Chmielnicki, przeto o oblężeniu Czehrynia krótko tylko wspomnimy, gdyż rola jego była drugorzędną i mało znaną. Szczegóły znajdzie czytelnik w działach Kostomarów. Ruina t. XV 293 n. n.; Gordon (Tagebuch des Generals Patrick Gordon t. II, 434 n. n. 518 n. n.); Lietopiś Samowidca. 1846 str. 66 n. n.; Akty J. i Z. R. t. XIII. Sprawozdanie Alek. Bogdanowa o wyprawie Samojułowicza i Romodanowskiego str. 293 n. n.; Opisanije dzieła pod Czigrinom str. 356—378. Do roku zaś 1678 w źródłach, wymienionych poniżej.

tam być z Ibrahime Paszą według zeznań jeńców, 14 paszów 40 000 kawaleryi, 20 000 janczarów i 12 000 Wołochów. Prawdopodobniejsze liczby podaje Gordon: z Ibrahime Paszą 15 000 janczarów, 30 000 Turków i Wołochów i 20 000 Tatarów. Obrona dziesiątej części tego nie wynosiła, o ile wnosić wolno z tego, że kierujący nią generał-major Trauennicht na wypad nocny przeznaczył tylko 1000 załogi. Turcy oblegli miasto i poczęli je zdobywać — od strony zamku przeważnie t. j. ostrzeliwali górną część miasta. Chmielnicki i tu wystąpił z uniwersałem do kozaków, obiecując im wypłacić dwuletni żołd z góry i wydać po dwa żupany, ale bez skutku. Próby wysadzenia zamku prochem niepowiodły się także. Dowiedziawszy się o tem że Samojłowicz i Romodanowski są już u przeprawy, część wojska kozackiego ruszyła się ku Dnieprowi, ażeby przeprawie przeszkodzić. Rolę tę wzięli na siebie Ibrahime pasza i Tatarzy. Mimo wszystko, odsiecz zdołała, korzystając z ciemności nocy, ku zdziwieniu Turków przeprawić się przez Dniepr, tak że nazajutrz dwa wojska stanęły naprzeciwko siebie. Nie mamy wiadomości czy doszło między nimi do rozstrzygającej walki, prawdopodobnie nie obeszło się bez utarczek, dość że Turcy minawszy Kryłów, przeszli na lewy brzeg Taśminy i w nocy pod Czehryń podstąpili, ale już nie próbowali go zdobyć, lecz rano, zapaliwszy obóz, poszli z powrotem. Nie znajdujemy dostatecznego wyjaśnienia coby za przyczyną była tego cofnięcia się. Współczesny człowiek powiada że »Turcy strwożyli się«, że Orda nie była im życzliwą«, że wreszcie »nie było pod Czehryniem samego Wezyra, a tylko paszowie, nad którymi starszym był (naczelnym wodzem) Ibrahime pasza«¹⁾.

Tureckie, dostępne nam źródła, również krótko a niedostatecznie wzmiankują, że »zdobycie Czehrynia do następnego (1678) roku odłożono, przeto Hanowi pozwolono wrócić do Krymu, a Ibrahime-paszy kazano zimować w Benderze«²⁾. Zważywszy, że sułtan usunął z urzędu Hana Krymskiego, a na

¹⁾ Lietopiś Samow. 67/1.

²⁾ Sękowski: Collectanea II, 126.

jego miejsce naznaczył Murad-gireja, któremu polecił sposobić się latem pod Czehryń, przypuścić można że Selim-gireja uważano jako przyczynę niepowodzeń pod Czehryniem.

Samojłowicz i Romodanowski, stanąwszy pod Czehryniem, «ujrzeli dziwne zjawisko: na około Czehrynia ciągnęły się głębokie rowy w ziemi, o linii wężowej, otoczonej ziemnymi nasypami (od strony nieprzyjaciela), które dla lepszej obrony wzmocnione i podwyższone były jeszcze bierwionami. Za takimi to rowami ukrywał się ten naród pogański¹⁾. Zasy-pawszy te rowy, obaj wodzowie łatwego i nieoczekiwanego zwycięstwa zawiadomili o wszystkim Moskwę i cofnęli się za Dniepr.

Z powodu nieudania się wyprawy Czehryńskiej padli ofiarą Han i paszowie²⁾. Pokazało się jednak przytem, że wpływ imienia Chmielnickiego wśród kozaków zmalał, że Moskwa była silniejszą niż się wydawało. Porta nie rezygnowała jeszcze z używania nadal Juryszki, jako narzędzia intrygi i środka do rozszerzenia swoich granic na dalszy wschód moskiewski. Słaby opór Rzptej ułatwiał jej to zadanie i drogę ku Moskwie otwierał. Chmielnickiego przeto, jako odgrywającego pod-rzędną rolę, zostawiono w spokoju; cofnięto go z jego sztabem na pogranicze wołoskie, kazano mieszkać w Soroce nad Dniestrem, a Hanowi polecono przygotować się do nowej wiosennej ekspedycji pod Czehryń. Siedział tedy Chmielniczenko w zamczku Sorockim, zwołując ku sobie rozbitków kozackich z pobliskości podolskich miasteczek³⁾. Moskwa niepokoiła się takim stanem rzeczy — ciągle była obawa wmięszania się w awanturę Sirka, ale obawy⁴⁾ rozwiązał on sam. W chęci zgładzenia zapewne dawnych win, odsyłał listy Chmielnickiego do Samojłowicza i pytał naiwnie: Co robić? Równocześnie dawał rady. Ponieważ w Czehryniu — powiadał — najszkodliwsze knuły się pomysły, radził tedy zniszczyć ten ostatni kącik in-

¹⁾ Oczywiście, były tak zwane w obecnie toczącej się wojnie «rowy strzeleckie», które były bardzo starym i bardzo powszechnie używanym sposobem obrony. (Kostomarow: Ruina XV, 295). Autor nie cytuje źródła.

²⁾ Lietopiś Sam. 67/2.

³⁾ Liet. Sam. 67/2.

tryg ogniem i mieczem. Radził przeto ludzi stamtąd wypędzić, a miasto i zamek zburzyć — na zdobycie ruin wróg nie pójdzie¹⁾.

Cofnięcie się obu stron wojujących od Czehrynia nie było wcale zakończeniem wojny. Ona wisiała w powietrzu. O biedną, zrujnowaną i zniszczoną Ukrainę, która nominalnie należała do Rzptej, walczyły Moskwa i Turcyja — Turcyja z mocy traktatu Buczackiego i poddania się Doroszenki Padyszachowi, Moskwa z prawa gwałtu wobec słabego państwa polskiego i bezprawności aktu Doroszenka, nic nie chcąc wiedzieć o tem, że Doroszenko był faktycznie zbuntowanym poddanym Rzptej. Turcyja gońcowi moskiewskiemu Porzsukowi oświadczyła, że żąda oddania Czehrynia, inaczej — wojna. Opanowanie przez Turcyję Czehrynia byłoby tak groźnem zbliżeniem się do granic moskiewskich, że groźbę tę doskonale oceniano w Moskwie. A zatem — tylko oręż mógł rozstrzygnąć na czyją stronę przechylili się prawo bezprawia.

Rząd Padyszacha wiedział, że wojna z Moskwą jest nieuniknioną. W zimie przeto jeszcze dano znać Ordzie, aby wyruszyła w pole. Nowy posłuszny han stanąwszy na Kosawie zagonami, w Perejasławczyźnie kraj pustoszył, ludność mordował i brał w jasyr²⁾. A Sułtan postanowił sam ciągnąć na wyprawę Czehryńską, więc już 10 lutego 1678 r. został wywieszony buńczuk cesarski³⁾. Wojna z Moskwą zdawała się tem pewniejszą, że 27 lutego 1678 zawarto przedrządne punkty pokoju z Rzptą polską⁴⁾. Moskwa, dowiedziawszy się o tem wszystkim już w kwietniu (1255) poleciła Romodanowskiemu wyruszyć przeciwko Turcji, usiłując przedtem przekonać ją, że «Ukraina (Małorusija, jak piszą historycy rosyjscy) oddawna (izstawi) jestto własnością Moskwy, że przeto Doroszenko nieprawnie ją Turcji odstąpił», a w razie gdyby te argumenty nie działały, domagać się, aby nad Dnieprem żadnych miast

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. XIII str. 516. Sirko do Samożytowicza d. 2-go marca 1678.

²⁾ Liet. Samow. 67/2.

³⁾ Collectanea II, 126.

⁴⁾ ibid. 127.

i osad nie budować, mieszkańców zaś spędzić na lewy brzeg¹⁾. Równało się to polecenie zniszczeniu istniejących osad. Zaraz na wiosnę ruszyły się «wielkie» wojska carskie, których naczelnym wodzem był carewicz Kasimowskij kmięć Kaspułat Mucalowicz. Romodanowski z Samojłowiczem wyruszyli z Baturyna. Hetman starał się zgromadzić jak największą ilość wojska. Brał wtedy wszystkich zdolnych do noszenia broni. Kronikarz powiada, że nie folgowano nikomu i zaciągano wójtów, burmistrzów, rajców, rzemieślników, muzykantów, skrzypaczów, cieśli, trudniących się wyrobem łodzi, — wszystkich pędzono do wojska. Dwaj trzeciego wyprawiali z bronią, czterej piątego, zaopatrując w broń i żywność, a wszystko to pociągało po nad Sułą ku Bużyńskiej przeprawie²⁾. Rozumiano wielkość niebezpieczeństwa. Raz przerwana tama graniczna w Czehrynie groziłaby ciągle zalewem nowej fali bisurmańskiej. W tem ruszeniu się świata Muzułmańskiego ku północnemu wschodowi widziano karę nieba. Arcyepiskop Łazarz Baratrowicz nałożył trzydniowy post na całą ludność, a asceta z monasteru na górze Athos, ihumen Izaak karcił niesłuchanie duchowieństwo ruskie: »u was duchowieństwo próżniacze, pijani odprawiają nabożeństwo, strachu bożego, postów u nich nie ma, żyją jak bezmyślne bydłeta«³⁾. Na początku lipca wojska kozackie i moskiewskie zatrzymały się nad Dnieprem, w oczekiwaniu przybycia Kaspułata Mucalowicza Czerkaskiego, chrzczonego Tatara w służbie moskiewskiej, mającego przybyć z Kałmukami i Tatarami. Iwan Rzewski i Patrick Gordon, przybywszy jeszcze w kwietniu, zajęli się byli ufortyfikowaniem Czehrynia, który miał w twierdzy 5¹/₂ tysięcy żołnierzy, a w niższem mieście, nad Tasminą 6163. W lipcu przednie oddziały tureckiej armji już były pod Czehryniem. Wezyr wydał odezwę do kozaków i ludności zawiadamiając, ją że poprzedni hetman oddał się w niewolę i poddaństwo Padyszachowi,

¹⁾ Sobranije gosudarstw. gramot. IV. 357. 366.

²⁾ Lietopiś Samow. 681.

³⁾ Kigelmann. Lietopiśnoje Powiestnowanije w Małoj Rossii, 1896 str. 160; Archiw inostr. dzieł, wiązanka 51 N. 10.

a teraz ratie moskiewskie zajęły Czehryń; oświadczył tedy że wolno każdemu wyjść lub pozostać; ci, którzy pozostaną — zatrzymają swoje urzędy, jeśli zaś przeciągać nie będą — wojska Podyszacha będą ich zwalniać¹⁾. 10 lipca wojska tureckie wielkim obozem stanęły pod Czehryniem od strony tatarskiej, jak mówiono, od Dzikich pól, a moskiewskie z Romodanowskim i Samojułowiczem, przeprawiwszy się pod Bożynem, podążyły od Czerkas, lewą stroną Taśminy. Han Krymski z Wołochami przeprowił się przez Taśminę, otoczył Czehryń i zatrzymał się »od boru« t. j. od strony Dniepru. W ten sposób zamknięto zupełnie dostęp do oblężonego miasta²⁾.

Kozacy i Moskwa z Romodanowskim stali czas jakiś pod Bużynem bezczynnie, oczekując przybycia księcia Kaspułata Mucalowicza Czerkaskiego z Kałmukami. Wojsko moskiewskie zdołało przeprowić się, walcząc między Bużynem a Szabelnikami do nocy i zanoceowało tam. Turcy na górze szabelnickiej ustawili działa, broniąc dostępu do drogi, wiodącej pod Czehryń. Kozacy i Moskwa opanowali górę i wzięli 27 dział³⁾.

Jakiemi siłami rozporządzał Juryszko Chmielnicki? Jakie były jego czyny wojenne? Na te pytania braknie nam zupełnie odpowiedzi. Zdaje się że rola jego była zupełnie liczna: był sztandarem, hasłem, przynętą dla kozaków. W tej też roli

¹⁾ Przekład z Kostomarowa (Ruina XV, 301).

²⁾ Lietop. Sam. 68/1.

³⁾ Siły stron walczących obliczam w przybliżeniu w sposób następujący: z Wesyrem było 15.000 janczarów, 15.000 sejnerów, 15.000 kopaczy, 3000 spahów gwardji sułtańskiej, 10.000 żołnierzy innych gwardji, 2000 obsługi przy działach, 10.000 wołochów i siedmiogrodzian, co czyni razem turków 70.000. Han Krymski miał ze sobą 56.000 ordy. Oprócz tego było 27 dział wielkich, 130 połowych, 15 dział do rzucania bomb, 8000 wozów, 5000 wielbłądów, 8000 pastuchów, (służby różnej), 10.000 wozów z amunicją. (Gordon, II, 485). Moskiewskie wojsko składało się: piechoty 6000 pod komendą Szepielowa i 10.000 konnicy i piechoty w rezerwie na prawym skrzydle; w centrum 9 pułków strzeleckich (około 9000), w rezerwie 15.000, lewe skrzydło 2 pułki (2000?) — razem około 42.000 żołnierzy (Gordon II, 549). Kaspułat Mucalowicz wbrew oczekiwaniu, przyprowadził tylko około 6000 kałmuków, a Samojułowicz tylko 20.000 kozaków. (Archiw justicii t. 125 str. 1074). Trudno tę cyfrę pogodzić z tem co pisarz współczesny pisał o niezwykłym poborze wojska na Zadnieprzu na tę wojnę.

wystąpił pod Czehryniem w liście do Samojułowicza. Zawiadamił go o łasce jaka syna Bohdanowego spotkała od Padyszacha i powiadał, że jego wypadło zdrowiu wojną upadłą Ukrainę ratować, do której przychodzi nie jako wojownik, lecz jako dziedzic tej ziemi. Nawoływał przeto do odstępstwa od Moskwy. Na liście podpisał się: »Jerzy Gedeon Wężyk Chmielnicki Książę Ukrainy«.¹)

List ten nie wywołał żadnego wrażenia wśród kozaków. Żaden pułk nie odłączył się od Samojułowicza i od Moskwy.

Na płaszczyźnie styrowej, za Szabelnikami, wiodącej ku Czehryniowi i od tatarskiej strony przez kilka dni trwały walki. Turcy nie dopuszczali zbliżenia się odsieczki. Na tej równinie, wiodącej do twierdzy i miasta rozegrała się bitwa, niekorzystna dla Turków. Mimo to usiłowali oni za pomocą min jako też szturmem zdobyć miasto. Miotano tam dużo bomb — bez wielkiego skutku. Ale i wypadki z twierdzy, przez Gedeona organizowane, nie miały powodzenia. Janczarowie, powiada relacya współczesna, urządzili się bardzo zasobnie: zasiedli oni w rowach, we dwa rzędy kopanych o nasypanych brzegach po nad powierzchnię rowu, po za którymi siedzieli ukryci i strzelali do nieprzyjaciela. Ci, którzy siedzieli w górnym rowie bronili od ataków niżej siedzących, a siedzący niżej — bronili wyżej siedzących; a wykurzyć ich z tych rowów było niepodobieństwem.²) Pomimo zwycięstw kozackich na razie, zdobycie Czehrynia szło opornie. Dwie miny zasadzone przez Turków pod zamek przeważały szalę: jedna wybuchła 8 sierpnia i wtedy zginął wojewoda Rzewskij, a druga w niedzielę »pod miastem«. Część wojska kozackiego popiła się, inni spali, gdy powstał krzyk, mało kto rzucił się do broni, a wszyscy do ucieczki, na most. Pod ciężarem ludzi i natłoku most zawalił się. W tym nieładzie »kilkanaście tysięcy kozaków zginęło, jedni utonęli, drudzy pod szablą turecką padli,

¹) List powyższy w lichym przekładzie, bez cytowania źródła skąd pochodzi, znajduje się u Kostomarowa (Ruina, t. XV, 362), jest bez daty i pisany z Berdyczówki — może Berdyczowa, ale nie o pobycie tam Juryszki nie wiadomo.

²) Archiw. just., t. 125 str. 1084. 1091.

bo Turcy nie szczędzili nikogo — i tak pędzili Moskwę i kozaków rąbiąc aż do taboru¹⁾. Romodanowski wydał rozkaz pisemny Gordonowi aby większe działa zagwoździł, a zabrał tylko lżejsze, a miasto zapaliwszy, odstąpił, pozostawivszy Turkom pożar i ruiny. Nazajutrz Romodanowski i Samojłowicz cofnęli się ku przeprawie Dnieprowej, a Turcy podążyli za nimi. Na Bużyńskiej równinie znowu przyszło do krwawych i ciężkich walk, gdyż Turcy nadciągnęli dopiero trzeciego dnia, dali przeto czas kozakom i Moskwie okopać się. Niezdolawszy zdobyć taboru, wojska tureckie cofnęły się ku Czehryniowi, po tygodniowym szarpaniu się, z wielkimi stratami. Wróciwszy do Czehrynia, miasto i twierdzę do reszty zrujnowali, działa zabrali ze sobą a z częścią wojska z powrotem ku Dniestrowi podążyli. Moskwa zaś i kozacy bez szkody przez Dniepr przeprawili się. Druga część sił tureckich z ordą i kozakami Chmielnickiego poczęła zdobywać zamki i zameczki nadbrzeżne i okoliczne²⁾. Sam Wezyr zatrzymał się w Kapuścinniej dolinie między Zwinogródką a Smiłą³⁾.

Nazwisko Chmielnickiego Juryszki nigdzie nie zaznaczyło się w czasie oblężenia Czehrynia. Legenda miejscowa powiada tylko, że strzelał z dział do cerkwi ojcowskich. Po naradzie zapewne z Wezyrem, Chmielnicki wydał nowy uniwersał z wezwaniem do powrotu pod władzę sułtańską, zachęcał do udania się do łaski Wezyra, a wskazując zniszczenie Czehrynia, ruinę okolicznych wsi, groził nieposłusznym zupełną zagładą⁴⁾. Uniwersały także wydane zostały do Korsunia, Kaniowa, Czerkas, a z rozkazem przywracania pod władzę sułtańską miast i ludności, posłał nakaźnego Iwana Janeczka Chmielnickiego, krewnego swego z nieznaney nam bliżej stryjecznej linii, zapewne syna pułkownika Kijowskiego.

¹⁾ Lietopis Samow. 69/2 Szczegóły do oblężenia Czehrynia w roku 1678 znajdują się w Akty 7. i Z. R. + XIII str. 639. 643. 647. 650. 653-673. 681.

²⁾ Lietop. Samos 69/2.

³⁾ Archiw inostr. dzieł. Więz. 52 Nr. 10.

⁴⁾ Akty 7 i Z. R. + XIII, str. 660. List Chmielnickiego do Samojłowicza 23 lipca str. 660.

Na groźne uniwersały Chmielnickiego poddały się Turkom miasta i gródki w niedalekiem oddaleniu od Czehrynia: Moszna, Czerkasy, Korsuń, Żabotyn i obiecały posłuszeństwo Chmielnickiemu.¹⁾ Janeczko miał kłopot z Kaniowem. Stało tam kilkadziesiąt tysięcy Turków z 15-tu działami²⁾. Mała pomoc wysłana przez Samożłowicza nie zdołała wytrzymać tureckiego naporu, i cała garstka kozaków tych wyginęła. »Kaniów zdobyli — zapisuje pisarz współczesny, — miasto i monaster spalili, ludność mieczem wycięli, a część, która się schroniła do cerkwi murowanej, ogniem i dymem wyduszono. Reszta, jaka zdołała się uratować, złożyła przysięgę Chmielnickiemu.³⁾

Zostawiwszy Juryszcze prawo przywracania ludności pod władzę turecką. Wezyr wyruszył z powrotem ku Dniestrowi. Wyprawa turecka pod Czehryń nie przyniosła żadnego poważnego politycznego rezultatu żadnej stronie i była prowadzona niedbale, zarówno ze strony Romianowskiego jak i Ibrahima Paszy. Obie strony walczące rozeszły się nie odniósłszy stanowczego zwycięstwa. Groźba zdobycia przez Turków Kijowa pozostała groźbą tylko. Po odejściu wojsk tureckich Ukraina Kijowska została znowu pod wpływem rządu i rządów moskiewskich. Ibrahim Pasza po powrocie z pod Czehrynia został powołany do Carogrodu, gdzie do Siedmiu Wież wtrącony, Selim-girej stracił swe haństwo.⁴⁾

Odchodząc z wojskiem Ibrahim Pasza polecił Chmielnickiemu odebrać miasta podolskie, odstąpione Turcji, gdzie jednak załoga polska była, mianowicie: Niemirów, Międzybóż, Kalnik i in., a w razie potrzeby zwracać się o pomoc do Baszy Kamienieckiego.⁵⁾ Zostawiwszy swoje nieliczne załogi

¹⁾ List Samow. 70/1.

²⁾ *ibid.* Liczba mało prawdopodobna; zapewne w Kapuścińskiej dolinie była tylko część armii tureckiej z Wezyrem.

³⁾ *ibid.* 70/1.

⁴⁾ Sękowski; *Collectanea* II, 127.

⁵⁾ *Lietop. Samow.* 70/1, Jemiołowski, 298.

w zamczkach zdobytych już, sam Juryszko podążyć miał w kierunku Kamieńca i około Bożego Narodzenia do Niemirowa przybył.

Jako lennik Turcji, Chmielnicki musiał popierać pretensje jej do Rzpej, tembardziej, że pretensje te stanowiły część jego iluzorycznego państewka—księstwa ruskiego. Nie dość przeto, że wstąpiwszy na ziemię ruską w asystencji Turków i Tatarów, począł się tytułować Księciem Ruskim i Hetmanem Zaporoskim, ale z tego tytułu zanim jeszcze w stolicy swojej stanął, wysłał do króla pol. nieznaną bliżej osobistość Hrubara Berszarskiego z żądaniem zwrotu Ukrainy aż do Dniepru, mianowicie Białocerkwi, Pawołoczy i in. miast. Według umowy zawartej przez Gnińskiego z Turcją, załogi polskie ustąpiły z Niemirowa, Międzyboża, Kaleńka, jakoteż innych miasteczek podolskich do Białej Cerkwi, Pawołoczy, Dymira, Korostyszowa.¹⁾

W oczekiwaniu powrotu na Podole, według rozkazu Padyszacha, Chmielnicki tymczasem bądź zdobywał bezbronne miasteczka w niewielkim oddaleniu od Dniepru, bądź też czynił niepomyślne próby rozszerzenia swojej władzy na Ukrainę Perejasławską. Janeczko Chmielnicki z małą garstką przeszedłszy Dniepr pod Stojkami wraz z dwiema ordami tatarskimi miał zamiar ruszyć wprost na Otrz i Koziulec, mając nadzieję na kozaków tamtejszych. Gdy Tatarzy, nabrawszy jasyru, wracali za Dniepr, Perejasławski pułkownik Tysenko napadł na nich pod Głębokiem, jasyr odebrał, ordy rozpędził²⁾. Po tej nieudanej próbie, Janeczko wrócił do Korsunia. Sam Juryszko, połączywszy się z Janeczkiem, poszedł inną drogą. Przeprowadziwszy się przez Dniepr, zdobył Weremiejówkę, Czchryń-Dubrowę, Horodyszce, Żołnin i in. i kazał ludność przesiedlić do Żabotyńna pod grozą tureckiego najazdu. Janeczko poszedł przodem i dotarł aż do Łubniów, które zamknęły się przed nim. Niektóre pułki kozackie, Mirgorodzki i Połtawski wystąpiły przeciwko Chmielnickiemu, z Sumów wyszedł Kosogow

¹⁾ »aby oddał Białocerkiew, Pawołocz, Czesnohorodkę, Dymir, Korostyszów.« A. 7. i Z. R. t. XIII st. 709).

²⁾ Archiw. inostr. dzieł, wiązanka 51, Nr. 2.

z Moskwą, z Baluszyna Samojłowicz i zaatakowali Juryszkę pod Żołninem, skąd musiał ku Dnieprowi i za Dniepr się cofnąć. Przyczynę nie udania się tej wyprawy Chmielnickiemu współczesny pamiętnikarz, jedyny który o niej treściwą wzmiankę zostawił, upatruje w bardzo surowej zimie¹⁾. Moskwa i kozacy postępowali w ślad za nimi, od Perejasławia poszli w górę, zdobyli Ryzszatów, który »w pień wycięli«, potem Korsuń skąd Janeczko uciekł i wkrótce znalazł się znowu przy Juryszce Chmielnickiem.

W czasie bytności Chmielniczenka na prawej stronie Dniepru, Moskwa starała się jeszcze raz wpłynąć na niego i próbować przyciągnąć na swoją stronę. Użyła do tego pośrednictwa Iwanicego Golatowskiego, niegdyś nauczyciela Juryszki w akademii Kijowskiej. Obdarzył on byłego swego ucznia »posłaniem«, jakbyśmy powiedzieli listem pasterskim, w którym dowodził jak wielkim jest grzech zrzucić z siebie suknię zakonną, radził powrócić do niej, w przeciwnym razie groził że »biesy z tryumfem powleką duszy jego do piekła«, jak niegdyś marszałka francuskiego Hebron'a, który się także wywłócił z mniszego kaptura²⁾. Kostomarów powiada, że odpowiedź Juryszki z Korsunia, gdzie na początku grudnia 1678 roku bawił, »była wypełniona szkolnem gadulstwem pozbawionem zdrowego rozsądku, w której bez żadnego związku były przytaczane nazwiska Periklesa, Ulisesa, Brutusa i innych bohaterów starożytności, ale o sobie, o swoich zamiarach, planach, nadziejach Juryszko nie prawie nie pisał«. W końcu dodał prośbę niewyraźną, ale dwuznaczną, aby Golatowski przestał do niego pisywać, »aby Szerszeni nie drażnić«³⁾.

¹⁾ Lietopiś Samow. 70/2.

²⁾ Akty 7. i Z. R. + XIII. List z daty 4 grudnia kiedy Chmielnicki był już w Niemirowie str. 709.

³⁾ Kostomarów: Ruina XV, 313. List ten znany tylko ze streszczenia autora Ruiny. Pobyt Juryszki w tym czasie w Korsuniu wątpliwy, chociaż pogłoska o tem była. W Korsuniu przemieszkiwał Janeczko, a nawet »mieszkanie tam sobie zbudował«. Może stąd bałamuctwo. A. 7. i 2. R. + XIII str. 711.

Najbliższem następstwem wycofania się ord i watah kozackich, będących pod rozkazami Juryszki, była decyzja Moskwy doszczętnego zniszczenia osad i miast na prawym brzegu Dniepru od Czehrynia do Kijowa i przesiedlenia ponownego resztek ludności na stronę Perejasławską, ażeby w ten sposób pozbawić Juryszkę możności wzmocnienia tą ludnością swoich szeregów. Tak na razie opłacała ludność ambitne cele i wzajemne walki swoich Hetmanów i Starszyzny.

VII.

KSIĄŻĘ KOZACKI.

W chwili kołatania się nad Dnieprem, młody Chmielnicki używał tytułu księcia Ruskiego, ale faktycznie nie posiadał ani księstwa, ani stolicy, ani wojska, ani też nie miał nad kim wykonywać władzy książęcej. Wprawdzie Cesarz turecki uczynił Chmielniczenkę »monarchą ruskim«, ale tę swoją monarchię kazał dopiero na Polakach zdobywać¹⁾, nowego »państwa« nieokreśliwszy granicami z żadnej strony, ale oznaczywszy jedynie punktami miast — Niemirow, Kalnik, Międzybórz. Na stolicę nowego państwa lennego, którego anemiczne trwanie było nader krótkie i smutne, Padyszach wyznaczył Juryszce Niemirow, a może książę sam sobie wybrał to miasteczko. Prawdopodobnie w pierwszych dniach listopada 1678 roku zawitał dopiero do Niemirowa, który hojny Padyszach »podaował« Chmielnickiemu. Zostawiwszy tedy Janeczka młodego, syna Pawła Janeczka Chmielnickiego, w Korsuniu, a Kowalenkę w Kalniku, sam z garstką Turków, Tatarów i trochę kozackiej zbieraniny, udał się do Niemirowa. Było tego wszystkiego kilkaset Tatarów i kilkaset »sejmenów«²⁾.

¹⁾ Jemiołowski: Pamiętniki str. 276.

²⁾ Przybliżony czas przybycia Juryszki do Niemirowa nie jest pewny. 27 stycznia (1679) znany jest uniwersał jego z pod Żołnina do miast pułku Mirgorodzkiego (Archiw justicii księga 50 str. 374, Akty Zapad. Rossii V. 156). Kostomarów zna ten uniwersał, ale w innym miejscu powiada, że »Chmielnicki przybył do Niemirowa przed Bożem Narodzeniem«

Przy cofaniu się wojsk tureckich, Juryszko zatrzymał się nad Bohem i tu rozstrzygnął się jego los: dowiedział się, że na siedzibę przeznaczono mu miasteczku na Podolu — Niemirow, głośne z okresu walk kozacko-polskich. Ale miasteczko nie tylko było w posiadaniu Polaków, ale o nowym księciu słyszeć nikt nie chciał. Chmielnicki posłał tam Gawryła Nehrabeckiego, pułkownika Kalnickiego, wyposażywszy go na drogę w list do mieszczan, zaopatrzony w nowy tytuł książęcy. Miał objąć w posiadanie nową stolicę, do której zapowiedział rychłe przyjście ordy. Nie było to chyba wielką zachętą dla mieszczan. Starostował tam znany już nam Kunicki, który, aczkolwiek przypochlebiał się Moskwie, przesyłając różne wiadomości, ale oświadczył, że Niemirowa z żołnierzami nie opuści. Jeżeli Turcy wezmą Czehryń — powiadają — to będzie pokój, jeżeli nie — to cała Ukraina będzie nasza. W obec tego Nehrabecki żądał od Juryszka przysłania ordy na pomoc. Ordy nie było. Sprawa poszła w odwłokę.¹⁾

Więcej światła na te chwile przeżyć Chmielniczenki rzuca opowiadanie zbiegłego sługi jego Bieleckiego. Juryszko, dowiedziawszy się, jak rzeczy stoją, prosił Wezyra, aby go bez pomocy nie zostawiał w Niemirowie i wojska przydał, ale Wezyr odmówił, obiecując przysłać z Krymu tę ordę, która w akcji wojennej udziału nie brała. Rozstał się z Wezyrem pod Ładyżynem nad Bohem. Miał wówczas przy sobie 400 ordy i po 200 sejmenów od Wojewodów Wołoskiego i Maltańskiego. Z tą gwardyą swoją przyboczną niejako do Niemirowa wyruszył, ale w pięciu wiorstach od miasteczka zatrzymał się i obozował w »szłasach« — jak opowiada Bielecki. Widocznie

a zatem w r. 1678 w grudniu (za nieskolko dużej do koździestwmskawo zagowienja; Ruina XV, 311). Należy przypuścić, że Juryszko w styczniu 1679 nie był pod Żołninem, ani też pod Łukomkim (z lewej strony) skąd uszedł jakoby za Dniepr (na prawą, str. 315 ibid.), że przyczyną bałamuctwa był Janeczko — także Chmielnicki. Identyeczność osoby nikt nie sprawdzał. Skąd mogła powstać pogłoska o pobytku Juryszki nad Dnieprein.

¹⁾ Akty 7 i Z. R. t. XIII str. 665. List Gawryła Nehrabeckiego bez daty, ale mniejwięcej z października (1678), kiedy Turcy już wracali do domu.

sprawa wejścia do Niemirowa w jakiś sposób się załatwiła, bo przed Filipówką z pola do miasta wyszedł¹⁾.

Ponieważ Ibrahim Basza nakazał mu porozumiewać się z Baszą Kamienieckim, który zresztą stał się nie tylko doradcą, ale najbliższym sąsiadem, a poniekąd zwierzchnikiem nowego księstwa Ruskiego, etykieta polityczna nakazywała Chmielniczence widzieć się naprzód z kalifem-baszą, wielkorađcą Podolskiego Padyszachatu. Przed formalnem objęciem księstwa, aby, jako wierny poddany Padyszacha, musiał pierwszej w Kamieniu kalif-paszy pokłonić się.

Posiadamy barwny opis wyjazdu Chmielniczenka z Kamieńca już do Niemirowa, niestety, bez zacytowania źródła skąd go wzięto. Na wiarę przeto autora musimy się niem posługiwać²⁾. Orszak Juryszki w chwili wyjazdu z Kamieńca wyglądał dość trudno, różnobarwnie, różnoplemiennie, choć dziwnie ubogo. Sam książę na tarantowatym koniu otwierał pochód. Był to mężczyzna przeszło czterdziestoletni, młody jeszcze, chociaż dobrze zużyty; twarz przeciągła, gładka, oczy niewielkie, zapadłe, ale przenikliwe i uśmiechające się lubieżnie, nos ostry, duże usta pokrywał drobny wąsik, gładko, bez

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. XIII. Pokazanie słuźiwszawo u Juraški Chmielnickawo — Bieleckawo str. 707 n. n.

²⁾ Dr. Antoni J. (Rolle): Opowiadania historyczne. Lwów 1875. Książę Sarmacyi str. 77—125. Nawiasem zwrócić musimy uwagę na to, że opowiadanie to ma tylko tło historyczne; co do faktów posiada wiele bardzo niedokładności, pochodzących bądź ze zbytniego zaufania do Wieliczki bądź też z nieznamomości źródeł, której jeszcze się były w znacznej mierze nie ukazały w druku (Archiw Juźnoj i Zapadnoj Rossii). Stąd liczne bałamuctwa, których poprawiać nie będziemy. Co do Juryszki, znajdują one faktyczne »sprostowanie« monografii, poświęconej ostatniemu Chmielniczence, bądź poprawione bądź oświetlane przez sam wykład i następstwa faktów w możliwym chronologicznem układzie, z możliwą ścisłością wyłożone. Mimo, że praca ta Dra Antoniego J. obecnie jest pozbawiona wartości naukowej zawiera jednak streszczenie — niewiadomo w jakim stopniu — nieznanym nam w druku materiałów, odnoszących się do ostatnich lat życia Juryszki Chmielnickiego. Na jedne z nich autor nie zrobił nawet wskazówki, inne nazwał »notatką Ormianina« (str. 117). Żałować tylko wypada, że nie są one dostępne w całej rozciągłości czytelnikom. Mimo wszystko musieliśmy z tych materiałów korzystać, o ile one dały się wydzielić z tekstu autora.

pretensji zaczesany. Sam watażka zgrabny, niewielkiego wzrostu, barczysty, dźwigał ogromną baranią czapkę na głowie, ubrany w termolomowy o jaskrawych barwach żupanik, ściśnięty w biodrach sutozłożonym polskim pasem. Broni bogatej nie posiadał, tylko zwyczajny kozacki samopas, pistolet turecki, szablę u boku i turecki rząd na koniu. »Towarzyszył mu« oddział spahów, dany przez Kalifa baszę dla ochrony, składający się z 200 ludzi z agą na czele i mający cechę regularnego wojska; reszta zaś była najróżnorodniejszą zbieraniną: Bułgarowie, Bośniacy, Wołosi, Lipkowie, chłopci zbiegli z Rusi Czerwonej, — wszystko to ubogie, głodne, odarte wlokło się popychane nadzieją rabunku w kraju wyludnionym oddawna. W taborze, jak zwykle podówczas, szły działka żelazne, któremi hojnie szafował komendant Kamieniecki, przekonawszy się, że ku obronie służyć nie mogą, za nimi kule i prochy przez wybrane woły ciągnięte, namioty na dwukoleśnych arbach mołdańskich, a w końcu wielebny, dźwigające na sobie kilka piękności — wsi czy przyjaciółki księcia. Krótko mówiąc, był to haremik księcia Sarmacji, który stykając się blisko ze wschodem muzułmańskim i przyzwyczajeni haremowych nabrał.

Wjazd do stolicy miał się odbyć bardzo cicho, żadnych powitań Księcia Sarmacji nie było.

Juryszko rozlokował się w opuszczonym przedmieściu, gdzie był niby zameczek jakiś, na Wyskidkach, która ulica Lipowa łączyła się z miastem żydowskim. Blisko swojej siedziby rozmieścił w lichych domkach przyboczną straż swoją — janczarów, ściskając ich po dziesięciu w jednej izdebce. W mieście nie stanął, bo ludności niemirowskiej nie dowierzał¹⁾. Na drugim końcu miasteczka, również na przedmieściu, zwanem Szpolówka²⁾. »Jerzy Wężyk Chmielnicki Księżę Sarmacji

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. XIII, str. 709.

²⁾ Kostomarów pisze Szpolewey — takiego przedmieścia obecnie nie ma; jest natomiast Szpilówka, która mogła powstać z przekręcenia Szpolówki. Jakaby była geneza tej nazwy — odpowiedzieć nie umiemy. Bielecki w zeznaniach swoich pisze »Wykidka« i »Szpilowcy.« (Akty J. i Z. R. t. XIII, str. 708).

i hetman wojska Zaporozskiego« — tak się podpisywał nie bardzo troszcząc się o to, skąd się przylepił do tego tytułu przydomek Wężyk, ani też o to, że starym kozackim zwyczajem na urząd hetmański nie był wybrany ani na Sicy, ani za zezwoleniem Wojska Zaporoskiego. Posiadał firman, mocą którego Padyszach polecał mu, jako swemu wasalowi mieszkać stale w Niemirowie i rządzić Ukrainą prawobrzeżną, a na tym urzędzie hetmańskim i książęcym zachowywać się tak, jak człowiek dobry i cnotliwy zachowywać się powinien.« Wszystko w tym firmanie było sprzeczne: tytuły nadane samowolnie, większe księstwo należało do obcego państwa, które bynajmniej nie zrzekało się praw swoich, a cnota wywłoki i awanturnika politycznego nie wiele była warta.

Mimo wszystko, na mocy sultańskiego firmanu, Juryszko osiadł w Niemirowie. Rządy były ciężkie w kraju nader mało zaludnionym, zniszczonym wojną, z wynędzniałą ludnością, spoglądającą z trwogą na Ruskiego księcia, przychodzącego do niej pod obroną Tatarów, Turków, Lipków, janczarów — żywiółów rozbójniczych i łupieżców. Przy tem sam Juryszko nie miał najmniejszego ani pojęcia ani doświadczenia w rządach. Wychowany w sferze anarchji i dzikości kozackiej znał tylko jedną regułę rządów — samowolę. Wszystko, co się mogło sprzeciwić jego chęciom, uważał za bezprawie, a na poskromienie bezprawia miał szablę. Z ojcowskiego otoczenia intryg i obłudy kozackiej, z przyjaźni z Tukalskim, ze stosunków z Doroszenkiem, z tułania się po dzikich polach z Tatarami nie mógł się nauczyć administracji zniszczonym, zubożonym i nieufnym krajem, a przy sobie nie miał ani jednej żywej duszy, któraby mogła otworzyć mu oczy na pojęcie prawa, sprawiedliwości publicznej i mądrej administracji. Uczuwszy przeto władzę w swoim ręku, rozumiał ją po kozacku, a stosował z despotyzmem najbliższego sobie wschoźnego otoczenia. Kładł wprawdzie na czole znak krzyża świętego, ale nie był to symbol miłosierdzia i miłości.

Przedewszystkiem trzeba było żywić zgłodniałą, a swawolną rzeszę Tatarów, janczarów, Lipków i in., otaczającą dwór nowego księcia. W zniszczonym kraju nie łatwe to było

zadanie. Żywności nikt ani sprzedać ani darmo dać nie chciał, trzeba ją było zdobyć przemocą, to też mieszczenie cierpicli z tego powodu bardzo. Droga do nadużyć otwierała się szereku. Ciężar aprowizacji swego wojska i dworu Juryszko włożył na ludność miejscową, straż obowiązana była dostarczać Tatarom i sejmowi księcia pewną ilość mięsa, masła, sera, jakoteż innych środków żywności, a oprócz tego po trzy ósmaczki owsa na konia.¹⁾ Bogatszych ludzi bił w podeszwy, do więzienia wtrącał, aby trochę złotych wyludzić. Wywoływało to niezadowolenie i nieufność do księcia, który przed ludnością nie zjawiał się nigdy w aureoli spokojnej i rozumnej władzy, lecz jako brutalna, dławiąca siła. Juryszko miał tytuł, państwa, prawie niezależność t. j. to wszystko co było marzeniem jego ojca, o co szarpał się bezustannie z Rzpłą Doroszenko, co w chwilach wybuchu gniewu zjawiała się jako wizja przyszłości politycznej Brzuchowieckiemu, Mnohohrecznemu, Samojułowiczowi, ale pozbawiony był zupełnie środków materialnych, potrzebnych nie tylko do administracji ale i do życia. Umysł, wychodowany na nierządzie społecznym nie umiał i nie był zdolny do powolnego wytwarzania tych środków. Znał tylko jedną drogę: gwałt, przemoc, rabunek. Rozumiał władzę tylko pod postacią siły. Do wykonywania jej wystarczyły mu wobec bezbronnej ludności te watahy różnoplemienne, jakie otaczały księcia Sarmacji. Może to beznadziejne położenie, ta zawisłość od obcych, pomimo tytułów niezawisłości, to wreszcie położenie niepewne i niewyraźne wobec Rzpłej polskiej, która bynajmniej nie zrzekała się praw do kraju, z którego Turcja wykroiła dla niego księstwo, wybijały do reszty z równowagi nie zrównoważoną naturę charakteru Juryszki. Dość, że począł kozackim zwyczajem, a może i nalogiem dziedzicznym, upijać się. Wówczas miotał się jak wilk w klatce zamknięty. Wszystkich dokoła siebie podejrzewał

¹⁾ Akty J. i Z. R. t. XIII str. 708. Co by to była za miara ósmaczka, trudno określić dokładnie, zdaje się że ósma część korca. Jeżeli tak to ósmaczka równałaby się $(32 : 8 = 4)$ czterem gramom, co na konia 12 garncy.

o zdradę. Najprzód zamordował Astamatija, niedawnego swego nakaźnego hetmana, potem los padł na Warenicę, pułkownika Kalnickiego¹⁾. Temu samemu losowi uległ braclawski pułkownik Kowalewski (Kowaleszko)²⁾. Ciężył na nim obowiązek zaopatrywania w żywność dworu księcia Sarmacji. A było to zadanie nielada, bo dość liczny harem księcia, acz prawosławnego i exarchimandryty, potrzeba było także żywić. A książe nie znał wyrazu »nie ma«, znał tylko — »trzeba«. Słał tedy gońców jednego za drugim do Kowaleszki, a gdy wracali bez skutku, nieraz zwymyślali, Juryszko począł go podejrzewać o niezyczliwość i zdradę. Od podejrzeń dzielił go tylko krok jeden od czynu: pozbyć się. Ale jako wykwintry wyhowaniec moralności kozacko-tureckiej, nie mógł tedy wykonać głośno, na rynku, przy pomocy kata, jak to robił ze zwykłymi biedakami. Zaprosił tedy Kowaleszkę na ucztę do siebie i w czasie uczyty, bawiąc gości wesołą rozmową, własnoręcznie utopił mu sztylet w piersi — i zamordował go. Ale był ostrożnym: miał w pogotowiu faworyta Tatara z włócznią, gotowego przebić ofiarę, gdyby cios księcia nie był pewny. Pomoc była zbyteczna.

Wymuszał nie tylko żywność u swoich obywateli, ale i pieniądze tak mu bardzo potrzebne do — zarządu zubożonym księstwem. To go wplątało w awanturę, skutkiem której stracił księstwo i życie. Ale słówko jeszcze przedtem, zanim do ostatniej sceny z dramatu księcia Sarmacji przyjdziemy.

Świadkowie opowiadali że na dziedzińcu jego mieszkania była wykopana jama około 40 metrów głębokości, do której wrzucał każdego kto mu się tylko opłacić nie chciał. Przesiadali tam żydzi arendarze, rozmaici dzierżawcy, bogaci włościanie, słowem — każdy się mógł znaleźć, jeśli się tylko nie opłacił chciwości biednego księcia. Innych bił bez litości, ażeby tylko coś wysmażyć. Dziki szał gniewu i złości opano-

¹⁾ Akty Jur. i Z. R. tom XIII, str. 709, 710.

²⁾ Pamięć jego pozostała dotychczas w istniejącej pod Niemirówem wiejskiej wsi — Kowalówce.

wał tego nieszczęśliwego człowieka. Podniecony gorzałką nie darował najbliższemu otoczeniu, nawet ludziom, będącym wiernymi towarzyszami jego niedoli. Niemirowskiemu setnikowi Berendejowi kazał turecką modą trzysta kijów w pięty wyliczyć, że ledwie tej łaski życia nie przypłacił. Nawet taki wichler kozacki, jakim był młody Iwan Janeczko Chmielnicki, syn Pawła, a najbliższy otoczeniu księcia, uciekł do Lwowa przed surowością niedawnego przyjaciela. Ale byli to przyjaciele ambo meliores. »Janeczko wtulił się w łaskę hetmana Jabłonowskiego i wrzekome sekrety Chmielnickiego z Ukrainy jemu referował, a on zdrajca, co tylko z hetmana zrozumiał do baszy do Kamieńca swoim donosił, zapewniając że nawet i Lwowa, basza, jeśli chce, także, gdyby cicho napadł, dostać może¹⁾. Listy te przejęte były, a zdrajcę rozstrzelono. Może on sobie torował drogę do księstwa Sarmackiego — po Chmielnickim.

Położenie ludności pod rządami Juryszki było wprost rozpaczliwe. Śladów nigdzie nie znajdujemy, ażeby ten zdziaczały kozak kiedykolwiek pomyślał o zorganizowaniu w jakiś najprymitywniejszy sposób sił państwowych w swoim księstwie. Jediną formą administracyi była nieograniczona wola księcia. Jedyne prawem była jego nieomyślność, system finansowy reprezentowało ździerstwo, a wymiar sprawiedliwości obliczał się na ilość kijów wymierzonych w pięty. Innej państwowości nie znano w tem pierwszym i ostatnim państwie ukraińskim. Współczesny mieszkaniec Niemirowa opowiadał, że Turcy i Tatarzy hulali w tem państwie bezkarnie, chwyтали i bili ludzi, słowem »była taka niewola, że i u Turków gorszą być nie mogła²⁾.

Nie trudno domyślić się, że w chwilach trzeźwości umysłowej, w chwilach skupienia się, rzadkich niewątpliwie w tych strasznych warunkach życia, w jakich ten książę — rozbitek żyć musiał, przed oczyma Juryszki stawała cała niepewność losu tego dziwnego księstwa i jego własnego. Do gorzałki,

¹⁾ Jemiołowski: Pamiętnik str. 286.

²⁾ Kostomarow: Ruina XV, 320.

do wybryków dzikości nieraz popychała go rozpacz, a drogi do wyjścia z tego położenia nie widział. Widział tylko, że pograża się w przepaść bez ratunku. Brakło mu do rządu i do życia siły moralnej, jako trwalszego oparcia, jako przewodnika. Gdzie jej miał zaczerpnąć? Przecież dwór Czelhryński jego ojca był zbiorowiskiem intrygantów, szalbierzy, poszukiwaczy fortun, przytułkiem mniej lub więcej stałym różnych politycznych i niepolitycznych awanturników, dla których cele osobiste, materjalne tylko i pycha dorobkiewiczów były wszyskiem. Zdrady i łamanie przysięgi nie uważano tam za zbrodnie, ale — za politykę. Wyhowski, Tetera, Brzuchowiecki, Doroszenko, Zołotarenko, Samai — wszystko to byli wychowawcy subotowskiej szkoły. Romansowy, zegarmistrz na dworze Czelhryńskiego hetmana, Czaplínska — zwykła nierządnicą, przechodząca z rąk Podstarościego w ramiona kozackiego hetmana, syn jego Tymoszko, wieszający na wrotach ojcowskiego dworu własną macochę — na rozkaz ojca, wreszcie stary Bohdan, włóczący się z muzyką po »pasiekach«, gdzie go szukać muszą posłowie moskiewscy, — wszystko to wytwarzało atmosferę chyba niezbyt wysokiej moralności. A jednak w takiej atmosferze wychował się Juryszko. Na tych kruchych podstawach — pomijam wogóle charakter życia kozackiego, nie mógł w sobie wyrobić ten nieszczęśliwy człowiek, istna igraszka losu, ani mocnego charakteru, ani zasad uczciwego rządu, choćby w takiej karykaturze politycznej, jaką była w istocie księstwo Sarmacyi.

Nastrój, panujący w ostatnim roku życia, w duszy tego człowieka i to rozdarcie, jakie nim miotano, wyraził najlepiej jeden z mnichów z góry Athos, który się zabłąkał do Niemirowa. Zwracał się on do Samojułowicza z prośbą o wyjednanie przebaczenia i łaski dla Chmielniczenka u cara moskiewskiego. »Dajcie mu środki do życia — pisał archimandryta — (podajcie jemu chleb), dajcie nadzieję, że krzywda mu się nie stanie. On biedny codziennie martwi się losem chrześcijaństwa. Rozmawiałem z nim nieraz. Ojcie — powiadał do mnie — ja cierpię nad tem, ale wspólnie z Turkami iść muszę. Co ja, niewolnik, mam robić? Co każą — to uczynić muszę. Chmiel-

nicki pragnąłby wrócić do was, ale boi się Sybiru. Wyproś u cara obietnicę przebaczenia i łaski, a zobaczysz jaka hańba spadnie na Turków i jak oni serce tracą«¹⁾).

Samojłowicz zachęcał Chmielniczenka do powrotu, obiecując »darowanie win« i łaskę — zwykła formuła kamelaryi rosyjskiej, ale ksiązę Sarmacyi już nie miał czasu przerzucić się do Moskwy. Golatowski, archimandryta Czernihowski napisał także do Chmielnickiego list naszpikowany intencjami ewangelicznymi o potrzebie »ratowania duszy« i powrocie pod Moskwę, zaręczając, że nie będzie cierpiał ani na majątności ani na zdrowiu²⁾. Moskwie bardzo chodziło o uspokojenie tego warchoła, równie groźnego jak Doroszenko.

Mimo wszystko, po otrzymaniu listu, Juryszko wysłał setnika Niemirowskiego, Berendeja, wołając Ordeę na Moskwę³⁾. Sam przy sobie nie miał żadnego wojska⁴⁾, chociaż rozgłaszał, że pójdzie na Kijów. Może chciał go złupić, jak łupił bogatych popów w okolicy Niemirowa, którym kazał złożyć 15000 złot., mówiąc: »ja jestem wasz Metropolita, wasz episkop, bo mam władzę nad wami«⁵⁾.

Ale los tragiczny już nad nim miecz zawiesił.

Wplątał się on w Niemirowie w awanturę z żydem Orunem — potęgą nie byle jaką, bo był dostarczycielem odalisek do haremów baszów a nawet sultańskich. Miał on w Niemirowie własny odalik, coś podobnego do szkoły kształcenia piękności haremowych i w tym celu kupował w okolicy ładne dziewczęta, hodował według wszelkich znanych w owym czasie przepisów upiększenia ciała, a potem handlował temi pięknościami. Uchodził za człowieka bogatego — nic dziwnego, po wsze wieki był to handel zyskowy. Juryszko, aby zwiększyć swoje dochody, postanowił pewną opłatę od ślubów z tem, że nowożeńcy obowiązani byli sami ją składać księciu. Pokorny Orun

¹⁾ Archiw just. Ks. 50, str. 799, 697.

²⁾ Akty J. i Z. R. t. XIII ztr. 750; 4 grudnia 1678.

³⁾ *ibid.* str. 751.

⁴⁾ *ibid.* str. 752, 755.

⁵⁾ *ibid.* str. 753.

nieraz dostarczał pieniędzy na hulankę Juryszkowi, który trunksami zalewał swoją niedolę, nieprzewidując nieszczęścia. Właśnie ksiązę dowiedział się, że syn Oruna wziął pokryjomu ślub z jedną z wychowanek ojcowskiego odalika i nie zapłacił podatku. Posłał tedy swoich janczarów po Oruna — nie zastano ani starego, ani młodego. Stanęła przed nim Orunicha, którą Juryszko, może podniecony gorzałką, skazał na darcie pasów ze skóry. Męża i syna nie było w domu, kiedy na biednej kobiecie dokonano tej operacji. Była ona równocześnie wstępem do drugiej: przyboczna straż Juryszki rzuciła się na rabunek. Książę sam na czele mieszanej swojej drużyny, napadł na odalik Oruna, zrabowano go doszczętnie, a co pozostało — z dymem poszło. Przestraszone odaliski rozbiegły się i bogaty Orun w ciągu kilku godzin został doszczętnie zrujnowany¹⁾.

Uwiadomiony zapewne o tem co się stało, Orun wrócił do Niemirowa i zastał tylko popielisko. Udał się ze skargą do baszy Kamienieckiego, żądał sądu i kary za popełnioną zbrodnię, ale basza nie śmiał snąć sam rozprawić się z Juryszką, dał tylko listy do Carogrodu, które Orun osobiście zawiózł. W Stambule był on persona grata: dwie piękności harenowe, dostarczone przez Oruna, były ulubienicami Padyszacha. Płaczem, żalem, a najpewniej i złotem poruszył dygnitarzy Dywana i przywiózł do Niemirowa rozkaz sądu nad księciem.

Juryszko mieszkał naprzeciwko Po-Dominikańskiego kościoła, gdzie obecnie stoi dom murowany. Zanim rozkaz nadszedł ze Stambułu, otoczono mieszkanie jego strażą. Wkrótce odbył się sąd. Relację o tem mamy z »notatki« Ormianina, którą w stylowem obrobieniu podał autor księcia Sarmacyi²⁾.

¹⁾ Wypadek ten barwnie, w powieściowem ujęciu opisał dr. Antoni J. (Opowiadania historyczne, Lwów 1876 str. 108—117.

²⁾ Żałować należy, że autor nie uwzględnił chronologii, niepodał wcale nazwiska owego Ormianina, ani też gdzie i u kogo znajduje się »notatka«. Z tego powodu niepodobna ustalić daty śmierci tego pierwszego księcia Sarmacyi.

»Na lackim rynku — opowiada autor »notatki« słowami »poprawniejszej edycji« — kędy niegdyś znajdował się ratusz »nacyi« polskiej, a gdzie w czasie posiadania Kamieńca przez Turków mieściła się najwyższa ich magistratura, na odkrytej piętrowej galerii¹⁾ zasiadło trzech dwutylnych baszów, a na czele ich był kahryman kamieniecki, zwany przez grzechność Wezyrem z dwóch niższych co do godności baszów, mianowicie Nikopolski i Kapidza basza. Winowajca stał na dole pod galerią tuż obok żyda oskarzyciela, ale tak, że ich obu sędziowie obserwować mogli. Juraś był otoczony gęstą strażą, a obok kilku Tatarzynów ze sznurami i stryczkami, a miną krnąbrną i butną. Pod sklepieniami, na których opierała się galeria, a gdzie dawniej było miejsce kaźni i izba konfessat torturalnych, siedział stary Turczyn, trzymając pióro. Był to sekretarz tego sądu, który zapisywał pytania sędziów i odpowiedzi winowajców. Książę Sarmacyi — pisze ów Ormianin — wyglądał jak hultaj; nie dobrze mu z oczu patrzyło, a oczy miał zasępione i w ziemię utkwione. Obok niego stał ów Orun, frymarzący haremowemi odaliskami, nie stary jeszcze, ale biały jak gołąb. Mówiono, że z opoczęć i wielkiego umartwienia posiwiiał, a żałować miał więcej skarbów utraconych i dziewczek rozpędzonych niż żony, która żydowica stara już i szpetna była. Orun utrzymywał, że w rabunku tym postradał 200.000 tatarów lewkowych«.

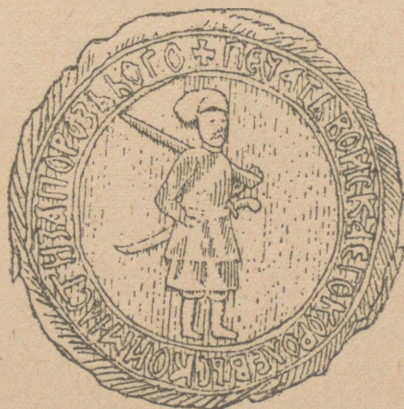
Perkwizycye odbywały się przez dragomana »nacyi ormiańskiej« i bardzo krótko trwały. Zapytany za co zamordował Kowaleszkę — odpowiedział że mu nie był posłuszny; dla czego śmiercią karał — odpowiedział, że karał tylko tych, którzy sprzeciwiali się woli Wysokiej Porty. Odpowiedzi za co Orunicę zamordował, autor »notatki« nie dosłyszał z powodu lamentu podniesionego przez Oruna. Ale Paszowie widocznie słyszeli. »Podnieśli niebo oczy, jakby tam szukając wyroku. Przez jedno Zdrowaś to trwało, potem spojrzeli na siebie, potakując głowami, a następnie najstarszy z nich, Kamieniecki

¹⁾ Pozwalałoby to domyślać się, że sąd odbywał się na wiosnę lub w lecie 1680 r. lub 1679.

zwrócił się w stronę kędy stali oprawcy. Na ten znak wyszło ich dwóch z tłumu, związali Jurasiowi ręce, na szyję zarzucili stryczek i powiedli z placu. Zbrodniarz błądliwy był jak chusta, ale nie zdradził się ani słowem. Ta wędrówka ze stryczkiem na szyi oznaczała że miał być uduszony.

Ciężką miał i smutną dolę — może nie żałował życia. Opowiadano, że go uduszono na moście Kamienickim, dziś zwanym tureckim. Czy tam istotnie? Nie wiadomo. Kiedy? Także nie wiemy. Wątpić należy ażeby go aż do Carogrodu wysyłano — po śmierć.

Tak zginął nie po bohatersku ostatni męzki potomek Bohdana Chmielnickiego, płacąc za bałamucenia się kozackie własną głową.



Pieczęć nadana kozakom przez Stefana Batorego, używana przez hetmanów kozackich aż do poddania się Moskwie Piotra Doroszenka.

Bibl. Czartoryskich w Krakowie. Codex 402, str. 319.

Naiasniewszy Młciwy Krolu Panie
Panie Nasz Młsciwy.

Według zwyczaju starożytnego y wolności sobie nadanych woysko zaporozkie W. Król. Msci dla wielu przyczyn Jaśnie Wiel. Ic Msci Pana Jana Wyhowskiego Woiewodę Kiiowskiego od Urzędu Hetmanstwa oddaliło a mnie w tem że razie na urząd tenże Hetmanstwa obrało, zostawszy Ja na tym urzędzie wierność poddaństwa ze wszystkim Woyskiem W. Krol. Msci zaporozkim oddaemy contentuiac się z nadanych z Przywilejami Woysku od W. Krol. Msci zaporozkiemu wolności y swiebod. Że za urzędu ieszcze J-o Msci Pana Woiewody Kiiowskiego za Dnieprem wszczęła się zamieszanie y krwie niewinney wiele rozlano w tem nie nasza wina; teraz za regimentu mego starać się będę tak swawolą zadnieprską uspokoić y do wiernego W. Krol. Msci przywieść poddaństwa iako y zaboycow własnych na gardle skarać. Jeżeli by też udawcy iakie przed W. Krol. Mscią nas udawać mieli nieracz onym wiary dodawać, ale iako wiernych poddanych w miłosciwey Swoiey Oycowskiej chować obronie, do ktorey się przy pocałowaniu ręki W. Krol. Msci Pana M. Msciwego iako naysławniey z wiernym moim oddawam poddaństwem. Dat w Taborze pod Fastowem 4. Sbris A^o 1659.

Waszey Krol. Msci Pana Naszego Młsciwego wierni Poddani

Jerzy Chmielnicki
Hetman Z woysk W. K. Msci Zapor.

**Copia Listu od Chmielniczenka do I-Mci Pana
Wołyńskiego.**

Z listu od W. M. M. Pana y Brata mnie przez posłanca oddanego dostatecznie wyrozumiałem, iako raczysz uciskowac ze z funcją na siebie od K. J. Mił. y wszystkiey Rzeczypospolitey włożoną dawno do Woyska Zaporoskiego na Ukrainie zmierzaiąc, nie mozesz W. Mc. M. Pan y Brat za przeponą złych ludzi do tego, Iz nie dufaiąc przyiazni naszey pospieszyc. W czyn iz iestem az teraz upewniony zadnych przedtym Posłancow nie widząc, Zaraz przez tegoz posłanca deklaranie ze y najmnieyszy zwłaszcza w takowych terminach W. M. Mł. Pan y Brat tak odemnie, iako y wszystkiego Woyska Zaporoskiego y przedtym nie uznalby, y teraz przybywszy nie uznasz trudności. Gdyz Woysko zaporoskie tak z Krolem J. Mścią Pokoiu iako y ze wszystką Rzecząpospolitą zyczy sobie po tak długich alterkaciach przyiazni, Z którą się oswiadczywszy, Siebie z unizonemi usługami memi łasce y przyiazni W. M. Mł. Pana y Brata odaie. Z Czeheryna die 5 January 1660 Roku.

Wasz Mci Mego Pana cale życzliwy brat
y powolny sługa

Jerzy Chmielnicky

Hetman z Woyskiem Jego Cars. Prewetł. Zaporoz.

**Copia listu od Kowalewskiego do JMci Pana
Wołyńskiego.**

Cokolwiek się stało tu u nas Bug widzi z czyiey przyzyny się stało tylko to przyrzekamy że nie z naszey bosmy musieli to (nie spodziewaiąc się żadnych Posiłkow niskąd) radzy czynili, ale cokolwiek się działo nie bes prowidentiey Bo-

skiey y iuz totaliter na wołą Naywyszszego puscilimy się; Ten będąc Gubernatorem wszystkich iak sam chce niech rządzi. A Wasz Mosc MPan iezeli masz iako assignatią od Krola JMci y Rzeczypospolitey do Woyska Zaporoskiego nic się nie obawiając ani slichaiąc czyiech płonnych słow wybornie mozesz iachac, y sprawy sobie powierzone od Kr. J. M. y Rppłtey sprawowac, Zdrowiem zas y wszelaką wygodą y bezpieczenstwem ia sam W. M. M. Pana ubezpieczam oddając na ten czas naniszsze moje usługi w łaske Wasz M. Mł. Pana pilno. Z Czeheryna die 14. January 1660 Roku.

Wielmoznosci Wasz. W. Mł. Pana cale życzliwy
Przyiacił y służyć rad

Iwan Kowalewski
Assawuł Woyska Jego Car. Wełł. Zapp.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie. Codex 402, str. 351.

W Imie Troycy Święty Oyca Syna
Ducha Świętego. Amen.

Ta była zawsze Jego Krolewski Msci Pana naszego Miłosciwego w uspokoieniu woyska Zaporowskiego wiernych Poddanych swoycli clementia ze nie tak Armis, iako benignitate z onemi postempować raczył. Czego dowodem nie tylko przeszła Hadziacka z tymże Woiskiem Zaporowskim Commissia, ale tesz y na tę przeciwko Moskwie Woine w Ukrainę Woiska koronnego, y Ich Mosciow Panow Hetmanow wyprawa, ktorym Jego Krolewska Mosc miłosciwie zleczyć raczył, żeby ile byc może absque omni Armorum vigore placide mogli się pomienionego Woiska Zaporowskiego componere differentiae. Maiąc tedy wzgląd na to Jego Kr. Msci rozkazanie Ichmość Panowie Hetmani, y to uważając, ze J-o Msci Jerzi Chmielnicki Hetman ze wszystkim Woiskiem Zaporowskim nie tak niezyczliwością albo niewiarą ku Jego Kr. Msci iako nagłym a ciężkim Moskiewskim nastempem przywiedziony był do re-

nuntiatiey uspokojenia Hadziackiego, ręki iednak przez ten czas swoiey przeciwko Jego Kr. Msci, y Rzeczyptej nie podniósł, ani przyszedł tu intentią succursow iakich Woisku Moskiewskiemu do dania, jako de facto nie dał żadnych, ale zaras do wszelkiej ku Jego Kr. Msci udał się obedientiey, y zyczliwosci, z czym Poselstwo swoie przez niżey podpisanych Panow Pułkownikow y Setnikow swoich ultro wyprawił. Przetosz wdzięcznie tę propensią Ichmsc Panowie Hetmani acceptuiąc, y tak ex Commisso Jego Krolewski Msci, iako samy proprio instinctu zatamowania Krwi spolney, a szczęśliwi kiedyszkolwiek miłego pokoiu w te Kraie reinductiey życząc, Ichmosciow Xiążenia Jego Msci Pana Woiewodę Brasławskiego, Pana Chorążego Koronnego, Pana Stolnika Sendomirskiego Pana Chorążego Lwowskiego wysadziwszy te Punkta zawarły.

Commissią Hadziacką tak iako się w sobie zawiera Ichmość P. P. Hetmani przysięgą swoią potwierdzić maią. Te zaś punkta, ktore do Xięstwa Ruskiego w niey należą, że się y wolnością Woiska Zaporowskiego mniej potrzebne znajduią, y pokoiu wiecznego stalosci ktorego sobie zobopolnie od Pana Boga szczerze zyczemi mniej służące są, poprzysięga wzaiemnie Jego Msc. Pan Hetman Zaporowski z Woiskiem ze przez Pułkownikow swoich do Jego Kr. Msci odeszle, y one laskawey Oycowskiey ręce podda.

1. Jego Mosc Pan Hetman Zaporowski ze wszystkim Woiskiem swoim odstęmpuie Cara Moskiewsk. y Woisk iego w Ukrainie, tak z Szeremetem, iako y z kinkolwiek innym będących; tudziesz tak Cara Moskiewskiego iako y innych Panow postronnych wszelkim protectią teraz y na potym renunciat, samym tylko przyrodzonym Jego Kr. Msci Pana naszego Milosciwego panowaniem na wieki contentuiąc się.

2. A dla eliberowania Fortec Ukrainnych które są pod ręką y praesidiami Moskiewskimi, ze wszystkim Woiskiem powraca w Ukrainę Jego Msc P. Hetman Woyska Jego Kr. Msci Zaporowskiego; Zostawiwszy przy Ichmosciach Panach Hetmanach, y Woisku Koronnym dla dokonczenia Szeremeta y Woiska Moskiewskiego z nim będącego Pulki dwa, a nay-

mniej ieden; Gdybi iednak tymczasem Szeremet ruszył się nagle tedy J. M. P. Hetman ze wszystkim Woiskim Zaporowskim onego wespół z Ichmsmi Pani Hetmani bic y znosić będzie, O dalszym zas przeciwko temu Nieprzyjacielowi progressie z spolney Woienni Radi ma byc determinatia.

3. Ceuca nakazni Hetman lubo osobliwim sposobem urazył Krola Jego Msci y Rzeczpospolytą podniowszy z Pułkami Zadnieprskimi rękę na Pana Swego przy Woiskach Moskiewskich za cø słusną zasłużył naganę; Za instantią iednak Jego Mci Pana Hetmana Woiska Zaporowskiego Ichmosc P. P. Hetmani condonuią mu to; Jednak hoc instanti powinien obrozczyć oręże swoje na przeciwko temu Nieprzyjacielowi, y tym zyczliwość swoją ku Jego Krolewski Msci y Rzeczypospolitej wyswiadczyć; Co gdy uczyni Amnistia wszystkiego dana mu byc ma, y za rownie we wszystkich z Woiskiem Zaporowskim wołosciach zostawac będzie z tymisz wszystkimi ktorzy są przy nim.

4. Pulki Nizinski, y Czerniechowski, które na ten czas przy Moskie zostaią za pierwszym JMP. Pana Hetmana Zaporowskiego Uniwersalem, który nieodwlocnie do nich ma wyprawic, powinni od Moskwi się odlaczyć, y do Poddaiństwa Jego Kr. Msci przy Ichmosciach Panach Woiewodach Wilenskim y Ruskim będącego Woiska, albo iesliby to byc nie mogło do Woiska Zaporowskiego iako nayprędzi powracaiąc. Czego gdybi uczynic nie chcielj Jego Msc Pan Hetman z Woiskiem Zaporowskim wespół z Ichmosciami Pani Hetmani nastampic na nich ma iako na Nieprzyiacioli. A ze y za tych Jego Msc Pan Hetman, y Woisko wszystko Zaporowskie Królowi Jego Msci y Rzeczypospolitej wszyskiey przysięgaią, tedy y oni powroczywszy tész przysięgę potwierdzić będą powinni; Za ktorey wykonaniem wszelkych Woysku Zaporowskiemu należących wołosci zażywać wiecznie będą.

5. Jesliby się kiedi tak na Zaporozu, iako y kędikolwiek w Ukrainie pokazał Bunt iaki, tedy przeciwko takiemu Buntownikowi iako przeciwko Nieprzyjacielowi Uspokoienie niwieysze wzruszaiącemu Jego Msc P. Hetman Zaporowski

y z Woiskiem swoym powstać y onego znoszyć będzie powinien.

6. Hana Jego Msci Krimskiego pograniczne mieysca, y Cale Państwa zadnych od Woiska Zaporowskiego incursiej, y szkod miec nie będą, ale z nimi spokojnie we wszystkim zachowane ma byc samsiedztwo, tak iako wyciąga zachodząca między Jego Kr. Mscią y Rzpltą a Hanem Jego Mscią y Państwem Krimskim przyiazn; w Paszach takze (iako z dawnych zwicziow pozwalane były Ordrom) y teraz zadney nie ma byc przeszkody.

7. Jeymosc Pani Woiewodzina Kiowska z innymy Pamiamy osobliwie Panią Hruszyną, y innemy ze wszystkimy przy nich będącemi dostatkami y Osobami, maia byc libere, y bezpiecznie przywroczone.

8. Więżnie ktoreykolwiek conditiej, a osobliwie Pan Piaseczyński Starosta Nowogrodzki, y inny wszyscy tak za Dnieprem, iako pod Mohiłowem, y tu na ten czas więci gdziekolwiek się znajduia wypuszczeni być maia, tak Naszy, iako y Tatarscy.

9. Te tedy wszystkie Punkta y postanowienie dzisieysze ze Woisku Jego Kr. Msci Zaporowskiemu Jego Krolewska Mość Pan Nasz Miłosciwi, y Rzeczpospolita, takze Jchmosc Panowie Hetmani Coronni wiecznie dotrzymaią y przysięgą potwierdzą. Także y od Jego Msci Pana Hetmana, y wszystkiego Woiska Zaporowskiego ztrzymane we wszystkim Jego Krolewski Msci y Rzeczyptej, y Ichmością Panom Hetmanon będą, y poprzysięzone Ich Msc P. P. Commissarze ad Actum praesentem z obu stron sysadzeny rękami swemi podpisuia. Działo się w Obozie pod Cudnowem dnia 17 Octobra Anno 1660 Piotr Doroszenko Pulkownik Woyska J. K. M. Zaporowskiego Commissarz.

Hrehori Lesnickj Commissarz Woiska J. K. M. Zaporowskiego za uproszeniem towarzyskim ręką Harasima Kapłonskiego.

Mihal Hanenko Pulkownik Humanski, y Commissarz Woiska J. K. M. Zaporowskiego za uproszeniem Towarzyskim

ręką Iwana Czikalonskiego. Iwan Krawcienko Commissarz Woiska J. K. M. Zaporowskiego y Michał Mecharzinsky imieniem pomienionego y swoim podpisuiąc.

Lawrin Kapusta Setnik Lubotowski,
 Fedor Chreptik Setnik Humanski,
 Hrehori Bilohrod Setnik Babański,
 Semen Grodenko Setnik Czuskowski,
 Constanti Haszczyna Setnik Kublicki,
 Pawel Krusniak Setnik Wierzbicki,
 Stefan Skidan,
 Stephan Nakstalo Assawol Pulku Humanskiego,
 Maxim Bubicha Setnik Berszacki,
 Pawel Setnik Chwastowski,

poniewasz pisac nie umieją na prozbę ich ręką moją własną podpisałem Harasim Kaplonski.

10. Azeby tym szczęśliwszy był y wieczysty ten Obowiązek oddaney ku J. K. M. y Rzeczytey Subiectey nie tylko Jego Mosc Pan Hetman z Woiskiem Zaporowskim przysięga ale wszystko w Caliey Ukrainie Pospolstwo przed zeslanemi od Ichmosciow Panow Hetmanow Koronnych Commissarzami wierność szczerą y Poddanstwo J. K. M. y Rzpltey po Horodach wszystkich przysięże.

Lubo w Punkcie wiszym o Hanie Jego Mscim generaliter wyrazano iest ze wszystkiego Panstwa calie maia od Woiska Laporowskiego bezpieczeństwo, za osobliwą iednak zeslanych od Soltana Jego Msci Agow y Beiow requizitią dokłada się, aby mianowicie Azak, Oczakow, Tehinia, Perecop, Bialogrod, y inne tak Cesarza Jego Msci Tureckiego, iako y Chana Jego Msci Krimskiego Miasta zadney incurziey nie ponosiły od Woysk Zaporowskich.

Jerzy Chmielnickj
 Hetman Woy. J. K. Msci Zaporowskiego.

Instructia do J. K. M. Pana Pana naszego miłosciwego y wszystkich stanow Korony polskiej y Wiel. Xstwa Lit^o. odemnie Jerzego Chmielnickiego y wszystkiego Woyska W. K. M. Zaporozskiego P. Hrehoremu Hulanickiemu, P. Janowi Krechowieckiemu, P. Bazylemu Głosińskiemu Pisarzowi naszemu Woyskowemu, y P. Erasmusowi Kapłonskiemu dla pamięci, Jako sobie mają postępować y o co suplikować. W Czehirynie v. s. die 13 Marty Ao 1662 Dana.

1. Naprzód powinni P. P. Posłowie nasi należyty J. K. Msci y wszystkim Ich M. M. P. P. Senatorom, odemnie Hetmana y wszystkiego Woyska Zaporozskiego przy oświadczeniu wiernego poddanstwa oddać pokłon, y o wszystkim dostatecznie na pytanie iako się w krajach naszych za pomocą Bożą, a szczęściem J. K. Msci powodzi dać relatią.

2. Jesliby pomienieni P. P. Posłowie nasi mieli po Conclusey Seymu do Warszawy przybyć, Rozumiemy że J. K. Msc Pan nasz miłosciwy y wszytka Rz. Pllta to naszemu nie zechce imputare niedbalstwu, ale trudnościom wielkim przez którą athlanteys prawie humeris. Zadnieprem Chana J. Msci Krymskiego z ordami Moskiewską hardość y naszych ludzi Zadnieprskich pobuntowanych dzwigalismy. A wszakoż nic to naszym nie będzie szkodzić pretensyom, gdy łaska J. K. Msci y Całey Rz. plltey skutkiem samem w dosyć uczynieniu postulatow naszym, y w przywroceniu Archiepiskopiej, Episkop(iy), Archimandrytstw, Ihumenstw, y dobr do nich należących tak w Coronie, iako y w Wielkim Xstwie Litt. przez Unitow niesłusznie pozabieranych, y przez kogoż kolwiek poodeymowanych, A mianowicie tych ktore następuią.

3. Prosić pokornie o przywrocenie w Coronie Episkopy Włodzimierskiej Brzeskiej y do nich należących majątnosci, o Episkopią Chełmską y Bełską z Maiętnosciami o oddanie majątnosci Episkopy Przemyskiej do której się niesłusznie Imsc Xndz Chmieliowsky interesuie, y żeby iuż więcey nie miał locum manendi w diecesiey Przemyskiej y cale stąd był

wyrugowany. prosić o siedm wsy pod Ostrogiem leżące, które Xże Imsc Dominik trzyma do Episkopiey Luckiey należące, o Archimandryią Żydyczynską y Maiętnosci iey służące. Także o wies Torokauti z przysiołkami, o Archimandryią Dermańską z maiętnosciami, o Archimandryią Dorohobuzską z maiętnosciami, o Monaster w Dubnie, Jeden So Spasa. drugi So Krzyża, trzeci Panienski, o Monaster Buczacki, który Ich msc Xza Dominikanie trzymaia. o Perehinsk Wieś do Episkopy Lwowskiej należącą którą Imsc P. Jabłonowski trzyma, y o ynnę in genere et specie lubo od unitow pozabieranę Lubo na Koscioly, Jako to w Ostrogu kilka Cerkwi, w Lublinie trzy, we Lwowie kilka, w Lucku Steo Dimitra, w Łobuniu iednę y indzie gdzie się pokażą. W Wielkim zaś Xtwie Litewskim, o Archiepiskopią prosiś Potocką z maiętnosciami, o Monaster w Potocku Stego Spasa, który Ichmsc Oycowie Jezuyci z Maiętnosciami trzymaia. Także o Jakiman miasteczko na Ostrowie Dzwiny leżące które także Ichmsc Oycowie Jezuyci trzymaia. A należało to przedtym do Cerkwie Steo Joachima y Anny, o Episkopią Smoleńską z maiętnosciami, o Episkopią Turowską y Pinską z maiętnosciami, o Episkopią Mohilewską, Mscisławską Witepską y Orszańską z maiętnosciami, o Archimandryią Wilenską S. Troycy z maiętnosciami, o Archimandryią Potocką So Borysa y Hleba z maiętnosciami, o Archimandryią Leszczyńską z maiętnosciami, o Archimandryią Supraską z maiętnosciami, o Monaster Żurowicki z maiętnosciami, o Monaster Byteynią y o maiętnosci, o Monaster So Ducha w Mińsku z maiętnosciami, o Monaster w Pinsku z maiętnosciami, o Monaster Ławrysz nazwany z maiętnosciami, o Archimandryią Kobryńską z maiętnosciami, o Archimandryią Nowogrodzką z maiętnosciami, y Innę in genere et specie gdzie się kolwiek y pod kim kolwiek znajduia.

4. A iesli nie mozna będzie w Wielkim Xtwie Litm dla niewyrugowanego ieszcze nieprzyaciela zewsząd P. P. Commisarzom Cerkwi y dobr do nich należących odbierać. Tedy P. P. Posłowie nasi maia W. K. Msci y wszystkiey Rzpltey prosić aby nas raczył Constitutią assekurować, że skoro nieprzyaciela z Fortec pozwodzą zaraz y te cerkwie y dobra do nich należące, bez żadney trudności będą oddane.

A Woysko Zaporozskie będzie contentować temi, ktore teraz, gdzie nieprzyaciela niemasz nam według pact Hadziackich poprzysięzonych y Seymem stwierdzonych zaraz poddawaiają, Nadzieję dobrą do pozyskania tych, ktore ieszcze w ręku nieprzyacielskich zostaią, uczyniwszy y Woysko Zaporozskie do ochotniejszych przychęcivszy W. K. Msci y całey Rzpltey usług. Rozumiemy y spodziewamy się że y przeciwna strona Zadnieprska posłyszawszy o takowym Woyska Zaporozskiego y Całego Narodu Ruskiego ukontentowaniu sevre przestanie y do należytego zechce przystąpić posłuszeństwa, czego sobie uprzemynie zyczymy.

5. Nie maią Ichmosc P. P. Dzierżawcy na mnie Hetmana y na wszystkie Woysko Zaporozskie amarikować, że Uniwersalem swoim za Dnieprem zostaiący abalienowalem P. P. Urzędnikow ab officys gdyż to czynilem nie dla iakiey prywaty swoiey ale zapobiegaiąc temu aby przez nieuwagę a zwłaszcza w niebytnosci moiey P. P. Urzędników do nowego nie przyszło zamieszania, na ktorych codziennę od Kozakow, a w niebytnosci od ich żon ukrzywdzonych skargi przychodziły. Względem zaś zboż przez P. P. Urzędnikow przygotowanych, tych na swoią nie obrocilem potrzebę, ale y teraz w schowaniu zostaią dla piechoty cudzoziemskiej, ktorey się codzień ksobie na pomoc spodziewamy.

6. Prosić J. K. Msci maią P. P. Posłowie nasi aby nam iako naprętsze ordinowanę były w Ukrainę posiłki, y to J. K. Msci obiawić, żeśmy iuż po część ordy do Chana Imsci posłali, ktorey się w rychle spodziewamy. Co żeby J. K. M. y Całey Rzy. Plltey iakiego (bo teraz o udanie nietrudno) o wiecznosc y stałosci Woyska Zaporozskiego nie uczyniło porozumienia y wątpienia.

7. Ponieważ J. K. M. Pan nasz Miłły z Miłosciwey Łaski swey przyobiecał zamianę dać za P. Jana Nieczaia Szwagra mego P. Hreborego Doroszenko, Andrzeia Butenka Kaniowskiego, Nestora Kanonowicza, y Bazylego Kołaczyńskiego Woyskowych Podpiskow w Moskwie zatrzymanych, Także P. Bazilego Kropiwnickiego w Przyłuce przez zdradę wziętego,

Tedy powinni Ciż P. P. Posłowie nasi J. K. Msci y wszystkim Stanom supplicować aby na woli zostali y z więzienia do Oyczyzny powrocili pomienieni Więzniowie. Także o Jerzego Nieczaia y o Kryse.

8. Nad Cztyrech Ichmw P. P. Commissarzow dla odebrania Cerkwi y dobr duchownych nie trzeba więcey. Zaczem to sobie P. P. Posłowie nasi dostrzyć mają aby non obstante aliorum absentia to swiątobliwą dzieło do skutku przywodzonę było bez żadnego zatrudnienia y dalszey procrastinatyey.

9. Maią iuż P. P. Posłowie nasi, y o to J. K. Msci supplikować, aby na Residentią do boku mego J. Msci P. Pawła Tetere ordinować raczył. A to dla tego abym testem oculatum zawsze mając wiernosci ku Panu moiey od złego był wolny porozumienia y Językow uchodził uszczypliwych. Rozumiem że się stey nie zechce wymieszać prace, ponieważ sięga się do pożytku Całego dobra pospolitego.

10. Powinni będą ciż P. P. Posłowie nasi pokornie prosić aby in facie Rzeczy Płtney w Senacie (Jesli opportune przed Seymem przyiada) ta Instructia była czytana. Jakoby każdy z Ich Msciow usłyszał o dolegliwosciach nie tylko Woyska Zaporozskiego, Ale y Całego Narodu Rossyskiego, które niesłusznie y nad prawa y wolności swoię w pozabieraniu cerkwi ponoszą. A w tym mają o prędki prosić w functiey Swoiey pospiech.

(Locus Sigilli.)

Biblioteka Czartoryskich. Codex 402, str. 421.

**Jerzy Chmielnicki,
Hetman z Woyskiem J. K. M. Zaporowskiem.**

Wiadomo czyniemy tym naszym pisaniem każdemu komu o tem wiedzieć będzie należało, mianowicie Ich M. M. P. P. Dziedzicznym Dzierżawcom Starostom Podstarostiem Namiesnikom Residentom w Dobrach Krolewskich y szlacheckich w Ukra-

inie zostaiących. Iz widząc, że J. K. M. za iakiemis gwałtownemi occupatiami według Pact Hadziackich y Czudnowskich iuramentem z obodwoch stron Confirmowanych naszym Woysk Zaporowskich y wszystkiego narodu Ruskiego postulatom satisfactey konczyć nie pozwalał powątpiewiając, kazaliśmy P. P. Starostom y Substitutom z maiećności Ukrainnych poziezdząć. A ponieważ J. K. M. Pan Nasz Miłosciwy przez J. M. Pana Pawła Teterę Stolnika Połockiego Dworzanina y Sekretarza umyslnego do nas Posła przyslanego, obiecując wszystko według Pact pomienionych do skutku przywieść. Tedy teraz znowu wszystkim Ichmm ktorzy ieno z Dobr własnych y iakiem kolwiek sposobem trzymających poziezdzali nazad się wracając też dobra w possessią otrzymywali, żadney namnieyszey nie obawiając się oppraessiey. Kozakom iednak w czyiechże tylko Dobrach mieszkających żadnego żeby nie czynili praeiuditiū. Dla zawziętey naszej spolney przyiazni y dla postanowionego swiętobliwego Pokoju w Czehyrynie die veteri stylo 4. Aprilis Anno Dmni 1662,

Jerzy Chmielnicki,
ręką własną.

Biblioteka Czartoryskich. Codex 402, str. 477.

Naiasnieiszy Miłsciwy Krolu Panie
Panie moy Miłciwy

Dokąd mię, zdawna usłudze Bozkiey poświęcone pociągały usta, teraz one do należytego przywiódłem skutku, kiedy dosyć przykry, z karku mego zwałem ciężar, y moje tym bezpiecniey ad stabiliendum statum promoveo życie. Wprawdzie nie miałem żadney nawalności, abym albo periculo armorum hostis, albo durante domestica tot malorum contagione, ductus składał z siebie Buławy Zaporowskiey obowiązek. Lecz uczyniłem to benevole, nie bez osobliwych iednak consideracyi, kiedy tak obiecane non comparuerunt succursy, iako niemniey

zdrowie moje a przy nim wysilone propriae gazae siły, do dalszey zagradzały drogę perseverantiey. O czem iuz W. K. M. Pan moy Miłciwy, exploratam y cathegoricam przes Pa Lesnickiego miales declarationem. Mnie zas, in tam turbulentissima rerum coufusione (a ile kiedy za zyczliwosc moię przeciwwko Maiestatowi W. K. Mci, wszytka moles invidiarum y niechęci oraz zwaliła się na mię), dłużej per-sistere na tym urzędzie, niepodobna było, Wiedząc iż to, con labore meo proprio factum, nie wszystkim było cordi, A ztąd Czego mi się trzeba było spodziewac, colligere łączo. Już tedy ad tranquillorem (bo do poznania Pana otworzyłem oczy) rzeczy Ukrainne przywiodszy statum, Pokorne czynię dzięki Maiestatowi W. K. M. Panu moiemu Młcwmu, za wszytkie, ktore uznałem dobrodzieystwa, a czego moia własna wypłacic nie mogła usługa, dozywotne adimplebunt modły, z któremi siebie samego rzucam pod nogi Maiestatu W. K. M. Pana mego Miłwego w Kamionce die 17 January 1663.

Naiasniejszego y niezwycięzonego Maiestatu Waszey Krolewskiej Mci Pana moiego Miłosciwego

Wierny poddany y naynizszy sługa

Jerzy Chmielnicky.

Biblioteka Czartoryskich. Codex 2105, str. 245.

**Relacja Sieleckiego
który był posłany od Jego Mci Pana Wołyńskiego
do Chmielniczenka wespół z Wasilem Setnikiem.**

Powiada że gdy Chanenkowi list oddał pod Barem od Jego Mci Pana Wołyńskiego barzo się cieszyli Kozacy y w nadzieię pokoju rozeszli się z pod Baru po domach.

Z Umania z tymże Sieleckim Hanenko, Hrycko Pułkownik Mirhorodzki y insza Starszyna wszytka, ktorzy byli pod Barem szli do Czeheryna dla rady na listy Jego Mci Pana

Wołyńskiego. Chmielnickiego zastał w Czeherynie, gdy mu oddał list, spytawszy Chmielniczenko o zdrowie Jego Mci Pana Wołyńskiego, y iesli daleko iedzie. odpowiedział że czeka na moy powrot y na respons od Wie. nie czytając tedy listow kazał mu do gospody gdzie zabawnego Chmielnickiego zastał bo rzeczy z Czeheryna wywoził y układał się.

Gdy go zaprowadzono do Gospody wespoł z Kozakiem Waskiem, ktorego Jego Mc. Pan W(...) wysłał był z nin. Deynieykowie hultaystwo ostompili gospodę y zabić obud(woch) chcieli, że aż zaledwo Assawuł opędził hultaystwo, y straż onym przydano. Z wieczora dano na obudwu dwie bułce owsianego chleba, bo tam drogość wielka.

Nazaiutrz była rada. Wszystka Słarszyzna perswadowali, aby przy Krolu Jego Mci stawać Kowalewski sam obstinatissime trzymał stronę Carską, gdzie ventum ad Contentiones między Hryckem a Chmielnickim. Hrycko powiedział że tobie Kowalewski bydz na palu, y wiele absurda zadawali sobie. Chmielnicki sine olla autoritate siedział między niemi, y rozeszli się z tey rady nie nie concludując dla Kowalewskiego.

Zawołano po tey radzie Sieleckiego ktoremu rzekł Chmielnicki że my mamy Pana Cara musisz do niego iechać. Sielecki odpowiedział, że m ia do twoiey głowy posłany nie do Cara choć mię tesz y odeslesz nie wiele miną się wspomozesz potym kazał mu ustompić do komory a w Izbie zostali sami dwa to iest Chmielnicki z Kowalewskim gdzie sami się radzili, a Sieleckiemu wszystko co mowili słychać było w komorze. In summa tey rozmowy ta była senes, że Kowalewski Chmielnickiemu perswadował, aby się Cara trzymał, y przysięgał mu na to że Lachy będą cie po Zyle prac mszcząc się na tobie oycy twoiego zbrodni. Druga że Lachy nie mają żadney siły, gdy poydziemy w ich ziemię sobaka na nas ne zabreszet, bo woyska nie mają. Była tamże rada żeby Pana Wołyńskiego przywabić, ale Kowalewski mówił, muder to ne pryiede win siuda. Potym wypuscili go z komory y zaprowadzili do gospody.

Nazaiutrz zawołano go znowu do Chmielnickiego, rano z Chmielnickim solus cum solo rozmawiał ze trzy godziny,

y złożywszy palce przysięgał Chmielnicki, że ia twoiemu Panu Jego Mci Panu Wołyńskiemu ieszcze za Batka przyiacielem. Nechay pryiedet bespeczne waruietse, a potym po małej chwili mowi, albo nechay gidet albo ne gidet, żal mi jecho baczysz szczo ia niczym ne oruduiu ale toy zdrayca Kowalewski, on pisze, on peczatuiet, on Deyneki buntuiet do Cara posyłalet. I za mało na odnozi Dnieprowcy pod Trechtemirowem nie utonoł pławiący się przez Dniepr; ia dwie Niedzieli był u Moskwy w Jarnem, co chcieli to ze mną czynili nie miałem do kogo udać się.

Potym Kowalewski przyszedł z furją, y rzekł: P. Hetmanie ne można, diło treba, żeby y toy poslanec y nasz kozak co z nim przyiechał szli do Cara, y tak Chmielnicki bojąc się Kowalewskiego kazał zaraz nam iść do Sobotowa a z Sobotowu obiecał odprawę, iachali tedy tegożdnia to iest w Niedzielę do Sobotowa.

W Poniedziałek do Sobotowa przywieziono ciało Daniela Wyhowskiego okrutnie zamęczonego w stolicy za ukazem samego Cara. Naprzód ciało w sztuki od knutów porznięte, oczy wylupione y srebrem zalane. Palce poprzeryzane. Łytki u nog w sztuki po żyłe rozebrane niesłychane zgoła okrucienstwo, to ciało widział Sielecki; gdzie Danielowa sama przypadszy do ciała, tak się o trumnę uderzyła, że sobie głowę okrutnie rozcięła. Przybiegł Chmielnicki rano samotrzeć, a obaczywszy ciało, okrutnie płakał. Danielowa Siostra iego wielkim go kleła przekleństwem, y gdy chciał iść do niey do izby polanem cisnęła za niem. Wielki zatym z occazyey tego ciała między Kozakami rozruch patrząc na takie okrutne pożalowanie.

We wtorek dano listy y odprawiono posłanca dawszy mu złotych dwadziescia kopijkami, za ktore kupił suknią Jey Mci Paniey Woiewodyiny Kiiowskiej, bo barzo nendznie traktatu, odzienie nie stało na niey za puł złotego prawie bo y boso y nago. Przydał mu Chmielnicki y posłanca, aby go prowadził dla hultaystwa.

Z nim wespoł Hrycko Mirgrodzki powracał do Humania, gdy przyiachali do Humania, wszyscy ktorzy są w Humaniu

na bankiecie u Hrycka, częstując tego Sieleckiego y wypiając za zdrowie iego Pana a życząc pokoju. In Summa że Umancy patrzą na potęgę naszą, y gotowi do nas. Nie puscili go przez dni trzy tractując a potem odprawili, dawszy list od Hanenka który y insi ustnie nakazali do Jego Mci Pana Wołyńskiego aby o ich życzliwosci nie powątpiwało y obiecali że ieno woysko podstąpi a Pan twoy będzie, tedy wydziemy zaraz y poddamy się, verum an falsum nie ręczę, rallacyą fideliter wypisuję.

Dobry moy przyjaciel ktorego nie zda mi się wydawać, napominał posłanca mego, abym nie iechał, aż ia prawi danu znac Panu przez swego ukradkem, a o tym przyjacielu tak trzeba rozumieć że ia mu ufam, y cale na iego list pojechałbym.

O woysku powiada że go nie masz kozackiego w kupie, Moskwy w Białej Cerkwi y w Stawiskach trzy tysiące, nagiey, bosey, ladaco zgoła chcieli wynisc z Białej Cerkwie, ale ich Krawezenko nie pusił.

Na Horody gwałtem się napierają ale ich kozacy gwałtem puscic nie chcą.

Między Kozakami Zadnieprskimi, a z tey strony Dniepru wielka niemilosc, nieprzyiaźń, y diffidentia, a zgoła divisi inter se. Zadnieprzanie nie smieją do Rady, narzekają na Cyciurę, że ich zawiodł. Cyciura zrabowany od Moskwy, y Kozakow Zadnieprskich, z koni Moskwa obrała. Wielka zgoła diffidentia między Moskwą a Kozakami y między Kozakami samemi.

Tatarskiey Przyiazni omnino ambiunt y tractują o zgodę z Hanem przez Multanskiego y Wołoskiego. O Hanie powiadają że pod Czarnym lasem na każdy dzien Czeheryncow urywają po kilkudziesiąt. Wielkie pustki w Ukrainie, ludzie consternati, same tylko hultaystwo Deynecy favent Carowi. In Summa gdy woysko podstąpi nadzieia w Bogu że będzie dobrze.

Krom Kowalewskiego wszyscy dotrzymują, y upewniają, quis scit, iesli szczyrze, ale gdy sama Starszyna exauthoratur, y zdrowia nie pewni, suppono o ich życzliwości.

Confessatae Dmitra Sulimki Niebozczyka Pana Wyhowskiego Instrumentum do wzbudzonych w Ukrainie buntow przesłuchane w obozie pod Stawiszczami od nas Starszyny woyska Zaporozkiego Anno 1664 Augusti die 3.

1. Libere przyznał iż wszystkich buntow terazniejszych w Ukrainie motorem był niebozczyk Pan Wyhowski.

2. O Wniebowzięciu Nass. Panny Ruskiej przysłał Fedora z Bałabanowki Kozaka y poddanego swego do Sirka: zeby mu był Bratem y za wiarę Chrzesczanską z nim społem wziął się. Obiecuiąc się być Oycem Ukrainy: Odpowiedz z rady Sirkowa była: że nie nasze siły ani rozum przeciwko Krola Imci powstawać. Ale od iego przyszła odpowiedz, że ia wiem co czynię, y oycowsko stanę wam, y biorę się iako Ociec za Syny swe, y consenserunt wszyscy; y posła tego udarowano suknem zielonym.

3. Drugi raz Jaremę przysłał Bałabanowskiego Kozaka, zeby z Zaporozża wychodzili, że ia za was iako Ociec za Dzieci biorę się, ręczę wam szlacheckim słowem: y my posłaliśmy Kozaka Mirona Nahoreckiego, a przy sobie zostawiliśmy Jaremę: chcąc zrozumiec iesli nas zwodzi albo nie: y on przysiął iemu: niech tylko przyjeżdżają do mnie od Sirka znaczniejsi ludzie: Interea przyjechał Sulinka, Pawło Motowilenko z Babany, Harasim Kołomyiczenko z Buhow, Iwan Danczenko z Moszurowa: Karp Niezabitowski, Michaylina. Tenże Nahorecki Miron wysz mianowany. Wasil Turczynenko. W Szaulisie przymowani w Srzodę maslną: Ukazano im gospodę: a w noc godzinę przymowani przy wtorey audientey.

4. Przysięga była na tym: ze Ja was iako Ociec nie odstąpię: y za was y wiarę prawoslawną biorę się na Ewanyeliey y Szabli: y pięciom dawał całowac, y obraz Nass. Panny potym veneratus osculo przysięgi, obiecuiąc woiovac Lachow, tylko waruiąc aby go Moskwie nie wydali.

5. Declarował y to że w tym razie niżeli wy co poczniecie: Ja abym Wiarę miał u Lachow, podiazdem pod Kiowem oderwę.

6. Powiedział iż tylko Armatę wy opanujecie. A Ja do was y we stu kóni stanę.

7. Leybenka posłali z Zwinogradki, dając znac, iż zaczęli bunt, y kazał do siebie isc, a sam był w Fastowie.

Michayło Radkiewicz Obozny Woy. Jego Kr. M. Zapo. Jeneralny.

Iwan Łupina Asawuł Generalny,

Piotr Doroszenko Asawuł wo. Jego Kr. M. Zapo. Jeneralny.

Swientosław Krzywucki, Pisarz Gny Woyska Jego Kr. Msci Zapor.

Fedor Koroblin, Pułk Czehrynski.

Fedor Dzułay, Pułkownik, za którego nie umiejącego pi-sac podpisał sie Sabbo Klewanski pisarz pułku Czerkaskiego.

Hrehory Pododnia, Pułk Korsunski,

Ostap Hohol, Poł Brasławsky.

Stephan Fedorowycz Imieniem swoim y mych Połkownikow którzy przyszli do posłuszenstwa Jego Kr. Msci.

Jan Krechow(iecki) Imieniem swoym,

P. Hyрман Haponowicz, Sendziowie Gienieralni Woyska Jego Kr. Msci Zaporow.

Samuel Fridrichowicz. Puł. W. J. K. M. z Białocerkiewsk.

Michayło Chanenko, Połkownik Umanski,

Tymosz Nosacz,

Sanoyło Zarudny,

Jarosz Hrycynenko, Płkownyk Pawołocky,

Paweł Janowicz, Pułk. Kiiwski,

Tymosz Chmura Połk. Katnycky,

Hawryło Hodunenko, Połkown. Pichotny.

Biblioteka Czartoryskich. Codex 402, str. 701.

Wielmożny Mosci Panie Atamanie Koszowy
y wszyscy Mosci Panowie Atamani starsze na nizu zostaiące
y wszystka Czern Woyska nizowego Zaporozkiego na koszu
będąca Moi Wielce Mosci Panowie Bracia y Dobrodzieie.

Wszystkie początki od Boga stworzone doskonałe, y nie
doskonałe byc od nas widziane kozde we swoim stanie iest
pełne doskonałości, a ze człowiek tak iedyny który miał byc
na ziemi naydoskonalszym, został naypodlejszym, mowi na to
tak Apostoł Paweł, nie z nas ale z Oycow naszych się to
stało, bo naprzód zaczęty jest nierządnie podług Psalmisty
a w grzechu porodziła go matka iego, potem rosnie bez wczasu
a zyiąc iako Jop Święty powiedział niwczem nie statkuie, a to
się wszystko dzieie dlatego, bo kozdy człowiek powinien byc
naprzód duszewnym a potem duchownym tak do Koryntow
A. P. napisał, a kiedy komu zabieży łaska Boza ze zyiąc
w swoim porządku nie zachwiał się mowi y na to ten ze Apo-
stoł, to się nie z nas dzieie ale z samego Boga, skrociwszy
moie racie o ludziach y o człowieku do siebie samego moię
rzecz będę stosował, y będę mowił z Dawidem, iako bezza-
konyie moie az znaiu, y coz mnie do tak ciężkiego niewczasu
y zycią nieporządnego wtrąciło, iedno szczegulna wola W. M.
Moick Mosciwych Panow y Braci, bo idąc y ia tymze torem
za waszmosciami to iest za wolą waszmosciow nie będąc niw-
czem sprzecywnym rozkazaniu Waszmosciow zostaię teraz iako
mozecie słyszec y wiedziec w pojmaniu, ktorey niewoley moiey
nicht inszy sprawcą nie iest iako prawica Naywyzszego, bo
nad spodziewanie nie tylko moie ale kazdego człowieka na
swiecie zyiącego, wolnosc moia nadder prętko chce byc z Bo-
zey łaski y Cesarza Jego Mosci przez staranie Wielmożnego
Jego Mosci Pana Baszy Białogrodzkiego tak tez y wszystkiego
Woyska Białogrodzkiego swiatu y ludziom okazana, a ze do
czego nad wokacją moją duchowno stac się usiłuię to iest
abym się podiał znowu ia sam Hetmanstwa, powiada Basza
y wszyscy Murzowie A powie kiedy chciecie aby był Doro-

szenko spędzony, coż mam czynić ynszego iedno płakac smutnie, iednak złożywszy się tą dawną przypowieścią *μυχεβδβοχο* *ногамп намагати*, (na boku przypisek inną ręką) zły dudzie nogami pomagać, podiąc się musiałem, iednak stem dokładem prosząc o to Baszy iego Mosci aby mnie pozwolił pi-sac na zaporozie prosząc aby było takiez pisanie za mną do Baszy y do Cesarza Jego Mosci od Woyska wszystkiego nizowego zaporozkiego ze waszmosc wszyscy chcecie mnie znowu a nie Doroszenka za Hetmana, iezeliz byscie W. M. tak nie mieli uczynic y swoich własnych posłancow z takim pisanem do Baszy Jego Mosci nie przysłać, bo to nie ia piszę ale sama ręka Wielmoznego Baszy Jegomosci mnie roskazawszy tedy mnie do konca na swoją duszę zgubicie a y sami sobie wielce zaszkodzicie, o zatrzymanie tego posła ktoregobyscie waszmosc mieli tu posłać do Białogrodu nie tylko ale y o zadney szkodzi onemu tu zeby miała byc ani rozumiecie, y to z ust samego Bszy Jego Mosci piszę do czego sam Wielmozny Basza Jego Mosc taką mnie roskazał waszmosciom y Informatią napisac, abyscie tak pisali y do Baszy y do Cesarza Jego Mosci, ze iezeli będzie nam Doroszenko Hetmanem tedy my Woysko Zaporozkie nie obiecuiemy się zadnego posłuszenstwa Porcie Ottomanskiej oddawac, a iezeli będzie znowu Chmielnicky tedy tak będzie iako y za Oyca iego etc. to do wiadomości waszmosciow doniosszy zwykley się łasce waszmosciow od-dawam. Z Białogrodu na obrizanie Hospodyna.

Anno Dni 167(0).

Y po setnie sprzyiając proszę Waszmosciow aby to mogło być iak nayprędzey abysmy tak znowu wiosny nie utracili iakotak rok zmiłuycie się posłów w iako nayprędzey przysy-laycie oraz zniosszy się y z Hanem Jego Moscią w iedney materyey.

Waszmosciom Moim wielce Moscwym Panom y Brac y Dobrodzieiom wszystkim naynizszy sługa niewolnik

Gedeon Chmielnicky Ręką własną.

Jego Mosc Panu Piotru Suchowiewiowi Bratu memu nizko się kłaniam, Jegomosci Panu Bohaczakowi Jego Mosci Panu Kudłaiowi Jego Mosci Panu Bobrowi Panu Iwanu Nosowi y wszystkim którzy mnie dobrze znaią moim wielce Mosciwym Panom y Braci nizko się kłaniam y prosząc łaski zebrze o powazną intercessią za mną do Porty bo zadnym okupem mnie trudno wyzwolić iedno tym sposobem ktory sposob oni sami mnie podawaią tak żebym był obrany z łaski Waszmosciow wszystkich za Hetmana y proszony w ten cel Cesarza Jego Msci toz puscic obiecuią.



SPROSTOWANIE WAŻNIEJSZYCH BŁĘDÓW.

Skutkiem inwazyi czeskiej na Śląsk Cieszyński, zgubioną została przez pocztę część rękopisu i korekty. Podajemy przeto poniżej dostrzeżone błędy:

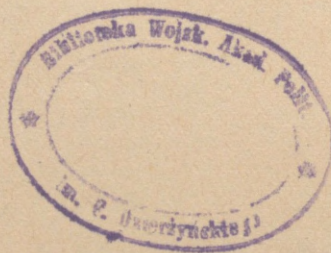
| strona | wiersz | <i>zamiast:</i> | <i>powinno być:</i> |
|--------|--------|----------------------------|---------------------|
| 49 | 23 | Bug | Boh |
| 82 | 20 | Potockiego | Połockiego |
| 83 | 5 | musiał | mnisi |
| 84 | 9 | przesz wali | przyklaskiwali |
| 84 | 15 | Bazylianów | u Bazyljanów |
| 84 | 19 | powiada | twierdzi |
| 89 | 24 | trzeba | odchyliło |
| 90 | 7 | po „w jego obecności“ | odbyło się |
| 92 | 13 | się | przekreślić |
| 93 | 34 | generalnego | samodzielnego |
| 96 | 16 | podejmował | podejrzewał |
| 96 | 17 | jak | jest |
| 97 | 28 | Hokol | Hohol |
| 98 | 29 | Somicy | Sosnicy |
| 99 | 7 | formułować | fomentować |
| 102 | 14 | Teterze | Tetera |
| 105 | 1 | po „dodał“ | że był |
| 105 | 10 | winnego | wiernego |
| 105 | 20 | Bobanki | Babanki |
| 105 | | w odsyłaczu Koriferrata | Konfesata |
| 106 | 2 | Koroblin | Korobkin |
| 111 | | odsyłacz ¹⁾ 135 | 137 |
| 111 | | „ ²⁾ 136 | 138 |
| 118 | 17 | Próbę | prośbę |
| 119 | 19 | mniej ważnej | niewyraźnej |
| 121 | 1 | Zabestajewic | Żabotyńie |
| 121 | 29 | po wtenczas | już |

| strona | wiersz | zamiast: | powinno być |
|--------|-------------|------------------------------|-----------------|
| 121 | 30 | zupełnie | mało |
| 123 | 16 | Dunaju | Dniepru |
| 124 | | odsyłacz po nosił opuszczono | podobno |
| 125 | 13 | Łasztyk | Taszyk |
| 125 | 18 | wzywające | wzywając |
| 127 | odsyłacz | pó były opuszczono | to |
| 128 | 20 | Kosawie | Rosawie |
| 128 | 25 | przedrzedne | podugodne |
| 128 | 28 | Rok 1255 | skasować |
| 128 | 31 | izstawi | izstari |
| 128 | 31 | jestto | jest |
| 129 | 4 | kmieć | kniaź |
| 129 | 13 | pociągało | przeciągało |
| 129 | w odsyłaczu | Kigelman | Rigelman |
| 130 | 3 | przeciągać | ociągać |
| " | 3 | nie | się |
| " | 4 | zwalniać | zwalczać |
| " | 21 | liczna | bierna |
| 131 | 3 | jego | jemu |
| " | 3 | zdrowie | zdrowiem |
| " | 18 | zasobnie | wygodnie |
| " | 10 | styrowej | dniewrowej |
| 133 | 16 | Romianowskiego | Romodanowskiego |
| 134 | 11 | Berszarskiego | Berszadzkiego |
| " | 14 | Kaleńka | Kalnika |
| " | 21 | Stojkami | Stajkami |
| " | 24 | Tysenko | Łysenko |
| 135 | 1 | Baluszyna | Baturyna |
| " | 7 | Rzyszatów | Rzyszczów |
| " | 13 | Iwanicego | Ioanicego |
| " | 23 | której | którem |
| " | 28 | Szerszemi | szerszemi |
| 137 | 5 | swoją | wrzekomą |
| 138 | w odsyłaczu | Skąd | Stąd |
| 139 | 7 | Kalifem | Halilem |
| " | 8 | wielkoradzcą | wielkorządca |
| " | 8 | Padyszachatu | Paszałykatu |
| " | 10 | Kalif-paszy | Halil-paszy |
| " | 15 | trudno | brudno |
| 140 | 7 | Kalifa | Halila |
| " | 16 | wyberzone | wybidzone |
| " | 17 | mołdańskich | mołdawskich |
| " | 18 | wsi | żon |

| strona | wiersz | zamiast: | powinno być: |
|--------|-------------|----------------------------|-----------------------------|
| 140 | 26 | która | które |
| „ | 27 | łączyła | łączyło |
| 141 | 5 | po „Zaporoskiego“ dać | przecinek |
| „ | 11 | większe | w rzekome |
| „ | 11 | obroną | ochroną |
| 142 | 6 | sejmowi | sejmenów |
| „ | w odsyłaczu | po „na konia“ | dodać: czyniłoby |
| 143 | 4 | Konaleszko | Kowalenko (wszędzie) |
| „ | w odsyłaczu | wsi | osady |
| 145 | 12 | Samai | Samuś |
| „ | 25 | była | było |
| 148 | 21 | opocząć | opresyi |
| „ | 24 | tatarów | talarów |
| „ | 34 | Kamienicki | Kamleniecki |
| 149 | 5 | Opuszczono odsyłacz: Ambr. | Grabowski: <i>Starożyt.</i> |

pol. II, 528.

67 -
2149/01061





407331

2